ŻYDZI
KRÓLESTWA POLSKIEGO
W DOBIE
POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1932
WARSZAWA — F. HOESICK

http://rcin.org.pl
ŻYDZI KRÓLESTWA POLSKIEGO
W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

http://rcin.org.pl
Chorągiew żydowskiej gwardji miejskiej w Warszawie z r. 1831.

ŻYDZI
KRÓLESTWA POLSKIEGO
W DOBIE
POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1932

WAR SZAWA — F. HOESICK

http://rcin.org.pl
„Druk. „Monolit“, Warszawa, Ogrodowa 1, tel. 701.92.

http://rcin.org.pl
ROZDZIAŁ I.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE ŻYDÓW W LATACH 1807 — 1830.


Niepodobna należycie ocenić roli, jaką Żydzi odegrali w powstaniu r. 1830 — 1831. bez uprztymienia sobie — choćby w najogólniejszym zarysie — stanu sprawy żydowskiej w okresie, obejmującym mniej więcej ćwierćwiecze przed pamiętną „nocą listopadową“, a więc od powstania Księstwa Warszawskiego (1807) po rok 1830. Okres ten snadnie charakteryzować się daje jako okres chaosu i walk, w którym ścieryaly się na tle sprawy żydowskiej wiekowe zawiści i nieporozumienia, przesądy i uprzedzenia. Tragiczny okres zmagań, w którym myśl polityczna zarówno polskich mężów stanu, jak i przedstawicieli znacznych odłamów społeczeństwa żydowskiego szukała dróg zbliżenia i pojednania, gdy tymczasem czyny i fakty życiowe oddalały, jątrzyły i w nieokreślonołą — zdawać się mogło — dal odsuwały możliwość rozgmatwania zawikłań.

Wedle spisu ludnościowego z r. 1808 i poczynionych przez H. Grossmana poprawek ludność żydowska w nowo-powstałem Księstwie Warszawskiem liczyła 204.834 głow na 2.615.000 ogółu ludności, czyli blisko 8%. W miastach stanowili wówczas żydzi 27,9% ludności, po wsiach 4,8%. Z ogólnej liczby żydów żyło wtedy 63,6% w ośrodkach miejskich a 36,5% (w absolutnej cyfrze: 75.120) po wsiach. Największe skupienia
żydów po wsiach wykazywały departamenty: łomżyński (14,3% całej ludności wiejskiej) i płocki (7,3%). Z miast największe skupienie żydowskie posiadała Warszawa: 11.911 żydów na 68.411 ludności. W innych większych ośrodkach miejskich skupienia żydowskie dochodziły od 2.000 do 5.000 głów: w Kaliszu — 2.535 (41% całej ludności miasta), w Poznaniu — 3.729 (21%), w Wyszogrodzie — 2.833 (97%), Dobrzyń nad Drwęcą — 1.816 (95%), Ciechanowie — 1.194 (92%), Płońsku — 2.801 (73%), Płocku — 1.932 (50%). Z większych miast, przyłączonych do księstwa Warszawskiego, w r. 1809, liczyły wedle spisu z r. 1810: Kraków — 5.014 żydów (21%), Lublin — 2.973 (42%).

Po wstrząsach wojennych 1812 — 1815 na obszarze Księstwa Warszawskiego zaznaczył się ubytek ludności ogółem o 158%.2) Ubyło też sporo Żydów, zwłaszcza z Warszawy, gdzie w r. 1813 liczono całkiem 8.000 żydów, a więc o 6.600 mniej, niż w r. 1810, w którym liczba żydów w stolicy wynosiła 14.6013).

Ludność Królestwa Polskiego, które obejmowało przeważną część dawniejszego Księstwa Warszawskiego, podawano w r. 1816 na 2.717.287 głów, w roku zaś 1827 na 4.032.335.4) W stosunku zatem do r. 1816 ludność w ciągu tych 11 lat wzrosła o 315.048 głów. Co się tyczy ludności żydowskiej w Królestwie, to bliższe dane statystyczne posiadamy o niej dopiero z r. 1827. Liczyła ona wtedy ogółem 377.754 głów, stanowiąc 91% całej ludności. Z liczby tej 255.739 żydów mieszkało w miastach i miasteczkach (67,7%), 122.015 po wsiach (32,3%). W porównaniu z cyframi z r. 1808 daje się stwierdzić relatywny ubytek żydów wiejskich o 41% na rzecz skupień miejskich. W miastach żydzi stanowili w r. 1827 przeszło 50% ludności, o jakie 12 — 13% więcej, niż w r. 1808. Największe skupienia żydowskie dają się w r. 1827 stwierdzić: w Warszawie (30.679 żydów na 131.465 ludności, czyli blisko 24% a o 7% więcej niż w r. 1808), Lublinie (6.795 Żydów na 13.475 ludności, czyli 50%), Kalwarii (3.515 żydów na 5.248 ludności, czyli blisko 70%), Hrubieszowie (2.924 żydów na 5.454 ludności, czyli 55%), Zamościu (2.874 żydów na 5.414 ludności, czyli blisko 54%). 5) W wymienionych 5 miastach skupiała się 1/2 część całej miejskiej ludności żydowskiej, podnieść zaś należy, że obok tych pięciu miast liczono w r. 1827 całkiem jeszcze 4 miasta o ludności wyżej 5000 głów. W r. 1831 podawano liczbę Królestwa na 3.762.003 głów, w tym 372,921 Żydów (czyli 10%).

2) ibidem p. 88.
3) ibidem p. 54.
5) ibidem.
W Warszawie liczono wówczas 31 384 żydów na 123 535 ludności, czyli 25,4%.

Jakie było położenie gospodarcze tej blisko 400 000-ej masy żydowskiej w przededniu i podczas powstania? Nie posiadając cyfr statystycznych o strukturze gospodarczej Żydów z tej epoki, cytujemy kilka charakterystycznych uwag o Żydach, jakie dały się słyszeć w tym czasie. Oto co pisze o nich hr. Antoni Ostrowski, który podczas powstania starał się w stosunku do Żydów odegrać rolę Lafayettea: „Zaledwie im (t. j. Żydom) wegetować wszędzie dozwolono — czytamy w jego „Pomysłach o potrzebie reformy towarzyskiej“ 6) — los Żydów od fantazji rządzących zależał. Przepędzano onych z wsi do miast, z miast mniejszych do większych; w miastach zaś z jednej ulicy na drugą; oznaczano, po wiele familii, głów, może się mieścić w pomieszkaniu jakim, pod temi lub innemi warunkami trudnić się zarobkami, wszędzie Żydów niżono, niepojkojono, nigdzie im nie podano szczerości, z dobrą wiarą środków do wybrnięcia z niedoli“. Obraz przeważającej liczby Żydów — podkreśla Ostrowski — „niestety ujmującym nie jest“. Większość to „prawdziwi północny Lazzaronis, z przebiegów i zabiegów swych bardzo nieobfite zbierają zyski; zaledwie, że głód swój opędzić są w stanie i zapłacić 1/3, czasem 1/2 część komornego... wegetują od dnia do dnia o kawałku chleba... Podlego i nędznego zarobku zbiera Żyd i formuje sobie kapitalik 100 — 200 zł, z którym się puszcz na mały handel przekupnika, kramarszczyzny; jeżeli przekupnika, idzie na wsie, tam od włościanina kupuje to kurę, to jaję, to trochę zboża, poddaje mu za to to soli, to innych wiktualii miejskich i wraca do miasteczka, sprawować nowego rodzaju monopolizm... Jeżeli się Żyd wyższego dorobi kapitału, 1000 — 2000 zł., na wyższą skalę jest przekupnikiem... Rolny handel w ręku (jest) Żydów; rzadka sprzedaż wprost i z pierwszej ręki konsumentom, wszystko przejść musi przez ręce żydowskie, bo nareszcie przy dzisiejszej organizacji (= strukturze gospodarczej) Żydów, z czegożby żyli? „Zyją więc, żyją Żydzi w Polsce, ale żyją tak, jak ów konsumcją trawiony człowieek, który z góry na śmierć skazany, zjada to, co byłoby drugiemu posiłek dało: jemu zaś samemu w pożywne nie obraca się soki... Żyd rzadko kiedy, przynajmniej nie na długo w zamożność porasta“. „Jak kramarszczyzna żydowska zabija prawdziwy handel chrześcijan, podobnie rękodzieńnicy nasi obok Żydów z trudnością ostać mogą... Wszystkie lekkiej pracy wymagające profesje, jakoto krawieckwo, kusznierstwo, pasamonictwo, blacharstwo i t. p. prawie przez samych Żydów, inne zaś, ale cięższej roboty potrzebujące podobnie przez Żydów, lubo stosunkowo z mniejszą już wyłącznością, są sprawowane... Jeżeli pójdzími do klasy wyższej między starozakonnymi,
o tej możemy powiedzieć, że ci en gros... wywierają monopolizm. Nie mając dotąd sposobności dania ruchu swym kapitałem przez oddanie się zacniejszym zarobkom, jak np. rolniczym, przez zakładanie wielkich rękodzielnii", koncentrują swe kapitały w handlu i bankierstwie.

"W porównaniu z żydowskim, niczem w Polszcze handel chrześcijański. Wielkie targi towarne, jako to Frankfurt nad Odrą, nad Menem, Wrocław, Lipsk i inne mają się za szczęśliwe, pomysłne, kiedy zajędzają Brodzkimi, Krakowskimi, Warszawskimi brodatymi starozakonnymi napełnione bryki."... „Pójdźmy dalej... (Żydzi), gdzie tylko propinacja pańska, a co w większej części Polski tak się praktykuje, trzymają arendy, propinacyjne szynki... W kraju Polski Kongresowej w pomniejszych włościach wzbrowiono Żydom przedawać truniki, w większych i po miastach obłożono ich stosunkową, znaczną konsensowego opłatą, umiejętną oni jednak najlepsze prawa obejść, najmują chrześcian do szynku prowadzenia, gdzie im nie wolno“ 7). Jak z cytowanych ustępów wynika, gros żydostwa żyło z drobnego handlu, rzemiosła i szynkarstwa a tylko „wyższa klasa“ z handlu na większą skalę i bankierstwa.

Obraz nędzy, nakreślony przez Ostrowskiego, potwierdza głos posła Jakóba Klimontowicza, który na posiedzeniu Sejmu rewolucyjnego dnia 26. maja 1831 tak odezwał się o położeniu Żydów: „Wiadomo nam, że Żydzi największą ludność w miastach stanowią, z której części jest bez sposobu do życia“ 8). Że nie było w tem żadnej przesady, świadczy wiadomość, jaką czerpiemy z akt archiwum gminy żydowskiej w Warszawie, że mianowicie „jeszcze w r. 1832 dawna repartycja podatków, która w Urzędzie Muncypalnym co rok sporządzoną była, nie obejmowała spełna 2.000 kontrybuentów“ 9). Chodzi tu o kotrybuentów żydowskich, od których ściągano składki na etat gminy żydowskiej i opłatę rekrutowego. Okazuje się zatem, że na 31.384 głów żyd. czyli około 6.300 rodzin, jakie żyły w r. 1831 w Warszawie 10), zaledwie co trzeciego z liczby „ojców familii“ można było pociągnąć do świadczeń podatkowych. W dodatku na wspomnianych listach kontrybuentów nie figurowali sami tylko „ojcowie familii“, ale — jak informuje nas wspomniane źródło — „byli w listach tych nawet nieżonaci, własne handel mający, wdowy, subjekci i chłopcy po handlach oraz czeladź rzemieślnicza“ tak, że cyfra podatników po potrąceniu tych niesłusznie pociągniętych do świadczeń może być zredukowaną do ¼ liczby „ojców familii“. Tak

7) ibidem p. 96 — 101.
8) Djarjusz Sejmu z r. 1830/1 (wydał M. Rostworowski, Kraków 1907 — 1912). Tom IV, p. 16.
9) Akty dotyczące organizacji Dozoru Bóżniczego pod r. 1837 (bez paginacji).
stosunki wyglądały w Warszawie. Na prowincji było niewątpliwie jeszcze gorzej. Jak nieliczną była owa „wyższa klasa” kupców-grosistów, o której wspomina Ostrowski, świadczy wiadomość z r. 1822, że w Warszawie było podówczas całkiem 45 kupców żydowskich, którzy zatrudniali „czeładników i terminatorów“ i jako „znakomitości” wśród kupiectwa należeli do Zgromadzenia Kupców. Większości „kupców” żydowskich składała się z takich, co to „włóczyli się z towarami po ulicach i domach“, trudniąc się handlem obnośnym. Warto dalej przytoczyć szczegół, że jeszcze w r. 1837, kiedy Dozór Bóżniczy w Warszawie w poszukiwaniu za nowymi kontrybuentami, cyfrę ich 2-tysięczną z r. 1833 potrafił wysrubować do 6.000, mniej niż 1.000 znalazł wśród nich „moźniejszych“, na których mógł nałożyć świadczenia wyżej 40 złp. Całą zaś resztę, t. j. wyżej 5.000 musiał zakańczać do kategorii niezamożnych, od których ściągał stawki zaledwie od 4 — do 40 złp. Zważyć przytem należy, że Warszawa liczyła wówczas jakieś 7 — 8.000 rodzin żyd. tak, że jakieś 1.000 — 2.000 rodzin z powodu kompletnej nędzy nawet do świadczeń 4-złotowych nie mogło być pociągniętych.

Ogrom nędzy żydowskiej w rozpatrywanym okresie najlepiej ilustruje nam wydana w r. 1831 broszura p. t. „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce czyli wykrycie błędnego z niemi postępowania. Na aktach rządowych oparte“.

Autorem broszury był niewątpliwie jeden z członków Izby Doradczej sławetnego Komitetu Starożakonnych, powołanego w r. 1825 do ułożenia projektów reformy Żydów. Operuje on materiałem, nagromadzonym przez Komitet i Izby Doradczą i donosi nam między innymi o takich dwóch szczegółach, jakie zaprzątnęły uwagę tych instytucji: „Kiedy w r. 1822 pokazywały się grasujące choroby w jednym z województw Królestwa, rząd wysłał lekarza celem ratowania nieszczęśliwych chorycy a zarazem dochodzenia przyczyn wszczętych chorób. W złożonym raporcie wyraził lekarz, iż widział wielu Izraelitów, z głodu umierających z przyczyn wypadzenia ich z wiosek, skupiania onych w małych miasteczkach i odjęcia onym wszelkiego sposobu do życia“. Kiedy w r. 1826 wentylowano sprawę szkół elementarnych dla Żydów i cho dziło o pokrycie kosztów ich utrzymania, Izba Doradcza — tak informuje nas anonimowy autor — wskazała „iż na teraz spodziewać się nie można, by Izraelici z własnych swych składek mogli utrzymywać szkoły, gdyż 9/10 części ich ludności w nędzy zostaje“.

12) jak ad 9).
13) Rzadki ten druk znaleźliśmy w bibliotece Ordynacji Krasińskich (Druk Nr. 23305).
14) ibidem p. 23.
15) ibidem p. 18.

http://rcin.org.pl
Trudno nam dziś rozstrzygnąć, która cyfra jest bliższą prawdy, czy \( \frac{9}{10} \) części ludności żydowskiej, na które wskazywała Izba Doradcza w r. 1826, czy też owe \( \frac{3}{4} \), o których wspominał w r. 1831 cytowany poprzednio poseł Klimontowicz. Faktem jednak pozostaje, że olbrzymia większość żydostwa polskiego była w okresie, który nas tu interesuje, „bez sposobu do życia”.

Zobaczmy teraz, jakie na tą nędzę żydowską złożyły się czynniki. Możnaby je podzielić na następujące 3 kategorie: 1) ogólny ustrój ówczesnej gospodarki, 2) brak przygotowanego gruntu dla emancypacji Żydów, 3) fatalna polityka rządowa wobec Żydów.

Ad 1) Opracowane ostatnio przez H. Grossmana materjały statystyczne z r. 1808 i 1810 wymownie świadczą o na wpół feudalnym charakterze ogólnej struktury gospodarczej Księstwa Warszawskiego. „U podstawy ówczesnego ustrój — reasumuje wyniki swych badań H. Grossman — stała gorzelnia, browar i karczma”. Gałąź produkcji propinacyjno-gorzelniana „representowała największy przemysł krajowy mimo, iż to były dopiero początki rozwoju gorzelnictwa, opartego o uprawę kartofli”\(^{16}\). „Można śmiało powiedzieć — pisał w r. 1807 znakomity statysta polski Wawrzyniec Surowiecki — że \( \frac{3}{4} \) części ludu (włościan) żyją u nas, dotąd... w gnuśności, nędzy i zwierzęcej obojętności”.. Z ludności wiejskiej (82,5% ogółu zaludnienia) właściwa ludność rolna stanowiła (wedle spisu z r. 1810) zaledwie 28 — 37%, podczas gdy bezrolnych było aż 62,7%. W większych miastach proletarjat miejski wraz z służbą i wszelakiego rodzaju osobami bez określonego zajęcia dochodził do 21% a nawet i do 37% ogółu ludności miejskiej. Cała produkcja rzemieślniczo-przemysłowa wynosiła zaledwie 9,3% osób czynnych zawodowo a 11,2% ogółu ludności. Handel łącznie z taką pokrewną grupą zawodową, jak gospody i oberże reprezentowało całkiem 1,8% ogółu osób zawodowo czynnych. Inteligencja zawodowa łącznie z rodziną biurokracji stanowiła nie więcej, jak 1,9% ludności \(^{17}\).

Polityka Księstwa, bezradna wobec ciężkiego kryzysu, jakie przechodziło wówczas rolnictwo (system kontynentalny Napoleona, ustanie eksportu zboża na Gdańsk), coprawda baczniejszą skierowała uwagę na handel i przemysł, lecz wojna 1812 roku unicestwiła wiele z tych związków \(^{18}\).

Nie o wiele lepiej przedstawia się położenie gospodarcze za czasów przedrewolucyjnych w Królestwie (1815 — 1830).

Poziom kultury rolnej w całym tym okresie nadal pozostał niski.

\(^{16}\) Grossman Hc. p. 64/5.
\(^{17}\) Ibidem, passim.
Rolnictwo było przez cały ten czas w zupełnym zaniedbaniu. Wybitniejsze siły społeczeństwa jedyną drogę postępu widziały w postępie przemysłowym. Z popierania przemysłu skorzystały jednak głównie elementy obce. W ciągu kilku lat przeniosło się do Królestwa około 10.000 rodzin z Niemiec. W parze z pewnym dorobkiem na polu przemysłu poszedł także i pewien dorobek w dziedzinie handlu. Rząd przyspieszał rozwój mieszczństwa, ale załamała się niebawem ta linia, gdy polityka ekonomiczna rządu zaczęła się coraz bardziej skuwać z caratem (ks. Lubecki). Znawca spraw ekonomicznych i trybun rewolucji 1831, Maurycy Mocchnacki charakteryzuje (w rozprawie pt. „Królestwo Polskie Kongresowe”) ówczesny dorobek handlowo-przemysłowy jako „ladaco”, co to „zdała świeci, ale blichtr wzięty do ręki, jeśli mu się bliżej przypatrzmy, znika”... „Nie od dachu podobno lecz od fundamentów stawiają budynki. U nas przed przemysłem rękodzielniczym idzie rolnictwo i dopóki kraju nie odzyska niepodległości, póki jego wszelkie plody nie wejdą w handel wewnętrzny, póty daremne będą wszelkie usilowania posunięcia naprzód na drodze przemysłowej.”19) Gdy tak „budowano od dachu”, oczywiście, że z pogłębianiem nędzy chłopskiej, pogłębiano i nędzę żydowską Gros bowiem żydostwa polskiego, złożone z drobnych handlarzy, kramarzy, szynkarzy i rzemieślników zależało pod względem ekonomicznym ściśle od siły konsumcyjnej szerokich warstw budowych, a ta była wobec ruiny rolnictwa i zubożenia chłopa (powtarzamy cyfrę z czasów Księstwa Warszawskiego: 62.7% bezrolnej ludności włościańskiej!) minimalna. Z protekcjonizmu rządu w stosunku do handlu i przemysłu korzystała jeno nieliczna „klasa wyższa” Żydów, złożona z drobnych handlarzy, kramarzy, szynkarzy i rzemieślników zależało pod względem ekonomicznym. Z tego powodu żydów we Włocławku, Lipsku i Frankfurcie. Do tej klasy należeli owi Ettingerzy, Posnerzy, Toeplitz’e, Wertheimy, Kronenbergi, Epsteiny i inni wybitni przedstawiciele świata finansowo-przemysłowego, z którymi wypadnie nam się zetknąć w dobie powstania.

Ad 2). Mimo tradycji Komisji Edukacyjnej, mimo co raz to głośniej rozbrzmiewającego hasła „edukacja, światło”, mimo wreszcie ruchu Kościuszkowego i legionów, które tysiące Polaków zbliżyły do wyrastającej na gruzach feudalizmu nowej kultury Zachodu, grunt w Polsce był

w rozpatrywanym okresie mocno jeszcze przesiąknięty konserwatyzmem i umiłowaniem „monopolizmów“ — przywilejów.

W czasach Księstwa Warszawskiego powszechnem było — za świadectwem Surowieckiego — mniemanie, że „chłop polski nie może inaczej być rządzonym, tylko kijem“. Skoro tak podchodzono do kwestii wzwyż 4/5 całej ludności, czyliż dziwić się, że na Żydów nawet najświatlejsi mężczyźni stanu patrzały, jak na ludzi pośledniego gatunku, którym tak długo nie można nadać swobód i praw, dopóki nie „wyszlachetniej“.

Z pośród falangi pisarzy i działaczy polskich z doby Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, którzy przed przerwaniem w r. 1830/1 zabierali głos w sprawie żydowskiej, doszukać się możemy zaledwie dwóch takich, co wyzbyli się wszelkich przesądów wobec Żydów i uderzali śmiało w samo sedno rzeczy. Byli nimi tylekroć już cytowany Surowiecki i nieustraszony demokrata Walerjan Łukasiński. Tym wszystkim „reformatorom“, którzy stawiali sprawę emancypacji Żydów na płaszczyźnie: najpierw uczynienie się, a potem dopiero swobody! — przeciwwstawiał Surowiecki z rządką na owe czasy śmiałością myśli pogląd: najpierw wydźwignięcie Żydów z niebywałej nędzy! „Rząd wtenczas się tylko zatrudnił Żydami — oskarża Surowiecki w swej sławnej pracy „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ — gdy szło albo o ograniczenie ich przemysłu, albo o wyciszenie nowych ofiar; mimo to chciał przecież widzieć ich coraz obyczajniejszymi, coraz użyteczniejszymi krajowi; odcinając ustawicznie korzenie, żywiące szczep sokami, chciał jeszcze, żeby mu ten wydawał owoce. Gdyby na miejsce zabranianych sposobów do życia, był zaraz wskazywał inne, odpowiadające ich stanowi; gdyby się był starał o oświecenie i przypuścił do praw porówno z innymi, zapewneby już w Polsce byli dziś Żydzi tem, czem są w innych krajach oświeconych Europy“. Albo takie słowa krytyki: „Rząd karał surowo jego (t. j. ludu żydowskiego) zdrożności, naród wyrzekal na nie głośno, ale nikomu nie przyszło na myśl, żeby poszukać i zatamować ich źródlo. Największa czść (Żydów) żyła zawsze i żyje dotąd w ostatnim ubóstwie; nędza zaś, jak nas uczy doświadczenia, jest matką ciemnoty i występków. Ten, co pasując się z głodem, chce ratować życie, łatwo zapomina o obowiązkach, które winien drugiemu“. To, co Surowiecki mówi o rządzie, snadnie da się też zastosować do owych rozlicznych rozpraw i projektów „uformowania Żydów“, które pojawiły się w związku z pierwszym sejmem Królestwa z r. 1818.

Wczytując się we wszystkie te koncepty filo — czy antysemickie, z którymi w latach 1816 — 1820 występowali Kaczkowski, Łętowski, 20) P. 145 (wydanie Krakowskie z r. 1861).
Staszic, Wincenty Krasiński, Bronikowski, Wyszyński i inni, odnieść można wrażenie, że ostrzeżenia Surowieckiego ostaly się zgoła bez echa. W walce na pióra, która wtedy rozgorzała dookoła sprawy żydowskiej, jeden tylko znalazł się Łukasinski, który wyrósł ponad współczesnych i „uderzył w historię”. Wskazał on, podobnie jak Surowiecki, na nędzę żydowską i jej źródła, wskazał między innymi i na to, że Żydów rzadko się przyjmuje do cechów i że zmusza się ich do ustąpienia miejsca różnym zagranicznym przybłędom — bankrutom. Jakby pomny sławnego powiedzenia Mirabeau’a, że takich się ma Żydów, na jakich się zasługuje, moralizował szlachtę: „Byliście dumni, swawolni i chciwi ucisku rolnika, znalazłszy więc w Żydach godne swych chęci narzędzie, używaliście ich przemysłu do oszukiwania waszych poddanych. Wasza to chciwość potrzebowała, aby Żydzi doprowadzili swój charakter do najwyższego skarga, w ich bowiem występach własne korzyść upatrywaliście”\textsuperscript{21)}

W rezultacie swych wywodów żądał Łukasinski emancypacji politycznej Żydów bez żadnych zastrzeżeń. Lecz i jego głos, podobnie jak głos Surowieckiego, przeszedł mimo uszu współczesnych. Gdy w r. 1825 utworzonym został sławetny Komitet Starozakonnych, zasiadający w nim Ignacy Zaleski, Walerjan Krasiński, Stefan Iwaszkiewicz, Stefan Witwicki i Józef Kownacki, mężowie o znanych nazwiskach postawili takie zagadnienie, jak wydźwignięcie mas żydowskich z nędzy materjalnej, na dalszym planie, uważając, że najwłaściwszymi „środkami do uskutecznienia radykalnej\textsuperscript{(!)} starozakonnych reformy” mogą być: szkoła rabinów, szkoły elementarne (nawiaskowo: z wykluczeniem języka hebr.), cenzura książek hebrajskich, przekład talmudu na język polski, wreszcie „usposobienie pewnej liczby chrześcian w języku i naukach talmudycznych”... Środki te przyspieszą, zdaniem członków Komitetu Starozakonnych, „reformę moralną” Żydów i dopiero w miarę jej postępu można będzie znieść te czy owe ograniczenia lub specyficzne ciężary żydowskie.

Najbardziej charakterystyczną jest opinia Komitetu, że o ileby rząd zdecydował się powołać Żydów do pewnych usług publicznych np. w gornictwie, leśnictwie, budowie dróg t tp., winien to czynić „nie ubijając amplem bynajmniej ustanowieniu, które masie ludu żydowskiego słusznie\textsuperscript{(!)} zakazuje używania praw politycznych w całej rozciągłości.”\textsuperscript{22)}

Takie poglądy nurtowały szczyty społeczeństwa, skąd rekrutowała się młoda polska biurokracja. Były one zresztą w zupełnej — jak to zaraz zobaczymy — zgodnie z polityką, jaką stosował wobec Żydów rząd.

\textsuperscript{21)} „Uwagi pewnego oficera nad uznana potrzebą urządzenia Żydów”. Warszawa 1818. Por też. Askenazy: Łukasiński I p. 43.

\textsuperscript{22)} Wypis z raportu, złożonego przez Komitet Starozakonnych Królestwa Polskiego ministrowi, prezydującym w Komisji Rządowej Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. w dniu 21/3 1825. (Rękopis Ordynacji Krasińskich Nr. 5692:).
Ad 3) Dla urobienia sobie poglądu na linię polityczną rządu w rozpatrywanej epoce przedpowstaniowej, wystarczy pokrótkę przejść najważniejsze ustawy i zarządzenia, jakie wydane zostały w tych czasach w spra- wie żydowskiej.

Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z 22/7 1807 co prawda głosiła, że „wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa” (art. 4), jednakowoż jeszcze tego samego roku 19/12 dekret Księcia Warszawskiego, uzależniając posiadanie obywatelstwa między innymi od władania językiem polskim, faktycznie eliminował przeważającą część żydostwa od obywatelstwa, a tem samem i od praw politycznych. Istotnie też przeciw nadaniu Żydom praw politycznych liczne wtedy powstawały glosy a załążony skądinąd ówczesny minister skarbu Tadeusz Dembowski wyraźnie stawiał kwestię, że nadanie Żydom praw politycznych „powinno być pierwotnie poprzedzone przez zmianę w Żydach tego wszystkiego, co rozróżnia Żydów od innych obywateli”, że zatem należy przedtem znieść żydowską autonomię gminną (kahaly), skasować odmienny strój i oddzielne szkolnictwo Żydów (chedery, jeszyboty), pociągnąć Żydów do obowiązku dostarczania rekruta i wogóle wprowadzić taki stan rzeczy, aby Żydzi nie mieli „odmiennego od innych obywateli społeczeństwa, obyczajów, uprzedzenia” 23). Innemi słowy: zupełna assimilacja jako warunek nadania praw politycznych. Wobec tego, że asimilowanych Żydów była wówczas jeno znikoma garstka a program assimilacyjny zakreśłony został pro futuro, rząd dekretem z 17.X. 1808 zawiesił prawa polityczne Żydów na 10 lat, stanowiąc zarazem, że „szczególne osoby tego wyznania” mogą prawa te otrzymać jeszcze przed upływem tego czasu, „skoro na tę wy- soką łaskę zasłużają”... 

Nie zmieniła się sytuacja w dobie Królestwa Polskiego. Ustawa Konstytucyjna Królestwa z r. 1815 zbyła sprawę praw politycznych Ży- dów milczeniem, a statut organiczny reprezentacji narodowej z tego samego roku, stanowiąc, że prawa polityczne przysługują jeno zapisanym do ksiąg obywatelskich, ustalał w stosunku do Żydów status quo ante, albowiem do ksiąg obywatelskich mogli być zapisani tylko tacy, którym prawo obywatelstwa służyło za rządu Księstwa i którzy z tych czy innych po- wodów nie straciły go później lub nie znaleźli się w stanie zawieszenia „praw obywatelskich”. Podobnie, jak za czasów Księstwa Dembowski, głosi w zaraniu Królestwa Adam Czartoryski, że sprawę żydowską należy tak potraktować, aby „wyjąwszy opinię względem stosunku do Najwyż- szej Istoty żadna różnica istotna między jednegoż państwa poddany-
nie zachodziła."24) A więc: tolerancja różnic religijnych, pozatem zupełna asymilacja! Po tej też linii pójźnie ustawodawstwo w następnych latach. Oto najważniejsze jego etapy: 1821 zniesienie kahałów, istniejących jeszcze z czasów dawnej Rzeczypospolitej i wprowadzenie na ich miejsce tzw. Dozorów Bóżniczych o kompetencjach wyłącznie religijnych i skarbowych, 1822 skasowanie z dawien dawna istniejących bract żydowskich, 1823 usunięcie nauki języka hebrajskiego z żydowskich szkół elementarnych, 1824 ustanowienie kar za noszenie stroju żydowskiego, 1825 powołanie Komitetu Starozakonnych, którego pogląd na rozwiązanie kwestji żydowskiej w duchu asymilacji jest nam już znany, 1826 stworzenie Szkoły Rabinów „w tem przeświadczeniu — jak brzmi raport ministra oświaty, złożony Cesarzowi w tym samym roku — iż jakakolwiek z czasem organizacja starozakonnych nastąpić by miała, reforma ludu tego zaczynać się zawsze powinna od ukształcenia naczelników wiary, którzyby ...(swej) powagi użyli na rozkrzewienie zasad czystej i zdrowej moralności, wreszcie na przykładanie prawideł religji, oczyszczonej z błędów i przesądów“.25)

- Zbytecza jednak jest chyba podkreślić, że takie podważanie posad, na jakich opierało się tradycyjne żydostwo, wywołało jeno reakcję ze strony szerokich warstw żydowskich i podniecało je do tem zacieklejszej walki o swe odrębności religijno-narodowe, o zachowanie owego „stanu w stanie“, do którego usunięcia zmierzało ustawodawstwo. Wystarczy wspomnieć, że nawet takie światle i przywiązane do Polski jednostki, jak znakomity matematyk i członek Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, Abraham Stern, z goryczą odzywały się o tych poznaniach rządu. W memorjale z 9 listopada 1826 r., jaki Stern złożył rządowi w sprawie Szkoły Rabinów ostrzegał on przed tą „zbyt nagle posuniętą i źle kierowaną oświątą“, która „rujnując zabobony wypędzić może razem prawdziwe zasady religii, moralność i cnoty domowe“. „Nie chcę i nie mogę — wywodził on — bym na moje stare lata, wtedy właśnie, gdy dobroczynny rząd podejmuje starania dla dobra moich współwyznawców, patrzał i był świadkiem, że to wszystko bezskutecznie się obraca, owszem, że jeszcze może przyczyni się do szkodliwości i zepsucia pokoleń moich współwyznawców, a zatem i do ogólnej szkody kraju“26).

Pisał zaś tak nie kto inny, jak człowiek, który był przez rząd upatrzony na dyrektora Szkoły Rabinów. Co dopiero mówić o chasydach, jak oni patrzały na te wszystkie „starania dobroczynnego rządu“...

Gdyby przynajmniej z tymi ograniczeniami praw politycznych Ży-

24) ibidem.
25) K i r s z r o t le. passim; Z dziejów gminy starozakonnych w Warszawie w stuleciu. (Warszawa 1907) p. 42 — 43.
26) Kwartałnik le. Zeszyt 1, p. 120 — 125.
dów i zamachami na ich instytucje religijno-narodowe szły w parze pewne ulepszenia i ulgi w zakresie gospodarczo-skarbowym! Tymczasem ude­rzano w Żydów nie tylko tą tzw. „reformą moralną”, ale równocześnie puszczano w ruch coraz to nowe ograniczenia gospodarczej natury i na­ciskano w stosunku do Żydów coraz to silniej śrubę podatkową, konser­wując specjalne opłaty żydowskie, jako jasny dowód upośledzenia Żydów pod względem prawno-publicznym.

Oto najważniejsze w tych kierunkach wyczyny ustawodawcze: 1808 zakaz nabywania dóbr dziedzicznych przez Żydów, 1809 urządzenie tzw rewirów żydowskich, czyli poprostu getta w Warszawie, 1812 niedopo­uszczanje Żydów do arend dóbr rządowych, równoczesne usunięcie ich od wyrobu i wyszynku trunków, zabronienie Żydom zamieszkiwania po karczmach, szynkach i gorzelniach, 1822 rozciągnięcie dekretu o getcie w Warszawie (z r. 1809) i do innych miast, 1823 zabronienie Żydom stałego zamieszkiwania po wsiach w 3-milowym pasie granicznym od stro­ny Prus i Austrii, 1824 - 5 zaprowadzenie „rewirów żydowskich” w Zgie­rzu i Łodzi.27)

Z wszystkich tych dekretów jeno dekret z r. 1812, usuwający Żydów od wyszynku trunków nie wszedł w życie. W roku bowiem 1814, od którego począwszy dekret ten miał obowiązywać, Rada Najwyższa Księ­stwa „z mocy ważnych przyczyn” wydała postanowienie, że Żydom nie wolno szynkować tylko w miastach, posiadających privilegia de non tole­randis iudaeis, po wsiach, liczących niżej 10 domów i nie położonych na traktach pocztowych oraz w tych miejscowościach, gdzie i przedtem nie szynkowali. „Odtąd z roku do roku... szły ciągle nowe przedłużenia wolności szynkowania Starozakonnych” a to za opłatą specjalnych kon­sensów, które wszakże stałe drożały tak, że w r. 1825 kosztowały 10 razy tyle, co w r. 1814 28). Efekt wprowadzenia i podrażnienia konsensów (szyn­kowne) był ten, że rok rocznie odpadała część dawnych szynkarzy i karczmarzy, nie będąc w stanie zapłacić wygorowanych opłat konsen­sowych. Najlepiej o tem świadczą dochody Królestwa Polskiego z „szyn­kownego” żydowskiego, które od r. 1820 mimo systematycznego pod­wyższania opłat wykazują tendencję zniżkową. I tak wynosiły one w r. 1820: 1.509.000 złp, w następnym roku już tylko 1.258.000, w r. 1823: 1.183.000, w r. 1824: 1.048.000, w r. 1825 mały wzrost do 1.256.000, a po­tem stały spadek, aż wreszcie w r. 1830 dały one Skarbowi tylko 944.000, zaś w r. 1831 jeszcze mniej, bo całkiem 670.000 złp 29).

27) K i r s z r o t lc. pasim.
28) „Przełożenie” Komitetu Starozakonnych w sprawie „wyrobu i handlu trunków” (skópia bi­blioteki Ordynacji Krasińskich, Nr. 1601).
29) per. tabelę dochodów niestałych Królestwa w pracy J a n a B l o c h a: Finanse Królestwa Polskiego (Warszawa 1860) p. 3.
Oprócz „szynkownego“, które było specyficznym podatkiem żydowskim, wprowadzonym niejako z łaski jako ekwiwalent za niewykonwanie dekretu z r. 1812, ponosili Żydzi w okresie rozpatrywanym jeszcze następujące 3 specjalne ciężary: rekrutowe, koszerne i biletowe.

Rekrutowe zostało wprowadzone dekretem Księstwa Warszawskiego z 29 stycznia 1812 ze względu na to, że „obrądki, zwyczaje i nałogi..., którymi izraelici od całej mieszkańców krajobrazu powszechności odróżniać się i odosobić nie przestają..., czynią ich do szlachetnego powołania żołnierskiego mniej zdatnymi” tak, że „ważna sprawa obrony krajowej — jak głoszą w dalszym ciągu motywy dekretu — jeszcze im nieograniczenie powierzoną być nie może”. Podatek ten ustalony został wtedy na ryczałtową sumę 700.000 złp. rocznie i w tej mniej więcej wysokości wpływał także za czasów Królestwa do r. 1830 włącznie (od 600 — 690.000 złp). Nie pomogły „przełożenia” złożonej z przedstawicieli żydowskich Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, że rekrutowe należy skasować, albowiem utrzymuje ono Żyda w przekonaniu, iż „Polska jest jego macochą, a nie matką”. Ściągano je po czasy rewolucji, a nawet podwyższono je podczas powstania — jak później zobaczymy — w czwórnasób.

Koszerne (czyli podatek od rzezi mięsa koszernego) przejęte zostało z czasów pruskich, kiedy Żydzi opłacali t. zw. Nahrungssteuer za mięso koszerne, i choć dawało ogromne dochody skarbowi, nie zwalniało ono bynajmniej Żydów od płacenia podatków ogólno-krajowych (ustawa z 24 marca 1809). Za czasów Królestwa (po r. 1830) dawało koszerne Skarbowi od 1½ do 2 milionów złp. rocznie: w r. 1815/6: 1.522.000, w r. 1819: 1.725.000, w r. 1826: 1.531.000, w r. 1828: 1.598.000, w r. 1830 (od 1 stycznia do 29 listopada): 1.472.000 złp.

Biletowe wprowadzone zostało w r. 1824 i było pobierane w wysokości 1 złp. dziennie od obcych Żydów, przybywających do Warszawy na czasowy pobyt. Opłata ta przyniosła w r. 1826 — 68.000 złp. i została ukazem z 23 marca tegoż samego roku przeznaczona na częściowe opedzenie kosztów utrzymania bióra Komitetu Starozakonnych oraz Szkoły Rabinów. Przypominało biletowe swym charakterem średniowieczne cło osobiste (Leibzoll), pobierane przy rozjazdach od podróżujących Żydów narówni z clem od koni, wołów i tp. a ze względu na swe przecznienie było przez ortodoksyjne masy żydowskie szczególnie znienawidzone.

30) Ask enazy: Z dziejów Żydów w dobie Księstwa Warsz. le. p. 23.
33) J. Bloch: Finanse le. p. 3.
34) Kirszrot le. p. 166; H. Nussbaum: Szkice hist. z życia Żydów w Warszawie (Warszawa 1881) p. 145.
Uginały się masy żydowskie pod brzemieniem specjalnych podatków, do których nadto dochodziły ciężary ogólnoko–krajowe. Nad reformą tego olbrzymiego balastu podatkowego podczas całego okresu przedpowstaniowego czynniki rządzące ani razu poważnie się nie zastanowiły. Gdy w r. 1826 — jak to już zaznaczyliśmy — Izba Doradcza, przy Komitecie Starozakonnych poruszyła zarówno ze względów politycznych, jak i czysto skarbowych kwestię skasowania rekrutowego i pociągnięcia Żydów do służby wojskowej, przytoczono w sferach mianodajnych jako kontr–argument oklepany frazes o nienadawaniu się Żydów do żołnierki i sprawę niebawem upadła, jako nieaktualna 35).

O ile już kiedy głowiono się nad poprawą bytu „starozakonnych“, brano w orbitę rozważań dwie szczególnie kwestie, a mianowicie: sprawę osadzenia pewnej części Żydów na roli i sprawę poparcia rzemiosła żydowskiego.

W sprawie rolnictwa żydowskiego wydane zostały w latach 1818 i 1823 dwa postanowienia Namiestnika Królestwa, z których pierwszy wydzielili dla Żydów grunty, „dobrze odłączone od chrześcijańskich“, a drugi pozwolił im osiądać w dobrach rządowych. Nie znaleźli się jednak chętni a to dla braku środków zachęcających i z powodu trudności w urządzeniu się. Gdy sprawa, jako wchodzącą w ramy tzw. „reformy tymczasowej“, stanęła w r. 1825/6 na porządku obrad Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, uznano za wskazane znowelizowanie obu postanowień namiestnikowskich w tym kierunku, aby Żydom zostawiono swobodny wybór gruntów, gdzie chcą osiąść, aby pozwolono żydowskim kolonistom trzymać przez 3 lata czeladź chrześcijańską celem zaznajomienia się z pracą na roli, wreszcie, aby Żydów-rolników zwolniono od koszernego, a prośby ich od stempla. Nowele takie jednakowoż nie zostały wydane i do r. 1830 sprawa nie ruszyła się z miejsca. Ostało się jeno przy pium desiderium Komitetu Starozakonnych, który formułując sposoby „reformy tymczasowej“ Żydów takie w r. 1825 wysunął postulaty: należy a) „wstrzymać wykonanie wszelkich urzędzeń, które nie przynoszą kraji żadnego dobra istotnego, są dla Żyłów uciążliwe“ b) „zachęcać Starozakonnych do rolnictwa, wskazując im warunki korzystniejsze, niżeli dla innych kolonistów i uwalniając rolników żydowskich od podatków, nałożonych na ich lud wyłącznie... Od chwili, w której ta ujętelnie a korzystna droga zostanie przed nimi otwarta, c) zakazać Żydom handlu trunkowego jakiegokolwiek rodzaju... zaczynając najprzód od wsi i następnie rozciągając ten sam zakaz do wszystkich miast bez wyjątku“, d) „zachęcać Żydów do sztuk i rzemiosła“, a to przy pomocy takich środków, jak zwalnianie od specyficznych podatków, przyznanie

35) Rzut oka na stan Izraelitów le. p. 48 — 50.
prerogatyw, przysługujących rzemiosłu chrześcijańskiemu i tp. (Raport Komitetu przedłożony 1825 Ministrowi Wyznań i Oświaty) 36).

Już samo powiązanie kwestji kolonizacji rolnej Żydów ze sprawą szynkarską było wątpliwej wartości zachętą dla Żydów. Niemniej dzięki staraniu żydowskich przedstawicieli w Izbie Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, a szczególnie Salomona Posnera, posiadacza majątków ziemskich i przemysłowca założono przez Żydów specjalne „Towarzystwo wspierania ubogich rolników”. Cóż, kiedy władze ani Towarzystwu temu nie pomagały, ani wogóle nic nie zrobiły, aby przynajmniej postanowienia namiestnikowskie z l. 1818 i 1823 weszły w życie. Oto co nam o tem opowiada dobrze poinformowany sekretarz Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, Jan Glückenberg, autor — jak później obaczony — wydanej w r. 1831 anonimowej książki o stanie Izraelitów w Polsce":

Izba Doradcza — wywodzi on — interwenjowała w Komitecie Starozakonnych w sprawie 14 kandydatów z Kaliskiego, którzy zgłosili się po grunty i których „zachęcono” do osadnictwa w ten sposób, że należono na nich wysokie kary za nieostemplowanie podań o przydzielenie roli... Gdy do komisarzy obwodowych Żydzi prowincjonalni zwracali się po rolę, „jaką otrzymali odpowiedź? Oto taką, że komisarz nie wie, gdzie są grunta dla Żydów“... Co się tyczy, wspomnianego Towarzystwa wspierania ubogich rolników, to założyciele wkrótce po jego zawiązaniu „widząc, że władze wykonawcze same odstręczają Izraelitów od rol­nictwa, zaniedbali dalszego starania około rzeczy“. Mimo postanowienia dekretu z r. 1823, że osadnicy żydowscy mają otrzymać grunty, a dopiero w ich braku pustkowia, władze wykonawcze z regulę przydzielaly im pustkowia. Niemal też trudności wynikło z takiej praktyki władz miejskich, jak odsyłanie do osad żydowskich Żydów — włóczęgów i zmuszać osadników, którzy ledwo siebie samych mogli wyżywić, do utrzymywania nasłanych biedaków. Największą przeszkołą było to, że żądano od osadników gwarancji pieniężnych lub bogatykh rękom i o to było im bardzo trudno się wystąpić 87.

Tak tedy wszystkie pomysły i akcje w sprawie kolonizacji rolnej Żydów utknęły na martwym punkcie, głównie z winy władz wykonawczych.

Nielepiej poszło ze sprawą popierania rzemiosła żydowskiego. Komitet Starozakonnych, acz w cytowanym poprzednio raporcie z r. 1825 wy­sunął w sprawie tej takie postulaty, jak zwolnienie żydowskich rzemieślników od wyłącznych podatków żydowskich i przyznanie im przywilejów,

86) Rękopis biblioteki ordyn. Krasińskich, Nr. 5691.
87) Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce, lec. p. 1277.
przysługujących rzemieślnikom chrześcijańskim, zmienił potem pogląd na środki zachęcenia Żydów do rzemiosła i wysunął w r. 1827 projekt założenia Szkoły przemysłowej dla Żydów. Wezwał też swą Izbę Doradczą, aby opracowała taki projekt, lecz Izba wypowiedziała się przeciw temu pomysłu ile, że da on wątpliwe wyniki i zaproponowała stworzenie zamiast szkoły „Towarzystwa do zachęcania młodych izraelitów do sztuk i rzemiosł”, domagając się równocześnie usunięcia przeszkód, jakie obowiązujące ustawodawstwo stawiało rozwójowi rzemiosła żydowskiego. Wskazały ona na to, że dopóki istnieje dekret o „rewirach żydowskich”, niedopuszczających biednych Żydów do ulic pryncypalnych, gdzie są lepsze zarobki, trudno poważnie mówić o poparciu rzemiosła żydowskiego. Tak samo rzecz się ma z postanowieniami, wedle których nie przyjmuje się Żydów do cechów lub z zarządzeniami, zmuszającymi żydowskich czeladników do wykupywania drogich glejtów, ilekroć chcą się wybrać za granicę dla wydoskonalenia się w swym fachu 38).

Wszystkie te słuszne uwagi Izby Doradczej nie pchnęły jednak sprawy rzemiosła żydowskiego naprzód. Do r. 1830 ani jedno ze wspomnianych ograniczeń ustawowych, jakie pętały rozwój rzemiosła żydowskiego, nie zostało usunięte. Nie założona też została przez rząd projektowana Szkoła rzemieślnicza, a i Towarzystwo zachęcania Żydów do rzemiosła pozostało jeno w dziedzinie pobożnych życzeń...

---

38) ibidem p. 51.
ROZDZIAŁ II.

UGRUPOWANIA WŚRÓD ŻYDÓW KRÓLESTWA W DOBIE PRZEDPOWSTANIOWEJ.

I.

CHASYDZI I MISNAGDZI.


Nakreśliwszy w poprzednim rozdziale tło ekonomiczne i polityczne życia żydowskiego w dobie przedpowstaniowej, wypada nam obecnie zająć się kulturą Żydów w tym samym okresie, albowiem dopiero po zapoznaniu się z obyczajowością i stanem oświaty wśród żydów polskich w tym czasie, będziemy mogli dać odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu żydostwo Królestwa polskiego uświadomiło sobie podówczas związek dziejowy między jego losami a losami niepodległej Polski.

W czasie, który rozpatrujemy, na czoło prądów kulturalno-obyczajowych, jakie nurtowały żydostwo polskie, wysuwa się chasydyzm. Pod pokrywą religijną krył on w sobie sporo pierwiastków demokratycznych, przejawiając się w obecnych jako opozycja przeciw panoszącej się w kraju magnaterii żydowskiej i przeciw rabinizmowi, który szedł rękę w rękę z oligarchją kahalną. Sła atrakcyjna tej „nowej religii” i jej krzewieli — cadyków rosla na terenie Królestwa w interesującym nas tu
okresie z dnia na dzień i przyciągała głównie sfery uboższe oraz średnio-
zamożne, a więc te ogromne rzesze handlarzy, przekupniów, rzemieślnik-
ów, faktorów i „wyrobników“, które tworzyły około \(\frac{2}{3}\) całego ów-
czesnego żydostwa w Królestwie.\(^1\)

Początki chasydyzmu na obszarach królestwa sięgają o wiele
wcześniejszych czasów, aniżeli zwykle przypuszczano. Już z r. 1780
zachowały się wyraźne ślady, że chasydyzm mackami swemi objął nie
tylko prowincję, ale sięgnął nawet do najbliższych okolic Warszawy. Z
polemicznego dziełka Tobiasza Federa p. t. „Zmir orycym“, wydanego
w Warszawie 1798, dowiadujemy się, że Abraham Kacenellenbogen, rabin
brzeski, zmusił słynnego później cadyka berdyczewskiego Le w y I c h o-
ka do dysputy o chasydyzmie, \(\text{która odbyła się na Pradze, przedmieściu Warszawy, w r. 1780.}\)

Lewy Icchok (1740 — 1809) był wówczas rabinem w Żelechowie
a pomagał mu w propadandzie chasydyzmu Ur j e l, rabin w Ryczywole
i Nowym Dworze, autor halachicznej Księgi „Ec hadaat“, który zmarł
w r. 1786. Pod koniec 18 wieku istnieje na Pradze zwarta grupa cha-
sydów, która boryka się z misnagdami — zachowawcami i mając oparcie
w rodzinie słynnego z czasów rzezi praskiej bogacza SzmulŻbitka-
wera wdzięc się do instytucji kahalnych, dotąd okupowanych wyłącze-
nie przez talmudystów.\(^2\)

Duchowym prowodyrem tej grupy był zamieszkały na Pradze cadyk
I z a k B e n j a m i n W o l f, piastujący godność podrabina Warszawskie-
go, o którym głosi epitafium, że był to „syn prawego kabalisty, sławnego
nauczyciela i mistrza bıp. Becalela Halewi z Żółkwi“ i „wuj rabin-cadyka
rabi Binema z Przysuchy.\(^3\)\)

W r. 1797 wybiera się do Warszawy zawzięty wróg chasydyzmu,
rabin Izrael Lebl z Mohilewa i drukuje tu swoje dziełka „Wikuach“
(dysputa) oraz „Kiwroth hataabah“ (Grób namiętności), odsłaniające
naukę chasydów i jej szkodliwy wpływ na judaizm.\(^4\) W rok później
spotykamy w Warszawie wspomnianego już Tobiasza Federa, jednego
z najgorętszych podczas zwolenników Mendelsohna, który podobnie jak
Izrael Lebl wydaje tu hebrajskie dziełko przeciw chasydyzmowi („Zmir
orycym“). Jasne dowody, że ruch chasydzki na terenie Warszawskim był
wtedy już dość silnym, a jego przeciwnicy dość zaniepokojeni, skoro przy-
garniali do siebie tak zaciękich polemisów z chasydyzmem, jak misnagd
Izrael Lebl i maskil Tobiasz Feder.

\(^1\) Por. D a w i d K a n d e l: Żydzi w dobie utworzenia Królestwa Kongresowego (Kwartalnik lc., zeszyt i) p. 95: „rzemieślnicy oraz handlarze uliczni stanowili wówczas około 65%, całej ludności żydowskiej w kraju“.
\(^2\) H. K
Ziarna chasydyzmu, rzucone przez cadyków Lewi Icchoka, Urjela i Izaka Benjamina Wolfa obsity plon dały dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego, kiedy na horyzonce chasydyzmu polskiego zajaśniały gwiazdy sławnego cadyka Jakóba Izaka Hurwicia, zwanego „Lubliner” i magida kozienickiego Izraela. Działalność obu tych luminarzy chasydyzmu przypada na okres do r. 1815, w którym obaj przenieśli się do wieczności. Podczas gdy Lubliner zajął był ciągłymi swarami ze słynnym rabinem Lubelskim i prowodyrem misnagdów, Ezrielem Horowicem (zwanym „żelazną głową” — „Eiserner Kopf”), a wolny od polemiki czas poświęcał na „czynienie cudów” wśród swych wiernych, Izrael z Kozniec, wyżej stojący pod względem inteligencji od Lublinera, zdradzał skłonność do polityki i gorąco się interesował biegem spraw polskich, ciesząc się przychylnością i przyjaźnią ks. Józefa Poniatowskiego i ks. Adama Czartoryskiego. „Był on szczere przywiązany do ziemi ojczystej... i często namawiał Żydów do trzymania się ręka za rękę z Polską i Polakami”. Sam też dobrze władał polszczyzną.4)

Wpływy Izraela i Lublinera sięgały po samą Warszawę. Świadczy o tem incydent, jaki zaszłł w stolicy w r. 1814, na rok przed śmiercią obu cadyków. Rabinem Warszawskim był o tym czasie Abraham Abel Zelmanowicz Toremann a najmożniejszym w rzędzie starszych kahalnych bogacz warszawski Berek Szmul Sonnenberg, syn Szmula Zbitkawera. Obaj ci reprezentanci żydostwa w walce z „epikurejstwem”, które ogarniało sferę bożaty rodzin, zwłaszcza młodzież, utrzymywali sojusz z misnagdami-zachowawcami, acz sami jawnie przyznawali się do chasydyzmu. Aż oto w r. 1814 zaszły zgrzyt w obozie sprzymierzeńców. Chodziło wtedy o ukrócenie buty młodych maskilów, którzy zbierali się w traktjerni pewnego Leybla, syna Szapsy i jadali trefne potrawy. Zebrali się tedy stróże koszerności, na specjalnym zebraniu w bóżnicy. Rabin Abraham Abele i Berek Szmul uważali, że najwłaściwszym środkiem będzie zwrócenie się do wielkich cadyków, by wszczęli na wielką skalę kampanię przeciw epikurejstwu i herezji. Kahał i bractwo pogrzebowe poparły ich wniosek. Sprzeciwiał się jedynie Salomon Eiger, syn sławnego talmudysty Akiby Eigera, który wzorem swego ojca walczył z chasydami i na zebraniu wspomniał o bojach, jakie z chasydyzmem staczał luminarz talmudyzmu, gaon z Wilna. Ostatecznie udobrucho gromkiego misnagda przyrzeczeniem mandatu w kahale i ubezpieczywszy się w ten sposób przed opozycją misnagdów, poczęto oficjalnie sprasać z ramienia kahału różnych większych i mniejszych „cudotwór-
ców" do Warszawy, aby tym energiczniej poprowadzić akcję przeciw oświeconym „na modłę berlińską” zwolennikom Mendelsohna.


Sprawa ciągnęła się przez szereg lat i jeszcze w połowie 1823 r. nie była ukończona.\textsuperscript{5a) Nie spowodowała ona jednak żadnych represji ze strony rządu głównym inicjatorom akcji, jakimi byli prowodzący chasydyzmu. Owszem dnia 8 lipca 1823 wydało ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego reskrypt, którym dozwoliło chasydom zakładane „izby-".\textsuperscript{6) W kilka miesięcy potem, (29 grudnia) ministerstwo zażądało od Dozoru Bóźniczego Warszawy dokładnego raportu „względem nowo dostrzeżonej sekty Husytów (!).” Istotnie też Dozór Boź. zwołał specjalne posiedzenie (1 lutego 1824) i ułożył na niem żądany raport.\textsuperscript{7) Oto brzmienie dosłowne reskryptu ministerstwa i raportu Dozoru: „Od niejakiego czasu — czytamy w reskrypcie — dostrzec się dala w kilku miejscowościach województwa Podlańskiego, tudzież w województwie Krakowskim sektu, nosząca nazwisko Husytów. Z badań, w tej mierze czynionych, członki jej co do zasad od innych wyznawców religii żydowskiej w niczym różnić się nie mają, prócz, że na nabożeństwa nie

\textsuperscript{5} D. Kandel: Ic. p. no — 112. W archiwum Gminy Żydowskiej w Warszawie znaleliśmy 3 dokumenty z r. 1822, wywietlające opisany incydent. Podajemy nićj pokrótkę ich treści:

\textbf{a)} Dozór Bóźniczy wyjaśnia na adanie Komisji Rządzącej Wyznań i Oświaty, że należało znieść „cherem” czyli klątwę która się posługiwano ongiś w kahlach;
\textbf{b)} Urząd municipalny w Warszawie zapytuje Dozór Bóźniczy o skutek zlecenia Komisji Rządzącej Wyznań i Oświaty z 22 listopada 1822: 1) na jakie zasadzie Dozór Bóźniczy rzucił klątwę na Leybla syna Szapsy, zamieszkałego przy ul. Twardej 108, w którego traktjerni dawano trefne mięso, 2) w jakie liczbie egzemplarzy wydrukowano brzmienie klątwy, 3) jaki jest skład Sądu, który rzucił klątwę.
\textbf{c)} Odpowiedź Dozoru Bóźniczego na pytania ad \textbf{a)}, że należałoby duchowieństwu zabronić rzucać klątwy. Co się tyczy sprawy Leybla, Dozór sam kazał duchowieństwu ingerować, albowiem chodzi tu o traktjernie, a nie o miejsce prywatne. Dozór też polecił duchowieństwu, aby wydało odpowiednie ogłoszenie dla otrzymania publiczności. Takie też ogłoszenie wydrukowano w 80 egzemplarzach.

\textsuperscript{5a) Świadczy o tem prośba Dozoru Bóźniczego z 8/7 1823, skierowana do Komisji Rządzącej Wyznań Rel. i Ośw. Publ. o umorzenie dochodzeń w sprawie restauratora Leyblem (Archiwum gminy żyd., Akty w sprawach religijnych z r. 1823).\textsuperscript{6) D. Kandel: Komitet Starozakonnych (Kwartalnik Ic. zeszyt 2) p. 94.\textsuperscript{7) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (Akty, dotyczące budżetów, niepaginowane oraz Akty, dotyczące spraw religijnych, niepag.).
do bóżnicy publicznej, lecz do domów prywatnych uczęszczają i nad innych więcej nabożnymi się odznaczają. Komisja Rządowa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., chcąc mieć dostateczniejszą wiadomość o tem stowarzyszeniu, czyli i jakiem rządzą się przepisami, czyli nazwisko to jest przeistoczeniem sekty, zwanej Hassidim, zgoła w czem od innych różni się Żydów, wzywa Dozór Bóżniczy miasta Warszawy, aby po za- 
śiągnięciu bliższych wyjaśnień raport dokładny wraz z dołączeniem o nim swojego zdania starał się złożyć.“ Na co Dozór tak raportuje: „Dozór ma honor donieść, iż podług zasiągniętych (l) wiadomości sekta, dostrzeżona w województwie Podlaskiem i Krakowskim, nie jest nowa i owszem należy do sekty, od dawna znanej w kraju naszym „Chassidim“ czyli „Hassidim“ a przeistoczone nazwisko Hasidów jedynie — podług mnie- 
mania — stąd pochodzić musi, że w języku hebrajskim liczba mnoga kończy się na ṯm, w krajowym zaś na 6w i tak w obecnym wypadku jeden z tej sekty nazywa się Husid albo Chusid, a zatem wielu razem po hebraj- 
sku Chassidim, a po polsku (sektą) Husidów lub Chusidów.“ Przytoczone 
dokumenty są niezwykle charakterystyczne. Okazuje się, że sfery rzą- 
dowe dopiero po zgórą 40 latach rozwoju chasydyzmu na obszarach centralnych Polski zainteresowały się tym ruchem. Okazuje się dalej, że Dozór Bóżniczy w Warszawie, złożony wtedy z misnagdów i jedynego sprzyjającego chasydyzmowi Jankla Sonnenberga, wnuka Szmula Zbitka- 
wera — o składzie Dozoru w tym czasie będzie jeszcze potem mowa — nie orjentując się co do intencji rządu, wolał się zabawić w wywody filo- 
logiczne, miast wyjaśnić należycie sprawę chasydyzmu i „dołączyć o niej swoje zdanie“, jak tego żądało ministerstwo. Intencje rządu miały się 
zresztą wkrótce odsłonić. O ile znany nam już reskrypt z 8 lipca 1823 o „sztyblech“ chasydzkich nie dawał jeszcze wyraźnej orjentacji w tym 
kierunku i można go było tłumaczyć konstytucyjnie zagwarantowaną wolnością religijną, rozegrały się w r. 1825 pewne wypadki, które już wyraźnie wskazywały na niezdecydowanie rządu i jego pełną zygazków 
linię polityczną w stosunku do ugrupowań żydowskich.

Rok 1825 przynosi mianowicie utworzenie Komitetu Starozakonnych i Izby Doradczej, instytucji, którym rząd wytyczył jako główny cel obmyślenie środków „ucywilizowania Żydów“ i spolszczenia. Zgodnie z tą in- 
tencją rządu rozpoczęła niebawem komisja wojewódzka w Płockiem akcję przeciw słabo tu zresztą rozwijającemu się chasydyzmowi. Usilowania komisji zmierzały — wedle świadectwa sekretarza generalnego wo- 
jawództwa — do tego, „aby wykorzenie przesydy i zabobony... i aby przez oświatę zwolna doprowadzić Żydów do stanu ogólnej cywi- 
lizacji... a przez to uczynić ich użytecznymi krajowi i podobnymi innego

http://rcin.org.pl
wyznania mieszkańcom". Dla dopięcia tych celów komisja zarządziła między innymi zamknięcie wszystkich prywatnych domów modlitw, w których się gnieździły elementy chasydzkie. Zdawałoby się, że znajdzie to zarządzenie aprobatę rządu, tymczasem rząd centralny na zasadzie dekretu o domach modlitw z r. 1823 zniósł zarządzenie województwa 8).

Nie znaczyło to atoli bynajmniej, aby czynniki rządzące szukały oparcia o masy chasydzkie. Uważano je do tego za zbyt ciemne i pełne zabobonów, niezdwawano sobie sprawy z sił żywotnych, jakie w tych masach drzemala. Jedynym z tych czasów znanym wypadkiem, kiedy sfery polskie nawiązały jakiś kontakt z przedstawicielami chasydów, jest powołanie w r. 1825 na członka Izby Doradczej przy komitście Starozakonnych znanego nam już magnata warszawskiego Jakóba Sonnenberga — Bergsohna i równoczesne zamianowanie korespondentem Izby Doradczej rozgłośniowego podówczas cadyka z Przysuchy Bunima, gorliwego ucznia Lublinera, którego chasydzi zwa-ali jego świadomości przydomkiem „Jud". Fizjognomia duchowa Jakóba Sonnenberga-Bergsohna nie jest nam bliżej znana, wiemy o nim tylko tyle, że w jego rodzinach, słynnym Berku i Temerli, którzy byli spadkobiercami ogromnej fortuny po Szymu Zbitkawerze, chasydzi najmożniejszych mieli protektorów. Dokładniej natomiast znany nam jest — dzięki literaturze chasydzkiej — „Jud" z Przysuchy: był to człowiek rozsądný, na swój sposób nawet liberalny, posiadał pewne wykształcenie świeckie i naogół najmniej był zacofany wśród ówczesnych cadyków.9) Skutek, jaki chciano osiągnąć przez przyciągnięcie obu tych mężów zaufania licznych rzesz chasydzkich, okazał się niebawem zgoła odmiennym od zamierzeń. Zamieszać wzbudzić w chasydach ufność w dobre zamiary rządu, komitet Starozakonnych przez wysunięcie na czoło zagadnień tzw. „reformy moralnej" i związanej z nią sprawy Szkoły Rabinów usposobił ich wręcz nieprzychylnie i przyczynił się nawet do tego, że w sferach chasydzkich rozważano w r. 1826 projekt wydania odezw przeciw komitetowi i zarządzenia postu na intencję niepowodzenia jego prac. Plan tej akcji popierało wielu wybitnych chasydów z uczniem „Juda", późniejszym cadykiem Izakim z Warku w czele. Sam „Jud" miał jednak poważne wątpliwości co do jej celowości, acz stanowczo potępiał kierunek prac komitetu Starozakonnych.10) Kiedy jednak w r. 1827 cadyk Bunim umarł, uczeń jego, Izak z Warki podjął zarzucony pod wpływem swego mistrza projekt i nie cofnął się nawet przed takim środkiem przeciwdziałania pracom komitetu, jak intencjonalizacja i Nowosiwka i przekonywanie tego faktycznego rządcy w Królestwie argumentem brzęczącym... Dość, że

8) D. Kandel: Komitet Starozakonnych ic., p. 93 — 94.
9) ibidem p. 87, 98, 103 oraz Kandel: Żydzi w dobie Królestwa Kongresowego ic., p. 107 i Aron Walden: Szem hagdolim (Warszawa 1873).
w r. 1828 chasydzi odbywali specjalne zebrania w sprawie utrącenia Szkoły Rabinów i że na tych zebraniach skarżono się na „straszne czasy, jakie nastały dla Żydów i religii żydowskiej”, pocztem szukano protekcji u tajnego radcy i nadzwyczajnego komisarza przy boku Wielkiego Księcia.11)

Po śmierci „Juda” wypłynęli jako najwybitniejsi prowodzący chasydzycm na terenie Królestwa, M e n d e l z K o c k a, wspomniany wyżej I z a k z W a r k i i I z a k M a j e r A l t e r, założyciel dynastii cadyków z Góry Kalwarji. Rośło się też w tych czasach od cadyków minorum gentium, jak Dawid z Lełowa, Mordka Izbicki, Ber z Radoszyc, Chaskiel z Kaźmierza, Szulim z Bełżca, Majlech z Dynowa. Każdy z nich prowadził odrębny dwór i ściągał tłumy zwolenników.

O cadyku M e n d l u z K o c k a wiadomo nam, że przez 20 lat nie opuszczał progów swego domu i że pod koniec swego życia (umarł 1859) od kabaly coraz więcej zwracał się ku filozofii, studiując gorliwie Majmonidesa, Aben-Ezrę, Jehudę Haleviego i innych filozofów z epoki żydowsko-arabskiej, co wywołało nawet wielkie rozczarowanie wśród zwolenników cadyka.

Zwrot ten w światopoglądzie cadyka należy jednak do czasów późniejszych. W czasach, które nas tu obchodzą, cadyk Mendel pracował jednocześnie nad kabałą i talmudem, dążąc do reformy, zwalniającej nieugięte przepisy talmudu.12)

O wiele więcej, niż Mendel z Kocka, interesują nas cadykowie Izak z Warki i Izak Majer Alter, ile że za główny teren działania obrali sobie Warszawę i jej okolice. Ponadto wchodzi tu w rachubę szczegół, że Izak Majer Alter był włączany —jak to później jeszcze obaczymy— w wypadki 1830 roku i że sprawa jego mogła bardzo niekorzystnie zaważyć na ustosunkowaniu się chasydów Warszawskich do poczynań rządu rewolucyjnego.

I z a k z W a r k i (zmarł w r. 1848) odznaczał się nietylko troską o żarliwość religijną zwolenników, ale nadto gorliwem oddaniem się sprawie poprawy bytu materialnego Żydów. Znane są jego interwencje u władz i u możnych protektorów, a zwłaszcza u Nowosilcowa, gdy groziły Żydom rugi ze wsi i miasteczek, utrata procederu szynkarskiego i tp. Kruszyl też kopie w sprawach takich, jak zniesienie tradycyjnego ubioru żydowskiego i pobór do wojska. Przesiadywał w takich wypadkach w Warszawie i tylko w czasach, wolnych od zajęć społecznych „rezydował” w swym dworze w Warce.13)

I z a k M a j e r A l t e r (ur. 1785) był początkowo uczniem wiel-

11) ibidem p. 96.
12) A. W a l d e n: Szem hagdolim le.
13) H. N u s s b a u m: Szkice z życia Żydów le. p. 126 — 127.

O rozwoju chasydyzmu bezpośrednio przed wybuchem powstania i o wpływie cadyków na masy żydowskie informuje nas ex post memoriał, jaki Dozór Bóżniczy w Warszawie wniósł w r. 1834 na ręce generalpolicmajistra, pełniącego podówczas obowiązki wiceprezydenta miasta.

Ze względu na niezwykłą rzadkość oficjalnych dokumentów, dotyczących chasydyzmu, przytaczamy niżej in extenso treść memoriału: „Od niejakiego czasu — wywodzi Dozór Bóżniczy — przybywają z prowincji i z ościennej krajobrazowej starozałomeń, którzy nadają sobie rozmaite tytuły, przebywają w Warszawie i wyludzają pieniądze od łatwowiernych, już to obiecując niezawodną pomoc lekarską, już to przyrzekając przywrócenie kobietom płodności i pokojności domowej i wszelkiego rodzaju pomyślności. Od pół wieku nieszczęście chciało, ażeby w wierze starożytnej tworzyła się osobna sekta Chasydymów, ta zas sekta od lat kilku rozgałęzia się na różne i nawet czasem nieprzyjazne jedne drugim partie. Jedni przybrali nazwisko od miasta Kocka, miejsca zamieszkania ich obranego rabina, drudzy od miasta Przysuchy i t. p. Przybywający więc szarlatani, przyłączając się do jednej z tych sekt, łatwo znajdują zwolenników, rozglaszających między ludem ich własną naukę, pobożność i niewymłodelność pomocy. Rzecz do tego stopnia przyszła, iż kobiety utajonym sposobem wynoszą majątek męża, składając go w ofierze tym, pod

15) W aktaach gminy żyd. w Warszawie, odnoszących się do konsensusów na utrzymanie domów modlitwy, znajduje się następująca prośba Izaka Majera Altera, skierowana 21/3 1827 do Urzędu Municypalnego i odesłana Dozorowi Bóżniczemu do zaopiniowania: „Podpisany utrzymywałem w roku -eszłym bóżnicę czyli dom modlitwy dla Starożytnej przy ul. Grzybowskiej Nr. 1027, w którym to domu nawet już rewizja była robiona i konsensus miał mi być udzielony, lecz takowego dotąd nie otrzymałem. Gdy zaś teraz przeprowadziłem się pod Nr. 919 przy ul. Targowej, w którym to domu w oddzielnej izbie bóżnicę utrzymywać chcę z obowiązkiem (przestrzegania) wszelkich przepisów policyjnych do tego ustanowionych, przeto dopraszam się Urzędu Municypalnego o łaskawe udzielenie mi konsensus. Nim jednak takowy wydany mi zostanie, żeby Urząd Municyp. tymczasowe pozwolenie wydać mi rozkazać raczył”.

W r. 1835 wnosi I. M. Alter ponowną prośbę, tym razem o konsensus na dom modlitwy przy ul. Grzybowskiej, Nr. 1027.

16) Akty dotyczące spraw religijnych, Część I (Archiwum gminy żyd. w Warszawie).
płaszczykiem pobożności kryjącym się oszukańcom, młodzi zaś mężczyźni znajdują w mieszkaniu tych oszuńców miejsce schadzania się i sposobność trwomienia czasu i majątku. Dozór Bóżniczy wstrzymuje się od czynienia uwag, jak dalece podobne wypadki wpływają na podupadłość familii, na trudność wybierania podatków skarbowych i na ogólną demoralizację, kiedy przekonanym jest, że JW. Generał rzecz tę najlepiej osądzi względem zarządu temu na przyszłość. Władza policyjna, pod światłem zarządem JW. Generała zostająca, znajdzie zapewne skuteczne zaradzenia środki. Nadmieniam przytem Dozór Bóżniczy, iż lubo podług istniejących przepisów żadne zbieranie kolekty, choć dobrowolnej, bez wiedzy władzy policyjnej lub Dozoru Bóżniczego nie powinno mieć miejsca, jednak osoby, o których wyżej była mowa, zbierając pieniądze pod różnymi pozorami, nie donosząc nawet Dozorowi o swojem przybyciu. Jakie JW. Generał zechce w tej mierze wydać dyspozycje, Dozór Bóżniczy uprasza, ażeby jednocześnie został zawiadomiony celem stosownego zachowania się."

Z przytoczonego dokumentu widzimy, że chasydyzm u skłonu epoki, którą rozpatrujemy, wszedł był w fazę roszczepienia na cały szereg „dworów cadykowskich“, które między sobą prowadziły zawziętą konkurencję i że raz po raz pojawiali się przeróżni homines novi, którzy podawali się za cadyków i różnymi praktykami, niezawsze liczącemi z powołaniem cadyka, wyciągali od wiernych ostatnie gorsze. Najbardziej charakterystycznym momentem, jaki się ujawnia w przytoczonym memoriale, jest stosunek zachowawców-misnagdów oraz maskilów do chasydów. Jak już z samej treści memoriu wynika, został on zredagowanym w duchu, bynajmniej nie sprzyjającym chasydymowi. Wiadam, nam zresztą, że Dozór Bóżniczy, który go zredagował, składał się z maskila Jakóba Epsteina, byłego oficera wojsk polskich, oraz z 4 misnagdów, między którymi na pierwszy plan wysuwali się wybitny przemysłowiec i właściciel dóbr ziemskich Zelman Posner i syn sławnego Akiby Eigera, Salomon Eiger. Otóż uderza w memoriu, że autorzy, acz misnagdzi, wyrażali się w nim dość oględnie o zwolennikach wielkich domów chasydzkich w Kocku i Przysuchy, a natomiast całą zapaleczwość skierowali przeciw cadykom minorum gentium, owym piętnowanym przez nich cudotwórcom-szarlatanom. Zjawisko to tłumaczy się podanymi już przez nas szczegółami o charakterze, jaki tym dwom dworom nadali ich założyciele Mendel z Kocka i Bunim z Przysuchy, silący się nad syntezą między kabałą i talmudem i objawiający dość znaczną — jak na chasydów — zromocie dla nauk świeckich.

Przechodzimy do drugiego ugrupowania wśród Żydów polskich, jakie w rozpatrywanym okresie tworzyli dopiero co wspomniani *mindsightzi czyli zachowaniecy*. Snuli oni tradycję wielkich szkół talmudycznych, jakie istniały ongiś w Polsce przedrozbiorowej, kiedyto na całe żydostwo, rozsiane po świecie rozchodziła się sława Isserlesów, Luriów, Jaffych i innych wielkich mistrzów talmudu. W czasie, który nas tu interesuje, szli drogami, torowanemi pod koniec 18-go wieku przez takich światłych mężów wie­dzy judaistycznej, jak walczący z chasydyzmem i z wszelkiego rodzaju obskurantyzmem rabin Akiba Eiger z Poznania i wielki gaon Eliaż z Wilna. Odznaczał się wielkiem umiłowaniem tradycji żydowskiej, z oddaniem bronili instytucji autonomicznych, jakie ich praojcowie roz­budowali byli w dawnej Polsce a pogłębiając wiedzę rabiniczną, nie za­mykali się jednakowoż przed naukami świeckimi, dzięki czemu rośli wśród nich wybitni lekarze, astronomowie, i filozofowie. Tworzyli oni wśród mas żydowskich arystokrację ducha i mieli silnie rozwiniętą ambicję w kierunku okupowania wszystkich zaszczytów i kierowniczych stanowisk w kahałach. Zwyczajnie byli to wielcy kupcy, liweranci, bankie­rzy, wekslarze, „antreprenerzy” — przedsiębiorcy, przemysłowcy. Wcię­gali oni w orbitę swych działań zięciów — późniejszych rabinów, których wyszukiwali między najzdolniejszymi uczniami jeszybotów. Słowem: wielka burżuazja, sprzymierzona z rabinizmem.

Pod względem liczebnym był obóz misnagdów znacznie mniejszym od obozu chasydów, do którego garnęli się przeważnie maluczy wiedzą i... fortuną. Za to jednak górował nad chasydami wpływami u władz krajowych i koneksjami, jakie się tworzą w związku z wielkimi interesami handlowo-przemysłowymi. Nasyceni w pewnej mierze pod względem ekonomicznym, byli jednak misnagdzi w naszym okresie bardzo czuli na punkcie praw politycznych (w odróżnieniu od chasydów, których poza religijnemi głównie interesowały sprawy, związane z ich mizernym bytem materialnym). Toteż widzimy ich w pierwszych szeregach szermierz o równouprawnienie Żydów. I tak znane nam są memoriły, które re­prezentacja kahału Warszawskiego, złożona z misnagdów Michla Ettinge­ra, Wolfa Michala Kohna i Szachny Neuilinga, składała w latach 1814 — 1815 na ręce Aleksandra I i księcia Konstantyna, prosząc w nich o prawa obywatelskie.18) „Błagamy Waszą Cesarską Mość — piszą wspomniani *mindsightzi w imieniu 200.000 nieszczęsnych Żydów o rzuceniu na nich łaskawego spojrzenia. Pod rządem pruskim korzystaliśmy ze wszystkich praw obywatelskich... Wszystkie prawa, stare i nowe zapewniają nam wolne wy-

---

znawanie naszej wiary, nie obawialiśmy się tedy nigdy, że się nam w tem przeszkodzi... Aliści, wbrew temu wszystkiemu, zwiększono podatki, wyłącznie nas ciążące, w Warszawie rugowano nas z ulic, na których przedtem mieszkalismy i... wreszcie pozbawia się nas prawa, z którego korzystaliśmy w Polsce przez kilka wieków, a mianowicie prawa wyrobu i sprzedaży trunków. Zgła nie rozumiemy przyczyny, która doprowadziła do tych obostrzeń dawny rząd polski. Wypelnialiśmy zawsze wszystkie obowiązki obywatelskie, braliśmy zawsze udział w potrzebach państwa narówni z innymi, dostarczałyśmy nawet synów naszych do wojska aż do czasu, kiedy rząd wolał powinność wojskową zastąpić przez opłatę 700.000 zł. rocznie“. W konkluzji proszą petenci „o rozkazanie, abyśmy byli traktowani na równi z wszystkimi mieszkańcami Wielkiego Księstwa“. W przytoczonym memorjale znajdują się co prawda także ustępy, zawierające zapewnienie o „okazywanem przez nas przywiązaniu do Rosji“, albo apostrofę o „szczęśliwych Żydach“ rosyjskich, nie ilustrują one wszelako faktycznego stosunku misnagdów do spraw polskich, gdyż były one — jak trafiań wskazał na to Szymon Aszkenazy — podyktowane przez Nowosiłcowa, redakcyjnego doradcę misnagdów, który im też pomagał w uzyskaniu audycji u cara. Raczej należałoby położyć nacisk na miejsca w memorjale, w których raz po razie odzywają się o Polsce, jak o „swój ojczyźnie“, żaląc się zarazem, że rząd polski niestety odmawia im praw.

Kiedy w 11 lat później w związku z utworzeniem Komitetu Starozakonnych i jego Izby Doradczej zaświtała nadzieja, że nareszcie rząd polski przystąpi do nadania praw, o które tak długo kolatano, misnagdzi warszawscy chętnie wysłali swoich czołowych mężów do Izby Doradczej i wprowadzili do niej na 11 ogółem członków i zastępców — 3 swoich przedstawicieli jako członków (Michał Ettinger, Izak Janasz, Salomon Posner) i 3 jako zastępców (Salomon Eiger, Chaim Halberstam i Abraham Stern).19) Pełni nadzieje opracowywali projekty reform, jak np. Michał Rawski-Ettinger, Salomon Posner i Abraham Stern projekt w sprawie podatku koszernego, a Izak Janasz i Salomon Posner projekt w sprawie osadzenia Żydów na roli.20) Z nie mniejszymi nadziejami uczestniczyli w pracach Izby Doradczej powołani na korespondentów misnagdzi z prowincji, jak Abraham Blumental, antreprener z Działoszyc, Anzelm Mayzel dzierżawca w województwie Krakowskim, Jakób Mintz kupiec z Ostrowa, Salomon Askenazy, rabin Lubelski, Chaim Rosen, kupiec z Międzyrzecza i wielu innych 20). Prace Komitetu wzięły nieoczekiwany przez nich skręt: na pierwszy plan — jak wiadomo — wysunięto t. zw. „re-
formę moralną", która godziła w zachowawcze zasady misnagdów a w dodatku na krótko przed powstaniem rozgorzała kampanja Chiariniego przeciw talmudowi — o czem będzie jeszcze w innem miejscu mowa — i zbudziła w pewnych kołach rządowych silny ruch antysemicki tak, że misnagdzi srodze się rozczarowali a członek Izby Doradczej, misnagd I. Ch. Halberstam, wręcz obwinął Chiariniego o udaremność programu był jakby obliczony na spostponowanie wiedzy judaistycznej i uczynienie z niej lichy przyczepki do nauk świeckich. Doszło do tego, że utratę przez rząd na dyrektora Szkoły Rabinów zachowawcza Abraham Stern, jedna z najświetlejszych i najtęższych głów wśród ówczesnego żydostwa polskiego, zrezygnował — wśród cierpiących wyznań pod adresem ministra wymagań — z proponowanego mu stanowiska.22) Niemało też goryczy nagromadziła w sferach misnagdów nieszczęsna sprawa Szkoły Rabinów, której program brzmiała ta mowa, jak oskarżenie władz polskich w Warszawie i — jak zobaczymy później — nie przebrzmiało jej echo podczas powstania 1830 r. Tak tedy między społeczeństwem polskim a misnagdami stawał niemal w przededniu rewolucji mur chiński, na razie nieprzebyte. Istniał on też — jak już poprzednio wskazaliśmy — między społeczeństwem polskim a żyjącą w nędzy szeroką i z dnia na dzień rosnącą masą chasydów.

*21) Kundel: Komitet Ic., p. 89.*
*22) ibidem 103.*
*23) Kwartalnik Ic., zeszyt 1, p. 110 — 125.*
*24) Tekst przemówienia bierzemy z akt archiwum Gminy Żyd. w Warszawie, dotyczących uroczyściści* (Nr. inwentarza 199).

Jedynem ugrupowaniem wśród Żydów, którego wypadki nie „odstrzygnięły” od sprawy niepodległości Polski, byli wówczas t. zw. maskilim — postępowcy, którymi wypada z kolei bliżej tu się zająć.

Maskilim polskich z rozpatrywanego okresu można podzielić na dwa skrzydła: prawicę i lewicę. Prawicę tworzyli maskilim w rodzaju świetnego pisarza i późniejszego dyrektora Szkoły Rabinów, Jakóba Tugendholda: acz gorącymi byli zwolennikami reformatora judaizmu, Mojżesza Mendelsohna, nie posuwali się jednak tak daleko, jak niektórzy jego uczniowie, zachowywali żywy kontakt z masami ludowymi, pełni byli pietyzmu dla tradycji religijno-narodowych żydostwa, żyli w zgodzie a nawet w sojuszu z misnagdami, różniąc się od ostatnich wyższym wykształceniem, kultem języka hebrajskiego, jako języka, który winien przestać być „świętym”, a stać się językiem literatury pięknej, wreszcie zmodernizowaną „na modłę europejską” powierzchnoścą (golenie bród, strój europejski). Grupa ta była stosunkowo dość liczna i miała — jak już zaznaczyliśmy — pewien wpływ na życie żydowskie a to głównie dzięki cichym sympatjom, jakiemi ich darzyli niektórzy z pośród zajmujących stanowiska społeczne misnagdów (jak np. Michał Rawski-Ettinger lub długoletni sekretarz Dozoru Bóżniczego w Warszawie, Szachna Neuding).
Na lewicy obozu postępowskich znajdowali się radykali w rodzaju bardzo uzdolnionego Antoniego Eisenbauma, gospodarza Szkoły Rabinów i redaktora pierwszego polsko-żydowskiego czasopisma „Dostrzegacz Nadwiślański” (1823 — 1824) oraz niektórzy lekarze, bankierzy i wielcy liweranci, którzy dla karjery i zdobycia fortun godzili się nawet na kupno takiego „biletu wstępu” do świata praw politycznych, jak chrzest.

Do tego rodzaju karjerowiczów i poszukiwaczy szczęścia w wielkim świecie konjunktur należeli bankier A. L. Fränkel, lekarz Dr. Leopold Leo, mekler przysięgły Henryk Samelson, bankier i liwerant Józef Epstein, Żyd brodzki Lebel Osterreicher, osiedlony w Warszawie i ożeniony z córką Szmulą Zbytkawera, szwagrowe jego, przygotowujące się do roli dam wielkich salonów towarzyskich, Atalia zamężna Łaska, Anna zamężna Tischler i inni.


25) Por. Dr. J. Me i s l: Haskalah (Berlin 1929) p. 30, 47 — 49.
doskonałemi perspektywami liwerunków, jakie otwierały się wtedy na
ziemiach polskich, nękanych ustawicznemi wojnami i przemarszami wojsk.
„Wojna, ta klęska narodów stała się dla nich — pisze o tych imigrantach
żydowskich współczesny im Antoni Eisenbaum — źródłem wzbogacenia
się przez dostawy potrzebnych efektów dla wojska i zakupienia łupów“ 28).
Powstają wtedy większe dwa ogniska postępowców — maskilim, jedno
w Warszawie, drugie w Płocku.

Okóło r. 1802 zakłada w Warszawie jeden z takich imigrantów, ban-
kier Izak Flatau osobną synagogę dla postępowych Żydów. Zwała się
ona — rzecz charakterystyczna! — „niemiecką“ i znajdowała się na ulicy
Danielewiczowskiej 27). O liczebności maskilów Warszawskich o tym
czasie daje nam wyobrażenie fakt, że w synagodze „niemieckiej“ modliło
się piewotnie (przed wystawieniem nowej, obszernej synagogi na tej samej
ulicy w r. 1844) całkiem kilkadziesiąt osób 28). W r. 1809 zwróciła się gru­
pa tych „niemców“ do księcia Warszawskiego z prośbą „aby przełamanie
były przegrody, które ich od innych mieszkańców odłączają“ i na uzas­
sadnienie tej prośby przytoczyła między innemi taki motyw: „podpisani,
swych i innych familji niemieckich... imieniem czyniący, starali się przez na­
bycie poloru, potrzebnych w towarzystwie ludzkiem wiadomości, moralne
postępowanie i równą z innemi narodami odzież zbliżyć się do osób oświe­
tych... śmia sobie pochlebiać, że już teraz przypuszczeni będą do tych
praw, jakie im konstytucja wskazuje“. Na memoralje figurują podpisy 12
takich rzeczników „familji niemieckich“ 29). Są to dobrze znani w dziejach
żydostwa warszawskiego bankierzy, wielcy kupcy, antreprenerzy i t. p.
A więc podpisali memoral: bankier Izak Daws o h n, księgarz uniwer­
sytecki i nakładca Natan Meyer (Michał) Glück s b e r g, bankier Moses
E is e n b e r g, kupiec Rafał Gut man, antreprener Dawid König­s
b e r g, bankier i członek loży masońskiej Samuel K r o n e n b e r g, ojciec
sławnego Leopolda, kupcy Izak i Wolf Landshut e r ow ie, sztycharz
Samuel M ü n c h h e i m e r, bankier Lewin Sa l i n g e r, bankier Izak Si­
mon R o s e n i nieznanego nam zawodu Leizer Selig S o l m y n. Słowem:
przedstawiciele wielkiej burżuazji, którzy świadomie odgraniczali się od
większości żydów, nie posiadającej ani „poloru“, ani „odzieży, równej
2 innemi narodami“ i t. p. Jakże inaczej w takich wypadkach postępowali
misnagdzi, kolatający o równouprawnienie nie imieniem jakiejkolwiek wyszcze­
gólniającej się grupy, ale imieniem tysięcznych mas całego żydostwa.

Nie pomogło to odseparowanie się maskilów od ogółu żydowskiego. „Śmiałość pochlebiania sobie“, że rychło zostaną równouprawnieni, zawiodła ich srodze, to też w 6 lat później podobną, jak w r. 1809, wniosną petycję, tym razem na ręce ks. Adama Czartoryskiego, który podówczas miał szanse zostania namiestnikiem Królestwa. Podobnie, jak poprzednia, i ta świeża petycja mało petentom przynosi zaszczytu. Podkreślali poprzednio przed niemcem Fryderykiem — Augustem swoją niemieckość, obecnie podkreślą przed Polakiem Czartoryskim gotowość asymilacji (amalgamer) z „narodem, wśród którego żyją” i jak, w poprzedniej petycji, będą żądali praw jeno dla siebie, z wyłączeniem ogromnej większości współwyznawców, którym zarzucają separatyzm i ciemnotę. Z ostrożności, która nie zawadzi, próbowali szczęścia ci świeżo upieczeni Żydzi - polacy także u... Nowosiłcowa. W złożonej mu w tym samym czasie prośbie o poparcie ich starań o prawa polityczne, celowo pominęli objawioną Czartoryskiemu zasadę asymilacji z Polakami i podkreślili tylko swe zamiłowanie do „wiedzy i sztuk“ oraz zarzucenie obyczajów i tradycyjnych strojów żydowskich. Z załączonej do prośby tej „listy imiennej Izraelitów dystygowanych w Warszawie“, dowiadujemy się, że chodziło o nadanie praw obywatelskich całkiem 26 „ojcom oświeconych familii“. A więc figurują w spisie oprócz wymienionych pod petycją z r. 1809 postępowców (za wyjątkiem Dawidsońska i Solmyna) jeszcze następujący: lekarze Dr. Dawid Samelsohn i Dr. Józef Wolf (dziadek wirtuozów i kompozytorów, braci Wienawskich), bankierzy Goetz-Assur Löve, Israel i Simon Kohnowie oraz Berman Rosen, wielcy kupcy Lövy Bernstein, Nuchem Brunner, Teresa Gordon i Maurycy Samelsohn, liweranci Jakób Epstein, Samuel Neumark, Lebel Oestreicher i Louis Salinger, antreprener Lövy Kronenberg (identyczny z sławnym Leopoldem K.), wreszcie nauczyciel Josef Oelinger 30).

Tym to „dystygowanym“ Żydom udało się przez swych reprezentantów lekarza Dr. Wolfa i księgarza Glücksberga — snać dzięki protekcji Nowosiłcowa — dotrzeć i do samego cesarza Aleksandra. Dnia 15 grudnia 1815 składają u tronu petycję, w której brzmi ta sama nuta, co w prośbie, skierowanej poprzednio do Nowosiłcowa. A więc proszą li dla siebie o prawa polityczne, a więc dzielą żydostwo na dwa odlamy (deux classes): postępowy „dystygowany“ i zachowawczy „obserwujący dawne obyczaje i trudzący się handlem oraz rzemiosłem“, a więc podkreślając swoje zamiłowanie do „nauk i sztuk“ i chelpią się wyjątkowymi talentami swych dzieci, posyłanych do liceów w Polsce, Niemczech i Prusach i będących

tam prymusami". Z petycji dowiadujemy się, że w Warszawie żyło wówczas ogółem 40 takich „dystyngowanych“ rodzin (quarante familles de cette classe habitant la ville de Varsovie) 31). Tych to „dystyngowanych“ określił misnagd, kryjący się pod pseudonimem rabbi Moses syn Abrahama w wydanej w r. 1818 broszurze polemicznej („Głos ludu izraelickiego do prawdziwych chrześcian polskich") mianem „nowych Izraelitów“, podobnych do „wyznawców ewangelii, edukowanych na teraźniejsze fasony“ i odzegna się od nich, jak od ...jakobinów.

Mimo czołobitne petycje i niemałe prawdopodobnie sumy, dawane na ich poparcie Nowosiłcowi, grupa „oświeconych“ Żydów nie w przełomowym roku 1815 nie uzyskała. Odpechincta od świata, do którego szukała wstępu za cenę odseparowania się od współwyznawców, zapragnęła potwierdzić klęskę sukcesami na froncie wewnętrznym. Snily jej się — mimo, że nikłą tworzyła garstkę w żydostwie — „rządy dusz“ i aby dostać się na naczelną stanowiska w gminach żydowskich była podważać podstawę autonomii żydowskiej — kahał, spodziewając się, że na gruzach dawnej organizacji, w której prym dzierżyli misnagdzi, silną potrafi zbudować płacówkę dla siebie. W r. 1819, wydaje wtajemniczony w plany „postępowych Żydów“ współideowiec anonimową broszurę p. t. „Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu wyznania starego testamentu w Królestwie Polskim zamieszkałego“ 32), w której w gwałtowny sposób napada na kahał Warszawski, charakteryzując nietylko ten stołeczny kahał, ale wogóle instytucje kahału jako „najgłówniejszą przyczynę upadku Żydów i źródło ich niedoli“. Starsi kahalni z ich sposobem pobierania podatków, rabini z ich klątwami i starsi bractw pogrzebowych z ich taksami za grzebanie zmarłych — oto — zdaniam anonima — „te potwory piekielne“, które trzymają Żydów „w stanie najgrubszej niewiadomości i nieprzetworzenia się ludzi użytecznych“. „Potwory te“ — snuje autor dalej — stosują wszelkiego rodzaju represje „kiedy kto swym sposobem myślenia, ubioru, obyczaju i obyczajem do klasy ucylizowanych ludzi przybliża się“. Kto poważnie myśli o reformie Żydów, ten — zdaniem autora — winien działać w myśl maksym, wyrażonych przez reformatora berlińskiego Mendelsohna, w przedmowie do przetłumaczonego przez niego dzieła apologetycznego rabbi Manassego ben Izrael i w rozprawie filozoficznej „Jerusalem“. W imię tych to maksym zaleca nasz anonimowy maskil „niezwłoczne zniesienie“ kahału i bractw wraz z ich starszymi i duchownymi i ustanowienie w ich miejsce rządownych światłych jednostek. „Zacóż wszyscy krajowi, jakiegokolwiekbądź wyznania mieszkańcy, podlegają tylko jednemu burmistrzowi lub wójtowi?“ —

31) ibidem p. 10 — 11.
32) Rządki ten druk odszukaliśmy w bibliotece ordyn. Kraśnickich (Nr. 32071).
pyta autor i każde się domyśleć, że najodpowiedniejszą rzeczą byłoby jego zdaniem, powierzenie spraw żydowskich municypalnościom, któreby sobie mogły dla nich dobrać odpowiednich urzędników, oczywiście z pośród , dy-
styngowanych Izraelitów“. Tyle, o ile chodzi o zasadniczą myśl broszury. Walną część jej stanowią jednakowoż różne oskarżenia pod adresem star-
szych kahalnych w Warszawie, a więc skargi na zdzierstwa, jakich się rze-
komo 33) dopuszczali na ludności żydowskiej, oskarżenie o gnbienie nie-
prawomyślnych klątwami i wygórowanem taksami za grzebanie zmarłych krewnych i t. p.

Jaka mogła być przyczyna tak ostrego w formie i treści zaatakowania 
kahalu przez maskilów? Czyżby znany nam już incydent z r. 1814, kiedy 
to misnagdzi i chasydzi pod patronatem cadyków sojusz stworzyli dla tym 
energiczniejszego zwalczania maskilów i odezwę opublikowali przeciw 
shadzącym się w traktjerni Lejby syna Szabsy postępowcom? Sam ten 
incydent nie byłby może wywołał tak gwałtownego wybuchu ze strony ma-
skilów, jakim była omawiana broszura-denuncjacja, gdyby nie skutki wspo-
mnianego sojuszu chasydzko-zachowawczego, jakie zadokumentowały się 
podczas wyborów do kahału Warszawskiego w r. 1818. Rzecz miała się 
następująco:

Do r. 1818 rządy w kahale stołecznym sprawowało dwóch maskilów 
(Samuel Kronenberg i Józef Epstein), dwóch chasydów (Berek Szmul So-
nenberg i tegoż brat Ajzyk Szmul) oraz jedem zachowawca (Mojżesz Für-
stenberg). Przy tym układzie sił misnagd — zachowawca był języczkiem 
u wagi i rozstrzygał to na korzyść maskilów, to znowu na korzyść cha-
sydów. Sojusz, stworzony w r. 1814 pchnął misnagda na stałe ku chasydom. 
Glosy maskilów straciły na obradach kahalu walor. Pozostała maskilom 
jen bezowocna opozycja. W r. 1818 przystąpiono do nowych wyborów 
a rezultat ich oznaczał dla maskilów zupełną klęskę: zjednoczeni chasydzi 
i misnagdzi wyrzucili ich poprostu z siodła i osadzili na stolcach ka-
halnych swoich ludzi. Chasydzi zadowolili się dwoma mandatami 
(Izrael Hirschsohn i Izak Landschuter), misnagdzi otrzymali trzy miej-
sca, przyczem z ramienia ich zasiedli w kahale tacy wybitni i wpływowi 
zachowawcy, jak poddzierżawcy koszernego Aron Michel Ettinger i Sa-
lomon Posner oraz bankier Wolf Michel Kohn 34). Rozgoryczeni z powodu 
takiego wyniku wyborów, chwycili się postępowy zwyczajnego podówczas 
środka zemsty, jakim była denuncjacja: wydali wspomnianą broszurę „Pro-
śba czyli usprawiedliwienie“. Od słów przeszli niebawem do czynów. Wy-
wleczone sprawy kahalne przed forum władz administracyjnych, uczy

\[33\) Akcentujemy „rzekomo“, albowiem późniejsze urzędowe dochodzenia w tej sprawie zostały dla 
braku dowodów umorzone.
\[34\) Akty, dotyczące organizacji gminy Warszawskiej (archiwum gminy).

Tak tedy grupa postępowych, forsująca sprawę zniesienia kahałów, przez wprowadzenie w ich miejsce Dozorów Bóżniczych, na razie nic nie uzyskała: już w trzecim roku istnienia, Dozór stołeczny był domeną chasydów, wpływ zachowawców ograniczał się do jednego całkiem przedstawiciela, podczas gdy z maskilów ani jeden nie zasiadał w Dozorze jako członek.

Jedynym sukcesem, jakim się o tym czasie mogli pochwalić postępowcy na terenie wewnętrznym, było urządzenie pierwszych szkół elementarnych dla dzieci żydowskich. Sprawa zorganizowania takich szkół ciągnęła się jeszcze od czasów pruskich a mianowicie od r. 1797, kiedy wyszło postanowienie króla pruskiego p. t. „Generalne urządzenie Żydów w prowincjach Prus południowych i nowo-wschodnich”, które między innymi zapowiadało urządzenie szkół publicznych dla dzieci żydowskich. O wykonaniu tej zapowiedzi władze jednak zgoda nie myślały. Dopiero 80)

---

80) ibidem oraz Akty, dotyczące podatku koszernego. O tem, że Sz. M. Posner był chasydem, świadczy jego interwencja w sprawie I. M. Altera z powodu szkód, jakie cadyk poniósł w czasie powstania 1850 r. Dotyczący dokument przytaczamy w rozdziale VI-ym, waga 39.)
po 20 latach dzięki zachodom maskilów, którym zresztą pomagała w tej materii światlejsza część zachowawców, Komisja Rządowa wyznawała religijnych i oświecenia publicznego poleciła wybitnemu pedagogowi z gro- na maskilów, Jakóbowi w Tugendholdowi, aby urządził trzy takie szkoły elementarne w Warszawie 37). Było to w tym samym mniej więcej czasie, kiedy postępowcy gotowali się do generalnego szturmu na kahał. Przez trzy lata (1817 — 1820) sprawę nie ruszała się z martwego punktu, albowiem kahał odmawiał zarówno moralnego, jak i materialnego poparcia. Ostatecznie udało się dzięki wspólnym wysiłkom Tugendholda i gorąco popierającego sprawę zachowawcy Abrahama Sterna uzyskać od dzierżawców podatku koszernego roczne subsydiurnum 20.000 złp®) i zapewniwszy sobie w ten sposób na jakiś czas budżet, otworzyło 29. sierpnia 1820 pierwsze 3 szkoły elementarne dla Żydów. Program tych szkół obejmował pierwotnie: język polski, niemiecki, hebrajski, arytmetykę i naukę religii. Jakoż w 3 lata po otwarciu szkół program uległ zmianie, albowiem Komisja Rządowa wyznawała rel. i oświecenia publ. na skutek przedstawienia Dozoru szkół zarządzaniem z 2. maja 1823 zezwoliła język hebrajski usunąć i wprowadzić w jego miejsce wykład geometrii 39). Nie wiadomo nam, jakie na to zarządzenie oddziałyły przyczyny: czy knownia Dozoru Bóżniczego, który o tym czasie posiadał większość chasydzką i przez wyeliminowanie języka hebrajskiego oraz wykładanej w nim biblji chciał zdyskredytować szkoły elementarne w oczach mas żydowskich, czy też starania pewnych krańcowych postępowców, którzy poprzez przekreślenie języka hebr. i biblji zamierzali przyśpieszyć proces assimilacji. Dość, że zarządzenie ministerstwa weszło w życie, powiększając i tak już sporą o tym czasie liczbę postanowień rządowych, które budziły wśród ogółu żydowskiego nieufność i rozgoryczenie.

Nadzieje, jakie postępowcy złączyli z szkołami elementarnemi, spełniły się jeno w niewielkiej mierze. W r. 1824, a więc w czwartym roku istnienia tych szkół, uczęszczało do nich całkiem 187 dzieci a jak świadczą zachowane z tych czasów listy odznaczonych uczniów, były to przeważnie dzieci ze sfer średnio-zamożnych, należących pod względem kulturalno-obyczajowym już do misnagdów, już do maskilów. Sfery bogate posyłaly swe dzieci na naukę albo do szkół zagranicznych (przeważnie do Wrocławy, Berlina lub Hamburga), albo do miejscowych szkół

37) Z dziejów gminy Starozakonnych w Warszawie (Warszawa 1907) p. 234.
38) Akty, dotyczące Szkoł początkowych (Archiwum Gminy Żyd. w Warszawie), por. pismo Abrahama Sterna z 18/11 1821 do dzierżawców koszernego, w którym mowa o ofiarowanej poprzednio sumie 20.000 złp. — oraz memorjał Dozoru z r. 1828.
prywatnych, liceów, szkół wojewódzkich i t. p. Wedle informacji, jakie przynosi redagowany przez maskila Antoniego Eisenbaum „Dostrzegacz Nadwiślański“, zostało w r. 1824 nagrodzonych 10 z pośród Żydówek, które uczęszczaly do rządowej szkoły żeńskiej 4-tego cyrkułu Warszawskiego. Tensam „Dostrzegacz“ przynosi też imienną listę uczniów żydowskich, którzy w tym samym czasie otrzymali odznaczenie w szkole wojewódzkiej księży Pijarów. Między prymusami spotykamy synów znanych nam już rodzin asymilatorskich, jak Kronenbergowie, Wólcowie, Müncheimerzy i t. d. Obok synów bogaczy zaczęła się garnąć do szkół czysto polskich także młodzież z mniej zamożnych sfer postępowych, jak np. synowie Waldenbergów, Eisenbaumów, Rothwandów, Ehrenpreisów, Roszensztajnów, Rudkowskich i t. p. Świadczą o tem zachowane w aktach Warszawskiej Gminy żydowskiej podania o zaświadczeniu niezamożności, jakie w latach 1822 — 1828 wnosili ojcowie tych rodzin celem zwolnienia synów od czesnego w liceum lub w wspomnianej szkole wojewódzkiej księży Pijarów. W tym to czasie powstały też 2 szkoły dla dziewcząt z zamożnych sfer żydowskich: jedna prywatna, założona i prowadzona przez Fryderykę Eisenbaumową, żonę rzutkiego redaktora „Dostrzegacza“ i gospodarza szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbaum, druga zaś rządowa, prowadzona przez H. S. Waldenberga, nie ustępującego Eisenbaumowi w radykalizmie na punkcie „ucywilizowania Żydów". O rządowej szkole dla „płci żeńskiej wyznania mojżeszowego“, wiadomo nam, że istniała już w r. 1822 i że w dobie powstania listopadowego uczęszczało do niej oprócz dziewcząt bogatych około 100 biednych, korzystających ze zwolnień od czesnego.

Fizjognomia tej dorastającej młodzieży, która miała odegrać rolę podczas powstania 1830 — 1831 roku, była zgoła odmienna, aniżeli fizjognomia starszej generacji maskilów. Podczas gdy starsi maskilim, przeważnie z Niemiec rodem, lawirowali politycznie między Warszawą a Petersburgiem a kulturalnie luźno byli związani z polskością (toć potocznie posługiwali się jeszcze językiem niemieckim), młodzież, chowana w szkołach polskich i kierowana przez takich propagatorów asymilacji z Polakami, jak Waldenberg i Eisenbaum, zrywała dawne węzły z niemczyzną i polszyła się do tego stopnia, że istotnie tylko wyznaniem różniła się od rdzennych Polaków. Tworzyła ta młodzież — siłą wychowania, jakie otrzymała — lewicę w ugrupowaniu postępowem. Sztandarowym jej mężem był Antoni Eisenbaum (ur. 1791), syn ubogich rodziców, uczeń liceum Warszawskiego, który imponował inteligencją, znajomością języków

41) ibidem Nr. 27 i 33 z r. 1824.
42) Akty, obejmujące świadectwa (Archiwum Gminy Warsz.).
43) Akty, dotyczące Szkół początkowych (Archiwum gm. W.).
(mając lat 20 mówił płynnie po polsku, francusku, angielsku, niemiecku i włosku), energią i przedsiębiorczością. Na Eisenbaumie budowały też polskie sfery rządzące. Świadczy o tem fakt, że udzieliły mu w r. 1823 znacznych subsydów na wydawanie tygodnika polsko-żydowskiego, poświęconego propagandzie oświaty wśród Żydów. Eisenbaum zakrztązał się z właściwą mu energią kolo dziela i założył przedtem już wspomniane czasopismo „Dostrzegacz nadwiślański“, które wydawał równocześnie w dwóch językach: polskim i żydowskim (w języku żyd. czasopismo zwało się „Der beobachter an der Weichsel“). W piśmie starął się pogośćdzić pożyteczne z przyjemnym: oprócz aktualnych wiadomości z kraju i zagranicy oraz ogłoszeń rządowych i samorządowych, publikował „rozmaitości“ z życia żydowskiego oraz artykuły historyczne (np. biografie Flawiusza, Mendelsohna, Rorszyld-la, artykuły o Żydach w Chinach i Indjach, szkice z dziejów Żydów angielskich, artykuły o znakomitych Żydach we Francji, o sektach żydowskich, „o nowszych obyczajach Israelitów“ i t. p.). Wielką też wagę przywiązywał do pouczających korespondencji; tak np. publikował bardzo ciekawe relacje o rozwijającej się podwócz kolonizacji rolnej Żydów w Chersonie. Mimo wysiłków redaktora i subsydów rządowych, czasopismo nie mogło się utrzymać i po wydaniu 42 numerów przerwało z końcem r. 1824 wychodzić. Przyczyny upadku „Dostrzegacza“ tkwiły w ustosunkowaniu się społeczności żydowskiej do osoby redaktora. Poza małą garstką młodych entuzjastów idei spolszczenia mas żydowskich, Eisenbaum nie potrafił przyciągnąć szerszych kół żydowskich. Abstrahując od chasydów i zachowawców, którzy go zawzięcie zwalczali, jako reformatora, podważającego uświęconą przez tradycję obyczajowość żydowską, nie cieszył Eisenbaum mirem także i wśród starszych maskilów. Polegało to zresztą na wzajemności, albowiem Eisenbaum odniósł się do plutokracji żydowskiej, do której należała starsza generacja postępowców, ze spó_stdoutą niechęci. Dał temu wyraz w „Dostrzegaczu“, w którym pisząc o „znakomitych Żydach francuskich, pozwolił sobie na takie dygresje o „znakomitościach“ wśród warszawskich postępowców: „tym sposobem (t. j. przez oświatę) doszli Żydzi francuscy do tego, że nie najmniejniejszy, lecz najświeżejszy i w kraju zasłużony staje się przedmiotem uszanowania... Oby Żydzi tutejsi, którzy są 5 z razy licźniejsi od francuskich, poszli za ich przykładem, aby z czasem chłubny poczet zasłużonych mężów wykazać można było!“ 44). Takie cierkpie bądź co bądź uwagi pod adresem ambitnych i z racji posiadania fortun pretędzących do zaszczytów „postępowych“ bankierów i liwerantów, były widocznie nie ostatnią z przyczyn, że zamknęły się dla Eisenbauma kieszenie, z których mogły płynąć subsydja dla redagowanego przezeń tygodnika.

44) „Dostrzegacz“ 1824 Nr. 5 p. 37.
Minęło niespełna 1½ roku od upadku „Dostrzegacza”, gdy powołany przez sfery rządzące Komitet Starozakonnych na jedno z naczelnych miejsc w programie „ucywilizowania” Żydów wysunął sprawę założenia Szkoły Rabinów. Dla Eisenbauma nawięsała się niezwykła okazja. Oto miało się spełnić jego marzenie o uczelni, w którejby narastał ów „chlubny poczet zasłużonych mężów”, o jakim pisał w „Dostrzegaczu”. Nie dziwić się te­dy, że stał się zapalonym zwolennikiem koncepcji Komitetu i że chętnie objął kierownicze stanowisko w powstałej 1826 Szkoł Rabinów. Nie dzielił on tych ważnych i znanych nam już z poprzedniego rozdziału objeckji, jakie skłoniły sędziwego misnagda Abrahama Sterna do rezygnacji z ofiarowanego mu stanowiska dyrektora szkoły. Był zwolennikiem ra­dykalnych i z góry dyktowanych reform i nie obawiał się ataków ze strony chasydów i misnagdów, na które zresztą już od lat był wystawiony. Ujął sprawę w swe energiczne ręce i choć z góry mógł przewidzieć, że żadna gmina nie powierzy posad rabinackich „reformowanym“ judaistom — chowankom szkoły, nie zrażał się tem, bowiem raczej mu chodziło o „chlubny poczet” oświeconych działaczy, niż o przyszłych rabinów. Poczynania Eisenbauma walnie popierali — prócz rządu — tacy radykalni wśród maskilów, jak bogaty kupiec Józef Janausz, w którego domu Szkoła Rabinów jakiś czas się mieściła, lekarz Dr. Leopold Leo, zwolennik asymilacji nawet poprzez chrzest, dzielący z Drem Leo pogląd na asymi­lację kupiec Teodor Toeplitz, mekler przysięgły Henryk Samselsohn (syn lekarza Dra Dawida Samselsohna) i bankier Józef Epstein.

Zanim jeszcze doszło do otwarcia Szkoły Rabinów, rozgorzała z po­wodu niej na dobre walka między misnagdami i chasydami z jednej a ma­skilami z drugiej strony. Jak nas informują akty Komitetu Starozakonnych, przeciwnicy Szkoły Rabinów upatrywali w tej uczelni ukryty zamach na religię i usiłowali ją różnymi sposobami zniszczyć już w samym zarodzie. Wstrzymywali tedy jednych od wstąpienia do szkoły, innych zaś, już przyjętych do Szkoły, odmawiali, wyszukując różne zarzuty przeciw nau­czycielom i przeciw planowi nauki46. Rozpętały się fanatyzmy. Walka przybrała niejednokrotnie brutalne formy, zahaczać nawet o takie odległe od właściwego przedmiotu konfliktu dziedziny, jak kwestia... pogrzebów. Zaciekłość doprowadziła mianowicie do takiego braku tolerancji, że urządzano dzikie burdy podczas pogrzebów maskilów. Zachowały się nam o tem 2 protokoły specjalnych posiedzeń Dozoru Bóżniczego w Warszawie, od­bytych w dniach 25. i 27. czerwca 1826, równo 5 miesięcy przed otwar­ciem Szkoły Rabinów (26. listopada 1826). W pierwszym protokole czytamy, co następuje: „Wskutek wezwania W. Naczelnika Izby Doradczej

46) Z dziejów gminy staroz. w Warszawie lc. p. 47.

http://rcin.org.pl
przy Komitecie Starozakonnych (był nim radca dworu Müller) z dnia 19
b. m. (t. j. 19. czerwca) zgromadzili się w dniu dzisiejszym (25/6) tak
członkowie Dozoru Bóżniczego, jako też członkowie, delegowani przez
tegoż naczelnika w osobach Michała Ettingera, Józefa Epsteina, Ddra Leo, doktora medycyny celem dochodzenia przedmiotów
skargi do komitetu administracji pogrzebowej podanej, jakoby takowa
miała dopuścić się jakich nieprzyzwoitych czynów przy chowaniu
umarłych osób wyznania mojżeszowego, ubiorem od innych starozakonnych
różniących się". Po zapoznaniu się ze skargą, postanowiono zawezwać na
27. czerwca 1826 kilku świadków, między nimi Antońego Eisenbaumia
i Szmula Toeplitza, oraz całą służbę pogrzebową. „A gdyby się pokazało,
że istotnie jakie nadużycie miało miejsce, tedy wybrano (komisję)... i po-
stanowiono zawezwać, gdyby potrzeba było, do ułożenia nowej organizacji
(pogrzebowej) lub teraźniejszą spostować". Na następnym posiedzeniu,
ienia 27/6 1826 przesłuchano świadków. Jeden z nich, maskil Markus Frei
zeznał, że „czuje się być skrzywdzonym przy pochowaniu swego syna
Juljusza, przed 2½ roku zmarłego, oraz swej córki Anny, w dniu 4. b. m.
zmartej". Ostatecznie wybrano komisję, która dospołu z delegowanymi członkami
Izby Doradczej przy Komitecie Staroz. miała się zająć „poprawieniem
administracji pogrzebowej"40).

Przytoczone w streszczeniu protokoły świadczą wyraźnie o związku
sprawy z walką, która toczyła się dokoła Szkoły Rabinów. Świadczy o tem
szczególnie interwencja Komitetu Starozakonnych, który o tym czasie pla-
nował otwarcie Szkoły Rabinów, zwłaszcza zaś powołanie na świadka upa-
trzonego na gospodarza Szkoły, Antoniego Eisenbaumia.

Opuszczamy teren stołeczny w chwili, gdy starcia między maskilami
i frontem chasydzko-zachowawczym przybierały formy istnej wojny do-
mowej. Zwracamy się ku prowincji, ku istniejącym w miastach prowincjo-
nalnych kołom maskilów. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że poza Wars-
szawą większa grupa postępowców daje się w interesującym nas tu okre-
sie odszukać jeno w Płocku. Nieco szczegółów o niej podaje nam zachowa-
ny w aktach Komitetu Starozakonnych męmorjał Komisji województwa
płockiego z r. 1825. Składając tez wiadomo, że w Płocku istniał o tym
czasie związek zdeklarowanych uczniów szkoły Mendelsohnowskiej i że
na czele tej organizacji stał pochodzący z Niemiec, kupiec płocki Józef
Fraenke1, spokrewniony prawdopodobnie z założycielem sławnej w do-
bie Księstwa Warszawskiego firmy bankowej w stolicy: A. L. Fraenkel. Tu-
taj też, w Płockiem, dzięki istnieniu tej grupy maskilów a zwłaszcza dzię-

40) Akty, dotyczące budżetów (sic) z r. 1826 (Archiwum Gminy żyd. w Warszawie).

http://rcin.org.pl
ki jej wpływom u władz wojewódzkiej, stosunkowo dość słabo rozwijał się chasydyzm ⁴⁷).

Na pewien ślad maskilów natrafiamy w naszym okresie jeszcze w Siedlcach. Zachował on się w broszurze nieznanego autora, wydanej w Warszawie w r. 1820 pod tyt. „Co wstrzymuje reformę Żydów w kraju naszym i co ją przyspieszyć powinno?“. Autor, widzący w oświatie „zasadę radykalnej reformy Żydów“, wspomina w jednym miejscu broszury o istniejącej w Siedlcach żydowskiej szkole elementarnej, w której uczyli rektor i nauczyciele miejscowej szkoły podwydziałowej. Wedle autora, w tej to szkole elementarnej w r. 1819 było 26 uczniów - Żydów, z których kilku zasłużyło na publiczne nagrody. Fundusz na nagrody, jak i na książki dla uboższych uczniów ofiarować miał członek rady wojewódzkiej, hr. Onufry P o d o s k i ⁴⁸). Fakt posyłania dzieci do szkoły elementarnej, w której uczyli nauczyciele - chrześcijanie, świadczy, że w Siedlcach musiała istnieć pewna grupa maskilów, czy też mocno ku haskali grawitujących misnagdów, bowiem tylko w tych kołach można było w owych czasach znaleźć rodziców, którzyby się decydowali, posyłać dzieci do szkół świeckich.

⁴⁷) Kwartalnik lc. Żeszyt 2, pag. 93 — 94.
⁴⁸) „Co wstrzymuje reformę Żydów“ — Warszawa 1820 p. 35.
PIŚMIENNICTWO.


Do naszkicowanego obrazu kultury Żydów na terenie Królestwa w okresie przedpowstaniowym wypada nam jeszcze dorzucić kilka uwag o piśmiennictwie, jakie się wówczas rozwijało wśród Żydów tych ziem. Pionierami jego byli w tym czasie misnagdzi i maskilowie. Chasydyzm polski, mimo wybitnych przedstawicieli, żył wtedy jeno ustną tradycją lub okruchami literatury chasydzkiej z końca 18. wieku.

Między misnagdami wyróżniali się jako wybitni talmudyści: rabin Warszawski Salomon Zelman Lipszyc, autor dzieła rabinicznego „Chemdath Szelomoh”, Majer Horowitz Dawid Hilel Mansfeld, nauczyciele przedmiotów judaistycznych w Szkole Rabinów (w czasie od 1826 — 1829), kupiec Warszawski B. Hertzfeld, „kapitalista” z zawodu Józef Chaim Halberstam, łączący z wielkiem znanstwem talmudu także znajomość nauk świeckich a zwłaszcza piśmiennictwa niemieckiego, wreszcie Salomon Aszkenazy, rabin lubelski, jeden z nielicznych podówczas rabinów, którzy znali język polski.

Z misnagdów, którzy w piętnastoleciu 1815 — 1830 na tyle władali polszczyzną, że mogli się pokusić o publikacje polskie, znani nam są jeno dwaj: kryjący się pod pseudonimem „Moses ben Abraham, duchowny synagogi Ł—R” zachowawca z prowincji oraz sławny Abraham Stern. Pierwszy wystąpił w r. 1818 z obszerną broszurą „Głos ludu izraelskiego do prawdziwych chrześcijan polskich przeciw fałszywym ich politykom”, w której w soczystej polszczyźnie reagował na projekty reformy Żydów, lansowane w związku z obradującym wtedy pierwszym

http://rcin.org.pl
sejmem Królestwa przez Wincentego Krasińskiego, Walerejana Łukasiego i anonimowego autora „Sposobu na Żydów”. Odprężył w niej niezwykłym temperamentem ataki na religię żydowską, jakich się dopatrywał w projekcie zaprowadzenia szkół świękich dla Żydów, zwalczał zarzuty, czynione szynkarzom żydowskim, sceptycznie patrzał na pomysł związania Żydów z rolną i projekt kolonizacji Żydów w dalekiej „Tartarji”, jak to proponował autor „Sposobu na Żydów“, nazywał kąpiel „despotyzmu Antyocha“. Na zarzut Krasińskiego, jakoby Żydzi byli poważnym niebezpieczeństwem politycznym, reagował denuncj scouts czczenych robot spiskowych, prowadzonych przez masonów („w lożowych... zagubiach“). Kończył rzecz apelem do Aleksandra I, aby nie dał na sobie wytycować „bizantyńskich pomysłów“, przeciw którym w książce kruszył kopię. W sferach polskich uważano „Głos“ anonimowego misnagda za paszkwil, pochadzający ze sfer chasydzkich i dziwiono się, że go przepuścił cenzurę.

Bardziej zrównoważonym, choć nie mniej przywiązanym do religijno-narodowej tradycji żydowskiej był Abraham Jakób Stern. Urodzony w Hrubieszowie w r. 1769, zwrócił on na siebie uwagę dziedzica tego miasta, Stanisława Staszica i dostawszy się dzięki jego protekcji do Warszawy, zasłynął wkrótce jako matematyk i wynalazca maszyn arytmetycznych. Był członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk i w rocznikach Towarzystwa opublikował kilka prac o swych wynalazkach. Ogłosił też tłumaczenie polskie słynnej kroniki hebrajskiej „Jawen Meculah“ (w „Pamiętniku Warszawskim“ 1823) oraz obszerną recenzję słownika hebrajskiego Chiariniego, w której wykazywał nieuctwo tego profesora starożytności hebrajskich nauniwersytecie Warszawskim (1830). Zachowała się wreszcie po Sternie polska modlitwa, wydana w r. 1826 z intencji koronacji Mikołaja I. O roli, jaką Stern odegrał w sprawie Szkoły Rabinów, była już mowa. Napis na jego nagrobk (zmarł 1842 w Warszawie) głosi o nim, że „jako mistrz siedział między uczonymi, obcując jednocześnie z pobożnymi i szlachetnymi swego narodu. W ubóstwie pracował wszystkie dni swego życia, był piękną koroną i podporą swej gminy“.

Skoro mowa o wybitnych misnagdach, piszących po polsku, warto jeszcze wspomnieć o Szachnie Neudingu, który od r. 1800 przez całe 3 dziesięciolecia piastował stanowisko sekretarza-referenta kaalu Warszawskiego i jako taki skoncentrował w języku polskim sporą liczbę bardzo umiejętnie ułożonych memorjalów w aktualnych sprawach żydowskich.

O wiele poważniej przedstawia się poczet pisarzy i publicystów, jakich: 49)

49) Por. Pamiętnik Warszawski 1818 p. 332 — 341: „Wcale nowa Żydów apolożja“.

W języku żydowskim pisało podówczas dwóch wybitnych maskilów: znany nam już Antoni Eisenbaum, wydawca pierwszego na terenie Królestwa czasopisma polsko-żydowskiego „Dostrzegacz Nadwiślański“ (1823 — 1824) oraz spokrewniony z Warszawskimi Ettingerami lekarz Zamojski, Salomon Ettinger, najwybitniejszy bezsprzecznie reprezentant literatury żydowskiej z pierwszej połowy 19. wieku, który przed r. 1830 miał już w swej tece znakomitą komedję „Serkele“, obrazującą rozłam w rodzinie żydowskiej na tle prądów oświeceniowych, oraz znaczną liczbę bajek, którymi spopularyzował swe imię. Utwory Ettingiera coprawda wyszły w druku dopiero w drugiej połowie 19. w., niemniej były one już w omawianym okresie bardzo popularne w sferach maskilów a to dzięki krążącym wśród nich odpisom 56). Podczas gdy językiem nowo-hebrajskim i żydowskim posługiwali się maskilim z Królestwa wyłącznie w dziedzinie literatury pięknej i publicystyki, były dla nich język polski i niemiecki językami, w których publikowali prace naukowe i polemiczne.

Z maskilów, którzy ogłaszali w latach 1815 — 1830 większe i mniejsze prace po polsku, zasługują na uwagę następujący czterej: Antoni Eisenbaum, Jakób Tugendhold, Ezechiel-Stanisław Hogei Mowsza Jankielewicz.

Antoni Eisenbaum, chowanek liceum Warszawskiego, poza artykułami polskimi, drukowanymi w redagowanym przezeń „Dostrzegaczu“, napisał przed rokiem 1831 szereg ulotnych artykułów w obronie Żydów, które umieścił w różnych czasopismach Warszawskich, znacząc je literami A. Z.

Jakób Tugendhold (ur. w r. 1794 w Działoszycach), ukończył studja w liceum św. Elżbiety we Wrocławiu i osiedliwszy się potem w Warszawie, propagował tu idee Mendelsohnowskie z umiarem, najbardziej zbliżonym do intencji mistrza berlińskiego. Był nawsśroś religijnym Żydem,

Żydzi — gwardziści miejscy

(według sztychu w zbiorach muzeum im. Bersohna).

Typy z gwardii miejskiej starozakonnych.
przywiązanym do tradycji i starał się pogodzić kierunek zachowawczy z ruchem oświeceniowym. Dzięki swemu umiarowi i wielkiej erudycji cieszył się uznaniem w sferach polskich i był też chętnie wciągany do współpracy przez żydowskie sfery zachowawcze. W okresie, którym się tu interesujemy, wydał Tugendhold trzy prace w języku polskim: w r. 1818 broszurę polemiczną „Jerobaal”, w której rozprawiał się z anonimowym autorem „Sposobu na Żydów”, propagującym pomysł masowego wysiedlenia Żydów z Polski i utworzenia osiedla żydowskiego w „wielkiej Tartaryi”, w r. 1823 polski przekład hebrajskich „7 modlitw na 7 dni”, w r. 1829 przekład sławnego traktatu Mendelsohnowskiego „Fedon czyli o nieśmiertelności duszy”.

Ezechiel-Stanisław Hoge, rodem z Lublina, zaczął jako chasyd — gorący zwolennik Lublinera, przerzucił się następnie do obozu maskilów i piastował w latach 1821 — 1824 godność zastępcy członka Dozoru Bóżniczego w Warszawie, skończył zaś jako... przechrzta. Przyjął chrzest w r. 1825 i zrobił karierę jako sekretarz osobisty Staszica, który go też przeformował na stanowisko dobrze płatnego sekretarza Komitetu Starozakonnych. Jako maskil propagował ideę radykalnego polszczyzny Żydów i pragnął wyeliminować język hebrajski nawet z ceremoniału religijnego. W tym celu wydał w r. 1822 tłumaczone na polskie „Modlitwy Izraelitów” i rodzaj katechizmu „Nauki religii dla młodzieży Izraelitów, przytem najważniejsze ustawy ceremonjalne”. Jako neofita zaatakował Żydów wydanym w r. 1830 paszkwiłem p.t. „Tu Chazy czyli rozmowa o Żydach”.

O Moszycy Jankielowiczu wiadomo nam tylko tyle, że był obywatelem ziemskim i gorącym patriotą polskim. Jeszcze w czasie powstania Kościuszkowskiego gorące wygłaszał on po bóżnicach mowy za sprawą polską i sam dwóch synów oddał wtedy do armii powstańczej. Kiedy w latach 1818 — 1820 rozkwitała dość bujna literatura polityczna o Żydach, Jankielowicz wystąpił z broszurą polską p.t. „O środkach, aby reforma Żydów w Polsce mogła być skuteczna”, w której zareagował na rozliczne projekty „moralnej reformy Żydów” wywodem o potrzebie moralnej reformy... Polaków, wskazując na różne choroby moralne, jakie wówczas toczyły organizm polski, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich.

W związku z piśmiennictwem polskiem maskilów należy też przyпомнienie wydany w r. 1818 anonimowy paszkwil na kahaly p.t. „Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu starego testamentu”, o którym już poprzednio była mowa, że wyszedł z kół postępowców i że przyczynił się do likwidacji dawnej autonomii gminnej Żydów.
Jezykiem niemieckim posługiwali się w publikacjach, drukowanych w rozpatrywanym okresie, oprócz wspomnianego już Eisika Kandji naukowcy - lekarze Dr. Józef Wolf i Dr. Leopold Leo, matematyk Jakób Centnerszwer i filolog - judaista Abraham Buchner.

O Drze Józefie Wolfie obszerniej będzie mowa w innym miejscu tej pracy. Tu tylko zaznaczamy, że był Warszawianinem i że opublikował szereg prac o krupie, gorączkach tyfoidalnych i t. d. Prace jego wychodziły nie tylko w krajowych, ale i w zagranicznych czasopismach lekarskich, zwłaszcza w niemieckich.

Dr Leopold Leo był rodem z Królewca i ukończył studia lekarskie zagranicą. Osiadłszy potem w Warszawie, cieszył się wielką praktyką i mirem w kołach maskilów. W r. 1826 wysunięta została jego kandydatura na członka Izby Doradznej przy Komitecie Starozakonnych w miejsce Henryka Samelsohna, który ustąpił z powodu choroby. W latach 1828 — 1829 wydawał w języku niem. „Magazin für Heilkunde und Naturwissenschaften“. Po upadku powstania przyjął (w październiku 1831) chrzest wraz z trojgiem dzieci. Był teściem sławnego przemysłowca, neofity Leopolda Kronenberga.

Jakób Centnerszwer (1797 — 1880), odbył studia matematyczne w Berlinie, gdzie też w r. 1825 ogłosił prace niemieckie ze swej dziedziny. Przeniósłszy się potem do Warszawy, został nauczycielem w otwartej 1826 Szkole Rabinów. Należał do radykałów między maskilami i był narówni z Eisenbaumem ostro atakowany przez sfery chasydzkie i zachowawcze.

Równocześnie z Centnerszwerelem objął posadę nauczyciela w Szkole Rabinów filolog - hebraista, Abraham Buchner (ur. 1789), który oprócz katechizmu hebrajskiego „Doresz tow“ (1825) wydał słownik hebrajsko-niemiecki (1830). Buchner osiągnął w latach późniejszych smutną sławę jako autor pamfletu „Der Talmud in seiner Nichtigkeit“, ale to już nie należy do ram naszego tematu.

Jak widać z powyższego przeglądu piśmiennictwa Żydów w Królestwie, było ono dość pokaźne i świadczy o szybkim postępie stosunkowo późno zaszczepionych tu hasel haskali. Niemalą w tem mieli zasługę pierwsi protektorzy „nauk i sztuk“, jacy się wówczas ukazali wśród Żydów Królestwa. Wsławił się jako tacy szczególnie następujący przedstawiciele finansjery żydowskiej w Warszawie: Matias Cohn, posiadacz najbogatszego księbozbioru hebrajskiego w kraju, Michael Ettinger-Rawski i Teodor Töplitz. W salonach tych bogaczy często odbywały się towarzyskie zebrania maskilów i światłych minagdów, podczas których debatowano o aktualnych sprawach z dziedziny nauki.
i sztuki. W tych to salonach urządzano też niekiedy amatorskie przedstawienia, podczas których wystawiano dramaty z nowohebrajskiej literatury. Szczegółów zaczerpniemy do powyższego przeglądu piśmiennictwa Żydów Królestwa z różnych zapisek archiwalnych (głównie z Archiwum gminy żyd. w Warsz.), z cytowanych w tekście pism, z wielkiej encyklopedii Orgelbranda, z nowych encyklopedii żydowskich oraz z następujących dzieł: H. Nussbaum: Szkice histor. z życia Żydów w Warszawie, s. 72 — 75, 177. "Z dziejów gminy staroż. w Warszawie" s. passim, Amatornek poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, s. 11 p. 87 i 97 (ad E. Hoge), I p. 117 (przestawienia w języku hebr.), Jeske-Choiński: Neofici polscy (Warszawa 1905) p. 201 (ad Dr. Leo), p. 136 (ad Hoge).
ROZDZIAŁ III.

ZBLIŻENIE POLSKO-ŻYDOWSKIE POPRZEZ WSPÓLNE BOJE O WOLNOŚĆ.


Szczegóły, które przywiedliśmy w poprzednich dwóch rozdziałach o położeniu Żydów w okresie przedpowstaniowym i o stanie ich kultury, pozwalają nam stwierdzić następujące dwa fakty ogólnej natury:

1) Przy poziomie kultury, na którym znajdowała się olbrzymia większość ludności żydowskiej, zwłaszcza zaś wobec ciężkiej sytuacji ekonomicznej i małych widoków poprawy, jakie się przed nią otwierały, główną i prawie jedyną jej troską były sprawy religijne i gospodarcze, a stosunek mas żydowskich do Polski i Polaków zależał od sposobu traktowania spraw tych przez polskie władze państwowe i polskie społeczeństwo. O jakiejś politycznej linii tych mas żydowskich w owym czasie można być nie może. Przywiązanie do Polski, które — jak w niniejszym rozdziale zobaczymy — w chwilach historycznej wagi manifestowało się szeregiem wspaniałych wysiłków i ofiar, świadczy raczej o działaniu takiej siły, jak solidaryzowanie się uciśnionych z uciśnionymi, pariasów z niewolnikami, aniżeli o świadomej myśli politycznej, a najmniej już o działaniu idei zbratania się poprzez wyrzeczenie się swego ja narodowo-religijnego.

2) Przejawy dążeń politycznych dają się w okresie przedpowstaniowym stwierdzić jeno u warstw zamożnych i oświeconych, wśród misnag-
dów i maskilów, którzy jednakowoż tworzyli nieliczny odsetek ludności żydowskiej. Dążenia tych sfer miały jeden zasadniczy wykładnik: emancypacja obywatelska! Inaczej wszelako wyglądała walka o emancypację, jaką prowadzili misnagdzi—zachowawcy, inaczej znów walka, prowadzona przez maskilów. Pierwsi walczyli o prawa dla całego ogółu żydowskiego, drudzy wyodrębniali siebie jako elitę, zasługującą na wyróżnienie. Pierwsi pragnęli równouprawnienia bez uszczерbku dla żydowskich tradycji obyczajowo-religijnych, w których jak w mgławicy podświadomości kryło się poczucie odrębności narodowej, drudzy byli skorzy w większym lub mniejszym stopniu wyrzec się tych rzekomych zapór po drodze do „ucywilizowania się” i praw politycznych. Misnagdzi byli oczywiście w swych dążeniach bliżsi masom żydowskim, niż maskilim.

W czasie, który rozpatrywaliśmy, ani misnagdzi, ani maskilim nie mogli się wykazać jakimś poważniejszym sukcesem, któryby mógł wpłynąć na zbliżenie polsko-żydowskie. Wręcz przeciwnie: walka o równouprawnienie weszła była w latach dwudziestych minionego stulecia w taką fazę, że raczej zaogniała stosunki polsko-żydowskie, niż łagodziła. A jednak... Jednak istniała płaszczyzna, która w tem morzu konfliktów i zawiści wyglądała jak wysypka pokoju, jak znak możliwego zbratania.

Do tej wysepki kierujemy myśl w niniejszym rozdziale. Trudno ją ominąć, gdy chodzi o to dla wypadków, które miały się rozegrać w latach 1830 — 1831. Przenośnie można by tą wyspę nazwać wyspą żywych wspomnień o niedawnych wspólnych cierpieniach i bojażach. Drgały te wspomnienia w okresie przedpowstańowym, świeże były zarówno wśród Polaków, jak i Żydów, żyli jeszcze liczni świadkowie i uczestnicy tych wspólnych, krwią pieczętowanych wysiłków. Garść wiadomości o nich podajemy tu niżej. Niektóre z nich znane są z odnośnej literatury historycznej. Powtórzymy je możliwie krótko. Obszerniej natomiast potraktujemy kilka szczegółów, mniej znanych lub wcale nieznanych, które poraży pierwszy wypadnie nam tu zanotować.

Zaczynamy rzecz od udziału Żydów w powstaniu kościuszkowskim. „Jeszcze przed drugim Polski rozbiorem — czytamy w mało wyzywskanej książce Antoniego Ostrowskiego: „Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej”, wyszłej na emigracji (w Paryżu) w r. 1834 — już sama nadzieja losu izraelitów w kraju naszym poprawy obudziła w ludu tym za­milowanie wspólnej sprawy; świadkiem i dowodem tego czasy pełne nadziei powstania Kościuszki, do którego starozakonni polscy najżyczliw­sze nieśli usposobienia. Wszak wielu weszło w ojczyźnie szeregi, mniej walczyło i nawet, jak znany Berek z Kocka (!), później zwany Berko pułkownik, sławą się okryli“ 1).

1) Ostrowski A.; Pomysły o potrzebie reformy p. 193.
Tenże sam autor w innem miejscu tej samej książki wspomina o „pa-
trjotyzmie owych Żydów, którzy złożyli poświęceń i męstwa dowody
w czasie powstania Kościuszki” 2).

„Od czasu wybuchu powstania (Kościuszkowskiego) — brzmi relacja
jednego krajshauptmana do austriackiego ministerstwa wojny — tworzą
Żydzi korpus graniczny, ubrany na sposób żydowski, uuzbrojony w szable
i pistolety” 3). „Dopiero w roku teraźniejszym 1794 w dniach 17. i 19.
kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z najeźdźcami Moskalami sto-
czyła — zaświadcza sam wódz powstania — Żydzi, mieszkający w tym
mieście rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli
światu, iż tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie
umieją”. We wrześniu 1794 dwaj Żydzi z owej szarej, bezimiennej masy,
która zdolna jest do cichych cierpień i ofiarności, Józef Aronowicz
i osławiony później Berek J o s e l e w i c z „pamiętni na ziemię, w której
się urodzili — jak pisze o nich Kościuszko — pamiętni, że z oswobodze-
nia jej wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać z niej będą” przedło-
żyli Naczelnikowi „żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakon-
nego lekkiej jazdy”. Pochwaliwszy tę gorliwość, Kościuszko dał „onym
pozwolenie werbowania rzeczonego korpusu” i ogłosił równocześnie „Uwia-
domienie o formującym się pułku starozakonnym“, które zagaśi takimi
charakterystycznymi słowy: „Nic bardziej przekonać nie może najodle-
głębszych narodów o świętości sprawy naszej i sprawiedliwości rewolucji
teraźniejszej, jak to, że oddzielni od nas religią i zwyczajami ludzie,
dla poparcia powstania naszego, z własnej woli życie w ofierze niosą” 4).

Jak wiadomo, Berek, otrzymawszy placet Kościuszki, natychmiast za-
krzątnął się około stworzenia pułku. Znaną jest jego odezwa z 1. paździer-
nika 1794, w której charakteryzuje Kościuszkę jako „posłańca Wiecznego,
Wszechmocnego”, posiadającego „wszelką zdolność, dobry umysł i ła-
skawe serce ku bliźniemu”. Znane też owe apele Berka: „A czemuż to my
uciemiężeni wziąć się do broni nie mamy, gdyśmy więcej uciążeni nad
wszystkich ludzi na tym świecie? ...Czemuż to niemamy pracować zy-
skać (!) wolności, tak pewno i szczerym nam obiecanej, jako i innym lu-
dziom na świecie?” 5)... Wiadomo wreszcie, że podczas pamiętnego sztur-
umu na Pragę 4. listopada 1794 cały pułk Berka niemal doszczętnie wyginął
i że „ani jeden żołnierz (z pułku Berka) — jak o tem wspomniał w 36 lat
później posel francuski Salverte — nie zbiegł przed apelem śmierci” 6).
W obronie Pragi złączyli się Żydzi z Polakami jeszcze przed atakiem ge-

2) ibidem p. 76.
4) Por. przedruk „Uwiodomienia” u E. Łunińskiego p. 113 — 115.
5) Por. przedruk odezwy Berka ibidem p. 116 — 117.
6) ibidem p. 23.
nernalnym z 4 listopada. Świadczy o tem protokół Magistratu Warszawskiego z 3 listopada 1794, w którym czytamy relację delegowanych do Suworowa w przedwczesnym szturmu ojców miasta, iż „przejeżdżając przez Pragę widzieli okropny widok, wszędzie ziemię tak po ulicach, jako i we dworkach trumami obnażonemi zasłaną, między którymi nietylko żołnierze, obywatele, ale też kobiety, dzieci i Żydzi nawet widzieć się dali”.

Między poległymi Żydami — żołnierzami z pułku Berka znajdowali się dwaj synowie Mowszy Jankielewicza, autora wspomnianej w poprzednim rozdziale broszury „O środkach, aby reforma Żydów w Polsce mogła być skuteczną”. Czytamy o tem w broszurze następujący autobiograficzny ustęp: „Ci, co mnie znają, muszą mi oddać sprawiedliwość moego do Polaków przywiązania. Jam to w czasie pierwszego powstania tyle mów, zapalających do miłości tej ziemi pisał i w bórnicy prawił, jam na obronę Polski dwóch moich synów, napoiwszy zapalem, wyprawił, którzy poszli pod komendę Józefa Berki i oba w wojnie polegli.”


Pamięć o nich żyła w masie żydowskiej długie lata. Odmawiano modły za ich dusze, jak za dusze męczenników. Świadczy o tem niedawno opublikowana elegia za dusze zmarłych (tchina), pochodząca z r. 1813, w której czytamy między innymi taki ustęp w języku żydowskim: „Auch ist zu klugen auf di viel kdojszim, was senen umgekumen in Präge bei Warsze mit meisith acharjoth“ („I oplakiwać też należy licznych męczenników, co zginęli na Pradze, przedmieściu Warszawy, śmiercią męczeńską”).

Z Żydów, którzy służyli w pułku Berka i ocaleli podczas rzezi praskiej, znani nam są jeno trzej. Są nimi oprócz samego dowódcy pułku, Berka, który — jak wiadomo — razem z generałem Zajączkiem zdolał po kapitulacji zbiec na terytorium austriackie, porucznik Jakób Epstein i wyższy oficer Kanc Deroń. O ostatnim wiadomo nam, że po upadku powstania zamieszkał w Pilicy i że żył jeszcze w r. 1826, ciesząc się

7) Rękopis biblioteki ord. Krasińskich, Nr. 431.
8) Mowsza Jankielewicz: O środkach etc. (Warszawa 1819) p. 5.
9) Wyliczeni od 1 — 17 są podani w pinkasie Bractwa pogrzebowego (por. też Kwartalnik le., zeszyt. I p. 243(4), ostatni dwaj (18 — 19) w pinkasie bethamidraszu (por. kopię i tłumaczenie A. Feinera, znajdujące się w rękopisie w muzeum im. Beisohna, p. 43 i 64).
10) Historische Schriften (wydawnictwo żyd. instytutu naukowego w Wilnie) 1929 p. 818.
opinię patrioty polskiego i światłego Żyda. Świadczy o tem fakt, że
w roku tym został przedstawiony na korespondenta Izby Doradczej przy
Komitecie Starozakonnych.11)

Więcej szczegółów zachowało nam się o Jakóbie Epsteinie. O jego
slużbie w armii Kościuszki dowiadujemy się z podania, jakie wniósł 12
kwietnia 1816 do namiestnika Zajączka, o nadanie mu praw obywatel-
skich ze względu na załugi, oddane w powstaniu 1794 roku.

W podaniu tem wspomina on, że w armii rewolucyjnej piastował
stopień porucznika 12. W aktach gminy żydowskiej w Warszawie zacho-
wało się mnóstwo szczegółów o jego szeroko zakrojoną działalności
społecznej, a i skądinąd wiadomo, że należał do najwybitniejszych przed-
stawicieli żydostwa Warszawskiego. Jakób Epstein urodził się w r. 1771.
Po powstaniu Kościuszowskim osiadł na stałe w Warszawie i od r 1816
jest jednym ze starszych kahalu a po reorganizacji ustroju gminnego w r.
1821 piastuje w latach 1821, 1833 — 1837 godność członka Dozoru
Bóźniczego. W r. 1837 władze ofiarują mu stanowisko prezesa Dozoru,
lec Epstein odmawia ze względu na podeszły wiek. Jako długoletni
dzierżawca podatku od mięsa koszernego (1820 — 1829, 1837) niejedno-
krotnie forszusował znaczne sumy na potrzeby gminy. Główną troską
otaczał szpital żydowski i dom przytułku dla ubogich.

W r. 1821 był „inspektorem” szpitala tj. prezesem zarządu. Na cele
rozbudowy szpitala zaoszczedzał w r. 1824 jako „inspektor” 100.000 ce-
gieli. W latach 1838 — 1843 piastował godność prezesa zarządu Domu
Przytułku dla ubogich starozakonnych. W aktach Dozoru Bóźniczego nie-
jednokrotnie napotykamy słowa, pełne uznania dla jego działalności. Tak
np. w jednym dokumencie Dozoru z r. 1841 czytamy o nim, że przez
wiele lat „zaszczyciły przewodniczył” w zarządzie szpitala i że wogóle
dawał „dowody bezinteresownej troskliwości o dobro gminy”. W życiu
prywatnym był Jakób Epstein bankierem i to jednym z najbogatszych
wśród finasjery Królestwa. Świadczy o tem fakt, że do spółki z domem
bankowym Frenkla sfinansował dla rządu w r. 1835 pożyczkę w wysoko-
ści 150 milionów złotych. Umarł w r. 1843. Pozostały po nim hojne
legaty dla rzemieślników, podupadłych kupców, sierot i biednych studen-
tów. W ślady jego poszedł jego syn Józef, który jeszcze za życia ojca
gorliwie się zajmował sprawami żydowskimi i który w połowie minio-
nego stulecia wybił się na czoło finasjery Warszawskiej, obejmując
(w r. 1857) wraz z kilkoma krewnymi budowę kolei Warszawsko-Wie-
dennej.13)

11) Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, Zeszyt II, pag. 89.
12) Historische Schriften, c. p. 726.
13) Akty Gminy Żyd. w Warszawie, Szpital Starozakonnych w Warszawie (Księga pamiątkowa
1909) p. 5, 7, „Dostrzegacz Nadwiślański” 1821, p. 169 — 171, Encyklopedia powszechna Orgelbranda,
Tom XXIV, p. 69, S. A. K e m p n e r: Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej (Warszawa 1920)
Tom I p. 52 — 53.
Wydowy nasze o udziale Żydów w postaniu Kościuszkowskim

Kościuszko wzmianką, jaką odszukaliśmy w aktach z r. 1820, obejmujących odpowiedź na ankietę w sprawie żydowskiej, którą rozształł był ówczesny radca dworu a później prezes Izby Doradczej przy Komitecie Starokonnych, M. A. Müller. Brzmi ta wzmianka następująco: „Podczas rewolucji Polskiej (Kościuszko! — wł. uwaga) Żydzi niektórzy dali do użytki mêstwa i kilku oficerami zostało“. W tym samym związku wspomniany jest też uczestnik powstania Kościuszkowskiego, niejaki Rosenborg, który w r. 1820 był „okrągłym doktorem w Dubnie.“

Sporo wiadomości zachowało się też o udziale Żydów w bojach legionów polskich i armii narodowej Księstwa Warszawskiego. Oto lista, obejmująca nazwiska 12 Żydów — oficerów i żołnierzy, którzy podzielili sławę orzęsa polskiego na różnych teatrach wojennych:

1. Berek Joselewicz: Po upadku powstania z r. 1794 Kościuszkowski ten pułkownik rozpoczął zawód rycerski na nowo, od prostego żołnierza. Latem 1798 wstąpił do legionów i dzielił ich trudy a po ich rozwiązaniu wchodził w skład licznych formacji, do jakich przydzielono rozbitków legionowych. Odbył dwie kampanie we Włoszech, nie brakło go też w bitwie pod Hohenlinden z 3 grudnia 1800, zdobył na włoskich i niemieckich polach walk krzyż legii honorowej, wziął potem udział w kampanii austriackiej z 1805 r., uzyskał w niej za niepospolitą dzielność krzyż virtuti militari a wróciwszy z powstaniem Księstwa Warszawskiego do kraju, jeno krótko korzystał z koszarowych wywczasów.

W r. 1809 wybuchła wojna austriacko-francuska, w której armia Księstwa odgrała rolę awangardy Napoleona. Berek bił się wtedy w wielu potyczkach z Austriakami. Zginął 5 maja 1809 pod Kockiem.

2. porucznik Notkiewicz: odznaczył się zaszczytnie w legionach Dąbrowskiego, ranny przy wzięciu Cortone w Toskanii. Wystąpiwszy ze służby w legionach, osiadł w Paryżu i żył tam jeszcze w r. 1824. Był kawalerem francuskiej legii honorowej.


4. Mordko Rosenfeld, porucznik strzelców: o jego służbie w legionach i w armii Księstwa dowiadujemy się z prośby, jaką wniósł w r. 1818 na ręce namiestnika Zajączka o udzielenie mu konsensa na wolny handel. Pisze on w niej o sobie: „bywysz porucznik wojsk polskich, bliznami okryty, w obronie ojczyzny, jako matki jej prawdziwy syn, że widząc ją zagrzebaną w gruzach z współbraci starał się wydo-

---

14) Rękopis biblioteki ordyn. Krasińskich Nr. 1691 (odpowiedź z Wołynia na ankietę Müllerera) p. 5.
16) „Jutrzenka“ z r. 1861 Nr. 10.
być..." Pochodził z Warszawy i mieszkał w r. 1818 — wtedy już inwalida — przy ul. Smoczej Nr. 2498.81)

5. Dr. Filip Lubelski, starszy lekarz wojskowy: pochodził z Warszawy, gdzie też później praktykował po odbyciu kampanii Napoleonieńskiej przeciw Rosji.19)

6. Izrael Kempiński, ur. 1791 w Piotrkowie, uczęszczał do szkół we Wrocławiu, mając lat 17 wstąpił do legionów i odbył kampanię hiszpańską. Był świadkiem zarządu pod Somo-Sierrą i zawistaj jej opis. Wróciwszy po odbyciu kampanii hiszpańskiej do kraju, osiadł w Sieradzu i założył tu fabrykę świtu. Dożył późnego wieku. Umarł około r. 1863.20)

7. Józef Berkowicz ur. 1789 na Pradze pod Warszawą, syn Berka Joselewicza: 1809 służył w 13 pułku huzarów, odbył kampanię z r. 1812 przeciw Rosji, dosłużył się w niej stopnia adjutanta — podoficera, wyniósł z pół chwały 16 ran i dwa krzyże waleczności, potem udał się z rozbitkami wielkiej armii na niemiecki teatr boju w r. 1813, wtedy już w randze porucznika. Służył jeszcze jakiś czas w drugim regimencie ułanów świeżo utworzonego Królestwa Polskiego. 14 marca 1815 wziął dymisję z powodu ciężkiego kalectwa z okresu kampanii rosyjskiej i objął posadę podleśnego w Rogoźnie, a od r. 1819 kolejno w powiatach Płockim, Lipowskim i Przasnyskim.21)

8. Jan Markowski, biedny Żyd z Warszawy „profesji kraríawieckiej”: 1806 wstąpił jako ochotnik do trzeciego pułku piechoty, „od prostego gemajny” postępując na kaprala, potem na sierżanta. 1810 przeniesiony został do 17-go pułku piechoty jako starszy sierżant, potem do 15-go pułku jazdy w randze wachmistrza, wreszcie posunięty został 1811 na adjutanta — podoficera. Odbył kampanię z lat 1807, 1809, 1812, był w ogniu pod Raszynem, Zamościem, Mirem, Romanowem, Bobrujkiem i Smoleńskiem, ciężko ranny w głowę i ręce.22)

9. Rosenfeld, chirurg w legionach Dąbrowskiego.23)

10. Eugene Mevil, Żyd polski, służył w legionach i został odznaczony krzyżem francuskiej legii honorowej. Po upadku Napoleona osiadł w Paryżu, gdzie żył jeszcze w r. 1824.24)

11. Eizyk Heiman: służył, jak wielu rozbitków legjonowych, w armii francuskiej i austrackiej. Sterany bojami, wrócił do kraju i za-

---

81) ibidem oraz Historische Schriften Ic. p. 724 — 726.
80) „Jutrzenka” Ic., E. Łunin ski Ic. p. 46.
78) E. Łunin ski Ic. lep. 51 — 58.
77) Kwartalnik Ic. Zeszyt 7 pag. 12.
76) Sz. A sz k e n a z w: Napoleon i Polska III, p. 193.
75) „Dostrzegacz Nadwiślański” 1824 p. 38.
mieszkał w Warszawie. Wiadomość o nim i jego służbie wojskowej zachowała się w podaniu, jakie wniósł w r. 1862 na ręce Dozoru Bóżniczego, prosząc o stałe wsparcie ze względu na dawne zasługi i podeszły wiek. Dozór przyznał mu też stałą rentę, niewielką coprawdu, bo całkiem 3 ruble miesięcznie. 25)

12. Eliasz Bereket Chwata: służył za czasów Księstwa Warszawskiego w 8 pułku piechoty. W zachowanej prośbie, z którą zwrócił się w r. 1831 do prezydenta stolicy, znachodzimy wzmiankę, że „ile w wojsku polskim wysłużony, poświęciwszy zdrowie swoje i majątek dla ojczyzny, przypuszczołnym został do posiadania, chociaż (był) wyznania mojżeszowego, praw obywatelskich“. W czasie powstania 1830—1831 oddał dwóch najstarszych synów, jednego do pułku mazurów, a drugiego do pułku 1-go strzelców pieszych. Z prośby, skierowanej przezeń w r. 1836 do Dozoru Bóżniczego w Warszawie o wydanie mu świadectwa dobrej konduITY, dowiadujemy się, że w czasie rewolucji 1830—31 został zrzu­nowany materiałnie tak, że musiał jakiś czas korzystać z dobroczynności publicznej: „w czasie wybuchu, nieszczęsnej rewolucji — pisze on w podaniu — z całym majątkiem zginąłem;... przez wzgląd smutnego położenia mego miałem 29 miesięcy udzielone wsparcie.“ Zmarł około r. 1859, zostawiając 5-cioro potomstwa a mianowicie, synów: Dra. Ludwika Chwata, znakomitego chirurga Szpitala Starozakonnych w Warszawie i Aleksandra, oraz córki: Justynę, zamężną Weitzenblut, Balbinę zam. Pocztańską i Annę zam. Szotlender. 26)

Przywiedzona przez nas lista oficerów i żołnierzy żydowskich z doby legjonów i Księstwa Warszawskiego, obejmuje tylko takich, o których przypadkowe zachowały się wiadomości. Lecz wielu było takich, o których nie doszły nas wieści? W każdym razie pamiętać należy, że w latach 1808—1811 Żydzi narówno z resztą ludności podlegali obowiązkowi służby wojskowej i że mimo trudności, na jakie wśród mas ortodoksyjnych natrafiało zarządzenie o poborze rekruta, obowiązkowi temu zadość czynili. W szczególności wspomnieć należy o dwóch dekretach ówczesnego ministra wojny, księcia Poniatowskiego, z 9/5 i 10/11 1808 r., które wprowadziły pobór poszczególnych, wykluczając co do powinności wojskowej wszelką różnicę wyznania i narodowości. 27) Dekret z 9/5 powoływał do służby wojskowej wszystkich „bez względu na ich urodzenie, stan, dostojenstwo, rzemiosło i wyznanie“, którzy byli w wieku od

25) Protokoly obrad Dozoru Bóżniczego z r. 1862 (Archiwum gminy żyd. w Warszawie).
20 do 28 lat, czyniąc wyjątek jedynie dla duchownych i urzędników. Dekret zaś z 10/11 dodatkowo ustanowił wyjątek dla żonatych i wdowców w wieku od 20 — 28 lat, obarczonych rodziną oraz dla synów jedynaków, którzy dźwigać ciężar utrzymywania ojców w podeszłym wieku (wyżej l. 60) lub niezdolnych do pracy z powodu choroby czy kaлечstwa. Niecałe 4 lata obowiązywały te dekrety w stosunku do Żydów. Ze względu na trudności, które służba wojskowa nastręczała dla ścisłego obserwowania przepisów religijnych, prowodzili zasortohana rodzajowych wszczęli starania u sądu o uwolnienie Żydów od powinności wojskowej i wszyscy wreszcie dekret z 29 stycznia 1812, który uwzględnił starania ortodoksów, nakładając równocześnie na Żydów jako równoważnik za uwolnienie od służby wojskowej tzw. podatek rekrutowy w sumie 700.000 zł. rocznie.

Ze jednak dekrety z r. 1808 aż do ich częściowego skasowania z początkiem r. 1812 były w stosunku do Żydów wykonywane, świadczy memoral, złożony w r. 1814 cesarzowi Aleksandrowi przez starszyzę kału Warszawskiego, która porusza w nim m. in. taki moment: „braliśmy zawsze udział — pisze starszyzę — w potrzebach państwa naróni z wszystkimi innymi; dostarczyliśmy nawet synów naszych do poboru, aż do czasu, gdy rząd wolał zastąpić takowy opłatą 700.000 zł. rocznie".

Zostało zresztą w szeregach i po tym zwalniającym dekrecie z r. 1812 sporo ochotników — Żydów. Takimi np. byli wymienieni w przywiedzione przez nas liście oficerów i żołnierzy, Józef Berkowicz, Jan Markowski, i Elias Berko Chwat, o których wiadomo, że odbyli kampanię rosyjską z r. 1812.

Nie brakło w szeregach Żydów — ochotników także i w latach 1815 — 1830. Wspomina o nich dobrze poinformowany autor wyszły w r. 1831 książki o Żydach pt. „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce". Krusząc kopię w sprawie równouprawnienia Żydów, występuje on w jednym z ustępów tej książki przeciw pomijaniu Żydów-ochotników przy awansach i w następujących słowach kreśli ich smutne położenie mimo załud i przywiązania do kraju: „Czyliż nie widzimy Izraelitów, opatrzonych w świadectwa, jako z własnej ochoty weszli do wojska, że służyli z nieustraszonością i jako ludzie do kraju swego przywiązani, a jednak, jeżeli mają interes w Warszawie, opłacać muszą i zł. za 24 godzinę pobytu. Jeżeli który z tych wysłużonych chce osiąść w jakiem mieście, i on nie może mieszkać na egzymowanych ulicach, jeżeli nie okaże, że ma 60.000

28) ibidem.
29) „Nous avons contribué aux besoins de l'État autant que tous les autres; nous avons livré même nos, fils à la conscription jusqu'à ce qu'il parut préférable au Gouvernement de nous en exempter moyennant 700.000 florins payés annuellement” (Sz. A r z k e n a z y: Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej, Kwartalnik cz. zeszyt 3, p. 7).
złp. majątku, choćby najuczciwsze miał serce“. Anonimowany autor „Rzutu oka“ był za przymusowym poborem Żydów do wojska i domagał się w związku z tem uczestnictwa ich w powszechnym równouprawnieniu.

Podzielał on w tym względzie poglądy ks. Józefa Poniatowskiego, który cofając pod naporem chasydów znane nam już dekrety o służbie wojskowej Żydów, z bólem stwierdzał, że spaźnia to ich emancypację. Inaczej atoli o tej sprawie myślała większość polskich mężczyzn stanu i publicystów. Między licznymi autorami broszur o kwestji żydowskiej, którzy wystąpili w związku z obradami pierwszego sejmu Królestwa, zaledwie trzech znajdujemy, co występowali przeciw podatkowi rekrutowemu a za przymusowym poborem Żydów, bowiem „wstyd jest, by krew naszą pieniędzmi kupowali“. Byli nimi Stanisław Kaczkowski, Łętowski i szlachetny Walerian Łukasiński. Z nich wszakże jeno Łukasiński był za zupełnym równouprawnieniem Żydów.

Wśród członków i korespondentów Komitetu Starozakonnych poglądy na służbę wojskową Żydów były podzielone. Z materiałów w kwestji żydowskiej, jakie w r. 1826 nadesłały Komitetowi Starozakonnnych różne komisje wojewódzkie, na wyróżnienie zasługuje męmorjal komisji województwa krakowskiego, w którym komisja wypowiada się za pociągnięciem Żydów do obowiązkowej służby wojskowej i przypuszczeniem na tej zasadzie do praw obywatelskich.

30) „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce“ (Warszawa 1831), p. 49.
32) E. Łuniński, p. 66 — 74.
33) Kwartalnik Ic. zeszyt 2, pag. 93.
ROZDZIAŁ IV

WIELKI WICHRYCIEL.
ZAOGNIENIE STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH
W LATACH 1815 — 1830.


Ofiarność ochotników-wojskowych w rodzaju inteligentów, jak poznani w poprzednim rozdziale Jakób Epstein, Dr. Lubelski, Izrael Kempinski lub prostaczków z tłumu, jak osławiony faktor Massalskiego, Berek Joselewicz, krawczyk Jan Markowski i im podobni — ofiarność ta, okażywana w dziejowych chwilach, gdy ważły się losy kraju i honoru polskiego, za słabym okazała się czynnikiem, aby móc na inny kierunek nastawić zwrotnicę orientacji polskich mężów stanu i opinii społeczeństwa polskiego w zadażnionej od wieków kwestii żydowskiej. „Na konserwatywnym, przesiąkniętym przywilejami gruncie (polskim) trudno było — jak słusznie zauważa E. Łuniński w swej monografii o Berku Joselewiczu1) — o ewolucję pojęć w ciągu ćwierćwiecza od Kościuszkowskiego ruchu, nie

1) E. Łuniński: Berek Joselewicz lc., p. 79.
było do niej dostatecznie przygotowanem i wychowanem samo społeczeństwo. Zachowując przesądy względem chłopa, kość z kości i krew z krwi narodu, nie mogło pogodzić się z myślą rzucenia swych losów na jedną szalę z żywiolami, obcymi dotąd narodowym idealom i odczućiom. W takich warunkach i rządowa polityka względem Żydów wykonywała wahania, zacieśniała ich w używaniu praw” i t. d.

Z tego stanu rzeczy od zarania Królestwa Polskiego należycie potrafił skorzystać rząd Petersburski, którego zamysły najlepiej reprezentował na terenie Warszawskim smutną sławą okryty tajny radca i nadzwyczajny komisarz przy boku Wielkiego Księcia, Mikołaj Nowosilcow, zaufany i prawa ręka cesarza Aleksandra I. Nie ulega kwestji, że intencją polityczną Petersburga było „wbicie klina żydowskiego w sam rdzeń ustrój nowej obszernej zdobytej rosyjskiej”, jaką było Królestwo. Z niezwykłą zręcznością umiał te intencje realizować erudyta i praktyczny przytem człek, jakim był Nowosilcow. Żydzi Królestwa mieli wedle intencji politycznych, jakich był wykonawcą, grawitować w stronę Rosji a kwestia żydowska miała być nie tylko murem, oddzielającym społeczeństwo żydowskie od opłyskiego, ale w danym wypadku także środkiem do paraliżowania akcji niepodległościowych. Do tego ogólnego programu dodał Nowosilcow jeszcze całkiem prywatny programik, który polegał na eksploatowaniu Żydów drogą pobierania łapówek za rozmaite łaski senatorskie i protekcje.

Oto wiązanka szczegółów, które ilustrują jego działalność w stosunku do Żydów w okresie przedpowstaniowym:

W czasie, gdy Nowosilcow zjawił się na terenie Warszawskim, wisiał nad wielkim odsetkiem Żydów Królestwa miecz damoklesowy w postaci dekretu z 30 października 1812, wedle którego Żydzi z dniem i lipcem 1814 odsunięci być mieli od wyrobu i wyszytku trunków. Wyzyskuje to Nowosilcow, by wziąć na siebie rolę opiekuna Żydów: starszże kahalnej stolicy, która mu złożyła wizytę, daje do zrozumienia, że jeśli będzie zasługiwać na jego protekcję, wtedy on podejmie się pośredniczyć między nią a cesarzem. Nie omieszkał też — wedle relacji, zachowanej w aktach Tugendholda — zapewnić, że osobiście bardzo sprzyja Żydom. Ostatecznie kahał wedle jego wskazówek wnosi do Najwyższej Rady Tymczasowej, jako do ówczesnej naczelnjej władzy cywilnej w kraju, petycję (z 7 października 1813) w sprawie odwołania dekretu „szynkarskiego” i ponawia po jakimś czasie prośbę (15 kwietnia 1814), zachęcony równoczesną interwencją Nowosilcowa, który wtedy zasiadał w Najwyższej Radzie jako jej wiceprezes. Istotnie też udało się starszemu kahalnemu uzyskać odroczenie terminu, w którym zakaz szynkowniany miał wejść w moc, do dnia 1 lipca 1815. Ośmielona tym częściowym sukcesem starszyzna
za poradą Nowosilcowa jeszcze tego samego roku (w lipcu 1814) wysyła deputację do Petersburga i składa u tronu memorjał o bolączkach żydowskich, w którego redakcji poznać natchnienie kierowniczego samozwańczego opiekuna. Lecz nie tylko wobec żydostwa stolicy umie Nowosilcow odegrać rolę doradczy i protektora. We wrześniu 1814, gdy Aleksander I bawi w gościnie u Czartoryskiego w Puławach, korzysta z okazji i ułatwia Żydom miejscowym audycję u cesarza, popierając ich petycję w sprawie uciążenia podatkowych.

Na szerszą skalę organizuje Nowosilcowa akcję w sprawie żydowskiej w roku 1815. W lipcu tego roku Żydzi Królestwa z jego zachęty i wedle jego wskazań wyprawiają do Paryża delegację ze znanych misnagdów warszawskich: Michła Ettingera, W. M. Cohna i Szachny Neudlinga. Delegacja przybywszy do stolicy nadsekczańskiej, uzyskuje audycję u bawiącego tam Aleksandra I oraz W. Księcia Konstantego i wręcza im zredagowane pod okiem Nowosilcowa memorjały w sprawie poprawy doli żydowskiej. Kiedy w październiku tego samego roku cesarz, wracając z Paryża, na kilkutygodniowy pobyt zatrzymał się w Berlinie, delegacja za poradą W. Księcia podążała za Aleksandrem do stolicy pruskiej i skomunikowała się z przybyłym tu z Warszawy Nowosilcowem, na którego ręce złożyła memorjał, pełen wyrazów wdzięczności i uznania za okazywaną protekcję (nazywała w nim Nowosilcowa „zesłanym przez Opatrzność aniołem, szczęśliwie przez Boga wybranym narzędziem do zakończeniareszcze uciek i klęsk”). Nowosilcow istotnie też przedstawił cesarzowi dezyderaty żydowskie i zaaranżował w miesiąc potem dalszą interwencję delegacji żydowskiej. Kiedy mianowicie Aleksander w drodze z Berlina do Petersburga zabawił (w listopadzie 1815) w Warszawie, delegaci żydowscy dzięki Nowosilcowi uzyskali audycję u W. Księcia Konstantego i złożyli mu suplikę o poparcie ich dezyderatów u tronu. Nowosilcow wystarał się też dla delegacji o audycję hołdowniczą u samego monarchy, na której z ust Aleksandra ułyszała kilka słów otuchy. O przebiegu audycji informuje nas członek delegacji, Szachna Neuding, który wygłaszając w 15 lat później w jednej z bóżnic warszawskich mówę z powodu śmierci Aleksandra I, wspomniał w niej m. in. co następuje: „Sam byłem świadkiem po kilkadziesiąt dniem współwyznawców z całego Królestwa Polskiego, tak w stolicy Francji, jako i tutejszej (tj. w Warszawie), słyszałem Jego ojcowskie wyrazy zapewnienia: Biorę was pod moją własną protekcją i zajmuje się polepsze-

Berek Joselewicz
(według akwareli Juliusza Kossaka
w posiadaniu Żyd. Domu Akadem. w Warszawie).

http://rcin.org.pl
niem waszego losu!" 3) Na audycji warszawskiej wręczyła delegacja cesarzowi drukowany w 4 językach (po hebr., polsku, niem. i francusku) hymn holdowniczy. 4) Na razie przyniosły wszystkie te interwencje i hołdy ten sukces, że termin wykonania zakazu szynkownianego został wstrzymany. Sukces ten kosztował starszyznę żydowską 120.000 złp., które utonęły w kieszeni senatora. 4a)

W roku 1816 Nowosilcow zarażował wspaniałą okazję ponownego zademonstrowania przed Żydami swej zamaskowanej roli „anioła opiekuńczego” 4. W różnych miastach Królestwa, jak w Międzyrzeczu, Włodawie i innych, wykryto akuratnie podczas Wielkiej Nocy zwłoki dziecięce i niebawem zakotlowało na temat rzekomych ofiar mordu rytmalnego. Rozpoczął się szereg procesów sądowych. Strach padł na gminy żydowskie. Łatwo się domyśleć, że w kuliscach tych rzecznie zainscenizowanych procesów ukrywał się sam Nowosilcow, który stwarzał sobie w ten sposób znakomitą sposobność do okazania Żydom swojego „boskiego posłannictwa” i do pobierania od nich sowitych łapówek... Lecz trudno było podówczas Żydom przeniknąć przebiegi archana senatora. Z miasteczków dochodziły do starszyzny kahalnej stolicy wieści o tem, jako łapano niewinnych ludzi i trzymano w więzieniu. Rozpoczęły się interwencje i jakby w nastawione sieci wpadła delegacja starszyzna do apartamentów dwulicowego „opiekuna”. Nowosilcow zakrzątnął się około sprawy z niezwykłą gorliwością i wedle jego skazówek udała się do Petersburga „deputacja narodu żydowskiego” ze sławnym liwerantem warszawskim i starszym kahalu, Berkiem Sonnenbergiem (synem Szmula Zbitkawera) na czele. Opatrzona rekomendacjami senatora, instancjonowała u ministra spraw duchownych, Golicyna i wróciła do kraju, uszczęśliwiona reskrytem ministerialnym do gubernatorów z 6 marca 1817, który brzmiał następująco: „Z przyczyny posądzania starozakonnych, iż używają krwi dzieci chrześcijańskich, kilkakrotnie były robione za czasów rządu polskiego podobne zaskarżenia... lecz indagacje nigdy owych nie sprawdziły, czego dowodem dekretu królewskiego z r. 1564 i 1566 a w późniejszych czasach tj. 21 marca 1763 oświadczenie nuncjusza papieskiego, że tego rodzaju oskarżenia nie zasługują na wiarę. Ponieważ zaś i teraz w niektórych od Królestwa Polskiego do Rosji przyłączonych guberniach podobne zaskarżenia na starozakonnych zdarzają się i przeto Jego Imperatorska Mość przekonywując się, iż i za dawnych czasów zabronione było dekretami królewskimi dawać wiarę podobnym oskarżeniom, najmiłościwiej polecić mu raczył, oznajmić o tej Jego woli wskazując w rządcom gu-

3) Akty gminy żyd. w Warszawie (fascykuł, odnoszący się do różnych uroczystości ad a. 1826).
4) „Hymn w czasie szczęśliwego przybycia N. P. Cesarza i Króla Aleksandra III w hołdzie... przez Starszych Izraelitów m. Warszawy odsiewany” (drukowany w Drukarni Rządowej 1815 r.).
4a) Kandelej Nowosilcow a Żydzi lc.
bernji, aby na dalszy czas nigdy Starozakonni nie byli oskarżonymi w zabijaniu dzieci wyznania katolickiego z racji tylko przesądu, lecz gdyby się zdarzyło spełnione przez starozakonnego zabójstwo lub posądzenie w onem, wtedy prowadzenie indagacji i sądzenie tej sprawy powinno odbywać się na mocy praw równie, jak i z innego wyznania ludźmi, którzy by należeli do takowej zbrodni".5)

Nowosilcowi przybył w ten sposób jeszcze jeden dowód, że o Żydów polskich bardziej dba Petersburg, aniżeli Warszawa... Z walnym atolem w rękę okazać się miał dopiero w roku następnym. Od r. 1815 pracował utworzony w Warszawie „Komitet Reform” nad przygotowaniem projektu w sprawie żydowskiej. Głowa się nad tem przedewszystkiem komisja do urządzenia włościan. Za poradą Nowosilcowa starszyna żydowska Warszawy wniosła prośbę do namiestnika, aby do obrad dopuszczone z głosem doradczym kilku Żydów warszawskich i aby w szczególności „komisja włościańska, uregulowaniem Starozakonnych trudnić się mająca, udzieliła myśli w tym przedmiocie i zasięgała w główniejszych okolicznościach ich (tj. delegatów żydowskich) zdania i porady". Namiestnik skierował starszynę pisem z 24 stycznia 1816 do księcia Adama Czartoryskiego, pod kierunkiem którego toczyły się prace „Komitetu Reform”.6) Jakoż okazało się, że głos Żydów był już niepotrzebny, albowiem Komisja włościańska właśnie ukończyła była swe obrady nad sprawą żydowską, i opracowany projekt złożyć miała w najbliższym czasie namiestnikowi Zajączkowi. Wkrótce też ujawnione zostały główne zasady projektu, opracowanego pod okiem Czartoryskiego. Projekt uznawał coprawda konieczność emancypacji Żydów, ale „wobec ciemnoty, zabobonów i zepsucia moralnego, jakie widzimy w masach ludu żydowskiego i polskiego" uważał za niezbędne uprzednie „poprawienie" tych mas, zanim im się nada prawa obywatelskie. Na razie tedy ograniczali się projektodawcy do takich pomysłów „poprawy”, jak znieśienie kahałów, zakaz handlu trunkami, stworzenie szkolnictwa świeckiego dla Żydów, przyciągnięcie ich do rolnictwa i tp. Lecz i te pomysły uważał Zajączek za nazbyt liberalne i wystosował do Petersburga memorał w sprawie żydowskiej, tchnący duchem skrajnej reakcji i nienawiści do Żydów. Czyż była lepsza okazja przeciwstawienia kunktatorskiemu w sprawie emancypacji Żydów rządu warszawskiego bardziej skłonnego do liberalnego potraktowania sprawy żydowskiej Petersburga i jego reprezentantów na terenie warszawskim? Zrozumiał Nowosilcow, że nadeszła chwila do działania i owóz zaszachował rząd Warszawski

6) Akty gminy żyd. w Warszawie (facykul, obejmujący pisma i zarządzenia władz ad a. 1816).

Zamiast poprawy otwierała się przed Żydami perspektywa pogorszenia ich bytu. Niepokoilia ich zwłaszcza sprawa szynkarska, tym bardziej,


http://rcin.org.pl
że specjalna „deputacja”, wyłoniona przez Radę Stanu, uchwałała pod przewodnictwem ministra Stanisława Potockiego, że przy szynkach mają zostać tylko ci Żydzi, którzy zmienią strój na europejski i będą posyłać dzieci do szkół publicznych 7a). Jakoż Nowosilcow znów miał wypłynąć jako wybawiciel z opresji. Z pisma odwręcznego senatora, które nadesłał dnia 1 maja 1818 starszy kahal Warszawski, dowiadujemy się, że starsi kahalni złożyli na jego ręce zaadresowaną do cesarza „notę o szynkowanie po karczmach” i że senator w sprawie tej interwenjował w Radzie Stanu. „Wiadomo czynię Starozakonnym — komunikuje on w rzeczonem piśmie — że podaną na ręce moje bezpośrednio do tronu notę o szynkowanie po karczmach przesłałem w oryginale J. W. Ministrowi Sekretarzowi Stanu Królestwa Polskiego”.8) Jakoż Rada Stanu nie pokwapała się z przesłaniem „noty” cesarzowi, tedy Nowosilcow osobiście ją przedłożył Aleksandrowi i uzyskał przychylne jej załatwienie. Nie omieszkał też, zaraz o tem zawiadomić kahal Warszawski i zaakcentować przyutom swoje zasługi w sprawie. Oto, co pisze (pod datą 5 (17) września 1819)9): „Na prośbę deputowanych kahalu Warszawskiego do tronu podaną, którą miałem szczęście pod dniem 3 (15) września b. r. Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi przełożyć, Monarcha polecił mi wyznania mojżeszowego i uświadomił ich teraz, że Najjaśniejszy Pan nie spuszcza z oka zapewnienia losu tegoż ludu stałemi urządzeniami, ze sprawiedliwością i dobrem powszechnym zgodnemi”. Istotnie też za staraniem Nowosilcowa sparaliżowane zostały przez Petersburg zamiary odnowienia zakazu szykownianego, zdradzane przez rząd Warszawski. W ten sposób gromadził zamaskowany reakcjonista, jakim był w rzeczywistości Nowosilcow, jeden dowód po drugim, że łaski i prawa spłynąć mogą dla Żydów nie z Warszawy, lecz z Petersburga. I czyż dziwić się, że potrafił się coraz głębiej wśliznąć w zaufanie sfer, które reprezentowały najszersze rzesze żydowskie, a więc w zaufanie czołowych mężów z obozu chasydzkiego i zachowawczego (misnagdów)!

Aliści w r. 1821 nawinęła się sprawa, która mogła podważyć to zaufanie. W tym czasie czynił Aleksander wielkie dyplomatyczne przygotowania do wojny z Turcją, i owóz zdarzyło się, że aparat policyjny Nowosilcowa, wietrzący wszędzie spiskowców, wyłapał kilka listów z Palestyny, a następnie i samego posłańca, który woził te listy do Warszawy. Były to pisma Bogu ducha winnych ludzi, snujących starą tęsknotę za odbudowaniem

7a) Kandel: Nowosilcow l.c.
8) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (Akty, zawierające korespondencję z władzami i zarządzeniami władz, ad a. 1818).
9) ibidem ad a. 1819.

http://rcin.org.pl
Sjonu, lecz przemądre głowy ochrany wyczytały z nich, że chodzi o jakąś akcję na rzecz stworzenia państwa żydowskiego w Ziemi Świętej. Dość, że biednego posłańca zaarejestrowano i osadzono potajemnie w pałacu Brühlowskim, jako niebezpiecznego zdrajcę stanu. Śledztwo objął sam Nowosilcow. Wkrótce jednak połapał się, że sprawa nie wartą świeczki. Skończyło się na sutychlapówkach... Żydzi Królestwa znów sądzili, że jeno dzięki senatorowi wybawieni zostali z wielkiego niebezpieczeństwwa.10) Dobre stosunki, jakie wielki wichrzyciel potrafił nawiązać z chasydami i misnagdami, nie uległy zamąceniu.

Z biegiem czasu zdolał Nowosilcow przyciągnąć do siebie także i kilku bogatych maskilów, chociaż były to sfery, które stale były kokietowane przez Polaków. Tak np. wiadomo, że w pałacyku na ul. Wiejskiej, gdzie Nowosilcow usadowił się był od r. 1819, dość częstymi gośćmi bywali bankier warszawski Herman Epstein, krewny oficera Kościuszkowskiego i wybitnego działacza międzypostępowcami, Jakóba Epsteina, oraz głośny w dziejach warszawskiego bankierstwa Żyd z Wieruszowa, Salwian Jakubowski, późniejszy dyrektor Resursy Kupieckiej, który dzięki konszachtom z Nowosilcowem i uczestniczeniu w różnych aferach dorabiał się o tym czasie fortuny11). Oprócz tych dwóch bankierów znanych jest jeszcze kilku Żydów warszawskich, którzy cieszyli się szczególnymi względami Nowosilcowa. Tak np. znany w owym czasie na bruku warszawskim kahalnik i bogaty kupiec, M. Fürstenberg dostał się dzięki protekcji senatora na posadę sekretarza giełdy Warszawskiej. Ze stałej protekcji tajnego radcy korzystali również: wybitny misnagid i wieloletni sekretarz kahału Warszawskiego, Szachna Neuding oraz „uczony jewrej” i późniejszy dyrektor Szkoły Rubinów, Jakób Tugengold11a).

Potrafił przebiegły senator sięgnąć także i do mętów żydowskich, by wyłowić tam kilka indywidualów, które mu miały oddawać usługi w tajnej policji politycznej. I tak wiadomo, że w sekretniej policji wojskowej (Police secrete militaire), którą wszechwładny tajny radca ugruntował jako szpiegowską, buszował jako szpieg Wielkiego Księcia niejaki Joel Józef Mateusz Birnbaum, doszedł w swej roli do perfekcji i jako główny teren działania obrał sobie tajne stowarzyszenia młodzieży akademickiej, do których dostawał się, podając się i legitymując fałszywie jako akademik. On to był głównym dostawcą ofiar, w nocy wśród snu porywanych z łóżka a zwłaszcza „towarz zagranicznego", do-

---

11a) Kandel: Nowosilcow a Żydzi lec.
starczanego do Warszawy z Krakowa. Między szpiegami politycznymi, których liczba wedle zachowanej listy urzędowej przenosiła 200, znajdowało się oprócz Birnbauma jeszcze kilku Żydów, jak Bernard Goldring, niejaki Wigrdorowicz i Grüngberg. Ludzie tego typu, wysługujący się Nowosilcowi, nie mało przyczyniły się do zaognienia i tak dość napętych stosunków polsko-żydowskich. Im bardziej zbliżamy się do przełomowych lat 1830 — 1831, tym więcej zresztą gromadziło się materiału eksplozwnego w tych stosunkach, tym więcej też okazji dla Nowosilcowa do okazania się w roli „opiekuna” Żydów i nastrajania ich przeciw sprawie polskiej.

Szczególnie obfitowało w takie okazje pięciolecie 1825 — 1830. W r. 1825 zostaje — jak wiadomo — powołany do życia Komitet Starozakonnych. W pierwszym okresie prac Komitetu, gdy zastanawiano się nad ekonomicznymi zagadnieniami życia żydowskiego, Żydzi odnosiły się do poczynania Komitetu z pewnymi nadziejami. Niebawem jednak okazało się, że Komitet kładzie nacisk przedewszystkiem na tzw. reformę moralną, a więc na usunięcie tych wszystkich odrębności narodowo-religijnych, które w pojęciu nietykko mas chasydzkich, ale i światelszych sfer misnagdów tworzyły istotę żydowstwa. Od tej chwili topniały nadzieje Żydów i stosunek ich do Komitetu uległ gruntownej zmianie. Najfatalnie zwłaszcza zasażyło na sprawie polsko-żydowskiej, gdy Komitet Starozakonnych, mało orzeczonej w kwestjach jeduaizmu, zaprosił do swego grona jako rzeczoznawcę w tych materjach i członka-doradcę zaciekłego żydożercę Ludwika Chiariniiego, profesora nauk wschodnich na uniwersytecie Warszawskim. Chiarini chwalił się, że zna gruntownie talmud i całą literaturę hebrajską, był on jednak w rzeczywistości kompletny w tych dziedzinach nieukiem, jak to ku nie małej konsternacji zwolenników profesora wykazał na jednym z posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znawca talmudu i wybitny matematyk, Abraham Stern, naówczas członek tej instytucji naukowej (Stern jest też autorem miażdżącej recenzji słownika hebrajskiego, jaki ułożył był Chiarini). Pod wpływem Chiariniego Komitet Starozakonnych skomplikowaną i wymagającą wielkiego taktu kwestię „moralnej reformy” Żydów ujął w sposób, który wywołał silne rozdrażnienie w sferach zachowawczych i chasydzkich, tworzących gros ówczesnego żydostwa polskiego. Poddając się ślepemu skazówkowi tego doradcy sformułował Komitet taki, mało budujący pogląd na sprawę żydowską i program „radykalnej” reformy judaizmu:

„Żydzi — czytamy w raporcie Komitetu z 21. marca 1825, napisanym pod wyraźnym natchnieniem Chiariniego — nie zmieniają się w ciągu

---

wieków, zawsze unikali pracy, byli chciwi i nie chcieli się łączyć z kra-
jowcami a to wszystko pod wpływem swej religii, która odbiega od zakonu
Mojżesza... Nie godzi się nawet nazwać religią ten zbiór niekształtny zasad,
tchnących grubą ciemnotą, fanatyzmem i nietolerancją rabinów". Wniosek
stąd, że wszelkie próby reform zacząć się winny od reformy religii ży-
dowskiej czyli od t. zw. reformy moralnej. Trzeba tedy Żydom dopomóc
do wydobycia się „z pod jarzma talmudu“. W tym celu proponuje Komitet
takie „środki do uskutecznienia radykalnej Starozakonnych reformy“:

1) **Urządzenie Szkoły Rabinów.**

2) **Założenie szkół elementarnych** dla żydowskiej młodzieży obojga
płci, aby w nich „przekonać młode pokolenie o falszywych talmudu tło-
maczeniach“ i „talmudu zgubnych dążeniach“. Z wprowadzeniem tych
szkół winny być zamknięte wszystkie „prywatne szkoły belfrów“ czyli
chedery.

3) **Cenzura** winna dążyć do zmniejszenia liczby książ rabinicznych
i forytować dzieła, propagujące moralną reformę Żydów.

4) **Talmud babiloński** winien być przełożony na język dostępny dla
wszystkich, aby „stał się znanym dla tych, którzy zajmują się reformą“
Żydów.

5) **Należy „usposobić pewną liczbę chrześcian w języku i naukach tal-
mudycznych“, aby „zgłębłyszy prawdziwego ducha judaizmu możli
następnie służyć rządowi w stałem kierowaniu radykalną Żydów reformą“.

Skutki takiego programu, który — jak zobaczymy — w całej pełni za-
akceptowany został przez rząd Warszawski, były wręcz fatalne. Zamiast
załagodzić bolączki żydowskie, rozdarto rany i nastawiono przeciw sobie
nawet takich Żydów między zachowawcami, którzy mieli zrozumienie dla
nauk świeckich i zdala się trzymali od „łask“ petersburskich. Masy żydow-
skie poczuły się w obliczu gróżnego zamachu na swoją religię i powstało
wśród nich wielkie poruszenie. Cieszący się wśród chasydów wielkim au-
torytetem cadyk Izak z Warki nosił się z zamiarem wyznaczenia postu na in-
tencję niepowodzenia działalności Komitetu. Dzierżawca koszernego, Hirs-
lezyc z Opoczna, który już w samem zawiązaniu Komitetu Starozakon-
nych widział „nowe nieszczęście, które spadło na Żydów“, obecnie jeździł
do sławnego cadyka Bunima z Przysuęby i żądał od niego zredagowania
ostrej odezwy przeciw Komitetowi, którą podejmował się własnym kosztem
wydrukować za granicą. Cadyk Bunim, jakkolwiek skłonny do kompro-
misów i do niedawna członek-korespondent Komitetu Starozakonnych, sta-
nowczo potępiał akcję „umoralniającą“ tego ciała, akcję, ożywioną duchem
Chiariniego. Rozczarowanie ogarnęło też członka Izby Doradczej przy Ko-
mitecie, światłego misnagda I. Ch. Halberstama, który nie szczędził Chia-
riniemu przymówek, że z jego winy wszelkie poczynania Komitetu spełną

http://rcin.org.pl
na niczem. Nawet maskil Jakób Tugendhold, prawda umiarkowany i przywiązany — w przeciwieństwie do innych z obozu postępowców — do tradycji żydowskich, wyszedł z rezerwy. Slowem: zawrzało w rewirach żydowskich. Tak dalece, że nawet mała grupa maskilów, która akceptowała niektóre z punktów programu "reformy moralnej" (jak Szkołę Rabinów i szkoły elementarne), widząc to ogólne poruszenie, wątpić jęła o możliwość zrealizowania reformy 13).

Nie wpłynęło to wszakże na stanowisko polskich sfer rządzących. Po zapoznaniu się z cytowanym wyżej raportem Komitetu Starozakonnych, zaczęły one już w r. 1826 działać w myśl przedstawionego w raporcie programu "reformy moralnej". Główne wyczyny rządu w tym roku, które dolewaly oliwy do płomieni w rewirach żydowskich, to puszczenie w ruch cenzury przeciw książkom rabinicznym, ba nawet i przeciw modlitewnikom hebrajskim, oraz otwarcie Szkoły Rabinów.

Wskutek reskryptu Komisji Rządzącej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 30. czerwca 1824, który przez wzyw 1 1/2 roku był niewykonywany, nakazuje naraz w r. 1826 prezydent urzędu municypalnego w Warszawie „aby wszystkie książki hebrajskie, w stolicy znajdują się a dotąd stemplowane teże Komisji (Wyznań Rel. i Oświecenia Publ.) nie-ostemplowane, były przed końcem roku bieżącego do wzmiankowanej komisji dla przejrzenia odesłane a jeżeli nie okazażą się być szkodliwemi, będą bezpłatnie ostemplowane". Jakie poruszenie stąd powstało wśród Żydów stolicy, świadczy protokół specjalnej narady, jaką Dozór Bóżniczy odbył 15. sierpnia 1826 przy udziale 46 zaproszonych „znakomitych ojców families". Najważniejsze ustępy tego protokołu brzmią, jak następuje: ustalono tedy, że 1) „każe prawo obowiązuje tylko na przyszłość a nie na przeszłość, a zatem zdaje się, że książki, przed ustanowieniem cenzury w kraju wydrukowane lub tu sprowadzone, nie powinny podlegać cenzurze tym bardziej takie, które są własnością osób prywatnych nie powinny być tykalne, jako własność prywatna... 2) Żadna książka hebrajska nie zawiera w sobie żadnych zdań politycznych, jedynie przepisy religijne... 3) największa część książek hebrajskich już przeszła cenzurę w miejscach, gdzie były wydrukowane i a zatem nie powinna powtórnie cenzurze podlegać; 4) rozmaite dzieła hebrajskie przejrzane były przez cenzurę krajową i już stemplum Komisji Rządzącej są ostemplowane... 5) bez przesadzenia można raczyć w stolicy kilkakroć tysięcy książek hebr., gdyż nietylko majątniejszy, ale i każdy ubogi a nawet służący i chłopy nieżonaci mają po kilka książek do modlitw potrzebnych; jakieby więc lokalna na składy tych książek potrzeba było, wielu ludzi do utrzymania ich w porządku, ja-

---

13) Rękopis biblioteki ordynacji Krasińskich Nr. 5691 (raport Komitetu Starozakonnych z 11/3 1825); ,,Izraelita" z r. 1880 Nr. 24 (relacja o polemice Sterna z Chiarinim); Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów lc. Zeszyt 12, p. 88, 100 — 103; Dubnow lc. II p. 235a.
ki czas do przejrzenia, wieleby książek się rozdarło lub całkiem zginęło i jakie koszta i nieprzyjemności musiałoby właściciele książek ponosić lub znieść, jeżeli wszystkie książki miałyby być do składu cenzury zawiezione...” Ostatecznie uchwalono, aby to wszystko przedstawić „tam, gdzie wypada” 14). Niewiadomo nam, jak się sprawa skończyła, w każdym jednak razie nie była ona — jak świadczy o tem przywiedziony protokół — czynnikiem zbliżenia polsko-żydowskiego.

O wiele drastyczniej przedstawia się sprawa Szkoły Rabinów, która nastręczała Nowosilcowi sporo sporo spokoności do tak fatalnych dla stosunków polsko-żydowskich interwencji. Założenie Szkoły Rabinów zdecydowane zostało jeszcze w r. 1818, z różnych atoli powodów nie nastąpiło w ciągu następnych 8 lat jej otwarcie. Jak się zdaje, wiele zdziałał w kierunku zamierzenia tej sprawy przebiegły senator, któremu mocno zależało na ugruntowaniu rosyjskiej orientacji wśród chasydów i misnagdów, od pierwszej chwili zwalczających plan stworzenia Szkoły Rabinów. Wedle relacji, zachowanych w aktach Tugendholda, miał on podobno wpłynąć na cesarza Aleksandra I, aby zaniechać otwarcia tej instytucji. Jakoż po 7 latach Komitet Starozakonnych znowu sprawę wydobył na porządek dzienny (por. cytowany przedtem raport z r. 1825). Wywołało to świeże poruszenie w sferach zachowawczych i chasydzkich. Nawet tak światły mistrz, jak upatrzyony pierwotnie na dyrektora Szkoły Rabinów Abraham Stern, zapoznawszy się z programem, wedle którego miała być urządzona ta instytucja, stanął w opozycji, uważając, że „wypędzi ona prawdziwe zasad religii, moralność i cnoty domowe” i że doprowadzi ona „do zepsucia pokoleń moich współwyznawców, a zatem i do ogólnej szkody kraju”. Najbardziej zakotwiało w obozie chasydów. Odbywali oni specjalne zebrania w tej kwestii a na posiedzeniach miały się z powodu Szkoły Rabinów odzywać głosy ostrzegawcze i skargi na „straszne czasy, które nastały dla Żydów i religji żydowskiej”. Nie poprzestano li na skargach. Widząc, że polskie sfery rządowe są nieustępni, spróbowano — nieporządnym zresztą — zatrzymać Komitet Starozakonnych i jego program „reformy radykalnej”, zaczął coraz częściej żądać od Komitetu różnych materiałów i raportów, rzekomo dla Wielkiego Księcia Konstantego i dla Petersburga. Widocznie jednak ze strony przeciwnych silniejszych użyto wpływów i argumentów, bowiem akcja Nowosilcowa spaliła na panewce i ostatecznie w dniu 26. listopada 1826 rozpoczęły się lekcje w tak zwalczanej instytucji. Nie położyło to jednak kresu tarcio i walkom. Przeciwnie, jeszcze mocniej rozpaliły się namiętności. Przeciwnicy Szkoły Rabinów — a tych była wśród Żydów olbrzymia więk-

14) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (fascykuł, obejmujący budżety gminy, ad a. 1826).
szość — rozpoczęli akcję wśród rodziców i uczniów. Jak o tem świadczą akty Komitetu Starozakonnych, wstrzymywano rodziców od posyłania synów do szkoły, odmawiano uczniów, już przyjętych, wytaczano różne zarzuty przeciw osobom, należącym do składu instytucji, utrudniało ściąganie potrzebnych świadectw o uczniach, którzy chcieli być przyjęci do szkoły i t. d. Słowo: toczyła się w rewirach żydowskich istna wojna domowa, w której znikoma mniejszość radykalnych maskiłów — zwolenników Szkoły była forytowana przez rząd warszawski, podczas gdy przeważająca większość, rekrutująca się z wrogiego Szkole obozu misnagdów i chasydów, pokładała nadzieje w „opiekunach” w rodzaju Nowosilcowa. Nie potrzeba dodawać, że stosunki polsko-żydowskie do cna się zamaçały w związku z tą wojną 15).

Toczyły się jeszcze te walki z całą gwałtownością, gdy w latach 1827 — 1830 do dawnych bolączek przybyły nowe, drażniące Żydów posunięcia rządu i wyczyny wselakiego typu żydożerców.

W r. 1827 szef biura Komitetu Starozakonnych, Jan Iwaszkiewicz żąda od rządu zamknięcia wszystkich drukarni żydowskich, prócz jednej hebrajskiej, ustanowienia osobnego komitetu cenzury, któryby pilnował tej jedynjej, ostać się mającej drukarni i wydania zakazu drukowania nieobowiązujących książek religijnych. Znów zaczęły się ze strony ortodoksów i chasydów interwencje u Nowosilcowa. Świadczy o tem fakt, że senator naraz zażądał od Komitetu Cenzury (25.X 1827) nadesłania sobie przepisów, odnoszących się do żydowskich książek modlitewnych i wiadomości, które z tych książek opatrzy się stemplem urzędowym 16).

W r. 1828 realizuje rząd znany nam już punkt programu Komitetu Starozakonnych, mówiący o „usposobieniu pewnej liczby chrześcian w języku i naukach talmudycznych“, aby „mogli następnie służyć rządowi w stalem kierowaniu radykalną Żydów reformą“. Mianowicie dnia 1. maja 1828 ministerstwo oświaty otwiera przy uniwersytecie Warszawskim 4-letni kurs starożytności hebrajskich, powierczając wykłady tego przedmiotu znanemu nam już inspiratorowi programu „reformy moralnej”, Chiariinemu. Dla zachęcenia studentów do słuchania tego kursu, rząd wyznaczył stypendja roczne po 300 złp. Fundusze na stypendja, jak i pensja Chiarieniego, oznaczona na 2.000 złp rocznie, płynęły z tych samych sum, z których także opłacano członków Komitetu Starozakonnych i biuro Komitetu 17).

15) Akty Tugendholda (Biblioteka Synagoge na Tłomackiem, w Warszawie), Z dziejów Gminy Starozakonnych le. p. 47 i nast. Kwartalnik, poświęcony badaniu przeżycia Żydów, le. zeszyt 1, p. 120 — 123 i zestaw 2, p. 95 — 96, „Pezestojce” I (Przyczynek do dziejów Szkoły Rabinów).
16) Natalia Gąsiorowska: Cenzura żydowska w Królestwie Kongresowem (Kwartalnik, poświęcony badaniu przeżycia Żydów, Iczeszyt i p. 120 — 123 i zestaw 2, p. 95 — 96, „Pezestojce” I (Przyczynek do dziejów Szkoły Rabinów).
17) H. Nussbaum: Skice hirt. z życia Żydów w Warszawie (1881), pż 149, 154/5. Papiery po X. A. L. Chiarinemu (rękopis biblioteki ordynacji Krasińskich Nr. 2990).
Owocem wykładów Chiariniego była wydana przez niego w r. 1829 książka francuska p. t. „Theorie du Judaisme“, z cioèży żydożebią pamflet na talmud, pełen oszczernstw i potwarzy, echo i kopia wydanej o 100 lat wcześniej żydożerczej książki niemieckiego antysemity Eisenmengera „Entdecktes Judentum“ Poza niedorzecznymi i świadczącymi tylko o nieuctwie autora wywodami o talmudzie, znajdowała się w „Teorii judaizmu“ także nawiązująca do pewnego wypadku w Warszawie prowokacja. Rzecz miała się następująco: Przed świętami Pesach r. 1829 pewna biedna Żydówka podczas sprzątania w domu wystawiła na podwórze skrzynię, która miała służyć na przechowanie maślin. Owóż zdarzyło się, że kilkoro dzieci chrześcijańskich, bawiąc się na tem samem podwórzu, wciągnęło jednego z towarzyszy zabawy do skrzyni i tam go zamknęło. Niebawem rozeszła się wieść, że Żydzi schowali dziecko chrześcijańskie, aby je potem zarżnąć na ofiarę. Wystarczyło to Chiariniemu, aby w książce o judaizmie odświeżyć bujędę o mordzie rytualnym i nagromadzić w niej „dowody“, że Żydzi istotnie używają krwi chrześcijańskiej do prazaśników. Prowokacja nie została bez odpowiedzi. W ostry sposób polemizowali z Chiariniem erudyci warszawscy, Abraham Stern i Jakób Tugendhold, a i zagranicą zabrali głos w sprawie znakomici uczeni żydowscy, sławni Yost i największa podówczas powaga w zakresie judaistyki Leopold Zunz. Nie ostało się na samej polemice uczonych. Prowokacja Chiariniego mogła wywołać tumulty przeciwżydowskie. Toteż najwybitniejsi między Warszawskimi misnagdami, ogólnie szanowani: Chaim Dawidson, późniejszy rabin warszawski, Salomon Posner, znany przemysłowiec i właściciel dóbr oraz Michael Ettinger, długoletni dzierżawca koszernego i mecenas literatury nowohebrajskiej, zwrócili się dnia 28. marca 1830 do Komisji Wyznań i Oświecenienia z memorjałem, aby cenzura skonfiskowała książkę Chiariniego, jako, że autor szkaluje w niej religię żydowską i podburza prosty lud przeciw Żydom, rozgłaszając o nich, jakoby planowali niedawno mord rytualny. Memoriał powędrował z ministerstwa do Rady Administracyjnej, stąd znów do Komitetu Cenzury i jeszcze w przededniu powstania listopadowego cała ta sprawa, tak drażniąca i jątrząca, nie była załatwiona 18). Nie trudno zrozumieć tę opieszalność władz, gdy uwzględnimy fakt, że żydożercza książka Chiariniego dedykowana była carowi i że car nie tylko dał swoje placet na dedykację, ale wyznaczył nawet 6.000 zł na wydrukowanie książki 19).

19) Informuje nas o tym ostatnim szczególę zachowane w papierach po Chiarinim le. „Najwyższe powierzenie" z 10 – 22/VI 1829, które brzmi: „Cesarz i Król, przychylając się najlaskawiej do supliki... J. P. Chiarini, profesora języków i starożytności węgierskich, raczył zezwolić, aby dzieło tego p. t. Theorie du Judaisme Jego Ces. Król. Mości przypisanem było, i wyznacza mu na wydrukowanie tego dzieła bądź we Francji, bądź w Anglii sumę 6000 złp"....

http://rcin.org.pl
Daremnie czekali Żydzi odpowiedzi na wspomniany memorial. Tymczasem przygotowywał Chiarini, tym razem dospołu ze skrajnym masklem i znienawidzonym przez misnagdów i chasydów Abrahama Buchnera, nową niespodziankę. Zgodnie ze znanym planem „reformy radykalnej” podjął się mianowicie Chiarini przerażającego jego siły i wiedzę przetłumaczenia całego talmudu na język francuski i uzyskawszy na ten cel znaczne sub dysjum rządowe (12.000 zł za każdy z 6 tomów, na jakie było obliczone całe dzieło) dobrał sobie do pomocy osławionego jako wroga talmudu, Buchnera, autora wydanego w wiele lat później pamfletu „Die Nichtigkeit des Talmuds.” 20). W sierpniu 1830 praca była dopiero na tyle posunięta, że Chiarini mógł wtedy przedłożyć Radzie Administracyjnej Królestwa zaledwie „wstęp, składający 1/6 część pierwszego tomu in folio” i zapowiedzieć, że zamierza „niezwłocznie przystąpić do ogłoszenia drukiem pierwszej części tłumaczenia talmudu własnym nakładem” 21). Około zakrojonego na wielką skalę a tylko żółvim krokiem posuwającego się dzieła potrafił Chiarini narobić wiele szumu, publikując jeszcze przed przystąpieniem do pracy obszerny projekt planowanego tłumaczenia, który nie pozostawiał wątpliwości co do tendencji profesora. Projekt wywołał replikę jednego z misnagdów Warszawskich w postaci niemieckiej broszury p. t. „Kritische Bemerkungen über das Projekt einer französischen Übersetzung des babylonischen Talmuds” (Warszawa 1827) 22). Sprawa talmudu nabrala charakteru niemal, że jednej z czołowych kwestii stanu. Tak dalece, że w r. 1830 — w przededniu powstania — kroiło się na publiczną dysputę, między Chiarinim i Buchnerem z jednej a „rabbanitami” czyli przedstawicielami zachowawców żydowskich z drugiej strony. Warszawa miała otrzymać jedno z tych widowisk, jakiemi ongiś w średniowieczu zasłynęły były niektóre miasta hiszpańskie a w r. 1759 Lwów (słynna dysputa między frankistami i talmudystami). Informuje nas o tem projekt dysputy, jaki znaleźliśmy w papierach po Chiarinim. Oto jak ją sobie wyobrażał Chiarini i jego pomocnik, Buchner: „W obecnej rozprawie (t. j. dysputie) tłumacze (t. j. Chiarini i Buchner, tłumacze talmudu) gotowi są z talmudem i innemi Żydów księdzami w ręku utrzymywać:

1) że powaga biblji mniejszą jest u rabbanitów od powagi talmudu,

20) O współpracy Buchnera świadczy m. in. pismo Komitetu Staroz. do Chiariniego z 23/l 1828, komunikujące profesorowi, że „re-kryptem Ministra Wyznań rel. i oświecenia publ. z 9. stycznia 1828 upoważniony został do zawarcia układu z W.P. Buchnerem o dalsze tłumaczenie wyjątków z talmudu i innych dzieł hebr.” (papiery po Chiarinim le.). W tym samym związku warto też przytoczyć najwyższe postanowienie z 10/22 czerwca 1829, w którym „Najjaśniejszy Pan oceniwszy użyteczność, jaką wynika z wytłumaczenia (1) całego talmudu na język francuski z komentarzem, którego J.P. Chiarini ofiarował podjąć się za przybraniem kilku współpracowników i które ma zawrzeć w 6 tomach in folio, ka dy około z 1000 kart zło ony... wynacza pomienionemu prefesorowi na koszt takiego wytłumaczenia po 12.0000 zł na każdy to m” (ibidem).

21) Papiery po Chiarinim le.

2) że dążność talmudu jest przeciwtowarzyska względem nieżydów wszelkiego wyznania i stanu, niemoralna zaś nawet ku Żydom,

3) że ta dążność talmudu pogarsza się odednia do dnia w Polsce.

Słowem ofiarują się dowieść, że wszystko, co powiedzieli w pierwszym artykule (t. j. w pracy Chiariniego i tow. p. t. „Remarques sur la nécessité de traiduire le talmud de Babylone en langue francaise), gruntuje się na księgach religijnych i na praktykach Żydów w tem Królestwie.

Przeciwnicy zaś nasi, rabbanici ze swej strony utrzymywać będą:

1) że religja przez nich i spółbraci ich dzisiaj wyznawana zasługuje na nazwisko religii mojżeszowej...

2) że talmud jest księgą tolerującą i wyrozumiałą nawet ku prześladowcom Żydów, jak to wmówić usiłują,

3) że nieprzyjaciele ich zepsuli i sfalszowali talmud. Słowem mają dowieść z księgami swemi w ręku, że to, co powiedzieli w swoim pisemku („Kritische Bemerkungen“ por. wyżej) nadewszystko, że pierwszy artykuł tłumaczów talmudu uważany być powinien za paszkwil, jest prawdą“.

Do publicznej dysputy jednak nie doszło. Skończyło się na dysputie w ciasnym gronie uczonych w salach Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Jak już w innym miejscu wspomnialiśmy, sta­nął wtedy w szranki z ramienia Żydów jedyny naówczas Żyd-członek Towarzystwa, A b r a h a m S t e r n i zdemaskował ignorację Chiariniego na polu judaistyki 23.

Opisane epizody z antyżydowskiej akcji Chiariniego, która — jak wykazaliśmy — była finansowana z pieniędzy skarbowych, charakteryzuja dosadnie religijno-polityczny podkład posunięć rządu Warszawskiego w stosunku do Żydów i nie potrzeba dodawać, że taki kierunek polityki fatalnie mógł się odbić na ułożeniu się stosunków polsko-żydowskich w czasie powstania. Nie udało nam się stwierdzić, czy Nowosilcow umaczał ręce w sprawach, związanych z wystąpieniami Chiariniego. Łatwo jednak się domyśleć, że był z tego zamczenia stosunków polsko-żydowskich mocno zadowolony. Wiadomo zresztą, że właśnie nie kto inny, jak Nowosilcow walnie się do tego przykładał, aby nadać rządowi Warszawskiemu ów drażniący i jątrzący popęd religijno-polityczny i że nie mało mu w tem pomagali sterujący nawą państwową mężowie stanu Grabowski i Szaniawski. Nie orjentowali się ci ostatni albo nie chcieli zrozumieć, że wedle zamysłów senatora owe religijno-polityczne akcje miały na celu odciągnięcie uwagi od rewolucji, tkwiącej wedle określenia Nowosił-

23) Por. relację w „Izraelicie” z r. 1880 Nr. 25.
cowa „w krwi narodu” polskiego i rosnącej z tych samych korzeni, co nienawiść moskiewskiego jarzma 24). Nie orjentowali się w zamysłach senatu a także i Żydzi, wobec których umiał maskować swe właściwe intencje i udawać liberała, zwalczającego konflikty religijne. Najlepiej uwypukla nam tę dwulicową grę Nowosilcowa przewlekła sprawa „Towarzystwa biblijnego”, która przez 15 lat należała do aktualności doby kongresowej. Oto w krótkich słowach jej przebieg:

Jeszcze w r. 1814 założonem zostało w Warszawie „Towarzystwo biblijne“, które miało na celu szerzenie chrześcijaństwa wśród Żydów. Towarzystwu, zainicjonowanemu przez ks. Adama Czartoryskiego, sprzyjały zarówno rząd Warszawski, jak i ministerja w Petersburgu. W r. 1816 bliżej zainteresował się niem także i Nowosilcow, do którego zwrócił się wówczas ks. Golicyn z pismem (z 9/8), zalecając jego protekcji kilku przybyłych z Londynu misjonarzy. Senator istotnie też zainstalował ich w Warszawie. Aliści przeciw misjonarzom zaciętą rozpoczął akcję kahal Warszawski. Starszyzna kahalna — jak w wielu podobnych wypadkach — jeła interwenjować u Nowosilcowa a ten rychło przejrzał, że zatarg Żydów z misjonarzami może się dlań stać nie tylko śródłem dochodów, ale nadto pożądany środkiem do zamącenia stosunków polsko-żydowskich. Wszedł tedy w układy z kahalem i po dobiciu targu okazywał mu przez długie lata czynną pomoc w zwalczaniu Towarzystwa biblijnego, za którym stała magnaterja z ks. Czartoryskim na czele. W memorjalach, które Nowosilcow dostarczał cesarzewiczowi w sprawie Towarzystwa, starał się on przedstawić misjonarzy w najgorszym świetle, równocześnie robił im rozmaite trudności w kwestjach paszportowych, cenzury sprowadzanych książek propagandystycznych i t. p. W swej akcji przeciw Towarzystwu biblijnemu posunął się nawet tak daleko, że wystąpił naraz w roli obrońcy katolicyzmu i zaatakował misjonarzy z powodu propagowania przez nich wiary anglikańskiej w kraju, nawszkoś katolickim... Przez 15 lat — jak już wspomnialiśmy — sprawy te stały na porządku dziennym, dostarczając senatorowi sporo sposobności do mącenia stosunków 25).

24) Maurycy Mochnacki: Powstanie narodu polskiego w r. 1830/1 (Wrocław 1850) I p. 170 i następne. 25) Russkij Archiw 1908 („Iz archiwa Nowosilcowa”) — oraz D. K a u d e l: Nowosilcow i Żydzi le.
ROZDZIAŁ V.

PRZEŁOM W ORJENTACJI POLITYCZNEJ ŻYDÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO

(1826 — 1830)

Ukazy carskie o Żydach w latach 1826-30. — Ukaz o powinności wojskowej Żydów. — Elaborat Nowosilcowa. — Załamanie się polityki senatora w stosunku do Żydów. — Skutki ukazu z r. 1827 wedle oceny Mochnackiego. — Korzyści, jakie Żydzi mogli oddać powstaniu. — Rola Żydów w gospodarce cesarstwa, w jego administracji i armii. — Kategorii korzyści, pominięta przez Mochnackiego.

Sądząc po ciągłych konfliktach polsko-żydowskich, które wypełniają dobę kongresową i po zręcznych posunięciach Nowosilcowa, który w nich odgrywał tak wybitną rolę podżegacza, możnaby zakonkludować, że bezpośrednio przed wybuchem powstania listopadowego ustaliła się wśród Żydów Królestwa orjentacja rosyjska. Na to się też istotnie zanosiło przez cały czas rządów Aleksandra. Aliści już w pierwszych latach reżymu Mikołajewskiego nastąpił zasadniczy zwrot w stosunkach polsko-żydowskich, który sparализował wielotanią grę polityczną Petersburga i przebiegłe obmyślone posunięcia głównego przedstawiciela tej gry na terenie warszawskim, Nowosilcowa. Żydzi Królestwa przejrzeni, że ze strony Petersburga mogą się spodziewać jeno jarzma, najohydniejszego ucisku, wobec którego ograniczenia na terenie Królestwa i toczące się tu od dziesięcioleci konflikty traciły na znaczeniu. Od wstąpienia Mikołaja na tron rok rocznie spadały na żydowstwo rosyjskie gromy tak straszne, ukazy tak bezwzględne, że zupełna zagłada zdawała się być nieuniknioną. Oto najważniejsze wyczyny carskie z kilkuletniego zaledwie okresu, jaki oddzielał objęcie rządów przez Mikołaja I od wybuchu powstania listopadowego:

1826 wydany zostaje ukaz carski, który legalizuje związki małżeńskie między Żydami i ewangelikami, zamieszkałymi w Rosji. W tym samym roku senat wydaje zarządzenie, wydalające Żydów z wewnętrznych guberni rosyjskich.
1827 wydaje Mikołaj trzy ukazy, które tworzą kulminacyjny punkt represyjnej polityki carskiej wobec Żydów: 26 sierpnia podpisuje ukaz o powinności wojskowej Żydów, 2 grudnia dwa ukazy, jeden o wydaleniu Żydów z wszystkich wsi gubernji Grodzieńskiej, drugi o usunięciu ich z Kijowa. W tym samym też roku car własnoręcznie podpisał postanowienie o jawności ceremonii chrztu w wypadkach, które dotyczą żydów-neo-neo-fitów.

Rok 1828 przynosí ukaz carski, który wzbrania Żydom zagranicznym przyjazdu do cesarstwa i rozciąga to ograniczenie także na Żydów z Królestwa.

W roku 1829 świetne 2 krwawe ukazy: jeden, zarządzający wydalenie Żydów z okolic nad brzegiem morza bałtyckiego i czarnego, drugi o wydaleniu Żydów z Sebastopola i Mikołajewa.

Wreszcie w r. 1830: ukaz o wydaleniu Żydów ze wsi gubernji Kijowskiej i drugi ukaz o ulgach podatkowych dla Żydów, przyjmujących prawosławie 1).

Z wymienionych ukazów najokrutniejszym był ukaz z 26. sierpnia 1827 o powinności wojskowej Żydów, najboleśniej też został przez żydostwo odczuty. Celem jego było zniszczenie żydostwa przez zmilitaryzowanie całego młodego pokolenia i zmuszenie go drogą represji, stosowanych we wojsku, do masowego chrztu. Ukazem tym założony został na gminy żydowskie obowiązek dostarczania rekrutów w wieku od lat 12 do 25. Rekrutów nieletnich (poniżej lat 18) odsyłano do specjalnych szkół wojskowych, w których przygotowywano ich do przyszłej służby. Czynna służba wojskowa, rozpoczynająca się z ukończeniem 18 roku życia, trwała 25 lat. Tym sposobem „kantonisty” (jak zwano nieletnich rekrutów) faktycznie pozostawać musieli poza domem 31 lat, a mianowicie 6 lat w szkole wojskowej oraz 25 lat w czynnej służbie. O męczeńskim losie kantonistów, o udękach, jakie znosić musieli od swych przełożonych, gdy mimo uszu puszczali słowa o chrzcie, zachowały nam się liczne relacje współczesnych, kreślące nam iście dantejskie sceny z ich życia. Zachowała się też z owych czasów spora liczba żydowskich pieśni ludowych o doli kantonistów, które lepiej, niż wszelkie relacje, obrazują nam ogrom tragedii, przeżywanej przez Żydów w erze mikołajewskiej 2). Echo tych cierpień daleko sięgało poza cesarstwo i do głębi też poruszyło żydostwo w Królestwie. Już na samą wiadomość, że zanoszą się na wydanie okrutnego ukazu, Żydzi polscy wespół z litewskimi jęli instancjonować u Nowosielska, któremu car przesłał był projekt ukazu do zaopinjowania i nie-
szczędzili argumentów brzeczających, aby przyczynić się do siebie usposobić senatora. Nowosilcow, który—wedle słów Mochnackiego—„przeczuwał rewolucję, bo pojął naturę kongresowej Polski“, zdawał sobie sprawę, że wydanie ukazu mogło przekreślić za jednym zamachem całą tą misterną robotę, jaką od kilkunastu lat prowadził na terenie kongresówki, aby Żydów na wypadek rewolucji mieć po stronie rosyjskiej. Opracował tedy obszerny memorjal, w którym starał się przekonać cara, że Żydów należy stopniowo przygotować do tak radykalnej „reformy“, jak służba wojskowa i że przez wprowadzenie w życie ukazu wywoła się niepotrzebne ogromne wrzenie wśród mas żydowskich. Aliści słowa te nie trafiły nawet do uszu Mikołaja, bowiem jeszcze przed niedziątem szeroką audycję senatora do Petersburga car podpisał nieszczerzy ukaz 3).

Ziściły się przewidywania Nowosilcowa: wrzenie roso w Żydów z dnia na dzień a razem z niem pogłębiała się też przepaść między żydostwem a Petersburgiem. Nie uszedł fakta ten uwagi Polaków a zwłaszcza tych sfer polskich, które przygospodarowywały decydującą walkę o zrzu­cenie ze siębie jarzma rosyjskiego. Oto, jak sytuację, wytworzoną przez omawianego urząd carski, ocenił Mochnacki: „Nigdy przedtem Żyd w wojsku moskiewskim nie służył. Mikołaj pierwiastki panowania piętnując arbitralnością, daleko przechodzącą wszelkie dawniejsze nadużycia władzy nieograniczanej, ukrócił tę jedyną, tę ostatnią swobodę izraelitów w państwie swojem... Przyjaciół Moskwy w polskich guberniach odmienił w przeciwników. Trzeba znać charakter, zabobony, fanatyzm polskiego Żyda, by zrozumieć, dlaczego owym ukazem jego odwieczne narodowe obyczaje tak bolesnie obrażone zostały... Ten ukaz cara, równie okrutny, jak niepolityczny, podkopał zasadę bytu, ugodził w istotę polityki tej licznej, niezależnej, lecz pod rządem moskiewskim wiele mogącej klasy, to jest zagroził przybytkowi ludności, którym się dotychczas izraelici od zagiady bronili. Pomieniony ukaz cara naraził najzdolniejszą młodzież tego pokolenia na wojnę, a Żydzi wiedzą, jak daleko wojna jest potrzebna moskiewskiemu rządowi. W najmłodszym wieku zaciągano izraelitów. Dwojaką więc szkodę ponosili: raz z mniejszenia (!) ludności, którą u siebie nie bez racji pozywają za wielkie dobrodziejstwo, przez bitwy, pochody i trudy obozowe, a powtórze z ujścia małżeństwu rzeźnej młodzi. Żyd w obozie moskiewskim żony mieć nie może. Toć nawet szkodziło Izraelowi pod względem handlowym i przemysłowym. Żyd żołnierz nie mógł siebie i swoich zbogacać przemysłem. Inne ukazy tak obostrzyły po­bor rekruta żydowskiego, iż izraelici niczem się od tego wykupić nie mogli, chociaż to innym klasy... dozwolono... Od wstąpienia na tron Miko­
łaja... zabroniono Żydom polskim przechodzić granicę (mowa o ukazie z r. 1828). Tak więc rząd moskiewski zachwiał dwa filary Izraela: i ludność i zarobek w ogromnej cara dziedzinie" 4).

Mochnacki przytacza w dalszym ciągu kilka przykładów, ilustrujących bezwzględność, z jaką przeprowadzono ukaz carski o służbie wojskowej Żydów. „Od wstąpienia Mikołaja na tron — czytamy w jego dziele o powstaniu listopadowym — dzieci ubogich Żydów w guberniach polskich porywano z łona familii i przewożono do Sebastopola lub do innych miast portowych. Umieszczano je na pokładach okrętów, gdzie się sposób musiał młode pokolenie do służby morskiej. Cała ta ludność zginęła w tych koszarach morskich. Kilkadziesiąt tysięcy Żydów polskich było częścią w wojsku moskiewskim, częścią w zakładach przed 29. listopada" 5). „Przytoczę tu — pisze autor dalej — dwa przykłady surowości, z jaką wykonywano pobór izraelitów do wojska. Żydzi w Ostrynie, lichem miasteczku... winni byli od lat 30 skarbowej zaległości z górą 50,000 rubli papierowych. Ich ubóstwo niedozwalało wycisnąć z nich tego długu. Przyszedł więc z Petersburga rozkaz następującej operacji finansowej: za każde 500 rubli wziąć jednego Żyda do wojska i skwitować gminę. I wzięto 115 Żydów z ludności, która z kobietami, starcami i dziećmi zaledwie 1,500 wynosiła. Podczas podobnych naborów przedstawiali rządowi oficerowie, że większa część Żydów nie może być brała, gdyż choruje na zaraźliwe krosty, nie dostoj spokojnie w szeregach i wystawi wojsko na tę brzydką chorobę. Rząd odpowiedział: brać Żydów i ze świerzbami oddać ich zaraz do lazaretów i po wygojeniu odstawić do szeregów" 6).

Podobny opis znajdujemy też u Antoniego Ostrowskiego.

„Długo używały (Żydów pokolenia) — pisze autor „Pomysłów o potrzebie reformy towarzyskiej... Izraelitów w Polsce“ — wegetatywnej spokoiiości, aż dopiero za panowania Mikołaja... wyszedł ukaz, powołujący ludność starozakonnych do wojska. Stąd w całym plemieniu powstał płacz i narzeczenia, lecz w kraju, jak Rosja, żartów niema: można się okupić, raz, drugi; gdy braknie, datek idzie w zapomnienie a powołana dusza stawić się musi, choćby w same piekła" 7).

Zmiana nastrojów, jaka się dokonała wśród Żydów w cesarstwie i w Królestwie pod wpływem omawianego ukazu, ów „w całym plemieniu powstały płacz i narzeczenia“ na jarzmo carskie były kapitalem politycznym, który niespodzianie wpadł w ręce czynników polskich, przygotowujących się do walnej rozprawy z caratem. „Coby to był za ruch, za pomoc umysłowa i pieniężna — pisze Ostrowski — jakie związki między

4) M. Mochnacki: Powstanie narodu pol. w r. 1830/1 lc. I p. 60 — 63.
5) ibidem I p. 64 — 65.
6) Ostrowski: Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej (Paryż 1834), p. 49.
prowincjami Polski, między krajami obcemi, gdzie są także Żydzi, a Polską", gdyby należycie potrafiono skorzystać z owego kapitału. Najlepiej ocenił korzyści, jakie mogły powstać dla powstania z sojuszu Polaków z Żydami, M o c h n a c k i i choć uczynił to dopiero post festum, po upadku rewolucji, warto jednak przytoczyć jego wywody na ten temat, gdyż uprzytomniają nam w całej pełni doniosłość takiego sojuszu. „Łatwo wyrozumieć — pisze Mochnacki — co znaczyło oburzenie (Żydów), zrąbzone w tym plemieniu niepolitycznymi ukazami cara przed rewolucją 29. listopada, dla handlowych, finansowych i wojskowych interesów Moskwy. Łatwo zrozumieć, jak rządom naszego powstania postępować w tej mierze nakazywała zdrowa polityka. Zainteresować ten ród, obrócić jego wpływ, przebiegłość i kapitał przeciwko carowi, nie było to jednym z najpierwierszych i najważniejszych obowiązków rewolucji 29. listopada? Polska jest ogniskiem europejskiego judaizmu; tu się od wieków koncentrował, tu miał największe masy swoje i najobfitsze składy handlowe... Nie był to naturalni sprzymierzeńcy rewolucji?“

Korzyści, jakie Żydzi mogli przynieść powstaniu, mogły być — wedle Mochnackiego — czworakiego rodzaju, a) Żydzi mogli dostarczyć broni, b) mogli pomóc pod względem finansowym, c) mogli oddać wiele usługi w roli szpiegów, wreszcie d) mogli poprzeć dyplomację polską na terenie zagranicznym.

ad a) „Powstanie potrzebowało broni: czyżby jej nie był dostarczył Izrael chrzczony i niechrzczony, widząc, że interes jego łączym z własną sprawą?“;

ad b) „Myśmy potrzebowali pieniędzy: Izrael włada berłem Mammona. Czegóż byłby niedañ Polsce w nadziei, że tu znajdzie ojczyznę?! Myśmy potrzebowali bankructwa Moskwy: Rosja ma tylko bomażki. Któż, jeżeli nie Izrael pobudzony, ujęty w Warszawie, w Wilnie, w Brodach mógł odjąć walor tym papierom?“;

ad c) „Myśmy potrzebowali porozumienia, szpiegów, policji w wojsku cara a przynajmniej wiele nam na tem zależało, żeby nieprzyjaciel nie przeniósł przedsięwzięć i poruszeń naszych: kćtóż nad Żydą był zdannieszy do tej dwojakiej posługi w powstaniu polskiem?“;

ad d) „Nakoniec, naród polski potrzebował, żeby go uznały obce mocarstwa: ...Jak w Polsce każda wieś ma swego karczmarza Żyda, każdy marnotrawca swego faktora Żyda, tak w wielkiej Europie wszystkie gabinety, wszyscy ministrowie, wszystkie izby prawodawcze, wszystkie giełdy mają w Izraelu swoich faktorów“.

„Krótko mówiąc, każde powstanie w Polsce znajduje się w takiem
położeniu, w takich stosunkach z Żydami, że ten żywioł albo pozyskać, albo przynajmniej koniecznie zobojętnić wypada, aby nie szkodził" 7).


8) ibidem I p. 64.
9) Ostrowski Ic. p. 49, 52.

Do wywodów Mochnackiego o korzyściach jakie Żydzi mogli oddać powstaniu, dodać należy jeszcze jedną kategorię usług, którą Mochnacki świadomie pomija, a mianowicie przyciągnięcie Żydów do służby w armii rewolucyjnej, dań krwi! Zobaczmy w dalszych rozdziałach tej pracy, że nie szczędził Żydzi polscy krwi swojej na rzecz powstania. Lecz Mochnacki, jak większość zresztą Polaków, nie wierzył, aby Żydzi potrafieli krwią przypieczętować przywiązanie do ziemi polskiej. „Izrae-
lita za Niemnem i Bugiem, kupiec, kramarz, liwerant, lekarz, kapitalista, spekulant, tandeciarz, rękodzielnik — uważał Mochnacki — z ważnych przyczyn nie tylko pod berłem moskiewskim, ale nigdzie żolnierzem być nie może, być nie powinien!...
ROZDZIAŁ VI.

W PIERWSZYCH TYGODNIACH SWOBDY.

(Od nocy listopadowej do upadku dyktatury Chłopickiego
17. stycznia 1831).

I.


Paryska rewolucja lipcowa 1830 r. żywem odezwała się echem wśród Polaków Królestwa. W kraju rozbudziły się nadzieje, na widowni sprzysiężenia wzrosły wpływy radykalnych żywiołów. Pod wpływem wiadomości o planowanej przez Rosję interwencji na zachodzie i zamierzonem użyciu na ten cel wojska rosyjskiego, sprzysiężeni, którzy skupiali się w powstałej w Szkole Podchorążych jeszcze w grudniu 1829 tajnej organizacji, wyznaczyli już nawet termin wybuchu powstania na 20. października 1830 r. Żywołom umiarkowanym z podporucznikiem Piotrem Wysoczkim na czele udało się wszakże uzyskać odczynienie terminu. Tymczasem zaczęły się areszty. Tajna policja bowiem, pracująca pod auspicjami Nowosilcowa, potrafiła natrafić na ślad sprzysiężenia. Nastąpiła chwilowa reakcja. Około 22. listopada nadeszły z Petersburga nakazy przeprowadzenia nowych aresztowań. Można było przewidzieć, że sprzysiężeni chce uprzedzić wykonanie nakazów i przejdą do czynu. Przewidywał to w każdym razie dobrze przez swych szpiegów informowany Nowosił-
cow i w pośpiechu likwidował swoje sprawy majątkowe w Warszawie. Korzystał przytem ze stosunków, jakie od lat utrzymywał z żydowskimi bankierami stolicy. Krótko przed „nocą listopadową“ skupują u niego Żydzi srebro a posiadał go senator niemal, skoro nabywcy mieli zać zapłacić 800.000 złp. O fakcie tym długo opowiadano w Warszawie i jeszcze w lipcu 1831 posłużył on jednemu z posłów sejmu rewolucyjnego za temat do przemówienia. „Radzilbym — mówił ów posęp (Chełmicki)— aby Bank (Polski) wykupiał srebra u prywatnych osób, a nie Żydy, bo Żydzi wszędzie wykupują srebro, które u nich leży bez użytku, a dają za nie papierki. I tak po Nowosiłowcach, gdyby Bank, a nie Żydy, był srebra zakupił, byłoby z nich z parę milionów korzyści dla skarbu przybyło, bo gdy je Żydzi za 800.000 zł kupili, to korzyść przesmierzona dla skarbu zaliczona zdaje się, iż nie jest przesadzona, bo niezawodnie srebra te mogłyby, szczególnie w bilonie, z parę milionów złotych wnieść do skarbu“ 1). Oprócz wielkich zasobów w srebrze sprzedał Nowosiłowcow Żydom także swoją posiadłość na ul. Wiejskiej, znane dawniej jako miejsce zabaw publicznych „FraScati“, gdzie po usadowieniu się w r. 1819 święcił orgie wyuzdania i pijatyk razem z oślawiczym z 3-jej części „Dziądów“ Bajkomowem. Transakcji dokonał po wymknięciu się z Warszawy przed „nocą listopadową“ a nabywcami byli głośny podówczas aferzysta Sylwian Jakubowski i bankier Herman Epstein. Obaj wszakże nabytą posiadłość w dowód swych uczuć patriotycznych odstąpili skarbowi Królestwa, który ją wystawił na loterię publiczną. W grudniu 1830 wygrał ją Emanuel August Glücksberg, syn znanego w owym czasie „księgarza i typografa Królewskiego Uniwersytetu“ w Warszawie, Natana Glücksberga 2).


1) M. Rostworowski: Dyaryusz Sejmu z r. 1830 — 1831 (Kraków 1907 — 1912) Tom V p. 163.

http://rcin.org.pl
Czy „znaczny handel łokciowy” prowadził chasydzy na terenie Warszawskim i późniejszego założyciela dynastii cadyków z Góry Kalwarji, Icika Majera Altera? Jakoi złożyło się, że Żydom objawić się miały pierwsze dni oswobodzenia nie tylko w postaci rabunków, ale – co gorsze – w postaci pogłosek o przygotowującym się pogromie. Wedle wersji, które ustalili się wśród radykałów, miał to być jeden z demagogicznych atutów, którymi szafoali zwolennicy dyktatury, aby usprawiedliwić konieczność oddania nieograniczonej władzy jednej osobie. Oto, co tem mówił poseł Krysiński na posiedzeniu sejmu rewolucyjnego dnia 25. maja 1831: „...W pierwszych chwilach rewolucji, za upadłej dyktatury, kiedy chcielo usprawiedliwić ten nieszczęsny potwór, to oddanie władzy nieograniczonej jednemu, wolno było niektórym, że tak powiem figlarzom wymyślić i powtarzać, że są zamachy demagogiczne, krwawe zamiaty, że gotują się rusztowania, gilotyny. Wolno było tworzyć, że Bank Polski będzie zrabowany, Żydzi wyrznięci, że krew potokami płynąć będzie, że lud wszystkich właścicieli wytepi...". Latwo sobie wyobrazić, jaka panika w związku z temi wieściami ogarnęła Żydów Warszawskich. Na szczęście skończyło się tylko na strachu...

W dniu 5-tym grudnia ogłoszona została dyktatura Chłopickiego. Choć miała się niebawem okazać najbardziej ciemną kartą w początkowych działach powstania, przyjął ją kraj z poklaskiem, dopatrując się w niej najlepszej formy rządu na czas wojny.

W pięć dni po ogłoszeniu dyktatury niejaki Synaj-Stanisław Hernisz wnosi na ręce Chłopickiego podanie, w którym donosi, że z jego inicjatywy grupa, złożona z 20 — 30 młodych Żydów, pochodzących z najznakomitszych rodzin, postanowiła podjąć się pod rozkazy dyktatora i przystąpić do zorganizowania c.ohnego pułku żydowskiego. Ma to być zarówno dowód przywiązania tej grupy młodzieńców do sprawy narodowej, jak i przykład, dany „niższej klasie narodu”. Hernisz pragnie otrzymać placet dyktatora, by mógł na tej zasadzie kontynuować rozpoczęte dzieło i „dalej zbierać podpisy”.

Kim był ów zapleczec, w którego głowie, jak sam w podaniu wspomina — wyjęgła się myśl o utworzeniu pułku żydowskiego i który myśl tą zaczął wcielać w czyn? Kim był Hernisz? Z rozsianych przez różnych źró-

---

3) Wiadomość o tym szczegółu czerpiemy z następującego zaświadczenia, jakie 3. września 1831 przedstawił Dozorowi Bońiczemu w Warszawie właściciel domu i poważany „ojciec familii” Szaja Markus Posner: „Niej podpisany właściciel posesji w Warszawie przy ul. Franciszkańskiej Nr. 12, zaświadcza, iż znaczny handel łokciowy starozakonnego Icika Mayera Alter przy ul. Wałowej pod Nr. 1796 w pierwszej chwili wybuchnionej (I) rewolucji przez pospólstwo zupełnie wyrażany został przez ca. tenże liczbą familii obarczony w najnędzniejszym stanie... Archiwum gminy żyd. w Warszawie; fascykuł, obejmujący „Świateczka”).


5) Podanie to przedrukował E. Łuniński (Berek Joselewicz i jego syn) p. 127 wedle oryginału, znajdującego się w papierach po Mathiasie Bersonie.
dłach wiadomości udało się nam o nim i o jego rodzinie zebrać następującą wiązankę szczegółów: Nasz Synaj-Stanisław był synem zamieszkałych w Warszawie (przy ul. Franciszkańskiej Nr. 1796) Gustawa i Karoliny Herniszów. Rodzina ta była zaprzyjaźniona ze znana w stolicy rodziną bogatych kupców i bankierów, Epsteinów. Podoonie, jak Epsteinowie, byli i Herniszowie zwolennikami reformatora berlińskiego, Mendelsohna i należeli do radykalnego skrzydła maskilów, którzy propagowali pełną asymilację kulturowo-obyczajową z otoczeniem. Synaj Hernisz, który po upadku powstania, przeniósł się do Francji i odegrał pewną rolę wśród emigracji polskiej jako publicysta i literat, wyraźnie wspomina w jednym ze swych pism o przeszkodnictwie idealu Mendelsohnowskiego atmosferze, w jakiej się był wychowywał na terenie Warszawskim. O duchu, jaki panował w jego domu rodzinnym, świadczy najlepiej fakt, że brat Synaja, Lebel Jakób, zwany się wzorem asymilatorów także Ludwikiem Janem, oddany został przez rodziców do tak mocno zwalczanej przez zachowawców i chasydów Szkoły Rabinów. Spotykamy go w niej już w samych początkach tej instytucji (1827) jako jednego z promisów a na jaki kierunek nastawił się tu jego umysł, dostatecznie dowodzi fakt, że po opuszczeniu Szkoły Rabinów i po kilkuiletniej praktyce w firmie handlowej Hermana Epsteina, przyjął chrzest i zmienił nazwisko Hernisz na wojewódzce „Zbrojewski” 6).

Lecz wróćmy do planu Synaja Hernisza, planu, zrodzonego nicwaćpliwie pod wpływem wspomnień o pułku Berka Joselewicza w czasach powstania Kościuszkowskiego. Niewiadomo, czy stało się to z natchniecia tego projektu, dość, że dyktator i Sztab Główny o podobnym myślał wówczas sposób pozyskania Żydów dla sprawy powstania. Zaledwie znalazło się podanie Hernisza w ręku Chłopickiego, a już w dniu następnym (11. grudnia) ukazało się postanowienie dyktatora, które zwalniało Żydów od służby w wojsku liniowym oraz w gwardii ruchomej, otwierając im natomiast możliwość zaciągu ochotniczego. Inne wszakże było założenie, z jakiego wychodził Hernisz. Hernisz bynajmniej nie myślał o wyeliminowaniu Żydów z regularnego wojska: pułk, o jakim marzył, miał być jeno dowodem entuzjazmu Żydów dla spraw powstania. Inaczej sprawę ujmował dyktator: pociągnięcie Żydów do służby wojskowej na równi z Polakami mogłoby stanowić precedens do emancypacji ogólny żydowskiego a na to dyktator nie mógł się zgodzić. Co najwyżej mógł dać


http://rcin.org.pl
swoje placet, aby poszczególni Żydzi, którzy okazażą szczególną gorliwość dla sprawy narodowej i wstąpią w szeregi jako ochotnicy, otrzymali za to w nagrodę równouprawnienie polityczne i cywilne. Hernisz w swym zapale nie łączył sprawy pułku ze sprawą równouprawnienia, czynił to natomiast Chłopicki, który zasadniczo był przeciwnym ogólnej emancypacji Żydów i dopuszczał wyjątków jedynie w stosunku do jednostek. Najwyraźniej uwydziata się ta myśl dyktatora w artykule 3-im jego postanowienia, który opiewał, że „Żydzi, jako nie posiadający praw obywatelstwa, przez wnoszenie opłat do bezpieczeństwa miasta przykładać się będą“ 7). Zachował tedy dyktator w stosunku do Żydów dawny podatek rekrutowy, podatek, który walczące o równouprawnienie sfery żydowskie odczuwały, jak „żółtą łatę“, jak znak hańbiący, świadczący o niższości napiętnowanych nim osobników...

Jakby dla osłabienia wrażenia, które postanowienie dyktatora mogło zrobić na Żydach, wydał Rząd Tymczasowy jeszcze tego samego dnia (11. grudnia) zarządzenie, uchylające inny podatek hańbiący a mianowicie opłatę biletową, pobieraną od obcych Żydów, którzy przybywali do stolicy 8). Małą to jednak było pociechą. Tych wszystkich Żydów z pośród maskilów i misnagdów, którzy czytając rozлепiony podówczas na murach ulicznych Warszawy dwuwiersz Mickiewicza:

Witaj, jutrzenko swobody!
Za tobą zbawienia słońce!

słodkim oddawali się marzeniom, że i dla ich współbraci niebawem wyłoni się „zbawienia słońce“, tych wszystkich marzycieli ściagnęło postanowienie dyktatora na padół smutnej rzeczywistości. „Z żalem serca — mówi o nich świadek wypadków, Ostrowski — czytali równie zdumieni, jak zasępieni“ artykuły postanowienia. „Gdyby im było przynajmniej powiedziano — snuje Ostrowski swe rozważania — że starozakonni, dopóki im prawo obywatelstwa przyznane nie zostanie, wnosić mają opłatę pieniężną, lecz i tej im nie zostawiono nadziei. Tak fałszywa polityka rządów rewolucyjnych, równie zasmuciła starozakonnych, jako też patriotów, ciasnymi przesądami przeszłości nie zbłąkanych, że prawa, ludzkości i szczęścia ogólnego mieszkańców ziemi Polskiej dotyczące, z samym początkiem powstania narodu w umysły sprawą kierujących, jako warunek powiedzenia się, wszczepione nie zostały“ 8). Ochonawszy z pierwszego wrażenia starszyżna maskilów i misnagdów Warszawskich jęła radzić, jakie wszcząć kroki celem przychylnego usposobienia dyktatora dla sprawy emancypacji i związanej z nią sprawy przyjęcia Żydów do regularnej armii. O petycji Her-

8) Z dziejów gminy staroz. w Warszawie le., p. 121.
9) Ostrowski le., p. 57 — 58.
nisza narazie nic jej nie było wiadome. O projektowanej organizacji pułku żydowskiego dowiedziała się dopiero w 11 dni położeniu tej petycji na ręce Chlopickiego.


---

10) E. Łuniński l.c. p. 127.
12) Akty Archiwum Okręgu naukowego Warszawskiego (por. wypisy, znajdujące się w muzeum im. M. Bersohna w Warszawie).
13) Łuniński l.c. p. 82.
Nie omieszkał też dodać o sobie, że acz sterany wojnami napoleońszczyzn, z których szesnaście wyniósł ran, staje jednak z 17-letnim synem Leonem pod sztandarem 14).

Jakoż nie znalazła wśród Żydów poklasku propagowana przez Berkowicza i wcześniej jeszcze przez Hernisza myśl o pułku ochotniczym. Nie przykłasnęli jej ani zachowawcy, ani nawet zwolennicy asymilacji — maskilim. Co się zaś tyczy chasydów, to ci wogóle jeszcze byli niezoriento­wani w sytuacji i po ciosie, jaki spotkał ich prowodyra Icka Majera Altera, z nieufnością odnosił się do biegu wypadków. Rozważniejsi asymi­latorowie uważali, że przedewszystkiem należy wytyczyć starania w kierunku przełamania postanowienia dyktatora z 11. grudnia, które wyklucz­ło Żydów z Gwardji Narodowej, spychając ich tym samym do rzędu upo­śledzonych pod względem praw politycznych obywateli. To odepchnięcie od zaszczytnego podatku krwi bolało ich najwięcej. Czuli się wzgardze­ni, zbici z tropu a ból z tego powodu był tym większy, że niektórzy z nich — jak bankier warszawski, Aleksander Wertheim — nieszczędzili złota na cele obrony. Ostatecznie zdecydowali się wystąpić do Rządu z odpowiednim memorałem. Uczynili to 20. grudnia 1830 i we wniesionem w tym dniu do Rządu Tymczasowego podaniu prosili o cofnięcie zakazu, wykluczającego ich z gwardji narodowej. Powoływali się przy tem na ustawę konstytucyjną Księstwa Warszawskiego z 22. lipca 1807 r. i dekret Księcia Warszawskiego z 19. grudnia tego samego roku, które dopuszczaly do praw obywatelskich oświeconych Żydów, władających językiem pol­skim i posiadających inne nadto kwalifikacje „cywilizowanych“. „Upraszamy Wysokiego Rządu — wywodzili w podaniu — aby dyktatorowi raczył przedstawić, że nietylko majątkiem, ale także osobami naszymi pragniemy służyć sprawie publicznej i że nieprzychylenie się do naszej prośby napełniłoby nas wielkim smutkiem a kraj pozbawiłoby pomocy, jaką niezawodnie przyniesie mu mogą nasze szczere chęci"... Podpisała podanie grupa, złożona z dwudziestu kilku najpoważniejszych i najoświerza­nych maskilów warszawskich o mianowicie: lekarze Dr. Józef Wolf, osobisty przyjaciel Chłopickiego, Dr. Marcis Samelsohn, potomek przyboczennego lekarza króla Stasia, Dr. Leo i Dr. Bernstein, gospodarz i faktyczny dyrektor Szkoły Rabinów Antoni Eisenbaum, bankierzy, ajenci giełdowi i wielcy kupcy: trzej bracia Toeplitzowie (Teodor, Zygmunt i Leopold), Piotr Epstein, Simon Cohn Isser Cohn, bracia Löwentstein, Ludwik i Lewin Salingerowie, Berman Rosen i N. S. Rosen, Rafał i Mikołaj Gutmanowie, Brünner, L. Saulsohn, Henryk Samelsohn, A. Merzbach, ibidem p. 83. Odezwa Berkowicza przedrukowana w „Kurjerze Polskim” z 21/XII 1830. 

http://rcin.org.pl
A. Wertheimi i Rudolf May 15). Grupa ta potrafiła też poruszyć opinię publiczną na rzecz swych postulatów. Młodzież akademicka przypisała w szeregi swej gwardii honorowej maskilów a Gazeta Polska w kilka dni po wniesieniu petycji umieściła na swych szpaltach artykuł, w którym ostrzegała rząd przed postępowaniem, mogącym „postępowych Żydów” odstrzeczyć od sprawy narodowej. „Każdy rząd — pisała — prześladowujący swych mieszkańców z powodu zdań religijnych, robi sobie tyle tajemnych nieprzyjaciel, ilu prześladowana sekta liczy członków“. Mimo takiej sentencji, zarówno Gazeta Polska, jak i inspirowujący ją „postępowi Żydzi” dalecy byli od traktowania wszystkich bez różnicy Żydów na jednej płaszczyźnie. Podobnie, jak w przytoczonej petycji maskilów, tak i w artykule Gazety Polskiej przeprowadzili autorzy linię demarkacyjną między zachowawczą i chasydzką większością Żydów a znikomą mniejszością „postępowców” i żądali pełni praw oraz dopuszczenia do gwardii narodowej wyłącznie dla tych ostatnich 16).

Memorjal maskilów nie ostał się bez skutku. Dyktator, zapoznawszy się z jego treścią, zmienił swe pierwotne zdanie i przekreślił w stosunku do „postępowych Żydów” wydane przez siebie postanowienie z 11. grudnia, które wszystkich bez różnicy Żydów wykluczało od służby w gwardii narodowej. W podpisanym dnia 26. grudnia rozporządzeniu pozwolił on mianowicie wstąpić podpiszanym na memorjale „postępowcom” do gwardji i wozóle każdemu żydowi, który będzie posiadał wymagane przez dekret z 16 marca 1809 kwalifikacje na zamieszkanie w ulicach egzymowanych czyli znajdujących się poza obrębem rewirów żydowskich. Mógł teedy być przyjednym do gwardii Żyd, który udowodnił, że a) ma w majątku 60.000 złp. b) że umie czytać i pisać po polsku lub po francusku, lub przynajmniej po niemiecku; d) że posiłda swoje dzieci do szkół publicznych, wreszcie e) że nosi strój europejski 17).

Mimo tego ustępstwa na rzecz postępowych Żydów, główną jednak wagę przywiązywał dyktator do pierwotnej swej koncepcji a mianowicie do tworzenia ochotniczych formacji żydowskich. Spodziewał się, że podjęta w tym kierunku akcja Hernisza, Berkowicza i Horowica wyda nalegąte plony i polecił sztabowi opracowanie „projektu uformowania z sąmych Izraelitów oddziału jazdy i pułku piechoty”. Niewykluczone też, że sam taki projekt ułożył. Pierwotnie projekt obejmował 3 artykuły i nawiązywał do znanego nam podania Hernisza z 10. grudnia. Stanowił on,
że Żydzi mają utworzyć własnym kosztem oddział jazdy, najmniej jeden szwadron oraz pulk piechoty, i że formacja ta ma obejmować wszystkich „dymisjonowanych Izraelitów z dawnej służby, tak polskiej, jak zagranicznej”, oraz żydowskich ochotników a w razie niedostatecznej ich liczby także ochotników innego wyznania. Projekt dokładnie też określił, jakie ma być umundurowanie formacji ochotniczej.

Kiedy w jakiś czas potem wpłynęło na ręce dyktatora podanie Berkowicza, w którym tenże — jak już przedtem podkreśliśmy — legitymował się rzekomem pełnomocnictwem ze strony „starszych zakonu Izraelińskiego”, został pierwotny projekt przekreślony i zredagowano nowy projekt, tym razem w postaci umowy z „pełnomocnikami” starszeństwa żydowskiego.

Nowy projekt liczył 6 paragrafów i stanowił, co następuje: 1) pełnomocnicy starszyzny żydowskiej zbiorą między Żydami odpowiedni fundusz na uformowanie oddziału jazdy i pułku piechoty; 2) rangi oficerskie zapewniają się Żydom, którzy znają język polski i złożą znaczące ofiary pieniężne na utworzenie formacji; 3) instruktorami formacji będą oficerowie lub podoficerowie z wojska regularnego lub dymisjonowani; 4) Żydzi, którzy będą służyli w formacji i będą mieć udział w bojach, zostaną przypuszczeni do praw obywatelstwa. Prawa te otrzymają też wdowy po poległych w boju; 5) formacja będzie nosiła nazwę „ochotników izraelskich”; 6) wykonaniem postanowienia o formacji ochotniczej zajmie się Komisja rządowa wojny 18).

Tak tedy stanowisko dyktatora skrystalizowało się ostatecznie w stosunku do Żydów w dwojakim kierunku: a) dopuszczenie postępowych Żydów, odpowiadających wymogom dekretu o rewirach żydowskich z 16/3 1809, do gwardii narodowej; b) poparcie wyszlej ze strony grupy młodych maskilów inicjatywy stworzenia osobnej formacji ochotniczej z Żydów. Zarówno Żydom, służącym w gwardii narodowej, jak i ochotnikom, wchodzącym w skład formacji żydowskiej, przyrzeczono pełne prawa obywatelskie. W porównaniu z pierwotnym postanowieniem dyktatora z 11. grudnia, które Żydów wogóle wyrzucało poza nawiąz armii regularnej, oznaczały te nowe decyzje pewne ustępienie na rzecz postulatów żydowskich. Ustępstwo to wszelako jeno częściowo mogło osłabić złe wrażenie, wywołane wśród Żydów postanowieniem z 11. grudnia.

Z chwilą, gdy myśl o ochotniczej formacji żydowskiej wcieliła się w konkretny projekt organizacyjny, dyktator względnie Sztab Główny postanowił przekonać się, czy Berkowicz istotnie posiada pełnomocnictwo od starszyzny żydowskiej, jakiem zastąpiać się w swym podaniu. W tym

18) Oba projekty przedrukował z materiałów Matjasa Berza E. Łuniński c. p. 132 — 134.
celu opracowany projekt odesłany został do Komisji Wojny z poleceniem, aby natychmiast podjęła układy z starszyzną żydowską i po wyjaśnieniu sprawy pełnomocnictwa przystąpiła do zawarcia układu co do formacji ochotniczej. Po dojściu układu do skutku miała Komisja Wojny wyznaczyć instruktorów, którzy się mieli zająć organizacją formacji 19).

W czasie, gdy taki obrót wzięła sprawa udziału Żydów w wojsku powstańczym, przedstawicielstwo żydowskie w Warszawie, z którym Komisja Wojny miała nawiązać pertraktacje, składało się z następujących „ojców familii”: z maskila Henryka Samelsohna, jedynego Żyda, który w owym czasie dopuszczonym był do pełnienia funkcji agenta giełdowego, z świetlego misnagda i członka Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, Józefa Chaima vel Heimana Halberstamma, z chasyda (zwolennika znanego na terenie warszawskim Icka Majera Altera) oraz poważanego kupca Szajki Markusa Posnera, wreszcie z pełniącego funkcje sekretarza-referenta Dozoru Bóźniczego i sympatyzującego z misnagdami, świetlego Szachny Neudinga. Stanowisko rabina Warszawskiego zajmował wówczas wybitny autor dzieł rabinicznych, zachowawca Szlama Zelmana Lipszycego 20). Pierwsi trzej zasiadali w Dozorze Bóźniczym, jako tegoż członkowie i decydowali swoimi głosami w sprawach gminy. Dwaj ostatni posiadałi jeno głos dodatkowy. Akcje, podjęte u dyktatora przez maskilów typu Hernisza i Berkwicza oraz przez bardziej zrównoważoną grupę postępowców, która walczyła o dopuszczenie do gwardji narodowej, były Dozorowi Bóźniczemu wtedy już dobrze znane. Toć jeden z członków Dozoru a mianowicie Henryk Samelsohn sam należał do grupy, która podpisała memoral z 20. grudnia wsprawie przyjęcia postępowców do gwardji narodowej. Co się zaś tyczy akcji Berkowicza, stała się ona z chwilą ogłoszenia patetycznej deczywy o tworzącej się formacji ochotniczej (21. grudnia), niewątpliwie przedmiotem ogólnego zainteresowania Żydów Warszawskich. Dozór nie wiedział jedynie o tem, że Berkowicz działał z jego ramienia, zasłaniając się sfingowanym pełnomocnictwem. Ale sprawa ta miała niebawem wyjść na jaw. Zanim się to jednak stało, Dozór uważał za wskazane, trzymać się na uboczu i pozostawić poszczególnym ugrupowaniom żydowskim swoebodę działania. Sam oficjalnie niczego nie przedsięwziął, śledził natomiast bacznie bieg wypadków i nieoficjalnie popierał samorzutną akcję, jaką niezależnie od znanych nam już starań maskilów, rozpoczął był utworzony ad hoc Komitet mieszany, złożony z maskilów i misnagdów. Komitet ten zawiązał się 26. grudnia 1830 r. na zebraniu, w którym uczestniczyli m. in. tak wybitni przedstawiciele obozu zachowawczego, jak późniejszy
rabin Warszawski Chaim Dawidsohn, znakomity talmudysta i syn słynnego Akiby Eigera, Salomon Eiger oraz mecenas literatury nowo-hebrajskiej, Michel Ettinger. Ze strony maskilów brali w zbioraniu udział m. in. dwaj bracia Cohenowie, Simon i Matias. Pierwszy z nich należał też do grupy maskilów, którzy podpisyali znany nam memoriał do dyktatora z 20. grudnia. Jak świadczy relacja o przebiegu zbiorania, zachowana z początku stycznia 1831 r., dało ono wyłonionemu Komitetowi upoważnienie „tak ku zachęceniu mieszkańców do składania ofiar na ołtarzu ojczyzny, jak i do zbierania składek celem umundurowania tych Izraelitów, którzy jako ochotnicy do szeregów wojskowych wejść pragną“. Jak z późniejszego biegu wypadków wynika, była to akcja, uzgodniona z równoległą akcją maskilów w sprawie dopuszczenia Żydów do gwardii narodowej i nadania im praw obywatelstwa. Odgraniczała się ona natomiast od akcji Hernisa i Bełskowicza, zmierzającej do utworzenia osobnej formacji ochotniczej.

Ożywiony „chęcią i życzeniem względem dopomagania świętej sprawie ojczyzny“, komitet już w pierwszych 5-ciu dniach po zawiązaniu się potrafił zebrać wśród Żydów Warszawskich blisko 40.000 zł i można było się spodziewać, że „przy gorliwym zajęciu (się zbiórką) znaczne jeszcze zbierze sumy“. Wedle słów wspomnianej relacji z samego początku stycznia 1831 „już nawet, zgłaszającym się ochotnikom udziela (Komitet ze swych funduszów) mundury i pieniężne wsparcia“ 21).

 Jak z cytowanych słów relacji wynika, już z końcem grudnia 1830 r. i początkiem stycznia 1831, a więc zaraz po ogłoszeniu znanego nam już rozporządzenia dyktatora z 26. grudnia 1830 zaczęli się do gwardii narodowej zgłaszać pierwsi ochotnicy żydowscy. Rekrutowali się oni głównie z pośród nauczycieli i chowanków Szkoły Rabinów tak, że niebawem wyłoniła się kwestia, czy nauka w tej instytucji będzie się mogła normalnie odbywać. Do tej trudności przyłączyła się i druga, spowodowana poprzednio postanowieniem Rządu Tymczasowego z 11. grudnia 1830 r., które skasowało opłatę biletową, stanowiącą jedną z głównych pozycji dochodowych Szkoły. Z powodu tego postanowienia rządowego groziła Szkole Rabinów wręcz likwidacja, albowiem z końcem grudnia 1830 upływała umowa o najem lokalu oraz umowa z Eisenbaumem o utrzymanie uczniów i nie wiadomo było, skąd wziąć fundusze na odnowienie tych umów. Wobec takiej sytuacji Komitet Starozakonnych, pod którego bezpośrednim kierownictwem pozostawała Szkoła, zwrócił się dnia 28. grudnia 1830 do ministra oświecenia z prośbą o powzięcie

21) Relacja o zawijzaniu komitetu i jego działalności w początkach istnienia zachowała nam się w protokołach narad, odbytych 5. stycznia 1831 w Dozorze Bólczym. Protokół ten opublikowany został przez E. Lunińskiego, k. p. 128—132.
Żydzi w Warszawskiej Gwardji Narodowej

(z alb. „Wojsko Polskie” Dietricha)

Józef Berkowicz
odpowiedniej decyzji. Sprawa nie cierpiała zwłoki. Ministerstwo zaraz też przystąpił do jej rozważenia i już 3. stycznia 1831 doniosło Komitetowi, „iż bacząc na użyteczność zakładu (= Szkoły Rabinów) dla dobra kraju a w szczególności ludu starozakonnego, zamieściło w etacie edukacyjnym skarbowym na rok 1831 na Szkołę Rabinów złp. 32.280". W temsamem piśmie doniosło też o zamierze utrzymania w dalszym ciągu kursu starożytności, prowadzonego na Uniwersytecie Warszawskim przez księdza Chiariniego i wyznaczeniu 2.000 złp tytułem pensji dla autora „Teorji judaizmu" oraz 1.800 złp na stypendja dla słuchaczy jego żydowskich wykładów 22).

Społeczeństwo żydowskie bynajmniej nie było zbudowane temi decyzjami ministerstwa. Żywo jeszcze tkwiły w jego pamięci zacięte walki, jakie staczać musiał z antysemitem Chiarinem i boleśnie musiało odczuwać fakt, że w czasie, kiedy nastawiało się na ofiary z krwi i mienia dla sprawy polskiej, rząd pozostawiał temu, pretendującemu do sławy „pogromcy talmudu", ignorantowi in judaicos swobodę szerzenia nienawiści religijnej i rasowej. Z wyjątkiem mniej grupy asymilatorów, olbrzymia większość żydostwa chętniejby też była widziała, gdyby się były na zawsze zamknięły wrota Szkoły Rabinów. To była ona przez długie lata przedmiotem ciągłych walk między większością zachowawczo - chasydzką a mniejszością „postępową" i nie tylko się przyczyńiła do zamknięcia stosunków w społeczeństwie żydowskim, ale i do zakłócenia współżycia między Żydami i Polakami. Nie bez goryczy musieli obecnie stwierdzać misnagdzi i chasydzi, że rząd powołał mimo zmienionych warunków kontrynuje w stosunku do Żydów dawną linię asymilacyjną, linię, wytyczoną ongiś przez sławetny Komitet Starozakonnym. Zdawało się, że z ukazaniem się „jutrenki swobody" Komitet ten pierzchnie w mroki, jak wiele koszmarów z czasów przedpowstańczych. Tymczasem nadal istniał „w majestacie prawa", nadal inspirował rząd, nadal niepokoił masy żydowskie, wśród których tyle zdolał poprzednią działalnością wznieść niezadowolenia i obaw o przyszłość...

22 Obu pism, zarówno podanie Komitetu Starozakonnnych jak i odpowiedź ministerstwa, przedrukowane są w monografii „Z dziejów gminy staroz. w Warszawie” (1907), p. 121.


Aprobę rządu znalazł też projekt dyktatora o utworzeniu formacji ochotniczej z samych Żydów. Stosownie do skazówek Chłopickiego zwrócił się Sztab Główny z samym początkiem stycznia do Dozoru Bóżniczego z odzivą, w której żądał wyjaśnienia, czy starszyzna żydowska istotnie upoważniła Berkowicza, Hernisza i Horowica do zorganizowania formacji. Do odzivy dołączona została cała korespondencja, jaką Hernisz i Berkowicz prowadzili w tej sprawie z dyktatorem. Dozór, nie chcąc na własną rękę zadecydować w tak ważnej i drażliwej kwestii, zwołał na 5. stycznia naradę, na którą zaprosił „znakomitych ojców familji“.

23) Archiwum miejskie Warszawy (wypisy mg. Sz. Warszawskiego).
Brali w naradzie udział także i ci „znaczeniejší mieszkańcy Izraelici w sto-
licy“, którzy stworzyli byli dnia 26 grudnia 1830 znany nam już komitet
mieszany dla zbierania ofiar na rzecz ochotników żydowskich. I tak
przybyli na naradę obok prowodyrów obozu zachowawczego, Chaima
Dawidsohna, syna jego Naftalego, Salomona Eigera, Michała Ettingera,
Szoela Hertzelfelda i Nuchema Korngolda, także i asymilatorzy, jak Si-
mon Cohen i Nuchem Brüner, których podpisy figurują na znany nam
memorjale maskilów, złożonym na ręce dyktatora 20. grudnia 1830 r.
Uczestniczyli też w naradzie tacy wybitni przedstawiciele kupiectwa
i finansjery żydowskiej w Warszawie, jak bankier Leopold Bereksohn, syn
sławnego liweranta z czasów napoleońskich, Berka Sonnenberga, kupcy
i właściciele domów R. Glücksohn, L. M. Margulies, Meyer Hirszsohn, Mat-
tias i Dawid Cohnowie, Aleksander Hermelin, Lion Löwenstam i Leibel
Lubel.ki. Zapoznawszy się z odezwą Sztabu Głównego i dołączoną ko-
respondencją, uczestnicy narady stwierdzili, że ani Dozór Bóżniczy ani
komitet mieszany nie upoważnił nikogo do podjęcia inicjatywy w sprawie
pułku ochotniczego. Co się tyczy samego projektu zorganizowania takiej
formacji, spotkał się on na naradzie ze stanowczą opozycją. Uważano
go za „niestosowny i do wykonania niepodobny“ a to z następujących
przyczyn: a) formacja ochotnicza z samych Żydów — argumentowano —
jest jakby uświęceniem zasady średniowiecznego getta. „Nic tak nie ko-
jarzy, jak koleżeństwa, a szczególnie koleżeństwa wojskowe, jeżeli więc
ochotnicy Izraelici służyć będą wspólnie z innymi mieszkańcami, to spro-
wadzi to błogą chwilę zbliżenia mieszkańców i wzmożenia węzłów jed-
ności“. b) wyrażono obawy, aby w razie niepowodzeń część winy nie
obarczyła pułku żydowskiego, choćby ochotnik żydowski nie szczędził swej
krwi podczas bojów. „Taki (zaś) wypadek jak z jednej strony zasmuczyłby
wszystkich Izraelitów, tak również niekorzystnym by był dla kraju i rzą-
du“; c) niemożność zrealizowania projektu motywowano przeciążeniem
podatkowem i ruiną materjalną wielu Żydów. „Podatek rekrutowy od Iz-
raelitów już jest rozpisany, podatek koszerny jeszcze istnieje, dekret (zaś)
stanowiący uformowanie gwardji narodowej opiewa w artykule 3-im, że
na nowo nakazanem zostało Gminie tutejszej dostarczenie 1547 kożu-
chów“. Podniesiono dalej, że „kilku możniejszych Izraelitów w czasie
ostatnich wypadków zupełnie majątku pozbawionych zostało, nakoniec,
że handel jest jedynym sposobem do życia Izraelitów dozwolonym“ a ten
„teraz prawie zupełnie jest w zawieszeniu, szczególniej negocjacje ban-
kierów“. Jest tedy niepodobieństwem, aby w gminie zebrać tyle pieniędzy,
ile pułk żydowski musiałby kosztować, zwłaszcza, że w toku są składki
na inne jeszcze potrzeby ojczyzny.

Powyższe motywy spisano protokularnie i postanowiono, zakomuni-
kować je rządowi. Równocześnie uchwalono w dowód posłuszeństwa „na każde skinienie rządu, za sprawą ukochanej ojczyzny przemawiającego” złożyć uroczystą deklarację, w której gmina oświadczy gotowość a) wyda-
nia odezwy, zachęcającej Żydów do wступowania w szeregi i „wystawia-
jącej ważność sprawy i obowiązki mieszkańca względem rodzimej zie-
mi” oraz b) wyasygnowania na umundurowanie każdego ochotnika po $150. Propozycje te uważano za możliwe do wykonania „zwłaszcza,
że chęć wspomożenia ojczyzny jest powszechna”. Spodziewano się, że „przy uślnem staraniu i gorliwem zachęcaniu” ze strony starszzy ży-
dowskiej zgłosi się do gwardji narodowej jakie 300 Żydów warszawskich. Przewidując, że Dozór Bóżniczy, składający się z trzech członków, nie podola zadaniem, do których się zobowiązano, uchwalono zwrócić się do Rady Municypalności m. st. Warszawy z prośbą, aby zezwoliła dokoopto-
wać do składu Dozoru kilku nowych członków. Taksamo też postanowiono, zwrócić się do władz o upoważnienie do przeprowadzenia wśród Żydów składek na umundurowanie ochotników (24).

Jak widzimy z opisanego przebiegu narady, starszzyżydowska, acz składała się z nie samych tylko zachowawców, ale i asimilatorów, od-
żegnywała się od akcji, wszczętej przez Hernisza i Berkowicza. Przyznać trzeba, że motywy, na jakie się powoływała, występując przeciwnauwu-
zeniu osobnego pułku żydowskiego, świadczącą o głęboku przemyśleniu spra-
wy i wielkiej trosce o los współbraci.

Uchwały, powzięte przez naradę, nie pozostały na papierze. W trzy
dni po omówieniu zebraniu Dozór Bóżniczy zwołał ponowną naradę
(8. stycznia 1931). Zjawiło się na niej 31 najwybitniejszych „ojców fa-
imilii”, przeważnie misnagdów i maskilów. Na porządku dziennym stała
sprawa wyboru kilku nowych członków Dozoru, którzy mieli być w myśl
uchwały, powziętej na poprzedniej naradzie, dokooptowani do dawnego
składu Dozoru. Zebrani jednomyślnie wybrali następujących 6-ciu kandy-
datów: maskilów Teodora Toplica i Bermana Rosena oraz misnagdów Chaima Dawidsohna, Szoela Hertzfelda i Lejzora Wolfa Kohna, ponadto grawitującego do chasydów Leo-
polda Berksohna.

W osobach wybranych maskilów miał Dozór otrzymać dwóch bardzo
energicznych i wpływowych członków: W aktach gminy żydowskiej i ma-
gistratu Warszawskiego niejednokrotnie czytamy o Teodorze Tőplicu takie słowa uznania, jak „zacny, pełen cnót przewodnik” żydo-
stwa, „gorliwy o oświatę swych współwyznawców” i t. p. Zasizał on przez wiele lat w Izbie Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, był

24) Protokół narady, przedrukowany przez E. Ł u n i ą s k i e g o, łc. p. 128 — 141.
od r. 1829 obok Hermana Epsteiną drugim reprezentantem kupieckiego żydowskiego w Urzędzie Starszych Zgromadzenia Kupców, położył wielkie zasługi około rozbudowy Szpitala Żydowskiego, będąc członkiem zarządu (Dozoru i Rady Szczegółowej) szpitalnego, interesował się też przytułkiem dla biednych Żydów i zasiadał w jego zarządzie — słowem był to mąż o wielkim temperamencie społecznym, którego nigdzie nie brakło, gdzie chodziło o interesy ogółu żydowskiego. W późniejszych czasach miał się też zasłużyć jako ofiarny protektor oświaty wśród Żydów, jego bowiem staraniem i nakładem wyszedł w r. 1836 pentateuch ze słynnym tłumaczeniem i komentarzem Mendelsohna, poprzedzony klasyczną hebrajską napisanym wstępu pioła znakomitego maskila warszawskiego i poety, Mojżesza Tanenbauma. Nie uступил Töplicowi co do wpływów i ofiarności na cele publiczne, drugi kandydat z obozu postępowych Berman Rosen. Był on właścicielem wielkiej firmy bankowej w Warszawie i już w r. 1815 uchodził za jednego z czołowych maskilów Warszawskich. Znajdujemy go mianowicie wtedy w grupie „dystyngowanych” Żydów, którzy czynili starania o nadanie im praw obywatelskich. Interesował się on, podobnie jak Töptic, sprawą oświaty i był od założenia pierwszych szkół elementarnych dla Żydów Warszawskich członkiem zarządu tych szkół. Brat też żywy udział w sprawach, związanych z finansowością gminy i nieraz pomagał Dozorowi Bóżniczemu w układaniu budżetu.

Z wybranymi na członków Dozoru misnagdami Chaimem Dawidsohnem i Szolem Hertzfeldem oraz z Leopoldem Bereksohnem wypadło nam w tej pracy częściej już się zetknąć i dlatego wystarczy krótko o nich zauważyć, że byli oni nie mniej cennym nabytkiem dla przedstawicieli Żydów Warszawskich, niż Töptic i Rosen. Tosamo daje się też powiedzieć o W o l f i e L e j z o r z e K o h n i e (Cohen). Pochodził on ze znakomitej rodziny bankierskiej, której pierwszy znany przedstawiciel na terenie Warszawskim Wolf Michel Kohn był do utworzenia Dozoru Bóżniczego (1821) jednym z wybitniejszych członków starszyny kahalnej. Bracia Wolf Lejzora, bankierzy Warszawscy Izrael i Szymon Kohnowie, byli maskilami i figuryją wśród „dystyngowanych” Żydów, którzy w r. 1815 kołatali u rządu o prawa polityczne dla siebie. Wolf Lejzor sam należał do obozu misnagdów i cieszył się tam wielkim poważaniem 25).
Razem z dawnymi trzema członkami Dozoru, znanymi nam już ma-
skiłem Henrykiem Samelsohnem, misnagdem Józefem Chaime Halber-
stamem i chasydem Szaje Markusem Posneerm, liczył Dozór po wyborze do-
pierō co wspomnianych 6 nowych członków razem dziewięciu przedstawi-
ścieli, w tem 3 czołowych maskilów, 4 misnagdów, jednego chasyda i jedne-
go, grawitującego ku chasydom. Temu to przedstawicielstwu przypadło
w udziale kierować nawą żydowską na terenie stołecznym w burzliwym
okresie rewolucji. Jak się z tego zadania wywiązało, obaczymy później.

Zaraz nazajutrz, po odbyciu omówionego zebrania wyborczego, od-
niósł się Dozór Bóźniczy do Rady Municypalnej z prośbą, aby „zważyw-
szy nagłość potrzeby” i rozrastanie się agend Dozoru w przełomowej do-
bie zatwierdziła nowo-wybranych 6-ciu członków, co też Rada niezwłocz-
nie uczyniła 26).

W tym samym czasie zwrócił się też Dozór do Sztabu Głównego
z uchwaloną na zebraniu 5. stycznia „uroczystą deklaracją” w sprawie
wydać się mającej do Żydów odezwy o umundurowaniu ochotników ko-
dztem gminy.

Wiadomość o uchwałach, powziętych przez Dozór, zwłaszcza za-
o jego negatywnym ustosunkowaniu się do inicjatorów odrębnej formacji
ochotniczej z samych Żydów, wywołała wrzenie wśród zapaleńców, sku-
piających się około Hernisza, Berkowicza i Horowica. Nie namięślając
się długo, zaatakowali Dozór Bóźniczy na dwóch frontach. Z jednej
strony rozpoczęli akcję, zmierzającą do rozsadzenia Dozoru Bóźniczego
od wewnątrz, z drugiej znów strony strony jeli dyskredytować Dozór w opinj
publicznej. Pierwszego zadania podjął się M a u s z a (M o j ż e s z) W a l d- 
đ e n b e r g, drugiego B e r k o w i c z. Wśród zapaleńców z pod sztandaru
Berkowicza i Hernisza, do których należał Waldenberg, panowało prze-
konanie, że inspiratorem Dozoru i jego „złym duchem” jest sekretarz-re-
ferent Dozoru, misnagd S z a c h n a N e u d i n g, o którym wiedziano,
że w swoim czasie utrzymywał stosunki z Nowosilcowem i że jeździł
z delegacjami żydowskimi do cara. Wpłyniem Neudinga przypisywano
opozycję Dozoru w sprawie pulku żydowskiego. Postanowiono tedy wbić
klin w Dozór: miejsce Neudnaga zająć miał w kahale zaufany człowiek,
który miał odegrać rolę dyktatora kahalnego. Na takiego upatrzył
Mauszę Waldenberga. Był to syn Henryka i Anny Waldenbergów, którzy
byli kierownikami otwartej w r. 1824 szkoły elementarnej dla „płci żeń-
skiej wyznania mojżeszowego”. Waldenbergowie nie cieszyli się szczegó-
łną reputacją wśród Żydów, zwłaszcza wśród misnagdów i chasydów.
Zarówno małżonkowie Waldenbergowie, jak i trzej ich synowie, M o j-
ż e s z (zwany też Michałem). Dawi d (zwykły się też Edwardem) i S z y m o n należeli do radykalnego skrzydła asymilatorów. Jak świadczy zachowany z r. 1825 raport o szkole Waldenbergów, była ona prowadzona w duchu nakreślonego przez Komitet Starozakonnych programu „reformy moralnej” Żydów. Braci naszego Mauzy-Mojżesza-Michała Waldenberga, wspomnianych Dawida i Szymona, spotykamy wśród pierwszych uczniów Szkoły Rabinów, z samym zaś Mauzą zapoznają nas źródła już w r. 1824: uczęszczał on wtedy do 3-iej klasy Szkoły Wojewódzkiej. X. X. Pijarów i należał do prymusów 27. W r. 1831, kiedy mu grupa Berkowicza i Hernisza wyznaczyła osobliwą misję na terenie Dozoru Bóżniczego, mógł Mauza liczyć około lat 20. Zadanie swe rozpoczął Mauza od zwyczajnego... donosu. Zwrócił się mianowicie do Chłopickiego z obszernym podaniem, w którym prosił o udzielenie mu „rozkazu zasiadania jako sekretarz i członek w gronie Dozoru Bóżniczego” i obiecywał, przerobić na gorących partjotów zarówno członków Dozoru, jak wogóle wszystkich Żydów, bowiem — jak podkresłał — „ludowi Izraelskiemu zbywa na energji, na mocy ducha” i t. p. O piastującym urząd sekretarza Dozoru, Neudingu, wyrażał się sposób bardzo ujemny i dawał Chłopickiemu w niedzwuczny sposób do zrozumienia, że jest szkodnikiem i że należy go dla dobra sprawy usunąć z urzędu.

Dyktator przesłał podanie Waldenberga Dozorowi do oświadczenia się. Dozór zorientował się, do czego zmierza akcja młodego gorliwca i w miażdżącym memorjale, jaki wniósł na ręce dyktatora, ośmieszył niewcześnie aspiracje zapalczego Mauzy. Oto ciekawste ustępy z rzeczownego memoriium:

Odpierając zarzut Waldenberga, jakoby Dozorowi i wogóle Żydom zbywało na „mocy ducha”, wywodzi starszyzna kahalna: „Zdaje się nam, iż żał p. Waldenberg jest niewczesny i sposób zaradczy, jaki podaje, nie bardzo skuteczny. Że gminie tutejszej niezbywa na energii, moglibyśmy gruntownie przytoczyć dowody... Gmina tutejsza jest wprawdzie znaczną, lecz ażeby ją do czego nakłonić, trzeba jej być znany od dawna, być pewnym jej zaufania i mieć w niej powagę. Gdyby tego p. Waldenberg był pewien, niepotrzebowałby trudzić dyktatora o wydanie rozkazu, raczej dośćby mu było udać się do gminy, która każdego przyjmię, kogo zna z wytrawnego sądzenia o rzeczach, znajomości manipulacji administracyjnej, z bezinteresowności i z prawdziwego obywatelskiego postępowania.

Nareszcie p. Waldenberg sam to czuje zapewne, że w obecnej porze ten tylko po biurach zostać powinien, komu wiek już nie służy, ażeby z korzyścią dla kraju niość życie swoje w ofierze drogiej ojczyźnie. Ta potrzebuje dzielnego ramienia, potrzebuje obrańców, których młodzieżce siły ożywiane są szlachetnym ogniem młodego serca. Dawna to i ugruntowana zasada, iż starzy do rady a młodzi do broni. Miłości swojej ku ojczyźnie może p. Waldenberg skuteczniejszy dać dowód, jeżeli sam do szeregów wojskowych na pole sławy pospieszmy i młodych kolegów i znajomych swych do równego czynu powoła i zachęci a jeśli między tymi znajdą się tacy, którym zbywa na funduszu umundurowania się, gmina nie odmówi im należytego wsparcia. Znajdzie on między młodymi kolegami współzawodniki swymi wielu zdatnych i dzielących powszechnie uczucie i szlachetną miłość ojczyzny."

Nie pozostawiła też Starszyzna bez odpowiedzi ataku, skierowanego przeciw Neudingowi i podkreśliła, że mąż ten „ma za sobą 30-letnie zasługi, posiada zaufanie ojców familii i z nieposzlakowanego charakteru powszechnie jest znany” 28). 

Nie czekając na decyzję, jakąby dyktator powziął w załatwieniu memoriału, starszyzna uważała za stosowne, dać Neudingowi do zrozumienia, że powinien przejść w stan nieczynny a gdy ten tak postąpił, powiśrzyła dnia 19. stycznia posadę sekretarza-referenta J a k ó b o w i - J a n o w i G l ü c k s b e r g o w i, synowi księgarza i nakładcy Majera Natana Glücksberga 29). Bądźcóbądź wzrosły w Dozorze wskutek tej zmiany na urzędzie sekretarza wpływy asymilatorów. Jan Glücksberg bowiem należał do obozu zasymilowanych postępowców a ojciec jego jeszcze w r. 1815 zaliczał się do grupy „dystyngowanych Żydów”, wtorzy walczyli o odrębne prawa dla siebie. Nowy sekretarz przynosił ze sobą kilkuletnie doświadczenie w sprawach polsko-żydowskich, nabyte na piastowaniu przezeń stanowisku sekretarza Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych 30).

Tak tedy spaliły na panewce wysiłki młodego Mauszy Waldenberga, szukającego sławy w biurze Dozoru, miasto na polu chwały... Nie wpłynęło to wszakże na akcję, jaką równocześnie prowadził przeciw Dozorowi syg wielkiego ojca, J ó z e f B e r k o w i c z. Przypuścił on do Dozoru atak frontowy, wśród szumu i huku autoreklamy. W ogłoszonym dnia 14. stycznia patetycznym manifeście „do młodzieży Izraela” uderzał w twierdzę starszyzy żydowskiej i ostrzegał przed jej podszeptami. „I ty, młodzież

28) Koncept memoriału w Archiwum gminy żyd w Warszawie (volumen: „Organizacja Gminy” ad a. 1831).
29) Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Organizacja gminy” ad a. 1831).
30) Por. Kwartalnik pośw. badaniu dziejów Żydów w Polsce lec. Zeszyt 3, p. 24, 28, 175/6; zeszyt 1, p. 87, zeszyt 1, p. 108.
Izraela — nawoływał — nie daj się uwodzić namowom rozmaitych fa-
matyków, szeptających ci do ucha, iż raz na zawsze uciemiężeni będziemy,
choć z nimi (t. j. Polakami) wszelkie trudy i znoje podzielimy. Nie! bra-
cia! Nie ufajcie ich zwodniczym podżeganiom, przypomnijcie im tylko
ową bajkę, który sam nie mając ogona, chciał wszystkich namo-
wić, aby je sobie ucięli" 31). W słowach tych tkwiło tyle fałszu, ile pato-
su... W Dozorze bowiem zasiadali podówczas — jak nam już wiadomo —
najświatlejsi ludzie z pośród Żydów Warszawskich, którzy szczerze byli
oddani sprawie polskiej i którzy dali temu wyraz nie słowy samemi, ale
czynem. Że tylko wspomnieć o owocnej działalności popieranego przez
Dozór komitetu do zbierania ofiar na umundurowanie ochotników żydow-
skich i inne wsparcia dla nich lub „o uroczystej deklaracji“, uchwalonej
na zebraniu w kancelarii Dozoru 5. stycznia! Mógł Berkowicz trafić sło-
wy swego manifestu do tego czy owego zapalęńca z pośród „młodzieży
Izraela“, ale sprawie samej więcej zaszkodził, niż pomógł. Nie trudno bo-
wiem sobie wyobrazić, że obozy maskilów i misnagdów, tak licznie re-
prezentowane w Dozorze, do żywego uczęły się dotkniete ową bajką o li-
sie bez ogona i że odpłaciły Berkowiczowi pięknem za nadobne. A było
przeciw niemu dość materiału kompromituającego. Toć głośne były wtedy
na bruku Warszawskim 2 afery, które mocny cień rzucały na jego imię
i uczciwość. Posądzano go mianowicie o sprzeniewierzenie funduszów
w czasie, gdy był na stanowisku leśnego w Jarzynnym Kierzu. Szeptano
tże sobie na ucho, że przez dłuższy czas po śmierci matki pobierał należną
jej po wielkim Berku emeryturę, przedstawiając jakąś kobiecę jako swo-
ją rodzicielkę. Jeszcze przed „nocą listopadową“ wszczęto zarówno o pier-
szą, jak i o drugą sprawę dochodzenia urzędowego a w czasie, kiedy Berko-
wicz ubierał się w toge wielkiego moralizatora starszyzny żydowskiej i do
porywów partjotycznych nawoływał „młodzież Izraela“, dochodzenia owe
jednocze były w toku 32). Lepiej byłoby się zatem stało, gdyby do walki
z Dozorem z powodu jego negatywnego ustosunkowania się do pułku
ochotniczego stanął był nie Berkowicz, ale zdolniejszy od niego a co naj-
ważniejsze, nieposzlakowany Hernisz.

Sprawę, o którą rozgorzała walka między grupą Berkowicza a Dozo-
rem, rozstrzygnął rząd w ostatnich dniach dyktatury Chłopickiego. De-
cyzja miała wedle intencji rządu zadowolić zarówno jedną, jak i drugą
stronę. W rzeczywistości jednak jeszcze więcej je rozdrażniła. Rząd mia-
nowicie zamianował Berkowicza szefem szwadronu pierwszego pułku ma-
zurów i upoważnił go do dalszego werbowania ochotników celem uiformo-

32) E. Łuniński Ic. p. 61 — 63, 92.

http://rcin.org.pl
wania pulku żydowskiego 33). Równocześnie przyjął rząd do wiadomości „uroczystą deklarację” starszynę żydowską z 5. stycznia i po porozumieniu się z zamianowym dniu 13. stycznia dowódcą Gwardji Narodowej stolicy, Antonim hr. Ostrowskim wydał postanowienie o Żydach, wstępujących do Gwardji Narodowej, którego najistotniejszy artykuł brzmiał następująco: „Żydzi, jeżeli są właścicielami, kapitalistami, kupcami i t. d., gdy oprócz tego kwalifikować się do tego będą przez oświadczoną gotowość nie noszenia brody i dopełnienia innych warunków, jakie dziś w podobnym przypadku są już wymagane, mogą należeć do szeregów Gwardji Narodowej” 34).


33) ibidem p. 88.
34) O s t r o w i k i: Pomyśły o potrzebie reformy, t. c. p. 58 — 60.
ROZDZIAŁ VII

W PRZEDEdniU BOJÓW Z ROSJĄ.

(od upadku dyktatury Chłopickiego do bitwy pod Stoczkiem 14. lutego 1831).

I.


Już z końcem grudnia 1830, niełudzie w 3 tygodnie po obwołaniu Chłopickiego dyktatorem, rozgorzała na dobre walka między zwolennikami i przeciwnikami dyktatury. W Warszawie krążyły zastraszające wie-

W szczegól powyższy wtajemnicza nas autor „Powstania narodu polskiego“, Maurycy Mochnacki 2). Nie podaje on nam atoli bliższych danych o D-rze Wolfie, ograniczając się tylko do uwagi, że był to lekarz przyboczny i osobisty przyjaciel Chłopickiego. Ciekawość możemy jednakowoż zaspokoić na podstawie innych źródeł z owych czasów. Otwór wspomniany przez Mochnackiego Dr. Wolf jest identyczny z bardzo wziętym podówczas w Warszawie lekarzem żydowskim, „doktorem medycyny i chirurgii” Józefem Wolfe. Urodził się on w r. 1766 w Warszawie. Studia lekarskie odbył we Wiedniu. Po otrzymaniu doktoratu, polecony przez

1) M. Mochnacki: Powstanie narodu polskiego, tom IV p. 163 — 164.
2) ibidem IV, p. 202 — 203.
Piotra Franka dziedzicowi miasta Brodów. Szczęsnemu Potockiemu, został jego lekarzem i towarzyszył mu w podróży do Francji i Niemiec, gdzie przejął się ideami reformatora żydowskiego, Mendelsohna. Wróciwszy do kraju, osiadł w r. 1807 w swem mieście rodzinem, Warszawie i zasłynął tu wkrótce jako jeden z najwybitniejszych lekarzy. Pisał „O krupie“ i „O gorączkach tyfoidalnych w Warszawie 1818 — 1830“, publikował też wiele prac w różnych pismach lekarskich, wychodzących zagranicą, zwłaszcza w pismach wiedeńskich. Znany był nie tylko z nieprzeciętnej wiedzy lekarskiej, ale i z wielkiego zamiłowania do muzyki. Zamiłowanie to odziedziczyli po nim syn Edward, znany w pierwszej połowie 19. wieku pianista i kompozytor oraz wnukowie, słynni wirtuozi i kompozytorowie bracia Wieniawscy. Nie obcemi były Drowi Wolfowie sprawy żydowskie. Wychowany na ideach Mendelsohnowskich, należał on do najświatlejszych maskilów Warszawskich i był jednym ze znanych nam 26 „dystyngowanych Żydów“ stolicy, którzy w r. 1815 zwrócił się do ks. Czartoryskiego z obszernym memorałkiem, aby poparł ich dążenia do uzyskania pełnych praw obywatelskich. W związku z tą akcją u ks. Adama zwrócił się Dr. Wolf wraz z księgarzem Gliicksbergiem także i do Nowosiłcowa i przedłożył mu listę imienną, obejmującą dwadzieścia kilka „rodzin dystyngowanych“, które zasługują na nadanie im praw politycznych ile „plusieurs cultivent les sciences et les arts“. Zapiskę do Nowosiłcowa podpisał Dr. Wolf jako jeden z dwóch ustanowionych pełnomocników „rodzin izraelskich w Warszawie“. Był tedy już w r. 1815 czołową figurą w obozie „postępowych“ Żydów Warszawskich 3)

Po tej dygresji o Drze Wolfie, który miał — wedle relacji Mochnackiego — „ostatecznie rozstrzygnąć kwestię dyktatury“ Chłopickiego, przejdżmy do wydarzeń, które rozegrały się w związku z Żydami od upadku dyktatury (dnia 17. stycznia).

U steru kraju stanął rząd koalicyjny, zależny od sejmu, rząd, który posiadał sporu dobrej woli, lecz był słaby, niejednolity, bez energii a nawet bez charakteru. Wybór rządu dokonany został 30. stycznia, lecz jeszcze na 10 dni przedtem wybrał sejm wodza naczelnego w osobie księcia M. Radziwiłła.

Między kwestjami, które zaprzątnęły uwagę ks. Radziwiłła zaraz w pierwszych dniach urzędowania, znajdowała się obchodząca Żydów tak żywo sprawa ostatecznej organizacji gwardji narodowej. Do opracowania projektu w tym względzie powołanym został komitet, złożony z „przedejnych obywateli stolicy“, profesorów, radców municypalnych, prawników i t. p. Obradował on pod przewodnictwem dowódcy gwardji naro-

---

3) Por. Encyklopedia Ortelbranda (artykuł o Drze J. Wolffie) oraz Kwartalnik poświęcony ba-

---

http://rcin.org.pl

Narazie obowiązywało w sprawie zgłaszających się do gwardii ochotników żydowskich znane nam już postanowienie rządu z 16. stycznia 1831 r., które nic nie mówilo o nadać się mających ochotnikom prawach obywatelskich, a natomiast uzależniało przypuszczenie Żydów do gwardii od tego, czy ochotnik zgodzi się na zgolenie brody... Już w kilka dni po ogłoszeniu decyzji rządowej miały się okazać jej skutki. W obozie misnagdów powstało poruszenie.

Nie tajono żalu do rządu i niezadowolenia. Zasiedlający w Dozorze Bóżniczym prowodzycy misnagdów, Chaim Dawidsohn i Michail Ettinger rozpoczęli dospolu z rabinem warszawskim, Zełmanem Lipszycem akcję wpro. wobozie. Pomagali im w tym znani na terenie warszawskim działacze z obozu zachowawczego, fabrykant i właściciel ziemi Salomon Posner oraz kupiec i właściciel posesji Rafał Ber Perl. Chcieli szczero natchnąć Żydów ofiarnością dla sprawy polskiej, nie mogli się jednak zgodzić na to, aby ta nfiarność miała nastąpić kosztem przekonań religijnych. Postawieni przez niefortunne postanowienie rządu między kowadłem patriotycznych uczuć a młotem religii, pragnęli przekonać rząd o konieczności usunięcia niepotrzebnego postanowienia autoresa o zgoleniu bród.

Przedstawienia misnagdów nie odniosły skutku 6). Do Gwardii Narodowej zgłaszało się podówczas wielu młodych asymlatorów, dla których zgolenie brody było fraszką. Rząd mógł tedy przypuszczać że ostatecznie potrafi przełamać „reakcję“, która „wywierała rogi“. Tak bowiem patrzono w sferach polskich na akcję, podjętą przez misnagdów w obronie bród: widziano w niej wyczyny reakacji, która broni zabobonów i która gwoli swych przesądów gotowa jest przeciwstawić się po-

4) Ostrowski: Pomysły o potrzebie reformy, lec. p. 76 — 77.
5) Ibidem.
6) Relację o interwencji rabinatu Warszawskiego u misnagdów u rządu zob. w Gazecie Polskiej, z r. 1831, Nr. 43 oraz u Ostrowskiego: Pomysły o potrzebie reformy lec. p. 79.
trzebie narodowej. Liczono się wszelako z tem, że za tą „reakcją” stoi wielka masa żydowska i dlatego też postanowiono osłodzić odmowę w sprawie bród wabikiem praw politycznych, które przyrzekano wszystkim ochotnikom żydowskim, w tępującym w szeregi po ogoleniu zaro-
stu. Z wabikiem takim zjawił się rząd przed Żydami dnia 24. stycznia, a mianowicie Najwyższa Rada Narodowa wydała w dniu tym rozpo-
rządkzenie, które wypełniało lukę w znanym już postanowieniu rządo-
wem z 16. stycznia i głosiło, że Żydzi, wstępujący do armii, zrównani są pod względem praw z chrześcijanami i że wrazie odznaczenia się znakomitem czynem lub wytrwania w służbie wojskowej przez 10 lat otrzymają wszystkie przywileje obywatelskie 7). Tego samego dnia wydał naczelnego dowódcę Warszawskiej Gwardji Narodowej, znany nam już i wiele razy wspominany hr. Ostrowski, pateryczną odezwę do ochotni-
ków żydowskich, „którzy do Gwardji Narodowej po wykwalifikowa-
aniu się stosownie do praw zaciągniętymi zostali” i zaakcentował w niej z szczególnym naciskiem perspektywy, jakie się dla nich otwierały dzięki wydanemu rozporządzeniu Najwyższej Rady Narodowej. „Każdy, jakiegokolwiek bądź plemienia — brzmiała odezwa Ostrowskiego, odczy-
tana gwardzistom żydowskim podczas lustracji — byle miał duszę szla-
chetną i nieskażoną i byle dopełniał warunków, usposabiających go do wyższego i oświecznego towarzystwa, swobodnie używać może praw człowieka i bytu obywatelskiego” 8). Tego samego dnia wydał na-
czelny dowódcę Warszawskiej Gwardji Narodowej, znany nam już i wiele razy wspominany hr. Ostrowski, pateryczną odezwę do ochotni-
ków żydowskich, „którzy do Gwardji Narodowej po wykwalifikowa-
aniu się stosownie do praw zaciągniętymi zostali” i zaakcentował w niej z szczególnym naciskiem perspektywy, jakie się dla nich otwierały dzięki wydanemu rozporządzeniu Najwyższej Rady Narodowej. „Każdy, jakiegokolwiek bądź plemienia — brzmiała odezwa Ostrowskiego, odczy-
tana gwardzistom żydowskim podczas lustracji — byle miał duszę szla-
chetną i nieskażoną i byle dopełniał warunków, usposabiających go do wyższego i oświecznego towarzystwa, swobodnie używać może praw człowieka i bytu obywatelskiego” 8). Tego samego dnia wydał na-
czelny dowódcę Warszawskiej Gwardji Narodowej, znany nam już i wiele razy wspominany hr. Ostrowski, pateryczną odezwę do ochotni-
ków żydowskich, „którzy do Gwardji Narodowej po wykwalifikowa-
aniu się stosownie do praw zaciągniętymi zostali” i zaakcentował w niej z szczególnym naciskiem perspektywy, jakie się dla nich otwierały dzięki wydanemu rozporządzeniu Najwyższej Rady Narodowej. „Każdy, jakiegokolwiek bądź plemienia — brzmiała odezwa Ostrowskiego, odczy-
tana gwardzistom żydowskim podczas lustracji — byle miał duszę szla-
chetną i nieskażoną i byle dopełniał warunków, usposabiających go do wyższego i oświecznego towarzystwa, swobodnie używać może praw człowieka i bytu obywatelskiego” 8).

Słowa odezwy Ostrowskiego o równouprawnieniu i wolności Ży-
dów „usposabiających się do wyższego i oświecznego towarzystwa” były muzyką przyszłościową, która mogła mile łechtać ucho asymila-

7) Kurjer Polski z 29. stycznia 1831 r. Por. też E. Łuniński, Ic. p. 91.
8) Cała, bardzo obszerna odezwa, wydrukowana w książce Ostrowskiego: Pomysły o po-
trzebie reformy I. c. p. 60 — 63.

http://rcin.org.pl
Misyngdzi i chasydzi, stanowiący olbrzymią większość ludności żydowskiej, niewiele z nich mogli wysunąć nadziei dla siebie. W sferach tych nieszczęsne postanowienie o goleniu bród, które nadal zostało w mocy, oznaczało zamach na sumienie, na religię i dopóki postanowienie to nie było cofnięte, nie było mowy o tem, aby ucichły skargi. Rozporządzenie Najwyższej Rady Narodowej i odezwa Ostrowskiego nie zafłorzyły też sfer tych z obranej drogi. Przeciwnie, skłonily je do tym ostrzejszych wystąpień. Nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia Najwyższej Rady Narodowej Chaim Dawidsohn, główny inspirator akcji u rządu w sprawie bród, złożył na znak protestu mandat członka Dorzoru Bóźniczego, który niedawno był otrzymywał. Dymisję coprawda motywował „nadwątlonem zdrowiem i podeszłym wiekiem”, lecz Dozór dobrze wiedział, jaka była właściwa przyczyna tego kroku. Asymilatorzy, zasiadający w Dozorze, starali się Dawidsohna przekonać, że winien pozostawać na stanowisku. Dozór rozpatrywał sprawę na specjalnym posiedzeniu i uchwalił, nie przyjąć dymisji do wiadomości, bowiem „gmina wielkie w osobie jego (Dawidsohna) pokłada zaufanie”. Twardy w swych poglądach i postanowieniach Dawidsohn zwrócił się na to do Rady Municypalnej, jako władzy przełożonej nad Dozorem i ponowił swe podanie o zwolnienie go z obowiązków 9).

Po ustąpieniu Dawidsohna zaostrzył się konflikt między asymilatorami i misnągami, zasiadającymi w Dozorze. Zniechęceni wypadkami, „dozorcy” Henryk Samelsohn i Berman Rosen, którzy zasiadali w Dozorze z ramienia asymilatorów, zaczęli się wycofywać z współpracy z misnagdami i przestali przychodzić na posiedzenia w kahale 10).

Opisane tarcia, jakie powstały w Dozorze na tle akcji misnagdów w sprawie przyjmowania Żydów do gwardii pod warunkiem zgolenia zarostu, nie wpłynęły na stanowisko zasymlowanej młodzieży. Do gwardii zaczęli się garnąć synowie najbardziej „dystyngowanych” rodzin żydowskich w Warszawie i korzystali z każdej sposobności, aby dać wyraz swoim uczuciom patriotycznym i przywiązywaniu do sprawy narodowej. I tak spotykamy na adresie, jaki stolecza Gwardja Narodowa wysłała 27. stycznia do sejmu, między innymi podpisy kilku gwardzistów Żydów, jak Samuela Neumana, sierżanta gwardii, Adama Gutmana, syna znanego kupca warszawskiego Rafała Gutmana, Adama Melcera, Jana Brandmillera 11). W dniu 31. stycznia przesłali „członkowie gwardii narodowej Warszawskiej, wyznania mojżeszowego” adres hołdowniczy dowódcy gwardii, hr. Ostrowskiemu i zapewniali go w nim o wiel-

9) Archiwum Gminy żyd. w Warszawie (volumen: „Organizacja Gminy” ad s. 1831).
Żydowska Straż bezpieczeństwa
(z alb. „Wojsko Polskie” Dietricha)

Gwardia Miejska Starozakonnych
(z alb. „Wojsko Polskie” Dietricha)
kiem wrażeniu, jakie na nich zrobiła przytoczona poprzednio odezwa z 24. stycznia. Witali „wzniosły duch czsu, który... coraz świetniej jaśniej w rozwijaniu się liberalizmu Polaków, zawsze szlachetnych, nigdyś wzorem innym narodem będących”. Pokłon bili przed Ostrowskim za to, że „będąc hołdownikiem ducha światła i ludzkości... w obliczu świata podaje rękę ojcowską... ludowi, dotąd poniżanemu”. „Nam należącym do tego ludu — podkreślali — na zawsze tkwić będzie w pamięci dzień 24. b. m., w którym J. W. Dowódco głosem serca do nas przemówił raczyłeś, a udzielając w imię rządu słodką pociechę względem przyszłości wszystkich naszych współwyznawców na ziemi polskiej, zwiaśtował szczególnie losu polepszenie tym, którzy silny dotąd dawali opór wszelkim urządzeniom i stosunkom, jakie ich miały pogrążyć w odmęt demoralizacji”. Szczerze wreszcie dziękowali Ostrowskiemu za to, „że głosem Twoim więcej zdolałeś pozyskać serc Ojczyźnie i pociechy obywatelskiej, niż najdotkliwsze nadużycia wielu urzędników potrafiło ich od tego oddać” 13).

Przytaczając powyższy adres w pamiętnikarskiej części swej książki „Pomysły o potrzebie reformy”, przyznaje Ostrowski, że w odezwie swej z 24. stycznia, na którą żydowscy gwardziści nadesłali mu tak tkliwą odpowiedź, zapowiedział był Żydom więcej, aniżeli to leżało w intencji sfer rządzących, w których imieniu ułożył odezwę. „Mówili”, zapisuje, „że, w rewolucjach więcej grzeszą ci, co nie postępują, niż ci, co idą za daleko”. „Polskie zaś sfery rządzące należały właśnie do takich, „co nie postępują” i w sprawie żydowskiej, podobnie zresztą, jak i w sprawie włościańskiej, mimo, że chodziło o tak wielkie dzieło, jak oswobodzenie ojczyzny, woląły operować półśrodkami. Jakże inaczej — z żalem wspomina Ostrowski — postępował Kościuszko, który „wyrzeczeniem praw kardynalnych równości, tego świętego bojowego hasła, wyższem jeszcze interesem zapalić (potrafił) serca mas ludu polskiego jakiegokolwiek bądź plemienia!” 14). Zostawmy jednak te żale dowódcy gwardii stołecznej, któremu śniła się rola Lafayette na gruncie polskim, a który dla braku energii „zamiast dobrej kopii karykatury stworzył!” 15). Wróćmy do ochotników żydowskich, którzy coraz to liczniej zaczęli wstępować w szeregi gwardii narodowej. Garnęli się oni do legionów gwardii „mimo, że mogli od tej (gwardii) być uwolnionymi, składając, w miejsce służby osobistej, opłatę do municypalności na fundusz ogólny potrzeb gwardii narodowej, mimo, że ich odstrę¬
czać mogła służba w owym czasie... tak dalece trudna, iż kolej do jej wypełniania co 4-ty dzień a czasem i częściej na każdego z obywateli przypadała”. W służbie gwardzisi żydowscy — za świadectwem Ostrowskiego — „niepospolitej pilności i gorliwości dali dowody, żadnego zaś do kary powodu”. Mimo to „w początkach zwłaszcza, w obcowaniu z kamratami (chrześcijanami) na ostre przekąsy wystawionymi byli”. Mało to pomagało, że „skornie przywlekal najporządniejsze gwardii narodowej mundury” i że poświęcili „pozapuszczone podług obyczaju Żydów polskich brody”. Przekąsy i docinki „kamratów” w gwardii brały się stad, że „w klasie pewnej, ale tylko pewnej i większości nie stanowiącej, obywateli chrześcian gwardzistów, wzrastać poczęła obawa, aby to (wstępowanie do gwardji) Izraelitom równego z nimi nie dawało pola do jakichś prerogatyw”. Szczególnie zawzięci na gwardzistów żydowskich byli gwardziści, rekrutujący się z chrześcijańskich sfer kupieckich. Obawiali się oni, że gwardzistom żydowskim na dane zostaną w nagrodę za służbę prerogatywy handlowe, „w skutku których ustaćby mogły lokalne Żydom zakazy trudnienia się tym lub innym zarobkiem na tej lub innej ulicy, dotąd wylężonej i t. p. Poczęli zatem ci nie bezinteresowni prześladować kamratów gwardzistów wyznania mojżeszowego“. Pomagała im w tej niecnej robocie „fakcja kilkunastu interesowanych kupców (stolicy), żydowskiej obawiających się konkurencji”. Ostrowski, który w swych pamiętnikach obszernie się o tem wszystkim rozwodzi, charakteryzuje te wojnę domową, jaką „fakcja kupców“ prowadziła z Żydami, następującymi słowy: „Poczęli... ci mniemani dobrzy chrześcijanie, aż do drażliwości o to dbali i czuli, aby się Polska żydowstwem nie plugawiła, wznieć przeciw wyznańcom (!) wiary Mojżesza, do Gwardii Narodowej wstępującym, różne prewencje, na pozór niektóre zasłużone, słuszne, w oczach jednak ściślej, beznamiętnej sprawiedliwości żadne oraz pojęciom zdrowym o wolności nieprzyjazne“. Podnosi też Ostrowski, że jako dowódca gwardii stołecznjej miał „niemalą trudność w wykonaniu tych nieporozumień, zamiarowi (jego) postępnego za pomocą Gwardii Narodowej obywateli (!) starokonnych, przeciwnych“ czyli innemi słowy, że wojna podjazdowa przeciw żydowskim gwardzistom niemal poziome paraliżowała zamiar polskiego Lafayette’ a wyprowadzenia Żydów poprzez służbę w gwardji na drogę, wiodącą do emancypacji obywatelskiej.

Tyle Ostrowski 15). Relacje jego dają się uzupełnić na podstawie innych jeszcze źródeł. I tak znachodzi się w aktach cenzury bardzo znamienne wiadomość, że właśnie o tym czasie jeden z wydawców war-

15) Pamiętny o potrzebie reformy lc. p. 68 — 69.
szawskich, ks. Justyn Skrzyński, działając snać w porozumieniu z woju­
ającą z Żyddami „fakeją kupców“, przygotowywał do druku żydożerczą
książkę z 18. wieku „Złość żydowska Talmudowa“, nędzny paszkwił,
którego w dobie przedpowstańowej nie chciała przepuścić cenzura. Obec­
nie miała ta książka dzięki zniesieniu cenzury przez rząd powstańczy
(11. grudnia 1830) wyjść na świat i w myśl intencji bogomolcy-wydawcy
przekonać lud chrześcijański, że Talmud nakazuje Żydom nienawidzieć
chrześcijan i że zaleca im także używanie krwi chrześcijańskiej na Wielka­
noc...\(^{16}\). Zanim jeszcze „Złość żydowska talmudowa“ opuściła drukarnię,
zdał już inni nakładca warszawski puścić w obieg (z początkiem stycznia
1831) wierszowany pamflet na Żydów, pod charakterystycznym tytułem
„Lejbele Pinkus, czyli 12 wiwatów żydka warszawskiego“ \(^{17}\). Odlam prasy
warszawskiej, stojący na usługach polityków od łokcia i miarki, umiesz­
czał raz po raz uszczypliwe i obrażające uwagi o Żydach. Doszło wrec­
cie do tego, że asylumtorzy, którzy na te wycieczki antyżydowskie naj­
bardziej byli wrażliwi, założyli specjalny organ, by reagować w nim na
harce prasy antysemickiej. Organ swój nazwali dla zamankifstowania
ducha patriotycznego, jaki w nim miał panować, „Izraelita Polski“.
Niestety nie udało się nam odszukać jego numerów. Do rąk naszych do­
stala się przypadkowo jedna kartka, pochodząca z tego czasopisma. Zna­
leźliśmy ją w papierach po Jakóbie Tugendholdzie. Wystarczy ona jed­
nak, aby zorjentować się, co do celów i charakteru „Izraelity Polskiego“.
Obok bieżących wiadomości z życia w stolicy znajdujemy na tej jedy­
nnej, znanej nam kartce artykułki niejakiego Izraela Izajowicza (czy nie
pseudonim Tugendholda?), w którym czytamy, co następuje: „Jedno
z pism warszawskich, umieszczając w tych dniach (styczeń 1831) krótką
wiadomość o powrocie do Warszawy kilkunastu Polaków, będących
w służbie ks. Konstantego, dodaje: jakiś żydek donosi o wszystkim, co
się dzieje w Warszawie. Ponieważ ja jestem żydkiem, odczytawszy
wspomniany wyraz, westchnąłem głęboko i sam siebie zapytałem: Ży­
dku, czy dla ciebie i dla podobnie tobie myślących współwyznawców nie
zajaśniało to dobroczynne słońce, które nad horyzontem ojczyzny two­
jej tak wspaniale się wznosi? Czy wiecznie ten wyraz żydek lub żyd,
jakby imię zbiorowe całego tego ludu dotykać będzie, skoro mowa
o czynie niegodziwym... Czas już prawdziwie, aby z odrodzeniem ko­
chanej ojczyzny złośliwe uprzedzenie, będące cechą umysłów nikczem­
nych, znikło. Czas już, aby ziarna niezgody, jakie niejedna próźna ręka
między ziomków i jeszcze teraz w tak drogich dla ogólnej matki chwi­

\(^{16}\) Natalia Gąsiorowska: Cenzura Żydowska w Królestwie Kongresowem (Kwartał, poświęcony badaniom dziejów Żydów w Polsce, zespół r, p. 61 — 64).

\(^{17}\) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych (1910) p. 8.  

http://rcin.org.pl
lach rzucić usiluje, poznane i wzgardzone zostały. Kiedy kto ma coś przeciwko Żydowi lub chrześcijaninowi, niechaj powiedzieć zechce: N. N. jest posądzony o to, albo zrobił to, lecz niechaj nikt ogólnym wyrazem nie obrazi całego ludu w jednej osobie” 18).

Nastroje, jakie podówczas panowały w sferach asymilacji warszawskiej i wśród gwardzistów żydowskich, najlepiej ilustruje nam broszura Jakóba Tugendholda p. t. „Dumania Izraelity na warcie w pierwszych dniach grudnia 1830 r.” Broszura ta wyszła w styczniu 1831 r., a napisał ją Tugendhold — jak sam zaznacza w tytule — jako „członek gwardii narodowej”, a więc na podstawie przeżeć, jakie miał podczas służby. Odpowiadając snać na ataki wspomnianych przez Ostrowskiego kamratów-chrześcian i polityków z „fakcji kupieckiej”, którzy kwestionowali uczucia patriotyczne i dążenia wolnościowe Żydów, wywodzi autor: „Wdzięczność i rozum wolą ją: ziemia ta, na której odebrałeś życie i wychowanie, powinna być i jest twą ojczyzną. Głos rozumu: bez prawej wolności przestajesz być człowiekiem!” Żydzi polscy — czytamy dalej — nie pierwszy raz dają dowody miłości ojczyzny i wolności. „Kiedy w r. 1974 rozpacz uzbroiła stolicę Polski, Żydzi nie lękali się śmierci i zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne a sprawa Ojczyzny jest milą. Przy tej okoliczności pozwalam sobie też krótkiem wspomnieniem rzucić gałązkę cyprysową na skromną mogiłą naszego Berka, pułkownika wojsk polskich, w Kocku poległego”. Dla tych, którzy wytyczają argument, jakoby Żydzi z powodu wiary swej w powrót do Palestyny, nie mogli uważać innego kraju za ojczyznę, ma Tugendhold taką odpowiedź: Żydzi już na samym początku uzyskania bytu narodowego rozwinęli byli chorągiew wolności. Prawa Mojżesza ugruntowały wśród nich nadto pojęcie równości. „Nigdy nie znaliśmy baronów, hrabiów, starostów i t. p., zgoła żadnych herbów i tytułów szlachectwa. Sławny Herder w swoim dziele p. t. „Geist der hebr. Sprache” obszernie się rozwodzi o tych wyższego rzędu liberalizmu zaletach, które wieczną prawa i ustawy Mojżesza”- Naród, wyznający zasady wolności i równości, zasady, uświęcone w dodatku przez jego religię, nie może być posądzony o nieczołość względem walk Polaków o oswobodzenie ojczyzny i zdobycie wolności. „Jeśli jaka część tego narodu (Tugendhold ma tu na myśl chasydów i część misnagdów) zdaje się na to być obojętną, przypisać to jedynie trzeba okoliczności miejsca i zawodu, tak pośrednio, jak bezpośrednio czyżbownym. Wzgarda i uciemiężenie są głównymi dobrymi uczciami hamulca-

18) Archiwum Tugendholda; o „Izraelicie Polskim” znajdujemy krótkie wzmianki u H. Nussbaum: Szkice hist. z życia Żydów w Warszawie p. 187 i u A. Kraushara: Życie potocznego Warszawy w czasach listopadowych p. 37, notuje go też bibliografia Estreichera.
mi. Dziecię z przyrodzenia najlepsze, ale odpychane od lona macierzyń-
skiego, ale zaniedbywane i jątrzone, musi... ostygnąć w przywiązaniu
domatki. Kto tlejące iskry zagaszać usiłuje, możeż się spodziewać po-
żadanego płomienia?....

Tak dumał Tugendhold na warcie, gdy widział, jak pewne odłamy
polskie starały się „zagaszać” tlejące wśród jego współbraci iskry i jak
potem wytykały, że nie ma wśród Żydów „pożadanego płomienia“.

Po przykrych doświadczeniach gwardzistów żydowskich i stojące-
ego za nimi obozu maskilów - assimilatorów w pierwszych tygodniach
akcji werbunkowej, nastąpiło z końcem stycznia pewne odprężenie. Jak
nas informuje Ostrowski „dobry rozsądek większości, uważne postępo-
wanie neo-gwardzistów, a nadewszystko dobry charakter i łagodność
Warszawanów wkrótce tyle wzięły przewagi, że skargi coraz to rzad-
szemi się stały. Cierpkość początkowa znikać poczęła, z wielkiem zgors-
zeniem tylko kilku najzawistniejszych egoistów (z fakcji kupieckiej).
Tak dalece śpiesznie oswajano się z starozakonnymi, iż kilkunastu zna-
komitszych starozakonnych wybranymi nawet zostało przez samychże
obywateli na stopnie oficerskie. I tak z wielką moją (t. j. Ostrowskiego)
pociechą umysły się nadspodziewanie wzajemnie uspakały“ 18).

Ustały także na pewien czas tarcia między assimilatorami i miszag-
dami, spodziewano się, że znajdzie się wyjście w zadrążnionej sprawie
bród, która spowodowała była rezygnację Chaima Dawidsona. Dozór
i utworzony pod jego protektoratem komitet dla zbierania ofiar na
umundurowanie ochotników żydowskich kontynuował akcję zbiórkową
a musiała ona założyć znaczne kłębę, skoro kancelarz Dozoru musiała
założyć osobną księgę, w której notowała datki i wydatki na mundury.
Księgę tą prowadzono pod nagłówkiem „Umundurowanie ochotników
1831“. Wspomina o niej zachowany z 21. października 1833 „Spis akt,
zdanych nowym członkiem Dozoru przez dotychczasowych członków“ 20),
zaginęła ona jednak w późniejszych czasach, gdyż w archiwum gminy
żydowskiej w Warszawie mimo długich poszukiwań nie zdołaliśmy jej
odnaleźć. W tym samym spisie figuruje też wolumen z r. 1831 p. t. „Akty
dotyczące kożuchów“, podobnie gdzieś zapodziany, jak akty odnoszące
się do umundurowania ochotników. Z przytoczonego nagłówka wnio-
skować można, że Dozór oprócz zaopatrzenia żydowskich ochotników
w mundury zajmował się także dostawą kożuchów dla armii. Jak nas
informuje wspomniany w poprzednim rozdziale protokół narady „znacz-
niejszych mieszkańców Izraelitów w stolicy“ z 5. stycznia 1831, chodziło
w danym wypadku o przymusową dostawę 1.547 kożuchów, której

18) Ostrowski tc. p. 70.
20) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (wolumen „Organizacja Gminy“ ad a. 1833).

http://rcin.org.pl
koszt miała pokryć gmina. Aby zadość uczynić temu obowiązkowi, Dozór musiał zaciągnąć większą pożyczkę, z której resztująca suma 4.460 złp. jeszcze w r. 1833 nie była pokryta. W „przelóżeniu“, jakie Dozór wniósł 22. listopada 1833 do ministerstwa wyznań i oświaty, czytamy o tem następującą wzmiankę: „Jakoż zebrani 27. grudnia z. r. najznakomitsi ojcowie familij... znaleźli, że... dług za kożuchy, dostarczone w r. 1831, wynoszący złp. 4.460 powinien być zaspokojony z funduszy Gminy, tymbardziej, że członkowie Dozoru w chwilach okropnego wstrząśnięcia, zaciągając dług ten, potrafili tym sposobem odwrócić wielkie nieszczęście, jakie czekało mieszkańców wyznania mojżeszowego“ 21). O jakie tu chodziło „niszczęście“, nie mogliśmy dociec. Prawdopodobnie obawiano się represji ze strony Sztabu Głównego, gdyby kożuchy na czas nie były dostarczone. W styczniu i w początkach lutego Dozór dokładał wszelkich starań, aby kożuchy i mundury były gotowe. Począł w tym celu wielkie zamówienia u kuśnierzy i krawców żydowskich w stolicy.

W tym samym czasie gorączkowo też krzątali się żydowscy rzemieślnicy około innych dostaw dla armii. „Pod filarami“ obok Nowego Teatru, w konserwatorium i u Bernardynek na Mariensztadzie urządzone były specjalne warsztaty, w których pracowały liczne rzesze „wziętych w rekwizycję“ żydowskich krawców, szewców, siodlarzy, kowali i t. p. Aby nie zadawać gwałtu religijnym uczciom tych rzemieślników, obchodzono w owych warsztatach jako dzień odpoczynku zamiast niedzieli sobotę 22). Wzięło też „w rekwizycję“ mnóstwo kapociarzy i zaprzągnięto do pracy na szańcach. „Rekwirowani“ z ochotą garnęli się do tych robót i dawali wyraz swym uczuciom patriotycznym, śpiewając podczas przemarszów przez ulice warszawskie polski hymn narodowy. Ciekawy opis tych beimiennych patriotów daje nam dziennik Merkury w numerze 4-tym z r. 1831. Pisze on o nich, że „w liczbie kilkuset, w porządkowych szeregach, każdy z łopatką i szpadłem w ręku wracali z szańców, wyspiewując „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zebrane tłumy po ulicach, którzy przechodzili, witały rozgłośnymi okrzykami tych gorliwych współpracowników, którzy, choć różni od nas wiarą i obyczajami, okazują toż samo przywiązanie do ojczystej ziemi“ 23). Z czasów tych zachowała się litografia niemiecka z takiem wyjaśnieniem obrazu: „Die Polen befestigen ihre Hauptstadt Warschau. Alle Stände legten Hand an das grosse Werk: Klostergeistliche und Rabbiner, Edelleute, Bürger und Bauern, Juden und Christen“. Istotnie też widzimy

22) Warszawskie archiwum miejskie (ekscerpty mg. Sz. Warszawskiego).
23) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych, t. p. 15.

Zdawałoby się, że przy takich nastrojach ruszy także z miejsca impreza legionowa Berkowicza, która wywołała była z początkiem stycznia opozycję Dozoru. Ciesząc się poparciem rządu, mógł Berkowicz wysyłać poryw patriotyczny żydowska warszawska. Niestety nie miał ani tych zdołności, ani tego dobrego imienia, jakie posiadał jego sławą opromieniony ojciec, upajał się papierowymi odezwami, ustawicznie „zabawiał się w organizację, nigdy nic nie kończąc“, marnował drogi czas. Jak donosi Gazeta Polska z 30 stycznia 1831, miał Berkowicz o tym czasie w swej formacji ochotniczej nie wiele więcej, niż 100 młodych Żydów. Niewielki ten oddział, marny owoc wzwyż 1½-miesięcznych wysiłków, nastręczał organizatorowi niezwykle trudności pod względem umundurowania i wyżywienia, gdyż rząd nie kwapił się...
z przejęciem oddziału na etat wojskowy. Berkowicz odwoływał się do ofiarności Żydów, apelował do najszerzszych warstw o pomoc, ale skutek był mizerny. Nie dziwić się zresztą, skoro imię jego było przestonięte cieniem nieczystych, a w każdym razie niewyjaśnionych afer. Z wielką bieżą i to także jeno dzięki naciskowi rządu na bogatych asymilatorów i na Dozór, zdołał wykołatać pewne fundusze na umundurowanie swych kameratów. Z pisma prezesa Rady Miejskiej w Warszawie, Garbińskiego, z daty 16 maja 1831 dowiadujemy się ex post, że pod naciskiem Komisji Rządowej miał Dozór Bóżniczy zaofiarować na szwadron Berkowicza 45.000 zł., lecz w rzeczywistości nie dał więcej, niż 20.000 zł. Gdy zażądano potem od Berkowicza rachunków, nie potrafił się wyliczyć z pieniędzy tak, że Dozór oskarżył go wręcz o defraudację funduszy. Krążyły wieści, że miał z pieniędzy, jakie zebrał na formację ochotniczą, sprzeniewierzyć jakie 45.000 zł. Ile w tem prawdy, trudno stwierdzić. Pismo prezesa Rady Miejskiej w Warszawie, Garbińskiego, z daty 2 i 6 maja 1831 dowiadujemy się ex post, że pod naciskiem Komisji Rządowej miał Dozór Bóżniczy zaofiarować na szwadron Berkowicza 45.000 zł., lecz w rzeczywistości nie dał więcej, niż 20.000 zł. Gdy zażądano potem od Berkowicza rachunków, nie potrafił się wyliczyć z pieniędzy tak, że Dozór oskarżył go wręcz o defraudację funduszy. Krążyły wieści, że miał z pieniędzy, jakie zebrał na formację ochotniczą, sprzeniewierzyć jakie 45.000 zł. Ile w tem prawdy, trudno stwierdzić. Gdy zażądano potem od Berkowicza rachunków, nie potrafił się wyliczyć z pieniędzy tak, że Dozór oskarżył go wręcz o defraudację funduszy. Krążyły wieści, że miał z pieniędzy, jakie zebrał na formację ochotniczą, sprzeniewierzyć jakie 45.000 zł. Ile w tem prawdy, trudno stwierdzić.

Niedziana impreza Hernisza i Berkowicza wyzyskana została pod koniec maja 1831 przez ówczesnego ministra wojny, Franciszka Morawskiego, jako jeden z argumentów, przemawiać mających przeciw Żydom. „Z uszanowaniem wspominamy imię walecznego Berka — wywoził minister w pamiętnik mowie sejmowej 26 maja 1831 — lecz to jest tylko indywidualna zasługa, nigdy nie wedziliśmy mas tego ludu, interesujących się sprawą powszechną.... Dowodem tego dostatecznym jest ofiarowany przez nich (Żydów) szwadron. Kilka już miesięcy upływa, a ledwo kilkunastu znalazło się ochotników a do opłaty dobrowolnych ofiar rząd zmuszony jest ich przynaglać". Czyżby minister nie znał prawdziwych przyczyn, dla których przedsięwzięcie Berkowicza skończyło
się fiaskiem? Czyżby nie był nawet poinformowany o tem, że szwadron, o którym mówił, zaofiarowany został nie przez ogół żydowski, ale przez osobę, która wśród Żydów miała bardzo lichą reputację? Jak wreszcie mógł twierdzić, że zaledwie kilkunastu zgłosiło się do szwadronu ochotników, skoro formacja mimo nieszczególnych kwalifikacji organizatora liczyła ich pod koniec stycznia wyżej stu!? 

Zostawmy jednak niefortunną także i pod innymi względami mowę ministra. Wróćmy do niej jeszcze w innym związku. Obecnie interesuje nas sam fakt niepowodzenia akcji Berkowicza. Kiedy nastąpiła ostateczna likwidacja przedsięwzięcia, nie daje się ścieśle stwierdzić. Pewnikiem wszakże jest, że z końcem stycznia i początkiem lutego losy imprezy były już przypieczętowane. Pod wpływem bowiem akcji, jaką rozwijali wtedy bardziej zrównoważeni a w każdym razie bardziej wpływowi prowodyrzy z obozu postępowskich Żydów, młodzież zasymilowanych rodzin zamiast do formacji Berkowicza o wiele chętniej wstępowała do stołecznnej gwardii narodowej. Jak świadczą zachowane w warszawskim archiwum miejscem imienne podania o przyjęcie do gwardii, służyło podówczas pod dowództwem hr. Ostrowskiego około 310 Żydów warszawskich, wśród nich wielu z najznakomitszych rodzin. Niektórzy „ojcowie familii” posyłali do gwardii po kilku synów. Tak np. spotykamy w niej z samej rodziny Rosenów nie mniej, niż 7 członków: Markusa, Bernarda, Leopolda, Bermana, Simona, Matiasa i Józefa. Z innej znanej rodziny bankierskiej w Warszawie, z zasłużonych i bardzo osfarnych Flatanów służyło w gwardii dwóch braci: Majer Salomon czy Szymon oraz Jakób Ludwik 32). Na adresie gwardii narodowej stołecnej, podanym 28 lutego do sejmu, figurują między podpisanymi gwardzistami trzej młodzi Żydzi, pochodzący ze znanych rodzin warszawskich, a mianowicie: W i n c e n t y P a p r o c k i, L u d w i k S a l i n g e r i J a k ó b B l u m b e r g 34).

W i n c e n t y P a p r o c k i jest najprawdopodobniej identyczny z Izraelem Paprockim, którego spotykamy wśród chowanków szkoły rabinów obok urodzonego w r. 1813 brata Abrahama Paprockiego, późniejszego sekretarza Dozoru Bóżniczego i Dozoru Szkół elementarnych, profesora historii Żydów w Szkole rabinów i literata. Jak się zdaje, brał udział w powstaniu listopadowym nietyliczko Wincenty, lecz także i wspomniany Abraham Paprocki. O tym ostatnim mianowicie zachowała się wiadomość z czasów Paskiewicza, że był przez jakiś czas aresztowany...
z powodów politycznych. Areszt ten nastąpił prawdopodobnie z powodu donosu o jego uczestnictwie w wypadkach listopadowych\(^{35}\).

Ludwik Salinger był wnukiem liweranta Lewina Salingera, którego spotykamy na zachowanej z r. 1815 listę „dystyngowanych ojców familii” i który od r. 1828 był jednym z nielicznych Żydów, należących do Zgromadzenia Kupców Warszawskich. Nasz Ludwik był podobnie jak Wincenty — Izrael Paprocki uczniem Szkoły Rabinów.\(^{36}\)

Trzeci wreszcie z podpisanych na adresie gwardzistów, Jakób Blumberg był synem Mojżesza Blumberga, jednego z czołowych członków gminy żydowskiej w Warszawie, którego od r. 1824 niejednokrotnie zapraszano do współpracy nad ułożeniem budżetu Dozoru Bóżniczego. Brat Jakóba, Salomon należał później do najbogatszych Żydów warszawskich.\(^{37}\)

Młodzież żydowska z Warszawy zaciągała się nietylko do gwardji stołecznej, ale i do innych formacji wojskowych. I tak np. wiadomo nam, że znany później w kołach emigracji polskiej adwokat brusselski i pełen temperamentu publicysta Ozeasz, Ludwik Lubliner, Żyd rodom z Warszawy, był w r. 1831 podchorąży w pułku grenadierów. W jednej ze swych broszur podkreśla, że jest dobrym Polakiem „mimo, że nie odebrałem chrztu z wody kościelnej, ani w imię Trójcy Katolickiej, lecz z krwi, przełanej w bitwie pod murami Warszawy.”\(^{38}\) Inny Żyd warszawski, chowanek Szkoły Rabinów i później, zasłużony chirurg Szpitala Starozakonnego, Lebel vel Ludwik Chwat oraz brat jego Aleksander lub Józef służyli w r. 1831, jeden w pułku mazurów, drugi zaś w 1 pułku strzelców pieszych. Obaj byli synami wiarausa i uczestnika kampanji Napoleońskiej przeciw Rosji, Eliasza Berka Chwata i snuli tradycję żołnierską swego ojca.\(^{39}\) Wspomnieć przy tej sposobności także należy o uczestniku powstania listopadowego Matejase Kohnie. Pochodził on z częścium w tej pracy

\(^{35}\) „Z dziejów gminy Staroz. w Warszawie” lc. p. 73, 76, 111, 117. Abraham Paprocki był zięciem gospodarza Szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbauma (Kwartalnik, poświęcony bud. przesz. Żydów, lc. zeszyt 1, p. 117). O jego zaarestatowaniu wspomina następujące pismo, jakie Dozór Bóżniczy wysłał do niego 11. sierpnia 1843: „Gdy doszło do wiadomości Magistratu m. Warszawy, że Pan przez czas pewnych powodów politycznych był aresztowany, polecił ten e Dozorowi... 10. sierpnia 1845, ażeby Pan... w czynności swojej (jako sekretarz Dozoru) był zawieszony”... (Archiwum gminy żyd. w Warszawie).


\(^{37}\) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (Akty budżetowe ad a. 1824 — 25, Akty legatowe pa Wolfe Blumberg).

\(^{38}\) K. Bartoszewicz: Wojna żydowska w r. 1831 (Warszawa 1913) p. 23, 29.

\(^{39}\) Por. Kwartałnik poświęcony bud. przesz. Żydów w Polsce, zeszyt 3, p. 183 (podanie E. B. Chwata z końca 1831 r. do prezydenta miasta Warszawy, aby go umieścić na jakiejś posadzie ile, bo w czasach listopadowych „oddałem najstarszych swych synów, jednego do pułku organizujących się mazurów a drugiego do pułku i strzelców pieszych”). O rodzinie Chwata znaleziliśmy w Archiwum gminy żyd. w Warszawie następujące szczegóły: a) Po zmarłym w r. 1849 Eliesz Berku Chwala zostało się 7-oro dzieci: synowie Dr. Ludwik Chwat i Aleksander oraz córki Justyna zam. Weizenblut, Babina zam. Poznańska, Anna zam. Szotlender, „Świadectwa” ad a. 1859; b) w r. 1836 prosi Elyasz Berko Chwat o wydanie mu świadectwa dobrej konduity i zaznaczenie w nim, jakie było jego zachowanie się

http://rcin.org.pl
wzmiankowanej rodziny bankierskiej Warszawskich Kohnów.\textsuperscript{40}) W ja­
kiej służył formacji wojskowej, nie wiadomo. Podobnie niewiadomo nam, gdzie służyli dwaj inni, znani jeszcze uczestnicy powstania listopadowego: \textbf{R o b e rt J e f e r n i M a u r y c y W e b e r}. O J e f e r n i e zachowały
się wiadomości, że brał także udział w powstaniach polskich w r. 1848
i 1863. Umarł on w r. 1891 we Lwowie.\textsuperscript{41}) \textbf{M a u r y c y W e b e r} był
synem zaliczającego się do „znakomitszych ojców familji“ Abrahama
Wigdora Webera, zamieszkałego w czasie powstania listopadowego
w Warszawie. Wiadomo o nim, że brał także udział w powstaniu stycz­
niowem. W r. 1882 opublikował Weber pamiętniki w wychodzącym
we Lwowie dodatku hebrajskim („Hamaskir“) do czasopisma polsko­
żydowskiego „Ojczyzna“. Zmarł w r. 1884 w Ameryce.\textsuperscript{42})

Wszyscy wymieni wyżej ochotnicy rekrutowali się prawie wyłącznie
ze sfer postępowych Żydów, dla których nie istniała tragikomiczna kwe­
stja bród. Około połowy lutego kwestja ta wstąpiła w nową fazę. Mi­
snagdzi warszawscy po początkowych niepowodzeniach na nowo podjęli
starania u rządu, aby dano także i Żydom brodatym możliwość służenia
w wojsku i przypieczętowania krwią przywiązania do kraju. Dnia 11 lu­
tego 1831 r. poprowadził nieustępliwy Ch a i m D a w i d s o h n delega­
cję misnagdów do Najwyższej Rady Narodowej i przedstawił jej obszer­
ny memorjal, w którym 37 podpisanych zachowawców warszawskich
dawało wyraz zdziwieniu, dlaczego rząd obstaje przy postanowieniu, że
tylko Żydzi bez zarostu mogą być przyjmowani do Gwardii Narodowej.
Petenci zapewniali, że szczerze sprzyjają powstaniu i domagali się, aby
wszystkim bez wyjątku Żydom pozwolono spełnić powinność wojskową.
Wskazywali wreszcie, że „golenie bród sprzeciwia się przepisom religii
Mojżeszowej“ i że nakaz golenia zarostów „ani życzliwości dla kraju,
ani waleczności nie dodaje“. Wśród misnagdów, którzy podpisali me­
norjal, figurowali obok Chaima Dawidsohna czołowi ludzie z obozu za­
chowawczego, jak znani nam już \textbf{Michel E t t i n g e r, S a l o m o n
M a r k u s P o s n e r, R a f a ł B e r P e r l}, oraz wpływowi zachowawcy:

\begin{footnotesize}
\begin{tabular}{l}
\textsuperscript{40}) N. M. G e l b e r: \textit{Die Juden und der poln. Aufstand 1863} (Wiedeń 1923)
p. 224. \textit{Historische Schriften} (wydawnictwo Żyd. Instytutu Naukowego
w Wilnie, 1929) p. 457. \textsuperscript{41}) \textit{Historische Schriften} l. p. 454. Gelber l. p. 229 (myśliw tu wedle hebrajskiej pisowni nazwa­
y B e b e r zamiast Weber). Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Organizacja Gminy“ ad a. 1831)
\end{tabular}
\end{footnotesize}
Salomon Eiger, syn wielkiego Akiby Eigera, Lejzor Wolf Cohen Abraham Winawer, wszystko postacie, które przez blisko pół wieku kierowały naują żydostwa warszawskiego. Do memorjału dołączyli petenci uznaną opinię sędziwego rabina stolicy, Zelmana Lipszycia w sprawie zmiany stroju i golenia bród. Co się tyczy zarzucenia tradycyjnego stroju Żydów polskich, był rabin skłonny na ustępstwo: nie sprzeciwiwał się zmianie stroju na strój krajowy i uważał to za dopuszczalne ze względu na dobro kraju. Obstawał natomiast przy brodach i argumentował: „Trudno wezwać rabina, aby wezwał współwyznawców do golenia bród i przekroczenia zakazu boskiego“.\(^\text{43}\)

Tym razem interwencja misnagdów miała być uwieńczona pomyślnym skutkiem. Rząd wreszcie zrozumiał, że nie należy naruszać drażliwości sfer ortodoksyjnych, które tworzyły olbrzymią większość ludności żydowskiej. Zrozumiał, że od usunięcia tej jątrzącej kwestii zależy w wielkiej mierze przychylne nastawienie dla sprawy polskiej Żydów na prowincji, a zwłaszcza na Litwie i Wołyniu. Nie chcąc mimo wszystko dopuścić Żydów brodatych do gwardii narodowej, wysunęły sfery rządowe myśl utworzenia osobnej starozakonnej gwardji, do którejby mogli być przyjmowani zwolennicy bród... Niebawem też dowódca stolecznej gwardii narodowej, hr. Ostrowski otrzymał od rządu polecenie opracowania szczegółowego projektu „starozakonnej gwardji miejskiej“. Jako dyrektywę dano mu, że gwardja miejska ma stanowić niejako etap przejściowy do gwardii narodowej i że mają być do niej przyjmowani Żydzi, mogący wykazać, że w wyjątkiem warunku, dotyczącego bród, posiadają wszystkie inne kwalifikacje, od których zależało dopuszczenie do gwardji narodowej.\(^\text{44}\) Cały ten wyłom, jaki dokonany został w „kwestji bród“, opisuje nam hr. Ostrowski, następującymi słowy: „...Rabini i starszyza wprost do rządu narodowego udali się z prośbą, aby ich przepisom religijnym, sumieniom (!) gwałt nie był czyniony; odwołali się do tolerancji, którą zapewnia nasza konstytucja wszystkim wyznaniom. Rząd uznał te prawdy dostatecznemi, najmocniej polecił mi, aby względem starozakonnych najmniejszego nie dopuszczać się prześladowania, bo nawet zatem idzie zaszczyplenie przychylnego lub nieżyczliwego ducha w Żydach wołyńskich, litewskich.... Nie chcąc jednak Żydów brodatych przypuszczać do gwardii narodowej, postanowił rząd utworzyć bataliony pośrednie między tą poważną instytucją (tj. gwardją narodową) i Strażą bezpieczeństwa i nadał tym batalionom tytuł gwardji miejskiej.

\(^{43}\) Warszawskie archiwum miejskie (Z treścią memorjału i opinią Lipszycia zapoznaliśmy się na podstawie wypisów archiwalnych p. Sz. Warszawskiego).

\(^{44}\) Ibidem.
w oczach każdego rozsądnego nie mającej i mieć nie mogącej powagi tak politycznej instytucji, jakową gwardja narodowa".^^)


W tym samym czasie gminie warszawskiej, przeciążonej obok zwyczajnych podatków i opłat specjalnych znacznymi wydatkami na cele wojny (jak znana już dostawa kożuchów dla armii i ofiary na umundurowanie ochotników żydowskich) przybył nowy kłopot finansowy, a była nim sprawą utrzymywania szkół elementarnych dla młodzieży żydowskiej. Przed zniesieniem biletowego, co — jak nam już wiadomo — nastąpiło w pierwszych dniach rewolucji (11 grudnia 1830), szkoły te, narożne ze Szkołą Rabinów, z tego właśnie źródła czerpały fundusze na utrzymanie. Gdy rząd tymczasowy uchylił biletowe, Szkoła Rabinów

46) Ostrowski: Pomysły Ic. p. 79.
46) Archiwum Gminy Żydowskiej w Warszawie (akty, dotyczące „Koszernego” ad a. 1831).
przejętą została na etat skarbu publicznego. Sprawa natomiast szkół elementarnych została w zawieszeniu i czekała decyzji. Pociągnęło to za sobą fatalne skutki. Od grudnia 1830 r. nie wypłacano nauczycieliom pensji a z powodu stycznia stała się aktualną kwestią odnowienia kontraktów najmu lokali, której nie można było załatwić, póki nie wiedzialo, skąd wziąć fundusze na zapłacenie komornego. Słowem szkoły elementarne, do których rząd ze względu na dżność swoją do „przybliżenia ile możliwości ludności starorzakonnej w usposobieniu umysłów i nadaniu tejże... wyższego stopnia oświaty i cywilizacji krajowej“ 47), bardzo wiele przywiązywał wagi, znalazły się wobec niebezpieczeństw zupełnej likwidacji. Dzór Bóżniczy, który w tym czasie posiadał większość zachowawczo-chasydzką, nie kwapił się z pomocą. Miał dość kłopotów finansowych. W dodatku szkoły elementarne były ze względu na wynaradawiający program stale przedmiotem ataków ze strony misnagdów i chasydów. W duchu tedy „dozorcy“ z tych sfer byli zadowoleni, że zwalczane przez nich szkoły nareszcie znikną z powierzchni. Aliści pod koniec stycznia 1831 wdał się w sprawę ówczesny wiceminister oświaty, wielki Lelewel. Forsował on w rządzie postanowienie, „iż szkoły elementarne wyznania mojżeszowego w stolicy... utrzymane (być mają) kosztem gminy“. Lelewel motywował takie rozstrzygnięcie sprawy okolicznością, że szkoły elementarne „skarbu publicznego nigdy ciążyć nie powinny iże właściwie do gmin utrzymanie ich należy“, jak to zresztą było przed za­prowadzeniem opłat biletowych. W tym też duchu opracował odpowiedni projekt, który w dniu 31. stycznia przedłożył rządowi narodowemu do załatwienia 48). Sprawa jednak dopiero po miesiącu została przez rząd załatwiona, o czym będzie jeszcze mowa w tej pracy. Wmieszanie się Le­lewela w sprawę szkół elementarnych zaskoczyło zachowawców i chasydów w czisie, gdy zdawało się, że ich dążenie do zlikwidowania tych szkół bliskiem jest urzeczywistnienia. Rachuby zachowawców i chasydów na rychłą likwidację szkół elementarnych polegały nietykáo na podkreślonym już fakcie, że przez zniesienie biletowego zostały te szkoły bez funduszów. Ostatecznie mogli się zjawić protektorzy, którzyby sypnęli potrzebne pieniądze. Protektorzy tacy mogli się zwłaszcza wylonić ze sfer bogatego bankierstwa żydowskiego, które prawie całe holadowało ideom asymilacji. Ci właśnie „dystyngowani ojcowie familji“ mogli przyjść z pomocą finansową i nie pozwolić, aby upadły instytucje o programie, odpowiadającym ich ideologii. Nie przyszli jednak i przyjść poniekąd nie mogli, albowiem

47) Cytowane z instrukcji, danej przez rząd hr. Ostrowskiemu w styczniu 1831. (por. A. K r a n z a r; Życie potoczne Warszawy l. c. p. 49 — 50).
48) Dotyczący wniosek Lelewela wraz z dołączonym projektem rozporządzenia opublikowany jest w monografii „Z dziejów Gminy Staroz. w Warszawie“ lcz. p. 121 — 123.

http://rcin.org.pl
bankierstwo — na co właśnie przeciwnicy szkolnictwa elementarnego najbardziej liczyli — przeżywało wówczas bardzo ostry kryzys.

Najlepiej nam ilustruje ten kryzys następująca scena, jaka się dnia 10. lutego 1831 r. rozegrała w Zgromadzeniu Kupców Warszawskich: Urząd Starszych tego Zgromadzenia zwołał był na rzeczony dzień najwybitniejszych przedstawicieli finansjery stołecznej, między innymi znanych asymilatorów Józefa Epsteina, I. S. Rosena i S. A. Fraenka. Chodziło o sprawę bardzo doniosłą. Starsi Zgromadzenia przedstawili zebranym życzenie Banku Polskiego „aby w czasach teraźniejszych, mając wiele funduszów, tak w wekslach, lub też w listach zastawowych, których realizacja teraz jest niepodobną, zwłaszcza pierwszych, kapitaliści ci chcieli Bank wspierać gotowizną, wedle swych możności”.

Rozwinęła się dyskusja. W toku jej wszyscy zaproszeni bankierzy i wielcy kupcy, zarówno chrześcijanie, jak i żydzi, oświadczyli, „iż właśnie znajdują się wtem samem położeniu, jak i Bank Polski, że z powodu, iż swoich pretensji zrealizować nie mogą, gotowiznę zaledwie na własną potrzebę swych interesów posiadają” 49).


49) A. Kraushar: Kupiectwo Warszawskie (1929) p. 80.
50) Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Świadectwa” ad a. 1835) oraz „Z dziejów gminy żyd. w Warszawie” Ic. p. 134, Nr. 1059.

Dotąd śledziliśmy za biegiem wypadków w Warszawie i za ustosunkowaniem się żydostwa stołecznego do wytworzonej przed rozpoczęciem bojów o wolność Polski sytuacji. Dzięki obfitości materiałów, jakie nam ilustrują przedmiot naszego zainteresowania, byliśmy w wyjątkowo korzystnym położeniu i mogliśmy zrekonstruować obraz z wszystkimi niewielkimi istotnymi szczegółami.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy kierujemy uwagę ku żydostwu na prowincji i pragniemy znaleźć odpowiedź na pytanie, na które tak łatwo było dać wyjaśnienie odnośnie do Żydów warszawskich. Materjały nie dopisują a obraz, jaki się z nich wyłania, jest fragmentaryczny. Badaczów czeka jeszcze w tym względzie wiele trudnych i niezawsze dających się należycie rozwiązać zadań.

Oto garść wiadomości o Żydach prowincjonalnych i ich stosunku do sprawy polskiej w przededniu bojów, jakie zdolaliśmy zebrać ze źródeł pierwszej i drugiej ręki.

Zaczynamy od Żydów na Litwie, w których przychylnym nastawieniu władze polskie — jak to już przedtem podkreślaliśmy — bardzo były zainteresowane. Owoż wszystkie wiadomości, jakie o nich posiadamy z czasów listopadowych, przemawiają za tem, że „litwacy” jawnie, ba nawet ostentacyjnie sprzyjali sprawie polskiej. Już w styczniu 1831 r. spotykamy niektórych Żydów litewskich, współdziałających w akcjach patriotycznych. Takim np. był „litwak” Ludwik Paprocki. Pocho­dził on ze znanej nam rodziny Paprockich, która (podobnie jak Tugend-

Takie same nastroje panowały wśród Żydów na pograniczu białorusko-ukraińskim. Wskazuje to okoliczność, że rząd moskiewski z początkiem 1831, w przededniu rozpoczęcia kampanii, wstrzymał zarządzone w r. 1827 wysiedlenie Żydów z Kijowa, a to „ze względu na obecne warunki polityczne, w których oni (t. j. Żydzi) mogą być pożyteczni...” Żydzi kresowi nie dali się jednak wziąć na lep tego „dobrodziejstwa” i nadal sprzyjały rewolucji polskiej. Mikołaj I miał się nawet z tego powodu o nich wyrazić: „Szelmy (prorzyry) Żydzi...” 54).

W Lubelszczyźnie ponawiał wśród Żydów naogół indyferentyzm. Żyły tu przeważnie masy chasydzkie, poważnie na ostrze noża z działającą na tych ziemiach garstką maskilów. Wystarczyło jednak zjawić się wśród nich z ciepłym przemówieniem i wyjaśnić tragiczną sytuację, jaką carat stworzył dla Żydów w cesarstwie, by rozgrzać umysły i wzniecić zapał dla sprawy polskiej. Taki rezultat osiągnął np. w Lublinie syn neo­fity Jan Czyński i. Pochodził on od frankisty M. M. Czyńskiego, który w r. 1792 był w Offenbachu sekretarzem córki „proroka” frankizmu, sławnej Awaczy-Ewy Frankówny 55). Acz potomek mechesa, interesował się Jan Czyński bardzo żywo Żydami, miał dla nich wiele współczucia, a w późniejszych czasach, gdy znalazł się po upadku powstania na emigracji, stał się nawet gorliwym ich obrońcą i kilka opublikował prac o kwestji żydowskiej w Polsce („Question des Juifs Polonais” 1833, „Israel en Pologne“ 1861, „Odpowiedź panu Lublinerowi“ 1862 i inne). Należał on do typu przechrztów, których Mochnacki charakteryzuje następującymi słowy: „...nie przestaje (taki przechrzta) życzyć lepszego losu swemu narodowi, nie przestaje nawet, jeśli tylko może, podejmować staranów w tym celu. I to jest, jak sądzę, najpiękniejszą cnotą (tych) neofitów.

51) Rostworowski: Dyarjusz Sejmu 1830/1, Tom I, p. 172.
52) „Dziennik Powszechny” z 6/2 1831.
53) D. K a n d e l: Żydzi w Królestwie Polskiem po r. 1831 (Biblioteka Warszawska 1910. Tom III, 66) ibidem.
54) T. Jeske-Choiński: Neofici polscy (1904) u. 74.
Co ród Jakóba obchodzi, co go boli, uciska, co go uszczęśliwić może, to nie jest i nigdy nie powinno być obojętne dla nowego wyznawcy wiary chrześcijańskiej... (56). Otoż po otrzymaniu z Warszawy rozporządzenia o zaciągu, udał się nasz Jan Czyński w towarzystwie dwóch oficerów sztabowych do wielkiej bóźnicy lubelskiej, słynnej „Maharszalszul”, która znajduje się w samem centrum dawnego rewiru żydowskiego. „Bóźnica — czytamy w jego relacji — nie mogła pomieścić całej ciżby Żydów, taka się liczba ich zebrała”. Czyński stanął przed tłumem i wygłosił przemówienie: wspomniał o krzywdach, jakich Żydzi doznawali, wyraził nadzieję, że „oswobodzona Polska nie będzie prześladowała swych dzieci”, wezwał wreszcie młodzież żydowską do udziału w walce o wolność. „Nie jestem w stanie opisać — pisał później Czyński na emigracji — z jakim nabożeństwem Żydzi wysłuchali te słowa, z jakim entuzjazmem przyjęli moje przemówienie. Młodzież oświadczyła gotowość poświęcenia swych sił i zdrowia na ołtarzu ojczyzny. W oczach zgromadzonych Żydów pokazały się lzy. Udałem się potem do dowódcy oddziału, w towarzystwie grupy młodych ochotników żydowskich, wśród radosnych owacji podążającego za nami tłumu. Był to najpiękniejszy dzień w moim życiu” (57).

Lecz nie wszędzie byli tacy zdolni mówcy i entuzjasi sprawy polskiej, jak Czyński. W innym np. mieście w lubelskim, w Hrubieszowie, rozegrały się wręcz odmienne sceny, niż w Lublinie. Żyła tu oderwana od wypadków w stolicy i w większych miastach prowincjonalnych, ciemna i fanatyczna masa żydowska, uginająca się pod brzemiem nędzy, prowadzona przez niemniej ciemnych cadyków. Brakło w zapadłej miejscowości maskilów lub misnagdów, którzyoby nieco światła wnieśli w umysły i sens wytłumaczyli wielkiego przesilenia polsko-rosyjskiego. Gdy tedy miejscowy dowódca zwrócił się do ludności z apelem, aby bez względu na wyznanie wstępowała w szeregi powstańcze, zjawiła się u niego delegacja starszyzny żydowskiej z rabinem na czele i prosić jęła, aby Żydów zostawiono w spokoju. Powoływała się na przepisy religijne, które zakazują przelewów krwi i ofiarowała całe mienie za zwolnienie młodzieży żydowskiej od powinności wojskowej... (58). Trudno się było zresztą spodziewać, aby ci malomiaściaczkowi Żydzi, żyjący instynktonie wstręt do zbrojnych wystąpień, zapłonęli płomieniem machabejskim. Nie ozna- cza to jednak, by nie mieli sprzyjać powstaniu. Zachowały się zresztą wie- domości, że z Lubelszczyzny obok wspomnianych przez Czyńskiego ochotników pochodziło kilku Żydów, którzy stali na usługach polskiej służby wywiadowczej (59).

---

57] J. C z y n s k i: Israel en Pologne, extrait des Archives Israelites (Paris 1861) p. 94.
58] ibidem.
60] W. T o k a r z: Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 (Warszawa 1930), p. 81.

O Żydach w sandomierskim wiadomo, że niektórzy z nich — podobnie, jak Żydzi w lubelskiem — służyli w wywiadzie polskim.

60) E. Łuniński, k. p. 90 — 91.
61) W. Tokarz, k. p. 81.
ROZDZIAŁ VIII.

NA TEATRZE WOJENNYM

(Od połowy lutego do bitwy pod Ostrołęką).


Okres działań wojennych, z którego pochodzą wiadomości, zawarte w niniejszym rozdziale, obejmuje czas od połowy lutego do 26. maja 1831 r. Jest to pierwsza faza wojny polsko-rosyjskiej, kiedy Polacy gówrowali nad przeciwnikiem inicjatywą operacyjną i siłą moralną armii. Faza ta kończy się pamiętną przepraną pod Ostrołęką, która doprowadziła do kryzysu moralnego w szeregach polskich. Po Ostrołęce ogarnęła zarówno dowództwo polskie, jak i kraj cały świadomość, że cała wojna kończy się katastrofą.

W polskiej armii linowej, która w rozpatrywanym okresie dźwigała sławę oręża polskiego, wcale pokaźna znajdowała się liczba Żydów. Według pamiętników Ostrowskiego, prawie każdy pułk linowy liczył po kilku, kilkunastu Żydów. „Kilku nawet, których sam znam — podaje Ostrowski — ozdobionych zostało krzyżami wojskowymi. Mówilem z oficerami, żołnierzami: powszechnie na oddanie sprawiedliwości tym potom-
kom mężnego Dawida zgadzali się" 1). Niektórych z nich poznaćśmy już w poprzednim rozdziale. Przypominamy tu porucznika w pułku huzarów Stanisława Hernisza, podchorążego w pułku grenadierów Ozałsza Ludwika Lublina, dwóch braci Chwatów, Matiasa Kohna, Roberta Jefferna, Maurycego Webera i t. d. Wspomnieć jeszcze należy o pułkowniku Stanisławie Paprockim, czwartym z kolei, obok już poznanych Abrahama, Wincentego-Israela i Ludwika — przedstawicieli rodziny Paprockich, jakiego spotykamy wśród uczestników powstania 2). Jeśli chodzi o „potomków mężnego Dawida“ należy się wreszcie wzmianka znanemu z dziejów powstania listopadowego i wybitnie założonemu generałowi Jakóbowi Lewińskiemu, byłego liweranta wojsk polskich z czasów Księstwa. Jakób Lewiński (ur. w r. 1792) miał za sobą dwie kampanie z doby napoleońskiej (1809 i 1812) i choć od r. 1806 był chrzczony, niejednego doznal w czasie powstania listopadowego zawodu z powodu pochodzenia żydowskiego 3).

Po pierwszych zwycięskich bitwach pod Stoczkiem i Wawrem, dnia 22. lutego 1831 r. o ofiarności żołnierza żydowskiego i podkreśliła, że obficie krwią zapieczętował wiosnę nadziei 4).

O męskiej postawie Żydów, walczących w armii linowej, świadczyć też może przemówienie, jakie wygłosił poseł okręgu Opatowskiego, Ludwik Łempicki na posiedzeniu Sejmu rewolucyjnego podczas pamiętnej debaty żydowskiej 26. maja 1831: „Żydzi — mówił Łempicki — równie są zdatni do stanu wojskowego, jak inni; nie uprzedzajmy się ich trwożliwością, widzimy w pojedynczych wypadkach, że i bronić się i atakować, gdy ich potrzeba zmusza, potrafią. Zaciągnięci w nasze szeregi dbać będą o powodzenie oręża polskiego“.5) Słowa te wypowiedział nieuprzedzony poseł najprawdopodobniej na zasiądzi wiadomości, jakie go dochodziły o zachowaniu się żydowskich ochotników na polach sławy.

Osobna karta w dziejach listopadowych należy się liwerantom ży-

---

1) Ostrowski: Pomysły lc. p. 73 — 76.
2) Stanisław Paprocki odegrał później między emigracją polską w Paryżu wybitną rolę. Nieleżał on do zwolenników Lelewela i był jednym z założycieli „zakładu”, zwanego „Wobau” (1833). W r. 1833 wykładał taktykę piechoty na utworzonych w Paryżu kursach praktycznych dla wojskowych — Polaków (por. L u b o m i r G a d o n : Emigracja polska (Kraków 1901 — 2) II 139 — 140, III 46).
3) Ojciec Lewińskiego nazywał się Lewi Lewiński, po chrzcie Józef Stanisław); w r. 1806 przyjął chrzest wraz z żoną i 5-giem dzieci. (Por. o nim: M. R o s t w o r o w s k i: Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807 (Kraków 1918) I p. 400 — 401 oraz T. J e s k e - C h o i ń s k i: Neofici polskie lc. p. 127/8). Po powstaniu 1831 r. pracował Jakób Lewiński przy budowie dróg bitych w Królestwie, 1861 był członkiem delegacji obywatelskiej w Warszawie. Umarł w r. 1867. Pozostawił pamiątki, wydane w r. 1895.
4) Por. E. Ł u n i ś k i lc. p. 92.
5) R o s t w o r o w s k i: Dyarsus jezmu 1830 — 1831 lc. IV p. 12 — 13.
28. maja — pomiędzy nimi (tj. żydami warszawskimi) się rozeszły. Przeciwnie żydzi na prowincji takiego zarobku nie mieli.“\(^{13}\) Nieraz wysługiwała się intendentura wojskowa żydami jako komisarzami wo­jennymi i zlecała im przeprowadzanie różnych rekwiżycji. O fakcie tym wspomina na jednym z posiedzeń sejmowych poseł m. Płocka, I. Dem­bowski: „U mnie — opowiadał — nakazano dostawić woły; będąc ich pozbawiony, posłałem w zastępstwie inne bardzo piękne bydło. W odpowiedzi przysłał mi komisarz obwodowy 10 żyďów na egzekucję“\(^{14}\).

Przechodzimy do innego doniosłego działu w aparacie wojennym, do organizacji służby zdrowia. I w tej dziedzinie żydzi oddali armii polskiej znaczne usługi. Wspomnialiśmy już w poprzednim rozdziale, że sumpem bogatyh żydów warszawskich stanął w stolicy pod koniec lutego lazaret dla oficerów. Wspomnialiśmy też o tem, że wielu żydów i żydówek z Warszawy pracowało w roli sanitarjuszy i sanitarjuszek. Po bitwach pod Wawrem i Grochowem, które rozegrały się w drugiej połowie lutego tuż pod bokiem Warszawy, pisał „Kurjer Polski“ (Nr. 430), że „Żydzi i żydówki chwalebnie przyczyniają się do obsługi rannych“. Kiedy w kwietniu 1831. pojawiła się w armii polskiej cholera, zabierająca z początku niezwykle liczne ofiary, władza municypalna stolicy skomunikowała się z Dozorem Bóżnictwem celem poprowadzenia skoordynowanej akcji przeciwc'holerycznej\(^{15}\). Na polu zwalczania tyfusu i biegunki niepospolite usługi oddał znany nam z poprzednich rozdziałów tej pracy, lekarz żydowski Dr. Józef Wolff autor specjalnych badań z tej dziedziny (opublikowanych p. t. „O gorączkach tyfoidalnych w Warszawie 1818—1830“). Wiele też nad zwalczaniem epidemii pracował drugi wybitny lekarz żydowski z Warsza­wy, Dr. Leopold Leo, który na zasadzie doświadczeń, poczynionych w czasie wojny 1831 r., opublikował w r. 1832 w języku niemieckim pracę o cholerze azjatyckiej p. t. „Ideen und Erfahrungen über die Natur und Behandlung der asiatischen Brecheruhr“.

Niemałe wreszcie oddali żydzi usługi armii polskiej, uprawiając na jej rzecz szpiegostwo. Wspomnialiśmy już w innym miejscu (ob. poprzedni rozdział) o żydach w sandomierskim i lubelskim, którzy stali na usługach polskiego wywiadu. Ciekawe szczegóły o pewnym żydzie rosyjskim, który szukał porozumienia z rządem polskim w sprawie zorganizowania służby wywiadowczej z żydów cesarstwa, znajdujemy u Mochnackiego. „Słyszałem z pewnego źródła — pisze autor „Powsta­nia narodu polskiego“ — że po bitwie pod Kuflewem (koniec kwie-
tnia) przybył do głównej kwatery naszej agent Izraela z tamtych gubernji (tj. cesarstwa) i chciał traktować z rządem polskim. Czynił on „bardzo korzystne propozycje” w sprawie zorganizowania szpiegów w armii cesarskiej. „Lecz myśmy — dodaje Mochnacki — zanadto po katolicku myśleli, nadto wiele szkaplerzy rozdaliśmy w czasie tej kampanji i było nam trudno byliśmy kawalerskimi w całej naszej wojnie i w całej polityce, żeśmy mogli negocjować z Żydami. Chcieliśmy układów, ale tylko z chrześcijańskimi potencjami, chociaż zresztą Moskwa i Prusy bardzo są kacerskie i niekawalerskie”. Takie nastawienie „chrześcijańskie i kawalerskie” kół szlacheckich, z których przeważnie rekrutowali się dowódcy oddziałów polskich, niejednokrotnie sprowadzało na głowy żydowskie straszliwe skutki. Wystarczało lada podejrzenie, lada donos, by żyda oskarżyć o szpiegostwo na rzecz Moskali, i w krótkiej drodze, bez należytych dochodzeń, wyprawić na drugi świat. Nie daje się coprawda zaprzeczyć, że podobnie, jak w wywiadzie polskim, służyło wielu żydów także i w wywiadzie rosyjskim, ale władze polskie w swych raportach podawały szczegóły, zbyt pochopnie uogólniające to zjawisko i przedstawiały sprawę w ten sposób, jakoby żydzi z wszystkich niemal okolic Królestwa i kresów byli szpiegami Moskwy. Nadomiar nieszczęścia, posądził żydów o szpiegostwo nietylko Polacy, ale i Rosjanie. Ponieważ zaś zdarzało się, że niektóre miejscowości przechodziły często z rąk do rąk, tedy było na porządku dziennym, że żydów z tego samego miasteczka, zależnie od tego, kto doń wkraczał, pociągali do odpowiedzialności to dowódcy polscy, to znowu rosyjsci. „Za każdym razem — opowiada Hollanderski — gdy nowy oddział wstępował do miasteczka, na placu rynkowym wykonywano egzekucje: Polacy wymierzali karę ciężką tym Żydom, których oni podejrzewali o świadczenie usług wywiadowczych Rosji, a Rosjanie bili znów Żydów knutem, podejrzewając ich, że pomagają powstaniu polskiemu”. Najstraszliwiej obchodziły się z żydami oddziały partyzanckie majora Puszeta i Szona, które w marcu, kwietniu i maju opanowały na Litwie: w augustowskiem dowódcy ci zgoła bez sądu więziony Bogu ducha winnych żydów a usilującym ich bronić oficerom groźili karami. Postępowano tak z „żydami-litwakami”, o których nam skądainą wiadomo, że wręcz ostentacyjnie sprzyjali rewolucji polskiej. W poprzednim rozdziale przytoczyliśmy kilka przykładów, świadczących o entuzjaźmie „litwaków” dla sprawy polskiej. Dodajemy tu jeszcze taki szczegół, pośrednio pozwalający wnioskować o nastrojach wśród żydów litewskich: otóż niezwykle charakterystycznym jest fakt,
że pomiędzy schwytanymi przez wojsko polskie w czasie kampanji 1831 r. i sprowadzanymi do Warszawy szpiegami bardzo rzadko spo-
tykamy „litwaka”, kiedy natomiast sporu takich szpiegów pochoziło z pośród Żydów samego Królestwa 19).

Podobno najgorzej mieli się zachowywać Żydzi z płockiego: mieli oni naprowadzać nieprzyjaciela na stanowiska polskie i wskazywać po miastach ludzi, związanych z powstańcami 20). Doprowadziło to do szeregu aktów odwetu ze strony polskiej. Świadczys o tem następujące pismo, jakie dowodzący armją rosyjską Dybicz wysłał 17. marca 1831 do cara: „Nie mamy żadnych wiadomości — pisał Dybicz — od czasu puszczenia Wisły i odtąd, gdy Polacy rozstrzelali paru Żydów, których wyprawiliśmy do Warszawy” 21). O jednym takim żydzie z płockiego, który właśnie w tym czasie jako szpieg został przychwycyony i powieszony, zachowała nam się wiadomość w aktach Warszawskiej Gminy Żydowskiej. Nazywał on się Zanwel Tykociński i pochodził z Ciechanowa. W r. 1852 wnosi jego syn, Hersz Zanwelsohn takie podanie do Dozoru Bóźniczego stolicy: „Nagłony wezwaniony tu załączonem (w aktach brak tego załącznika) o złożenie świadectwa, że ojciec mój, Zanwel Tykociński z miasta Ciechanowa w czasie rokoszu w r. 1831 mianowicie na dniu 22. Adar przez ówczesny sąd skazany został na śmierć i pod tymże dniem przez powieszenie egzekucja na nim wypełniona została — załączając zatem kartkę przez pisarza cmentarza, a wypisaną z książ cmentarzowych, mam honor prosić Sz. Dozór Bóżniczy o wydanie mi takowego świadectwa” 22). Prawdopodobnie jest ów Zanwel Tykociński identyczny z głównym szpiegiem rosyjskim, jakim był nagrodzony przez cara złotym medalem pewien żyd, zwany w aktach Zandel 23) co jest niewątpliwym koruptem z „Zanwel”.

O innym żydzie, przeciw któremu toczyły się w kwietniu i maju 1831 r. dochodzenia o szpiegostwo, dowiadujemy się z papierów, pozostałych po Jakóbie Tugendholdzie. Nazywał on się Icek Perlmuter a Tugendhold, który od 19. kwietnia 1831 pracował jako tłumacz w Komitecie Rozpoznawczym papierów dawniej tajnej policji, miał polecenie zbadać i przetłumaczyć na język polski znalezione przy obwinionym Perlmuterze pisma żydowskie 24).

19) D. K an d e l: Żydzi w Królestwie Polskim po r. 1831 lec.
20) W. T o k a r z: Wojna polsko rosyjska 1830 — 1831 lec. p. 81.
22) Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Świadectwa” ad a. 1831).
23) W. T o k a r z lec. p. 81.
24) Archiwum Tugendholda. Odnosne zlecenie otrzymali Tugendhold od Komisji Rządowej Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. dnia 5. maja 1831. Brzmia ono następująco: „Z powodu, że J. P. Tugendhold stowarzyszeniu do reskryptu z dnia 28. kwietnia nie przybył do biura Dyrekcji Wychowawczej w celu przetłumaczenia pisem żydowskich staran. I cek a P e r l m u t e r, o szpiegostwo obwinionego, przez Komisją Rządową przepisyła mu w załączeniu wspomnione papiery z wezwaniam, aby ile byś może najrzeczyliwiej dopałi walkowego tłumaczenia”.

http://rcin.org.pl

Do tej ostatniej uwagi autora „Pomysłów“ dorzucić należy, że ogół żydowski, nietylnko w Polsce, ale i w Rosji, o ile nie był indyferentnym, wyraźnie orientował się na Polaków i popierał powstanie. Po znanych nam ukazach carskich z lat 1826 — 1830 „żydzi, wszystko mogący pod rządem moskiewskim... zaczęli Boga prosić, żeby polskiemu błogosławił orężowi“ 27). Żydzi, służący w armii rosyjskiej — jak nas zapewnia

26) ibidem p. 84.
Ostrowski — „tylko skinień z naszej oczekiwali strony. Zazdrościli żydom Królestwa, jakby rzeczywiście mieli czego, lecz oprócz wiadomości, że tu i ówdzie żyda jako szpiega ukarano, żadnej innej nie usłyszeli ochoty“. Mówiąc tak o serdecznych uczuciach, jakie biedni „kantomści“ żywili dla sprawy polskiej, a z nimi razem ogół żydostwa rosyjskiego, woła Ostrowski, jak Polak, mądry po szkodzie: „Coby to był za ruch, za pomoc umysłowa i pieniężna, jakie związki między prowincjami Polski, między krajami obcymi, gdzie są żydzi a Polską! Szczere wówczas do ludu Izraelickiego przemówienie więcej byłoby sprawie korzyści przyniosło, jak zagrążanie się w zgubnych dyplomacji decepcjach. Alians, koalicja z żydami byłaby nam na lepsze, niż tamte wyszły... Zgroza, żeśmy z tej dyspozycji umysłów (u żydów) korzystać nie umieli. Jam w tem ciągle walczył z przesądem i złą polityką rewolucyjnego rządu. Lecz mało zostałem poparty“ 28). Takie same smutne refleksje nasunęły się post festum także i Mochnackiemu: „Brakowało u nas — pisze on — szykownej ręki, którąby tą silną sprężyną (jaką byli żydzi rosyjscy) w machinie moskiewskiego kołosu poruszała“ 29).

Zaiste brakowało tej szykownej ręki...

---

28) O strowski lc. p. 49 — 50.
29) M ochnacki lc. p. 68.
ROZDZIAŁ IX.

W STOLICY.

(Od połowy lutego do końca maja).

I.


W okresie rozwijającej się inicjatywy polskiej na polach walk, w okresie, który trwał do pamiętnej bitwy pod Ostrołęką i pełen był wiary i nadziei, uwaga żydostwa Warszawskiego zaprzątnięta była czterema doniesieniami sprawami o ogólnym charakterze: „debatami żydowskimi” w sejmie, sprawą uformowania żydowskiej gwardii miejskiej, sprawą pomocy finansowej dla oręża polskiego i kwestią dalszej egzystencji żydowskich szkół elementarnych. „Debatami żydowskimi” w sejmie zajmujemy się w następnym rozdziale, tu zaś spróbujemy przedstawić losu kolejne dalszych trzech spraw.

Pomysł uformowania osobnej gwardii miejskiej ze „starozakonnej” wyłonił się — jak już wiemy z siódmego rozdziału tej pracy — około połowy lutego. Wiemy też, że opracowanie projektu gwardii miejskiej powierzono dowódcy stołecznej gwardii narodowej, hr. Ostrowskiemu. Istotnie też po kilku dniach pracy sztab gwardii narodowej
przedstawił rządowi odpowiedni projekt. Główne zasady, na których opierał się projekt, były następujące:

1) Do gwardii miejskiej zostają dopuszczeni żydzi w wieku od lat 18 do 60, o ile posiadają następujące kwalifikacje: a) są właścicielami nieruchomości, lub synami takich właścicieli, b) są właścicielami handlów, kramów, szynków, fabryk i rękodzielni lub mają zatrudnienie w tych warsztatach pracy jako subjekci czy też buchalterzy, c) są „artystami” czyli kwalifikowanymi rzemieślnikami, pracującymi w obcych warsztatach, lub oddają się takim zajęciom, świadczącym o wyższej inteligencji, jak malarstwo artystyczne, muzyka, literatura i t. p.

2) Żydzi, posiadający kwalifikacje wyżej wymienione, mogą być przyjęci do gwardii miejskiej, chociażby nie ogolili zarostów.

3) Gwardje miejskie będą zorganizowane w każdym mieście.

4) Wstępujący do gwardii miejskiej żydzi obowiązani są sprawić sobie własnym kosztem mundury i uzbrojenie.

5) Gwardje miejskie pozostają pod kierownictwem dowódców gwardji narodowych.


7) Ubiór dla gwardzistów żydowskich miał się składać: z wołoszki granatowej z karmazynowym kołnierzem, w miejsce szlif pałki białe, guziki z napisem „Gwardja miejska“, czapka granatowa okrągła z czarnym barankiem i wypustką karmazynową.

Dnia 24. lutego przysłał hr. Ostrowski powyższy projekt rządowi i dołączył „odezwę“, ilustrującą dzieje projektu. Oto ciekawsze ustępy z tej „odezwy“: Dowódca stołecznej gwardji narodowej nawiązuje we wstępie do instrukcji, jakie otrzymał od rządu jeszcze w czasie, gdy miastno żydów powołać do gwardji narodowej. Rząd polecił Ostrowskiemu opracowanie projektu „przybliżenia, ile możliwości, ludności starożakonej nietylko w usposobieniu umysłów, ale nadto w nadaniu tejże powierzchowności w ubiorze, przez większość mieszkańców przyjętej, wyższego stopnia oświaty i cywilizacji krajowej“. Owoż Ostrowski — jak rozwodzi się w dalszym ciągu — „działając w duchu takim...wydał kilka odezw, zachęcających lud wyznania mojżeszowego, z innych względów do gwardji narodowej kwalifikujący się, do pozbycia się bród. Wielu z młodzieży skwapliwie uchwyciło tę sposobność przybliżenia się nawet powierzchownością do większości ludności krajowej. Cała przecież starszyna, zaczawszy od rabina, a za niemniej lub więcej chętni i młodzi oświadczyli, że prawo Mojżesza g. le-
nia bród zabrania i dlatego przestąpienie tego prawidła, podług nich religijnego, uważali za obrazę dobrego ich sumienia".

"Przymus w podobnych opiniach — czytamy pod koniec cdezwy — zawsze jest szkodliwym... a w kraju konstytucyjnym, gdzie wolność wszelkiego rodzaju wyznaniom ustawą jest zaręczona, byłby zupełnie nieprawym... Ani zatem prawnie, ani politycznie byłoby używać przymusu i owszem... należy zostawić tym starozakonnym brody, którzy takowe zachować pragną, tym znowu, którzy je ogolić zechcą, bliższy przystęp do stosunków towarzyskich otworzyć". W rozwinięciu tychasad ułożony został przez Ostrowskiego projekt gwardji miejskiej z żydów 1).

Uzupełniające informacje o motywach, które naprowadziły Ostrowskiego na myśl stworzenia gwardji miejskiej, znajdujemy w jego „Pomysłach“. Piszę on tu o tem, co następuje: „W wielu naradach, które odbyłem z starszymi starozakonnymi i kahalnymi, ich przełożonymi, powzięłem przekonanie, że czas jedynie uleczyć zdola starowierców wyznania mojżeszowego w przekonaniu, że ci z ich współwyznanców (!), co postrzegli pejsy, pogolił brody, a tych być może 1/5 część, nie są jawnogrzesznikami. Przecież codziennie liczba tychże apostołów nowego rodzaju mnożyć się poczęła: starszyma żydowska, o brodach wiekiem zbielonym dla młodszych poczęła powoli, bardziej się okazywać po­blażającą i nieustannie mi jakiegoś zaprezentowano żydka, ślicznie ostrzyżonego, oświadczającego, że już nie ma brody, że już się ucywilizowa­wał i że pragnie zostać obywatelem gwardzistą. Były to rzeczywiście pomyślnie początki“.

W innym znów miejscu „Pomysłów“ wyjaśnia Ostrowski, że gward­dia miejska „starozakonnych“ miała być „tranzycją tychże (żydów) do zaszczytnego stanu obywateli, gwardię narodową składających“. Celom tej emulacji miały między innymi służyć wydane później (8. kwietnia) przepisy o umundurowaniu gwardzistów miejskich, zmieniające niektó­re przepisy, pierwotnie w tym względzie zaprojektowane i przyjęte. Dla brodatych żydów, wstępujących do gwardji miejskiej, zostały (8-go kwietnia) przewidziane „mundury odmienne (niż w gwardji narodowej), gdyż lubo podobne, jak gwardja narodowa granatowe, lecz za­miast wyłogów amarantowych — tabaczkowe, zamiast czapek — okrą­gle szako z orłem narodowym; znaki zaś stopni wojskowych odznaczo­ne zostały zamiast szlif (jak w gwardji narodowej) — sploceniami kordonami i haftem, bo i w tem była polityka w tak znamienującym (!) odróżnieniu gwardzistów miejskich od gwardzistów narodowych, aby

1) Archiwum miejskie Warszawskie (wypisy p. Sz. Warszawskiego). Por. też A. K r a u s h a r t: Ży­cie potoczne Warszawy w czasach listopadowych le. p. 49 — 50.

http://rcin.org.pl
pierwsi mieli postępną ochotę do pozbywania się bród i przechodzenia w szeregi narodowych obywateli żołnierzy" 2).


Jakoż wykazał Ostrowski mało zdolności organizacyjnych. Bawił się nieprzerwanie w organizacji, wydawał patetyczne odezwy, monitował, pełen był „pomysłów", w rzeczywistości jednak był ten polski Lafayette dość ślamazarny i powierzona mu organizacja gwardji miejskiej posuwała się — jak 1. a czasy wojenne — jeno żółwim krokiem. Wedle planu Ostrowskiego miała gwardia miejska liczyć około 1.004 głów i składać się z kilku kompanii, każda po 150 gwardzistów prócz oficerów. Tymczasem w 2 tygodnie po wydaniu postanowienia rządowego o gwardji miejskiej, była uformowana całkowicie jedna kompania.

Zależnie zaczęli się na ulicach stolicy zjawiać pierwsi brodaci gwardziści miejscy, powstał nowy kłopot dla organizatora. Jak świadczy korespondencja Ostrowskiego, prowadzona z dowódcami gwardii narodowej w drugiej połowie marca znalazły się „niektóre osoby, mające zadawnione przesądy, wieku oświecenego, w którym żyjemy, mniej godne, jedynie, jak się zdaje, oparte na tych dwóch ludziom namiętnym przyrodzonych wadach serca lub rozumu, tj. nienawiści religijnej lub zazdrości zarobkowania, właściwych ludziom, którzy zapominają, iż sami przestają być chrześcianami, gdy najszczytniejszej tego powołania cnoty, miłości nieograniczonej bliźniego, nie dopełniają". Te

2) Ostrowski: Pomysły lc. p. 72 — 74.
oto osoby o „zadawnionych przesądach”, rekrutujące się z tych samych kół, które w styczniu szczyły przeciw żydom „ogolonym” w gwardji narodowej, rozpoczęły obecnie agitację i przeciw żydom brodatym z gwardji miejskiej. Sarkano, że żydzi, służący w gwardji miejskiej, noszą mundury o kolorach i znakach narodowych. Powstały też „krzyki o to, iż żyd brodaty nie powinien nosić broni palnej, a drudzy znów dodali: ani pałaszy, ani miec (nie powinien) orłów białych na czapkach i tp.“. Reagując na te wycieczki przeciw żydowskim gwardziestom miejskim, zwrócił się Ostrowski do swych kolegów - oficerów w gwardji narodowej z odezwą (z dnia 29. marca), w której tłumaczył im, że „nie uważając na to, co radzi przesąd, narętni”, lub brak filantropii w formacji batalionów gwardji miejskiej, postępować powinniśmy, jak rząd polecił”, czyli w myśl zatwierdzonego przez rząd dnia 28. lutego projektu.

W tej samej odezwie wysunął Ostrowski 3 kwestie, co do których miał pewne wątpliwości, jak je załatwić. Chodziło mu mianowicie o takie sprawy: a) „Czy z grona starozakonnych, czy z tych, jak niemniej z chrześcijan, lub wyłącznie z chrześcijan podawani być mają kandydaci na oficerów?” b) „Jak mają i skąd mają być pobrane fundusze na opłacenie służby tych batalionów?” c) „Jakie w rozwinięciu ustaw dla gwardji miejskiej jeszcze dodaćby można przepisy?”. Z t...
Para chasydzka

Misznegd-zachowawca z żoną

(z doby listopadowej)

Tak tedy tragiczna sprawa bród, która miała być zlikwidowa- wana przez stworzenie żydowskiej gwardji miejskiej, znowu wypłynęła na powierzchnię. Zamiast „emulacji“, którą pragnęli wywołać rzązą- cy politycy, pojawiło się wśród żydów zobojętnienie dla gwardji miej- skiej. „Gwardziści miejscy — jak czytamy u Ostrowskiego — ofiarę czyniąc przekonaniu religijnemu (przez zachowanie zarostów), nie ma- jąc wprawdzie do nikogo przyczynę żalu, czuli przecież swe względem towarzyskości niższe położenie. Gwardziści zaś starozakonní, niebro- daci, afektowali nawet jakowąś wyższość zaszczytu cywilizacji; tamci (tj. gwardziści miejscy), aby przecież za zbyt poniżonych przez swych współwyznawców, nietyliko innego rodu obywateli, uważanymi nie byli, bronili się i przechwalały wiernością dla uczucí (l) religijnych. Zawsze jednak pewnym okiem zazdrości spoglądali na tę równość, kam- ractwo swych niebrodatych braci z najprzedniejszymi mieszkańcami stolicy“.

To postponowanie gwardzistów miejskich w stosunku do gwardzi- stów narodowych małą było zachetą dla „brodaczy“, których zakwalifi- kowano do gwardji miejskiej ze względu na ich „wierność dla uczu- ciów religijnych“. Cierpiało na tem samo uformowanie gwardji. Prace organizacyjne nadal posuwały się bardzo powolnie. Zbliżał się maj, a li- sty Żydów, kwalifikujących się na gwardzistów miejskich, jeszcze były „w robocie“.

Dnia 11. maja zwołał u siebie Ostrowski zebranie przedstawicieli gwardji narodowej, policji, urzędu gueberjalnego i żydostwa warszaw- skiego. Zjawili się u niego wicegubernator stolicy P i o t r Ł u b i e ń s k i i adjutan- general-gubernatora D u n i n, przybyli też generał L e w i ń s k i,

Mijał 20-ty maja, a listy jeszcze nie były gotowe. Dnia 21. maja odbyła się lustracja uformowanych kilku kompanii gwardji miejskiej. Była przytem obecna starszyzna żydowska. Lustracji dokonał ówczesny general-gubernator Warszawy, Krukowiecki i stwierdził, że sprawa umundurowania mocno szwankuje. Zwrócił się tedy do starszzyzny żydowskiej z wezwaniem, aby się zajęła „odszukaniem możliwości i zdatności do umundurowania się”. Snać wielu Żydów, pociągniętych do służby w gwardji miejskiej, nie było w stanie sprawić sobie własnym kosztem mundurów. Aby wybrnąć z sytuacji, wydał Krukowiecki instrukcję, że należy z całą stanowczością wykonać powziętą uchwałę, w myśl której gwardziści miejscy, nie posiadający własnych środków na umundurowanie, mieli być umundurowani na koszt Dozoru względnie na koszt tych Żydów, którzy nie służyli w gwardji miejskiej, acz do służby tej został zakwalifikowani.

Walczący z trudnościami pieniężnymi Dozór Bóżniczy otrzymał w ten sposób nowe zadanie natury finansowej i zmagał się z niem w miarę sił. Świadczy o tem okoliczność, że w archiwum Dozoru znajdował się ongiś osobny wolumen, poświęcony sprawom Gwardji miejskiej, który — jak przypuszczać należy — zawierał obok odezw w tej materii i list kwalifikacyjnych także rachunki w związku z umundurowaniem gwardzistów miejskich. Wiadomość o tem fascykule czerpiemy z zachowanego spisu akt, które w r. 1833 były w posiadaniu Dozoru. Zaginęły one później, jak wiele innych akt Dozoru, pochodzących z czasów listopadowych.

Kwestia ustalenia form organizacyjnych gwardji miejskiej wstępowała z końcem maja w stadium ostatecznych decyzji. Na porządku obrad stał wtedy projekt, naszkicowany przez Krukowieckiego, który zawierał następujące wytyczne:

a) gwardja miała liczyć 6 kompanii,
b) na etacie gwardji miało być: szef bataljonu, adjutant szefa

http://rcin.org.pl
bataljonu, 6 kapitanów, 6 poruczników, 72 podporuczników, 12 doboszów i 900 gwardzistów. A zatem razem miała liczyć gwardia 1.004 głów.

c) Dozór Bóżniczy miał przedstawić dowódców do nominacji.

Ostatecznie została ustalona wewnętrzna organizacja gwardji miejskiej postanowieniem Komisji Spraw Wewnętrznych i policji z 9 czerwca, lecz o tem szczegółowo będzie mowa w następnym rozdziale 3).

3) Dzieje gwardii miejskiej przedstawiliśmy tu na podstawie wypisów z akt Warszawskiego archiwum miejskiego, dostarczonych nam przez p. Sz. Warszawskiego oraz na podstawie obfitych w tej materii informacji, jakie znajdują się u O s t r o w s k i e g o („Pomysły” lc.) p. 72 — 81. Odnośny „spis akt” Dozoru, o którym wspominamy w tekście, znajduje się w volumenie, odnoszącym się do „Organizacji Gminy” (ad a. 1833).

Z całego splotu przedstawionych dotąd spraw i wydarzeń dwa dają się wyluszczyc jakieś momenty, które mogły w prowodyrach misnagdów i chasydów utrwalić wiarę, że rewolucja przyniesie masie żydowskiej poprawę doli. Są niemi postanowienia rządu rewolucyjnego o zniesieniu biletowego i o uformowaniu żydowskich gwardii miejskich. Oba postanowienia miały poniekąd symboliczne znaczenie. Uchylenie biletowego mogło być przez Żydów wytłumaczone jako pierwszy krok w kierunku zniesienia wszelkich odrębnych podatków i opłat żydowskich. Tworzenie zaś gwardii miejskich z „brodatych starozakonnych” mogło budzić nadzieję, że Polacy nie będą wznosić gmachu równouprawnienia Żydów na gruzach narodowo-religijnych odrębności żydowskich. W obozie niezasymilowanych Żydów tak też rozumiano oba te posunięcia rządowe i witano je jako zapowiedź lepszego jutra.

Kiedy z końcem marca rozpoczęła się naganka pewnych sfer polskich przeciw wywalczonej przez misnagdów nieustępliwymi intenwencjami i memoriálami gwardii miejskiej, obawiał się Dozór Bóżniczy, w którym misnagdzi tworzyli większość, że władze poddają się naciskowi i w niwecz obrócoj jedną z dwóch całkiem zdobycz żydowskich na polu tolerancji religijno-narodowej. Stało się jednak inaczej. Na koniec marca i początek kwietnia przypadają właśnie — jak już wiemy — świetne w ujęciu zagadnienia wystąpienia Ostrowskiego i Łubieńskiego, ich apele do tolerancji i „zimnego rozu-
mu". Żydom stołecznym, czulym na tym punkcie, dodało to otuchy i mocniej ich związało ze sprawą powstania.

W tym czasie starszyszą żydowską zaproszona została na ratusz, na uroczyste posiedzenie Rady Municypalnej, które między innymi był poświęcone zagadnieniom współżycia z Żydami i wspólnej walki o Polskę. Na posiedzenie zaproszeni też zostali przedstawiciele duchowienstwa i gwardii narodowej. Rada Municypalna zasiadła w komplecie obok gubernatora stolicy, prezydenta i wiceprezydenta. Posiedzenie zagał prezes Rady Municypalnej, Garbiński. „Wszyscy bez różnic — przemówił — łączmy się z sobą, niechaj cała Warszawa jedną całość, jedną tylko przedstawia rodzinę. Niechaj ustaną różnice religii, wrodzenia, godności, majątku, bo gdzie jedynym celem wszystkich jest ratunek ojczyzny, 14a wszyscy równymi i braćmi sobie być winni“...).

Żydzi cieszyli się na myśl, że nareszcie topnieją lody... Rozrado wały ich te hasła równości i braterstwa, słyszane z ust Garbińskiego, który — jak to później jeszcze zobaczymy — niekoniecznie należał do zbyt czulych przyjaciół Żydów.

Podobne hasła dochodziły Żydów stołecznym także z Towarzystwa Patriotycznego, na którego zebraniach toczyły się w lutym i marcu bardzo gorące debaty na temat zbliżenia polsko-żydowskiego. Bardzo ciekawą o tem relację znaleźćśmy w papierach Tugendholda, który był członkiem Towarzystwa Patriotycznego. Ze względu na ważne i nieznane dotąd szczegóły, jakie ta relacja zawiera, przytaczamy odręczne jej ustępu bez skrótu: „Od wybuchu rewolucji 29. listopada 1830 r. do końca lutego b. r. — pisze o sobie Tugendhold w obszernym „zeznaniu“ z 28 października 1831 r. — rzadko z domu wychodząc, bo lękając się przykrości ze strony niektórych młodych zapaleńców, którzy mnie znali jako należącego do cenzury, szukałem pociechy jedynie w pracach naukowych i utrzymywałam się z szczupłej oddawnej oszczędności. Do tegoż więc czasu t. j. do końca lutego r. b. żadnego klubu ani towarzystwa nie знаłem i znać nie chciałem. Na samym końcu lutego r. b. odwiedziłem wieczorem jednego z zacnych urzędników Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego, prosząc go w imieniu mojem i szczerbownego pana Sterna o skuteczną radę względem możności odebrania należącej się nam pensji za grudzień roku zeszłego, ale słowa nie dotrzymały. Wracając stamtąd do domu przez dziedziniec obok Komisji Rządowej, spotkałem w ostatnim pawilonie oświeconą salę dolną i wtedy po raz pierwszy dowiedziałem się, że w tej sali t. zw. Towarzystwo Patrio-

---

4) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych t. p. 64.
5) Abraham Stern, znany matematyk i wynalazca, który podobnie, jak Tugendhold, pracował w czasach żydowskiej.
tyczne odbywa swe posiedzenia. Dla zaspokojenia ciekawości wszedłszy do sali (gdzie nie mało zawsze bywało słuchaczów, do towarzystwa należących), stanąłem w kącic nieoświeconym, przysłuchując się dyskutującym".

"Była wtedy mowa o starozakonnych a między innemi o poległym dawniej Berku, podpólkowniku wojsk polskich, przyczem wspominano o mojej broszurze p. t. Dumania Izrelity na warcie, którą w styczniu r. b. celem uśmierzenia złośliwego ducha przeciw ludowi mojemu, wówczas tak często w artykułach gazeciarskich jawiącego się, wydałem i w której wysławiając obraz wierności i waleczności moich współznanwów w Prusiech, jakie okazywali w r. 1812 i 1813 w sprawie króla swego, nadmienilem także o półkowniku Berku. Pomimo tego kilku zapaleńców z Towarzystwa Patriotycznego wyraziło wtenczas swoją niechęć przeciw starozakonnym w wyrazach oburzających".

"Zmartwiony i przestraszony, jużem miał odejść, gdy znagła jeden z przytomnych, poznając mnie, dał znać prezydency tam wtedy księdzu Gąsierowskim, mniem do owej chwili nieznanemu, który wnet podniosłszy swą ogromną laskę, oświadczył, iż ponieważ mam być obecnym na sali, życzeniem jego jest, abym się dał poznać. Rumieniąc się i wahając, ledwie com wystąpił i ukłonił się, wnet z kilku ławek dały się słyszeć głosy dla mnie pochlebne a sam ksiądz prezydujący przerywając je, rzekł, iż jeśli członkowie nie byliby przeciwni jego intencji, życzyłby, abym ja należał do Towarzystwa. Nie pojmuję, dla jakich przyczyn, dosyć za tem zdaniem dało się słyszeć głosów i tak stałem się znagła członkiem zgromadzenia, którego nigdy jeszcze nie widziałem i którego przed kilkoma jeszcze chwilami obawiałem się. Lubo przez tak nagłe i niespodziane zdarzenie byłem prawie odurzony, postrzegłem jednak, iż w owej chwili wymawiać się byłoby niebezpieczne. A ktoż wie, czybyto nie było komuż przypadło do smaku, gdybym się był wymawiał".

"Odwiedziłem też Towarzystwo w marcu kilka razy... Dwa razy podniosłem głos mój t. j. a) w kilka dni po niespodzianem dostaniu się do tegoż Towarzystwa przeciw zarzutom, szczególnie co do szpiegostwa, ciągle ludowi mojemu piśmiennie i ustnie czynionym, b) o kilka tygodni później przeciw oburzającemu godłu „Być albo nie być!“, które Towarzystwo do pieczęci swojej sobie obralo. W następnym czasie zachowałem milczenie, wyjątkowy raz jeden, podobno w maju, kiedy podczas ustnego głosowania względem prezesostwa w Towarzystwie, w kilku wyrazach śmiało oświadczyłem się przeciwko licznom zdaniom zostawienia Lelewela w prezesostwie. Atoli większość głosów była za nim".
„W tem miejscu dodaję, iż określonego wyżej przypadkowego do-
stania się mojego do t. zw. Towarzystwa Patriotycznego dowieść mogę
wiarygodnemi świadkami a Kurjer Warszawski z dnia 14. marca b. r.
sprawdza okoliczność czasu i osnowę mowy, którą miałem w Towarzy-
stwie po raz pierwszy. Nie wahać się także wyznać, iż ja w szczegól-
nem tem zdarzeniu uważałem traf, zrządzony wolą Opatrzności, której
drogi są równie niedostateczne jak pełne łaski i milosierdzia. Lubo bowiem
rzadko bywałem we wzmiankowanem Towarzystwie i dwa razy tylko
na mównicy wystąpiłem, jednak niemało przyczyniłem się do zalogodze-
nia zbyt cierpiekiej o moich współwyznawcach opinii i chęci rozgłaszania
jej wtedy, kiedy każde prawie zdanie rzeczonego Towarzystwa, acz naj-
dzikse, było szczególnie dla umysłów zagorzanych niejako wycznjej,
wtedy, kiedy wszystkie niemal pisma publicznie molały na znękanych
spółwyznawców moich gromy, które nie tylko groziły im niebezpieczeństw-
stem, ale w rzeczy samej okrutne skutki na wielu indywidualów wyznana-
nych mojej... sprowadziły"... 6).

Ma tu Tugendhold na myśli czynione Żydom zarzuty co do szpie-
gostwa, które w owym czasie — jak już mieliśmy sposobność przedsta-
wić w poprzednim rozdziale — niejednokrotnie doprowadzały do fatal-
nych „pomylek sądowych“ albo do doraźnych osądów bez żadnych
zgoła dochodzeń.

Rzecz jasna, że w tak podrażnionej atmosferze, kiedy w dodatku
gazety nie przestawały judzić przeciw Żydom, każde słowo, wypowia-
dane na korzyść Żydów, było przez nich brane na wagę złota. Nie dzi«
wić się zatem, że wystąpienia Ostrowskiego, Łubieńskiego i Grabińskiego
oraz korzystna zmiana, jaka zasza wtedy wedle relacji Tugendholda
w nastrojach Towarzystwa Patriotycznego ,podnieciły Żydów stołecz-
nych do wzmożonej akcji patriotycznej.

Z początkiem kwietnia, a więc w czasie, kiedy już znane były ode-
zwy Ostrowskiego, memoriał Łubieńskiego, przemówienie Garbińskiego
i kiedy już nastąpiło „uspokojenie umysłów“ w Towarzystwie Patrio-
tycznem, pojawiają się w prasie stołecznej patriotyczne odezwy „staro-
załonnych“, uczuciowe i patetyczne, „zabarwione biblijnym kolorytem,
o nieznanej dotąd mocy“. Pisali je asymilatorzy, pisali w stylu ówczesnej
literatury nowo-hebrajskiej, w której rozwijał się kult dla pięknego słowa. A więc pełne są one odezwy takich zestawień, jak

6) Archiwum Tugendholda. Przytoczone „zeznanie“ napisał Tugendhold po upadku powstania,
kiedy władze rosyjskie zażądaly od niego wyjaśnień co do jego udziału w rewolucji i zale nie od wyniku
dochodzeń miały zdecydować, czy ma po o stać na posadzie cenzora. Nie dziwić się tedy, że Tugendhold
staral się w „zeznaniu“ wybielić swą rolę w Towarzystwie Patriotycznem. Była ona w rzeczywistości
o wiele większą, ani eli ją przedstawia i szczycił się Tugendhold swoją przynależnością do Towarzystwa
niemal, skoro pod opublikowaną 22. kwietnia 1831. „Odpowiedzią na uwagę p. J. G.“ podpisał się
jako „członek Towarzystw Patriotycznych“.
"ziemia-żywicielka", "ziemia-cmentarzysko", "ziemia-przytułek izratli-tów", "ziemia polska — drugi Syon". A więc wolali autorzy odezw słowy Jeremiasza: „Szukajcie pokoju dla miasta, do którego przeniosłem was, błagajcie Boga, bo w jego szczęściu będzie i wasze“ 7). Mniej patriotycznie, ale za to bardziej praktycznie wystąpili misnagdowie-zachowawcy z Dozoru Bóżniczego. Porozpleiali oni w połowie kwietnia na rogach ulic i po bójnicach wezwanie do Żydów, aby w ciągu 40 dni złożyli na uzbrojenie odpowiednie ofiary w gotówce albo wyłogi czyli tresy srebrne i złote z koszul śmiertelnych i rątuchów-talesów. Zachęcali też do składania sreber synagogalnych. Powoływali się przytem na uchwałę całej gminy stołecznej i grozili wylądzającym się z pod postanowienia ogłoszeniem nazwisk. Zwracali się też do Żydów z prowincji, aby wzięli udział w akcji, bowiem dowieść należy, że „wszyscy jednem oddychają uczuciem, jednym są zagrzani duchem“ 8).

Mimo szczerych intencji patriotycznych, jakie przebijały zarówno odezw asymilatorów, jak i z odezw Dozoru Bóżniczego, niektóre dzienniki stołeczne nie mogły się powstrzymać od uszczypliwych uwag na temat patriotyzmu Żydów i nie przestawali mączyć nastrojów, które zapowiały silniejsze zespolenie polsko-żydowskie. Gazeta Polska z 29. kwietnia 1831 r., nawiązując do odezw Dozoru Bóżniczego, umieściła do nich taki charakterystyczny dopis redakcji: „Ale tać nie można, że ten móloch (żydowski) tak mnogi, ciemny i chciwy zysku, iż zawsze prędzej pójdzie za brzękiem rubli rosyjskich, niż energicznym głosem światłych starozakonnych, iż zawsze między nim znajdą się kandydaci na szpiegów Rosjan“. Wyolbrzymiona sprawą szpiegów ciążyła na wyobraźni większości Polaków i wypływała nawet w takich sytuacjach, w jakich rozum polityczny dyktował milczenie...

Inne znów pisma, jak Kurjer Polski (Nr. 492) i Dziennik (Nr. 116) uważały za stosowne zauważyć o zbiorze, zainicjonowanej przez Dozór Bóżniczy, że nie rokuje ona wielkich rezultatów i że nierównie więcej przyniosłoby dla kraju, „ gdyby Żydówki złożyły swe medale, które noszą na szyji, a Żydzi świeczniki srebrne i złote, bez których łatwo się obejść“ 9).

Jakie były faktyczne wyniki zbiórki, niewiemy, albowiem zaginął znający się ongiś w archiwum Dozoru Bóżniczego wolumen p. t. „Rozmaite przedmioty z r. 1830—1831“, w którym najpaprudpodobniej znajdowały się odnośne listy ofiarodawców i wykazy ofiar 10).

7) Gazeta Polska z 2. kwietnia 1831 r. Por. te i E. Łuniński tc. p. 89 — 90.
8) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy tc. p. 64; E. Łuniński tc. p. 89 — 90.
9) ibidem.
10) Wiadomość o tym wolumenie, jak i o innych wspomnianych już w roku tej pracy zagięły się w archiwum Dozoru Bóżniczego z lat 1830 — 1831, czerpiemy z omówionego już na innym miejscu „Spis akt” z r. 1831.

W kwietniu 1831 r. popłynęło życie Żydów w stolicy, jak widzieliśmy z tego dotychczasowego opowiadania, wśród niekłamanego entuzjazmu dla powstania. Mimo szczucia pewnego odlamu prasy i ustawicznego rozgłaszania przesadnych wiadomości o szpiegostwie żydowskim, zbliżenie polsko-żydowskie poczyniło znaczne postępy. Piękna manifestacja patriotyczna na ratuszu przy udziale starszyzny żydowskiej, zmiana nastrojów w Towarzystwie Patriotycznem, wystąpienie Ostrowskiego i Łubieńskiego w obronie żydowskich gwardzistów miejskich, odezwy patriotyczne asymilatorów i Dozoru Bóżniczego — to wszystko zdawało się zapowiadać, że w maju wiosna polsko-żydowska rozkwitnie się jeszcze wspanialej.

Tymczasem maj przyniósł jedno rozczarowanie po drugim. Największe rozczarowanie spłynęło z wielkich debat żydowskich, jakie się w maju potoczyły w sejmie rewolucyjnym. O tem jednak — jak zapowiedzieliśmy — będzie szczegółowo mowa w następnym rozdziale. Tutaj natomiast omówimy nie pozbawioną dramatycznych momentów sprawę elementarnych szkół żydowskich, która w maju 1831 r. wywołała ciężki kryzys w Dozorze Bóżniczym i zerwała łuski z oczu misnagdów i chasydów, ludzących się po wypadkach kwietniowych, że polskie sfery rządzące zarzucą drażniącą politykę asymilacyjną i okażą więcej tolerancji dla narodowo-religijnych odrębności żydostwa.
Jak nam już wiadomo, sprawa elementarnych szkół żydowskich wypłynęła na tapet aktualnych zagadnień już w styczniu 1831 r., kiedy to Lelewel wystąpił do rządu z projektem, aby szkoły te były utrzymywane z funduszy Dozoru Bóżniczego. Wiemy też, że projekt Lelewela spotkał się z opozycją ze strony misnagdów i chasydów, którym zależało na likwidacji tych szkół ze względu na pielęgnowanie w nich ducha asymilacyjnego 1). Sprawa poszła w odwlokę na cały miesiąc. Dopiero pod sam koniec lutego rząd wydał decyzję. Oznaczała ona gruntowny zawód dla większości zachowawczo-chasydzkiej, jaka zasiadała wtedy w Dozorze Bóżniczym. Rząd bowiem podzielił zdanie Lelewela i polecił Dozorowi postanowieniem z 28. lutego, aby urządził specjalną składkę na utrzymanie szkolnictwa elementarnego dla Żydów. Dozór nie kwapił się i próbował sabotować zarządzenie rządu. Nie przyjął koprawdu wyraźnej w tym względzie uchwały, ale faktycznie nic nie czynił, aby dźwignąć szkoły z upadku, jaki im groził. Monit, jaki rząd wysłał do Dozoru w sprawie funduszy na szkoły, pozostawił bez echa. Tymczasem właściciele lokali, w których znajdowały się szkoły, nie otrzymawszy komornego za kilka miesięcy, grozili eksmisją. Większość Dozoru to nie wzruszało 2).


1) Por. rozdział VII tej pracy.
do wiadomości. Nastąpiła tedy dalsza reorganizacja Dozoru. O próżnio-
ne 3 miejsce zajęli misnagdzi Rafał Ber Perl, L. Saulson i S. Korn-
gold, którzy dospołu z zamianowanymi poprzednio misnagdem A. I. Ettingerem i chasydem Michałem Bereks, uczynili z Dozoru domenę niepodzielnych wpływów zachowawczo-chasydzkich 4). Ci to ludzie mieli poprowadzić dalszą akcję w sprawie szkół elementarnych.

Minął marzec a Dozór nic nie zdziałał, aby zapobiec grożącej szko-
łom katastrofie. Miał wymówkę, że znajdował się w tym czasie w sta-
djum reorganizacji. Dnia 8. kwietnia monituje go ministerstwo wyznań
religijnych, aby uściścił zaległe komorne od wynajętych dla szkół lokali.
Wysyła też monity urząd municypalny. Dozór uprawia nadal taktykę
sabotażu. Położenie nauczycieli, zajętych w szkołach elementarnych, sta-
wało się z każdym dniem nieznośniejszym. Zalegały pensje. Rosła nie-
pewność losu. Pękła wreszcie cierpliwość i nauczycielskstwo wniosło z koń-
cem kwietnia do Rady Muncypalnej obszerny memorjał, pelen inwek-
tyw i napastliwości pod adresem Dozoru Bóżniczego. „Dozór Bóżniczy —
ywodzili nauczyciele — ten skryty nieprzyjaciel wszelkiej użytecznej
reformy Żydów, usiłujący ich ciągle w sprzecznej z dobrem kraju ciem-
nocie utrzymywać, nie dla oszczędzenia kosztów, ale dla zniszczenia te-
go jedynego zakładu naukowego między starozakonnymi liczne wynaj-
duje powody, aby szkoły te zostały bez funduszów, aby tym sposobem
raz na zawsze upadły“ 4). Starły się dwa światy: świat asymilatorów,
z jakich rekrutowało się nauczycielstwo szkół elementarnych, z światem
ortodoksji żydowskiej, która dzierżyła władzę w Dozorze Bóżniczym.
Rada Muncypalna miała w walce tej zadecydować.

Memorjał, z którego cytowaliśmy charakterystyczny ustęp o inten-
cjach Dozoru, podpisał imieniem nauczycielskstwa Herman Jesio-
nowski 5).ZNana to była na terenie warszawskim figura. Wiadomo
o nim, że należał do radykalnego skrzydła obozu maskilów i że w latach
20-tych kruszył kopję o „ucywilizowanie“ Żydów przez wprowadzenie
szkół elementarnych. Był on autorem obszernego memorjału w tej spra-
wie. Memorjał ten opracował na żądanie rosyjskiego ministra spraw we-
 wnętrznych, Błudowa. Acz był jednym z uczniów słynnego „Mendel-
sohana rosyjskiego“ Izaka Beer Lewinsohna, który również
wielką przywiązywał wagę do szkolnictwa elementarnego, odbiegł jed-
nak od mistrza w poglądech na program tego szkolnictwa. W przeciwnie-
twie do Lewinsohna, który w szkołach elementarnych pragnął mieć nie

3) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (wolumen „Organizacja gminy“ ad a. 1831).
5) Ibidem.
tylko naukę hebrajskiego, ale i wykłady talmudu, był Jesionowski sta-
nowczym przeciwnikiem wprowadzenia nauki talmudu do tegoż szkol-
nictwa 6)

Tak tedy na czele kampanii, jaką nauczyceelstwo zaczęło prowa-
dzić przeciw Dozorowi Bóżniczemu, stanął człowiek, który od lat był
związany z szkolnictwem elementarnym i który uważał je za walny śro-
dek szerzenia „haskali“ — oświaty wśród Żydów. Przejrzał on dosko-
nale prawdziwe intencje Dozoru i trafnie ocenił sytuację, jeśli w przed-
stawionym Radzie Municypalnej memorię podkreślił, że Dozorowi nie
chodzi bynajmniej o oszczędności, ale o zniszczenie szkół elementarnych
przez pozbawienie ich funduszy.

Owczesny prezydent Warszawy, Węgrzecki, w którego ręce dostał
się memoriuł Jesionowskiego, nie długo snać zastanawiał się nad sprawą,
gdziż znalazł wyjście z sytuacji zarówno proste, jak fatalne... Pomyślał
o przywróceniu biletowego, które dawniej było źródłem dochodów dla
szkolnictwa elementarnego i nie zdawał sobie sprawy, że przez takie po-
stawienie sprawy zniszczoną by została jedna z nielicznych zdobyczy,
jakie rewolucja przyniosła Żydom na polu równouprawnienia. Dnia
25. kwietnia przedstawił Węgrzecki rządowi swój wniosek względem bi-
letowego. Rząd jednak nie cofnął wydanego postanowienia o uchylении
jej haniebnej i hańbiącej opłaty, a natomiast postanowił ściągnąć od Do-
zoru Bóżniczego fundusze na szkoły elementarne drogą egzekucji. Dozór
spróbował wygrać na czasie i zareagował na to przedstawieniem ciężkiej
sytuacji finansowej, w jakiej się znajdował. Ministerstwo Wyznań Religij-
nych poleciło tedy Urzędowi municypalnemu, aby narazie ściągnął od
Dozoru pieniędze za pół roku a wynosiła ta suma razem 8.915 złp.

Otrzymawszy taką decyzję, wezwał prezes Rady Municypalnej
Garbiński członków Dozoru na ratusz. Było to 11. maja. Pamiętna data
w dziejach Dozoru Bóżniczego, jak to niebawem obaczmy.

Na ratuszu rozegrały się iście dramatyczne sceny. Garbiński wezwał
przybyłych przedstawicieli żydowskich, aby niezwłocznie wnieśli zaległe
fundusze. Żydzi jęli argumentować, że szkoły elementarne nie są im po-
trzebne, gdyż dość mają chederów. Garbiński na to: szkoły elementarne
są potrzebne, gdyż „wskutek ciemnoty tyle jest szpiegów u Żydów, szcze-
gólniej w najuboższej klasie”. Przedstawiciele żydowscy osłupieli. Czyż
to był ten sam prezydent Rady Municypalnej, który niedawno temu tak
pięknie deklamował na ratuszu w obecności starszyzny żydowskiej o rów-
ności i braterstwie i o tem, że winny ustać wszelkie różnice religii, uro-
dzenia, godności, majątku... Toć przemawiał teraz językiem skrajnie

6) Por. Hessen: Smena obszczcstewennich teczenji (w „Perezytoje” III) p. 17. oraz Dr J. Meish: Haskalah (Berlin 1919) p. 82.

http://rcin.org.pl
reakcyjnej prasy, językiem „Zjednoczenia” lub „Polaka sumiennego”.
Gdy minęło pierwsze wrażenie, zaczęli niektórzy z delegacji żydowskiej
dłumaczyć, że szkoły elementarne nie powinny obciążać budżetu Dozoru,
ale że powinny być na etacie rządu lub miasta. Jedynie krewki i nie po-
zwalający sobie puć w kaszę, nowomianowany członek Dozoru, Mi-
chał Bereksohn nie wytrzymał. Jak tu nie zareagować na morał
o szkołach i szpiegach?! — pomyślał i palnął Grabińskiemu „ cynicz-
nie” — jak brzmia relacja — palnął, że nauka nie zmniejszy ale owszem
powiększy ilość szpiegów, bo ciemni ani nawet rozumieć nie mogą, co to
znaczy szpieg”. Garbiński zrozumiał, co Żydów zabolało, i zadał im na
odchodnym nowe uklucie: widzi — rzekł — że Dozór jest wrogi
szkół, nie pozostań więc nic innego, jak użycie represji administracyj
nych 7).

Członkowie dozoru opuścili ratusz, podnieceni, zbici. Pan Bereksohn
trząsł się cały z podrażnienia.

Jeszcze tego samego dnia (1. maja) wniósł Dozór zażalenie na Gar-
bińskiego do rządu narodowego.

Zaraz nazajutrz, dnia 12. maja, zebrał się Dozór Bóżniczy w peł-
nym składzie na posiedzenie. Uczestniczył w zebraniu także Jakób Tu-
gendhold, którego jeszcze z końcem lutego zaprosili byli „starsi i zna-
komicie ojcowie familii” do objęcia posady asesora-referenta w Dozo-
rze i który 9. kwietnia zaimponowany został na to stanowisko w miejsce
Jana Glucksberga 8). Debaty odbywały się pod silnym wrażeniem scen,
jakie rozegrały się dnia poprzedniego na ratuszu. Wszyscy obecni uznali
jednomyślnie, że nie pozostaje inna forma zademonstrowania prote-
stu przeciw Garbińskiemu, jak gremialna dymisja wszystkich członków
Dozoru. „Powód był zbyt dotkliwy” — wyraża się Dozór, — by miano
inaczej postąpić. O dymisji Dozoru podaje nam Tugendhold całkiem wy-
raźnie, że była ona „skutkiem szczególnego starania się Garbińskiego,
tytolowanego wówczas Prezesem Rady Muncypalnej”. Dodaje też, że
przeciw Garbińskiemu „zanieśliśmy (t. j. Dozór) słuszne zażalenie
do ówczesnego Najwyższego Rządu i do Komisji Rządowej Wyznań Reli-
gijnych i Oświecenia Publicznego”. Widać z tego, że sposób, w jaki Do-

8) Archiwum Tugendhooda oraz Archiwum gminy żyd. w Warszawie (Akty, dotyczące „Orga-
nizacji gminy” ad a. 1831). I tak podaję Tugendhold w cytowanym już poprzednio „zeznanii”: „na
końcu lutego r. b. wezwał mnie z uprzejmością starsi i znakomici ojcowie familii tutejszej gminy sta-
raz, do objęcia posady asesora-referenta w biurze Dozoru Bóżniczego... Morolne te obowiązki w czasie
tak krytycznym peniłem sumiennie i pracowicie do lipca r. b.”. W archiwum znów gminnym znale-
śliśmy także pismo Dozoru do Komisji Rządowej Wyznań Rel. pod datą 9. kwietnia 1831: „Ponieważ
czynnicy Dozoru od kilku już miesięcy znacznie powiększone zostały i gdy JP. Jan Glucksberg,
którego Dozór do pracy chciał wywołać, już przed 6. tygodniom stolicę opuścił a prace, które od owego
czasu trudny, powszechnie ze zdumieniem i charakteru p. Tugendhold Jakób, równie dla Dozoru
jak dla pojedynczych osób gminy tutejszej uszkodził, zupełnie odpowiedziały zyczeniu i zaufaniu Do-
zoru i Gminy, przeto Dozór przestawił pod dniem dzisiejszym p. Tugendholdowi załączoną tu w kopii
nominację na asesora-referenta w biurze swoim” i prosi obecnie Komisję Rządową o zatwierdzenie
nominacji.
zór zareagował na wystąpienie Garbińskiego, uważany był za słuszny nietylnko w kolach ortodoksji, ale i w obozie umiarkowanych maskilów, do jakich należał Tugendhold. Oprócz zażaleń, wspomnianych przez „powszechnie znanego ze zdatności i charakteru" Tugendholda, wysłał Dozór w związku z dymisją jeszcze dwa pisma, jedno do general-gubernatora stolicy, Krukowieckiego, drugie do urzędu municypalnego.


Sprawa utkwiła na martwym punkcie.

Póki nie było nowego Dozoru, nie można było nic zdziałać w kierunku uruchomienia szkolnictwa elementarnego. Nie otrzymując pensji, szli nauczyciele na bezpłatne urlopy. Szkołom nadal groziła eksmisja.

9) ibidem.
Oczekiwano zmiany sytuacji po wyborze nowego Dozoru.
Wybór nastąpił dopiero 9. czerwca 1831 r. Jego wynik i działalność nowego Dozoru nie wchodzą atoli w ramy okresu, który nas w tym rozdziale obchodził. Zajmiemy się tem w dalszym toku tej pracy.
ROZDZIAŁ X

WIELKIE DEBATY „ŻYDOWSKIE“ W SEJMIE REWOLUCYJNYM

(maj 1831)


Wspomnialiśmy już w poprzednim rozdziale, że w miesiącu maju wypłynęła na tapet obrad sejmowych kwestja żydowska i że potoczyły się wielkie debaty w tym przedmiocie. Po raz pierwszy znalazła się sprawa żydowska na porządku dziennym Sejmu rewolucyjnego dnia 16. maja, lecz już znacznie wcześniej pojawiły się zapowiedzi, że czynniki miarodajne wezmą ją pod gruntowną rozwagę.

Rozdzwoniły się one zapowiedzi w dniu, w którym odżyły wspomnienia pamiętna daty w dziejach polskich, w dniu 3. maja. Poruszyły się wtedy umysły mężczyzn, umiędzianych ogarnąć wzrokiem zagadnienia zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości.

W odezwie, ogłoszonej w Dzienniku Powszechnym w przededniu rocznicy, zwracał się poeta Konstanty Gaszyński do polskich mężczyzn stanu z płomiennym appelem, aby dokończyli wielkiego dzieła, jakie rozpoczęte zostało tak chłubnie przez konstytucję 3. maja. „Ojcowie Narodu — wzywał — w dniu tym świętym niech wyprzekną główną zasadę przyszłej ustawy względem mieszkańców, niechaj dowiodą ościen-
nym, że zniknął u nas wszelki ślad przewrotności i przesądów, o które nas zbyt jeszcze często obwiniają. To będzie najgodniejszym obchodem 3-go maja“.

Żydzi czytali te słowa, pełni lepszych myśli i nadziei... Wielkiej otuchy dodała im też zapowiedź, jaka w dniu obchodów uroczystości 3-io majowej pojawiła się w Kurjerze Polskim. Głosiła ona żywsze zajęcie się sprawą „uobywatelnienia” Żydów“. Podkreślał przytem Kurjer, że na urządzenie Żydów „wielce wpłynie teraźniejsze ich w obecnej walce zachowanie się“. Dodawał, że zachowanie to jest w Warszawie „obywatelskie i patriotyczne“, gorsze natomiast w wielu miejscach na prowincji. „Niez więc — kończył swego uważ Kurjer — ci, co umieją się przejąć ogniem obywatelstwa i miłości ojczyzny, pojmą ważność teraźniejszego dla siebie położenia, niech starają się wywieść motłoch nieoświecony z zabobonów i błędów“.

Wieczorem zapłonęła na ulicach Warszawy rzęsista iluminacja. Iluminował też Dozór Bóżniczy.


Pierwszy wpadł na szczęśliwy pomysł przetłumaczenia na język polski słynnej „Obrony Żydów“, którą w r. 1656 napisał uczony rabin amsterdamski i znakomity działacz żydowski Manasse ben Izrael. Dzieło to, napisane w oryginale po angielsku, miało łaciński tytuł „Vindiciae Judaeorum“. Tugendhold wydał tłumaczenie swe pod tytułem „Obrona Izrealitów czyli odpowiedź,dana przez Rabbi Manasse ben Izrael uczniemu i dostojnemu Anglikowi na kilka jego zapytań względem niektórych zarzutów Izraelitom uczynionych“. Nazwaliśmy pomysł przetłumaczenia tego świetnego pisma apologetycznego szczęśliwym. Takim też był istotnie ze względu na sytuację, jaka się była wytworzyła w stolicy polskiej. Oczekiwano wielkiego posunięcia w sprawie żydowskiej. Spodziewano się wielkiego czynu rewolucji polskiej dla tych setek tysięcy Żydów, którzy od wieków zamieszkiwali ziemię polską. Były — jak widzieliśmy — zapowiedzi w tym kierunku. Wóz dziejowy miał ruszyć naprzód, lecz byli ludzie, którzy klędy kładli po drodze. Przypo-

1) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych 1831—1833. „Akty budżetowe" żyd. gminy Warszawskiej ad 2. 1831.

2) „Dozór Bóżniczy" w dz. rocz. 1831.
minała się sytuacja, jaka ongiś, przed blisko dwoma wiekami powstała była w Anglii: wielka rewolucja angielska, Cromwell, zapowiedź otwarcia zamkniętych od r. 1290 wrót Alionu dla „narodu biblii“... Przypominał się uczony rabbi Manasse ben Israel, jego starania u Cromwella, jego „Humble Address“ do rządu angielskiego, jego polemika wreszcie z różnymi politykami od łokcia i wagi, którzy podrzymywali nastroje antyżydowskie bujdamy o mordach rytualnych, o wszczętej przez talmud nienawiści żydów do chrześcian i t. p.

Wszystkie te reminiscencje i analogie odświeżyć i zademonstrować ad oculos! — oto, jaki cel przyświecał Tugendholdowi, gdy rozdźwięczały się dzwonki zapowiedzi, że sprawa żydowska nareszcie ruszy z tej ciasnej uliczki, do której zapchały ją krótkowizna i małoduszność! Skwapliwie tedy przetłumaczył „Obronę Żydów“ i rzucił na rynek. Była zaś ta „Obrona“ aktualną i z innego jeszcze względu. Sławny rabbin amsterdamski wiele w niej miejsca poświęcił walce z owem tak fatalnym w dziejach żydowskich i przez długie wieki powtarzającym się oskarżeniem, jakoby Żydzi używali krwi chrześcijańskiej do przaśników. Z wielką uczonością zbijał oskarżenie i wykazywał nie­winność Żydów. Wartało przypomnieć argumenty Manassego. Nie tylko wartało, ale należało! Znalazły się bowiem w Polsce ciemne siły, które właśnie w owym tak pięknie zapowiedzianym się maju, zainscenizowały przeciw żydom proces o mord rytualny. Proces toczył się na prowincji, ale słuchy o nim dochodziły do Warszawy i z napięciem śledziły jego przebieg sfer żydowskie stolicy. Jeszcze toczyły się dochodzenia, jeszcze był czas bronić, ratować Bogu ducha winnych Żydów, nad którymi zawisło straszliwe oskarżenie.3)

Tugendhold był swym pomysłem przetłumaczenia „Obro­ny Izraelitów“ tak uszczęśliwiony i tak był na to tłumaczenie dumny, że uważa je za najlepszy czyn w swym życiu, ba nawet w testamentie polecił na swym nagrobku umieścić napis polski: „Obrona Izraelitów niech będzie moją przed Tobą, Panie obroną!“ 4)

„Obona Izraelitów“ nie minęła bez odgłosu w społeczeństwie polskim, do którego była skierowana. Świadczy o tem Mierosławski, który opisując w swem „Powstaniu narodu polskiego“ debaty majowe w Sejmie, 3) O procesie tym dowodząmy się ex post z następującej wzmianki, jaką znaleźć miemy w protokole posiedzenia Dozoru Bóźniczego z 5. maja 1863: „Szlama Nowak uprasza o wydanie mu z archiwum Dozoru Bóźniczego na u. yetl kilkudziowsy wyrok z 27. maja 1837, ściśaego się obwiedzenia starozakonnym z miasta lubelska o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego dla ucieczki krwi do mcy“. Decyzja Dozoru brzmiała: „Ponieważ wyrok ten w aktach Dozoru Bóźniczego nie znajduje się, proste złożyć do akt“ (Archiwum gminy żyd. w Warszawie: wolumen, obejmujący Protokoły posiedzeń Dozoru z r. 1660).
4) Vide epitafium na grobie Tugendholda na cmentarzu żydowskim w Warszawie (cmentarz na ul. Gęsiej). Także i w napisie hebrajskim jest podkreślona zasługa Tugendholda jako tłumacz „Obro­ny Izraelitów“. Por. słowa napisu, które w tłumaczeniu polskim brzmiają: „Tu pochowany miał Jakob, syn Izajasza, autor dzieł znakomitych... między innemi także „Obrony Izraela“

http://rcin.org.pl
wspomina przy tej sposobności, że o tym czasie „z przychylną uwagą czytano rozprawy słynącego z patriotyzmu i nauki rabina, wykazującego dowcipnie i gruntownie męczeńskie stanowisko swoich współwyznawców w Polsce”.\(^5\) Owym rabinem jest nie kto inny, jak Tugendhold, a rozprawy, o których wspomina Mierosławski, to wydane przez Tugendholda w czasach listopadowych 4 prace: a) znane nam już „Dumaania Izraelity na warcie”, b) wspomniana w poprzednim rozdziale „Odpowiedź na uwagi p. J. G.”, praca polemiczna, w której Tugendhold rozprawia się z ukrywającym się pod pseudonimem J. G. autorem broszury „O żydach”, wydanej w Warszawie 1818 r., c) „Krótkie rozpamiętywania i modły Izraelity Gwardzisty” wreszcie d) omawiona tu „Obrona Izraelitów”. Okoliczność, że Mierosławski nazywa Tugendholda „rabinem”, acz nim nie był, niema istotnego znaczenia. Mierosławski mógł się pomylić co do zawodu Tugendholda. Nie ulega jednak kwestji, że tylko jego miał na myśli. Z czasów bowiem listopadowych nieznany jest żaden inny żyd polski, który wydał kilka prac (Mierosławski wyraźnie mówi o rozprawach, w liczbie mnogiej) o Żydach i kwestii żydowskiej.

Drugim inteligentem żydowskim, który w owej pięknie zapowiadającej się wiosnie polsko-żydowskiej zabrał głos, by pchnąć sprawę emancypacji żydów naprzód, był — jak już wspomnieliśmy — Jan Glücksberg. Jest on autorem obszernej broszury, która wyszła w tym czasie w Warszawie pod tytułem: „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce czyli wykrycie błędnych z niemi postępowania. Na aktach rządowych oparte**. W pierwszym rozdziale niniejszej pracy kilka razy cytowaliśmy urywki z tej broszury i zauważyliśmy, że wyszła ona anonimowo. Wspomniałyśmy też, że autorem jej był niewątpliwie jeden z członków Izby Doradczej przy sławetnym Komitecie Starożakonnych, bowiem cała broszura zbudowana jest — jak to już tytuł zaznacza — na materiale rządowym, w głównej mierze na raportach Izby Doradczej, a materiał ten mógł stać do dyspozycji jeno członkowi tej Izby.

W tem miejscu musimy jednak bliżej zbadać kwestię autorstwa broszury i uzasadnić twierdzenie, że był tym autorem nie kto inny, jak Jan Glücksberg. Otoż przesłanki nasze są następujące: a) w skład Izby Doradczej wchodzili jako członkowie: Jakób Bergsohn, Michał Ettinger, Izak Janasz, Salomon Posner, Henryk Samelson i przez jakiś czas D-r Leo, jako zastępcy: Salomon Eiger, Józef Epstein, Chaim Halberstam, Abraham Stern i Teodor Toeplitz, wreszcie jako sekretarz: Jan Glücksberg. b) Z wymienionych, tylko dwaj wchodzą w rachubę jako autorzy, piszący po polsku: Abraham Stern, znany z kilku prac po-

\(^5\) Ludwik Mierosławski: Powstanie narodu polskiego w r. 1830 — 1831 (Paryż 1845), Tom I, pag. 693.
skich i J a n G l ü c k s b e r g , po którym zachowały się świetne koncepty różnych memorialów z czasów, gdy był sekretarzem — referentem Dozoru (1822/3, 1833/8). Z reszty członków i zastępców Izby Doradczej znany jest jeszcze jako autor D-r L e o, pisał on jednakowoż wyłącznie po niemiecku i dlatego możemy go śmiało wyeliminować, c) mając do wyboru między Abraharem Sternem i Janem Glücksbergiem, rozstrzygamy na rzecz tego ostatniego. Czynimy tak z tego względu, że Abraham Stern był tylko zastępcą członka Izby Doradczej i na ogół mały brał w pracach Izby udział, podczas gdy Jan Glücksberg jako st a ły se k r e t a r z Izby, prowadził wszystkie jej agendy, korespondujeł z komitetem Starozakonnych, układał raporty i — co najważniejsze — miał każdej chwili wgląd w nagromadzone przez Izbę Doradczą i Komitet materjały. Słowem, nikt z żydów w Izbie Doradczej nie mógł być lepiej zorjentowanym w „aktach rządowych“, niż Jan Glücksberg, autor zaś „Rzutu oka“ wyjątkową w tym kierunku zdradza znajomość.

Ustaliliśmy w ten sposób autora „Rzutu oka“ w osobie Jana Glücksberga, przyjrzmy się bliżej tej postaci. Oto wiązanka szczegółów biograficznych, jakie potrafiliśmy z różnych źródeł zebrać o Janie Glücksbergu i jego rodzinie: Jan Glücksberg urodził się w r. 1793 i był synem Natana Majera Manli i Ryfki Glücksbergów. Ojciec jego, trojga imion N a t a n M a j e r M a n l i, identyczny z napotykanym w aktach M i k o ł a j e m G ł u c k s b e r g i e m, był księgarzem — nakładcą i właścicielem drukarni. Glücksbergowie zaliczali się do „dystyngowanych“ rodzin żydowskich w stolicy. Ojciec naszego Jana, stał jako nakładca w stosunkach ze sferami uniwersyteckimi. Świadczy o tem fakt, że tytułował się na swych wydawnictwach „księgarzem i typografem Król Warszawskiego Uniwersytetu“. Między innymi drukował u niego swe dzieła Lelewel (w r. 1820). W latach 1809 i 1815 spotykamy Natana Majera Manli Glücksberga w szeregach najwybitniejszych maskilów stolicy: stoi on wtedy na czele delegacji maskilów, kołatającej u sfer rządowych o równouprawnienie dla „dystyngowanych“ rodzin żydowskich. W r. 1821 wybrany został do utworzonego wtedy Dozoru Bóżniczego Warszawy i piastował przez szereg lat różne zaszczyty w gminie. Ostatnią wzmiankę o nim spotykamy w aktach z r. 1835: jest on wówczas kontrolerem administracji pogrzebowej w Warszawie. Znani jego dwaj synowie, J a k ó b - J a n oraz młodszy E m a n u e l A u g u s t (ur. w r. 1802) podobnie, jak ojciec, byli nakładcami — księgarzami. Pierwsze wydawnictwa Jana - Jakóba znane są z r. 1826, zaś Emanuela Augusta z r. 1835. Ostatni występował czasem jako autor sensacyjnych powieści (pisał je pod pseudonimami: F. Chlewański lub F. E. Górski), wydawał podręczniki do nauki języków, ciekawe procesy kryminalne i t. p. Brat
jego J a m - J a k ó b należał w młodych latach do grona maskilów, któ-
rzy schadzali się w mieszkaniu bogatego Michala Fittingera, na pożądęp-
ki naukowe i literackie i uczestniczyli w amatorskich przedstawieniach
w języku nowohebrajskim. Żył zażyle z czołowymi ludźmi obozu asy-
milatorów, jak Töplitz, Eisenbaum, Weinberg i inni. W r. 1822 — 1823
piastował urząd sekretarza — referenta Dozoru Bóżniczego. Z utworze-
niem Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, objął — jak już
wiemy — posadę sekretarza tejże Izby i piastował ją aż do czasów listo-
padowych. Po upadku powstania i zlikwidowaniu Komitetu Starozakon-
nych, ponownie został zamianowany sekretarzem Dozoru Bóżniczego.
Spotykamy go na tem stanowisku także w latach 1833 — 1838. W latach
1845 — 1858 jest członkiem Dozoru, a przez pewien czas (1852) także
członkiem — prezydującym. Pracował też w zarządzie szpitala staro-
zakonnym (1848). Umarł w r. 1858, dnia 25 Nisan. Hebrajski napis
na jego nagrobku głosi o nim, że „czynił miłosierdzie względem ubogich”,
„uczciwie zajmował się sprawami społecznymi” i że „był biegły w nauce”®).
Był on jedynym potomkiem Natana Majera Manli Glücksberga, który
został do śmierci wiernym wierze przodków i żywo zajmował się spra-
wami żydowskimi. Bracia jego i jedyna siostra zmienili wiarę i przyjęli
wyznanie augustusko-reformowane, a mianowicie: wspomniany poprzed-
nio Emanuel August w r. 1830, dwaj pozostali bracia Krystjan Teofil i Gu-
staw Leon w r. 1828, wreszcie siostra Anna Emilja w r. 1841'i).

Po tych nieodzownych dygresjach o rodzinnie Glücksbergów, prze-
chodzimy do rozprawy o Żydach, jaką zasłużony członek tej rodziny Jan
Glücksberg rzucił na szalę wypadków listopadowych, kiedy zdawało się,
że sfery, decydujące w kraju, przystąpią do załatwienia sprawy żydow-
skiej w duchu zupełnego równouprawnienia.

„Rzut oka” Jana Glücksberga zawiera kwintesencję wieloletnich prac
Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych i jest zarazem miażdży-
czą krytyką zarówno samego Komitetu, jak i rządu, który mu patronował.
Omawiając po kolei najważniejsze memoriały, jakie Izba Doradcza opra-
cowała w sprawie żydowskiej, wykazuje autor krok za krokiem, że na-
trafiały one u komitetu lub u rządu na małoduszość, brak zrozumienia,
a nawet złą wolę. Kiedy np. Izba Doradcza zaproponowała zniesienie
rewirów żydowskich, tych niegodnych 19 wieku gett, zarzucano na
takie żądanie wywierające odpowiedzią: „Zwyczajne lamentacje judaicz-
nie”... Tak forsuwana przez Komitet Szkoła Rabinów, chociaż miała słu-

6) Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Budżety” ad 1821, „Organizacja Gminy” ad a. 1822/3, 1831, 1835 — 1838, „Protokoły posiedzeń Gminy” ad 1846 — 1848, „Zarządzenia Władzy” ad 1858, „Ogłoszenie” ad 1854 i 1852, „Popularno” 1828); kwartałiki poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, zeszyt 3, p. 108, zeszyt 2, p. 67, zeszyt 3, p. 24, 18 i 175/6; E. F r e i n s c h e r: Bibliografia polska XIX w. (artykuły Natan G., Jan G., Emanuel August G); nagrobek Jana G. na cmentarzu żyd. przy ul. Gęsiej.

7) J e s k e C h o i ń s k i: Neofici polscy lec. p. 243.
żyć „ucywilizowaniu” Żydów, nie mogła się jednak uporządkować w wynajętym na ul. Marszałkowskiej lokalu, bowiem ulica ta w myśl dekretów o rewirach należała do tzw. ulic egzymowanych, na których tylko żydowscy plutokraci mogli mieszkać. Nie brakło i innych takich „nadzwyczajności” i absurdów. Oto głowiono się w Komitecie Starozakonnych nad przyciąganiem Żydów do rolnictwa, w końcu stworzono dla przyszłego rolnika żydowskiego takie warunki ustawowe, że raczej one mogły Żyda odstraszyć od pracy na roli, niż przyciągnąć. Przykład fabryk, założonych przez Żydów i utrzymywanych w „2 częściach” pracę żydowskich robotników, mógł rząd przekonać, że najlepiej byłoby Żydom umożliwić swobodne nabywanie gruntów i przyjmowanie współznawców do pomocy w gospodarce rolnej. Tymczasem właśnie w tym względzie najsurowsze wprowadzono ograniczenia. Głowiono się nad krezwieniem rzemiosła wśród Żydów, a nie chciano usunąć licznych postanowień ustawowych, które skrępowywały rozwój rzemiosła żydowskiego. Niczem zbywano żądanie pociągnięcia Żydów do służby wojskowej i starało się utrzymywać Żyda w przekonaniu, że „Polska jest jego macocha, a nie matką“. O usunięciu takich haniebnych opłat, specyficznie żydowskich, jak rekrutowe i koszerne, nigdy seriowo nie myślano. Niekiedy wykazywały sferę rządzące wręcz ośmieszającą jej małoduszność. Tak np. Izba Doradcza przyciągnęła do swych prac cały szereg światłych korespondentów z prowincji i starała się o to, aby nadsyłane przez nich materiały wolne były od opłat pocztowych. Daremne trudne! Dyrekcja Poczty nie chciała się na to zgodzić. Zdarzały się też takie wypadki, że władze karami stemplowem odstręczali Żydów — kandydatów do zawodu rolniczego tak, że „dalej już o roli ani myśleć nie chcieli“...

Takie i tym podobne verba acerba rzucił Glücksberg na szalę opinii publicznej, gdy zdawało się, że sprawa uregulowania kwestji żydowskiej weszła w decydującą fazę. Miało to być ostrzeżenie, aby nie powtarzać błędów niedalekiej przeszłości. Miało to być apel, aby nareszcie w sprawie żydowskiej kierowano się dobrą wolą i poczuciem sprawiedliwości!

Broszura Glücksberga celów, jakim używała — jak zaraz zobaczymy — niestety nie osiągnęła. Nie przeszła jednak bez echa. Jedyne, co z niej zrobiło wrażenie, to zdyskredytowanie prac Komitetu Starozakonnych. Snać pod wpływem broszury Glücksberga, przyznał minister skarbu w moowie, wygłoszonej na posiedzeniu sejmowem 26 maja 1831 r., że przed powstaniem rząd coprawda „przedsiębiął reformę ludu starozakonnego a nawet oddzielny do tego utworzył Komitet (=Komitet Starozakonnych!), lecz prócz znaczących kosztów na ten cel łożonych, innego stąd nie zyskał...
Był to gwóźdź, wbity w trumnę, w której już na wieki miał usnąć z takim rumorem ongiś powołany do życia Komitet Starozakonnych! Nie zasłużył na lepszą, niż przytoczone słowa ministra, mowę pogrzebową.

Zapowiedzi 3-majowe miały się po niecałych 2-ch tygodniach zstąpić, ale tylko w jednym kierunku: sprawa żydowska stała się przedmiotem obrad sejmu rewolucyjnego. Milczał o niej sejm przez całe pół roku swego istnienia. Obecnie wypłynęła ona na porządek dzienny i przez całe 2 miesiące żeń nie schodziła.

Dnia 16 maja 1831 r. ogłosił marszałek sejmu na posiedzeniu Izby Poselskiej, że rząd narodowy wniósł „projekt względem podwyższenia rekrutowego od starozakonnych”. Sprawa poszła do Komisji, by po 10 dniach prac komisyjnych zjawić się na plenum sejmowem i wywołać wielkie debaty o całości problemu żydowskiego w Polsce. Taka już była logika sprawy, że nie można się było ograniczyć li do samego szczegółu, wyrwanego z całości problemu żydowskiego. „Pozornie tak lichy, tak nawiasowy wniosek w materii podatku izraelskiego — słusznie rzecz ocenia Mierosławski — zaledwie wywiedziony na jawnie, samą mocą konsekwencji swoich wzbił się natychmiast do rzędu najdrażliwszych kwestii stanu”. „Kiedy szło o zobywatelnienie 3/4 Polski — wywodzi Mierosławski dalej — poczęto od inwalidowej jałmużny, kiedy szło o restaurację dawnej Rzeczypospolitej, poczęto od jakiegoś legjonu Wołyńskiego, teraz kiedy w gruncie szło o spolszczenie kilkumilionowego plemienia, poczęć musiano cd nie mniej skromnego pozoru: od podatku rekrutowego”...

Projekt, wniesiony przez rząd, stanowił, że „lud starozakonny w Królestwie Polskiem ma być uwolniony przez r. 1831 od osobistej służby wojskowej” i że „w miejsce osobistej służby wojskowej, lud wspomniany służyć ma za rok 1831 opłatą, wyrównującą 4 razy wziętemu podatkowi rekrutowego, jaki był od niego w poprzednich latach pobieranym”. Czterokrotne podwyższenie stawki rekrutowego, która przed rewolucją wynosiła od Żydów Królestwa razem 700.000 złp., motywował projekt tem, „że wysokość rekutowego nie odpowiada powiększonej dziś przeszło w czwórnasób sile zbrojen narodowej.”

W komisjach sejmowych, w których rozpatrywano projekt przed postawieniem go na plenum sejmu, była rozbieżność zdań. Wedle relacji ministra skarbu, Alojzego Biernackiego, który uczestniczył w obradach komisyjnych, „otworzone były zdania, iżby słuszność wymagała pozostawić ludowi starozakonnemu wolny wybór: albo stawienia się osobistego w sze-

8) Rostworowski: Dyjarusz lc. Tom IV, p. 5.
regach wojska, albo poniesienia w razie przeciwnym opłaty rekrutowej". Ostatecznie jednak znalazła się większość dla projektu rządowego.  

Dnia 26 maja potoczyła się na plenum generalna debata nad projektem. 

Projekt motywowali z ramienia rządu minister skarbu Biernacki i minister wojny Franciszek Morawski. Biernacki argumentował, że już za dawnych rządów uważano za niecelowe, powoływać Żydów do służby w wojsku a to „ze względu na zwyczaje, obrzędki i nalogi, którymi w domowem i społecznym życiu Izraelici powszechnie odróżniają się nie przestają“. Wątpić zaś należy, czy się Żydzi tych nalogów i zwyczajów obecnie wyzbędą. „Chociażby liczba niejaka starozakonnynych — wywoził — przejętych wzdęcznością dla ziemi rodzinnej, uczuła powinność walczenia w jej obronie, stąd jednak nie zaradziłoby się potrzebie ogólnej“. Pod koniec przemówienia zareago­wał minister na argument, wytoczony w komisji, że podciągnięcie Żydów do służby wojskowej, mogłoby przyśpieszyć ich ucywilizowanie. Przyznając zasadność takiej argumentacji, uważał jednak, nie pora na reformę Żydów. „Nie w dzisiejszej to epoce — tłumaczył — boże być mowa o reformie ludu starozakonnynego... Odłożyć (sprawę) raczej należy do rzędu ulepszeń, jakie rząd narodowy w przyjaznej porze zaprowadzi przedsię­weźmie“.

W zgoła odmienne tony uderzył minister wojny. „Aby być żołnierzem polskim — zaczął Morawski — nie dość jest męstwa, trzeba cudów waleczności“... Takich zaś cudów nie można się spodziewać po Żydach. „Co do miłości ojczyzny — powtarzał za znanymi nam już głosami opinii publicznej, z którymi rozprawiał się Tugendhold w „Dumaniach Izraelity na warte“ — czuje ją wielu (Izraelitów), ale do dawnej ojczyzny. Żyją oni wszyscy wspomnieniami tak, jak my niedawno żyliśmy. O tamtej oni marzą ojczyźnie, tamtej pragną i wszystko dla niej poświęcają“. Są co­prawda pomiędzy Żydami „serca, które odpowiadają uczuciom narodowym, czuję niezbędną potrzebę spojrzeń, się z cywilizacją chrześcijańską“, lecz jest tylko niewiele takich. Dowodem fiasko imprezy legjo­nowej Berkowicza. Żydzi — zdaniem ministra — nie tylko nie nadają się do służby linowej, ale nie można im także zaufać w służbie pomocniczej, jak dowóz amunicji, wywiad i t. p. Najważniejszy „argument“ zachował sobie minister na sam koniec przemówienia. Uderzył w strunę — jak my­słał — najczulszą, bo w strunę dumy szlacheckiej.

Zaapelował do owej „kawalerskości“ polskiej, o której z takim prze

---

11) ibidem p. 4.
12) ibidem p. 3 — 6.
kąsem wyrażał się Mochnacki. „Teraz się toczy walka — kończył z pato­
osem — gdzie idzie o śmierć lub życie, trzeba krwi jednorodnej jedno­
rdzennego ludu. W pamiętnej nocy 29 listopada, która rozjaśniała słońce
swobody..., tej nocy zasadziliśmy drzewo niepodległości, wolności; strzeż-
my się zaszczebiać w jego gałęzi egzotyczne soki, któreby gorzkie wydały
owoce”.

W dyskusji, którą otworzyły przytoczone dwie mowy ministrów,
więzło udział nie niniejszy, jak 13 posłów. Przemawiali po kolei posłowie
Zwierkowskiego, Świdziński, Świrski, Łempicki, Wężyk, Morozewicz, Wo­
łowski, Jan Ledochowski, Rembowski, Chomentowski, Gustaw Małachow­
ski, Klimentowicz, Chodecki. Zabrali też głos minister spraw wewnętrz­
nych Gliszczynski i po raz drugi minister wojny.

W drugim przemówieniu Morawski dobitniej jeszcze zaakcentował
motyw pierwszej mowy. Powoływał się na sławnego wodza legionów,
Dąbrowskiego, od którego często słyszał, „iż bez długoletniego przygoto­
wania Izraelici w szeregach polskich użyć być nie mogą”. Jak za pierw­
szym razem zakończył i teraz po „kawalersku”: „Mio będzie Polakowi
słyszeć — odezwał się do Izby — że w walce o niepodległość nie potrzeb­
ował pomocy obcych narodów, ale przykroby mu było powiedzieć, że
w tej samej walce bez pomocy ludu Izraela obejść się nie mógł”. Ironja
dzieżych chciała, że słowa te padły w dniu, który przyniósł przegrano pod
Ostrołęką...

Większość posłów, którzy zabrali głos w dyskusji, powtórzyła za mi­
nistrami argumenty o nienadawaniu się Żydów do służby wojskowej, o bra­
kru oświaty wśród nich, o nieaktualności reform i t. p. „W dzisiejszej woj­
nie oswobodzenia Polski — wołał poseł Wężyk za panią matką — opinją
„Sumiennych Polaków” — nie mogą się bić, jak tylko sami Polacy, prze­
jęci duchem wolności!” Wtórowali mu w tem Jan Ledochowski, Wołowski,
Rembowski i inni. Do tego „bijącego” argumentu dodał jeszcze poseł Wo­
łowski, że nie pora myśleć o Żydach i ich uobywatelnienu, bowiem
„wprzód nam niepodległość naszą wywalczyć potrzeba, a potem o we­
wnętrznych pomyśle ulepszeniach”.

Całkiem odrębne stanowisko zajął w sprawie projektu rządowego po­
seł powiatu Opoczyskiego, K o n s t a n t y Ś w i d z i ń s k i. Zdaniem je­
go „Izba wyrzec powinna, że starozakonni mają być pociągnięci do służby
wojskowej. Mający zaś na względzie potrzebę skarbu, możnaby postanowić,
że starozakonni, uznaną za zdolnych do broni, którzy byli w stanie dać
zastępcę, mogą się opłacać”. Opłatę taką projektował w wysokości od
2.000 do 6.000 złp. zależnie od majątku. Uważał, że fundusz, z opłat na­
gromadzony, powinien być przeznaczony dla ochotników, którzy zgłoszą

13) ibidem p. 6 — 8

http://rcin.org.pl
się do szeregów. Podkreślał wreszcie, że żydowscy ochotnicy, którzy wstąpią w szeregi, winni być po wojnie przypuszczeni do praw obywatelskich.

W liberalnym duchu wypowiedzieli się o sprawie żydowskiej posłowie Świrski, Łempicki i Klimentowicz.

Świrski przyznał wprawdzie rację tym wszystkim, którzy argumentowali, że znaczenie Żydów w szeregach jest znikome, lecz inne dla faktu tego miał wyjaśnienie, niż zwolennicy "kawalerskiej" argumentacji ministra wojny. „Odsunięto Żydów od praw obywatelskich — wołał — uciskano pod wszelkimi względami!" Jakże więc od nich wymagać ofiarności?! Jak jej wymagać „od ludzi, prześladowanych od dzieciństwa, ludzi, którym nie zareczyliśmy, czy będą wyswobodzeni?“...

W tym samym duchu przemówił też poseł okręgu Opatowskiego, Ludwik Łempicki. „Użalamy się — wywodził — na nieprzychylność starozakonnych do sprawy narodowej, lecz... nic innego po nich spodziewać się nie należy, bo niczem ich do narodowości nie przywiązuje a od praw towarzyskich usuwamy“. „Osma część ludności kraju naszego — podkreślał — z nich (t. j. z Żydów) jest złożona, wypada z nimi, jak z rodakami, by nie uznawany już za członka narodu. „Ósma część ludności kraju naszego — podkreślał — z nich (t. j. z Żydów) jest złożona, wypada z nimi, jak z rodakami postępować, a obojętność względem nich to przyniesie w skutku, gdy się ich populacja pomnoży, iż kraj nasz z dwóch narodów składać się będzie". Aby Żydów przybliżyć do społeczeństwa polskiego, „nie zwalczamy ich — wołał — wyłącznie tylko handlowi, ale dajmy im udział we wszystkich gałęziach zatrudnień życia towarzyskiego“. Co się tyczy zdolności wojskowej Żydów, starał się przekonać Izbę, że „również są zdatni do stanu wojskowego, jak inni". Kto inaczej o tem myśli — twierdził — kieruje się uprzedzeniem. Zresztą „widzimy w pojedynczychypadkach, że i bronić się i atakować, gdy ich potrzeba zmusza, potrafią“. Zapewniał w końcu, że Żydzi „zaciągnięci w nasze szeregi, dbać będą o powodzenie oręża naszego“.

Najstrzej zaatakował ministra wojny z powodu jego przemówienia poseł okręgu augustowskiego, Jakób Klimentowicz. Czyta w tem wina — pytał — że Żydzi nie mają tych samych uczuć, co Polacy? I taką na to dawał odpowiedź: „Powiedział Montesquieu, że takich będziemy mieli obywatele, jakich wychowaliśmy... Czy też rząd przeszył myśli kiedy o poprawieniu ich (t. j. Żydów) losu? Wtedcza tylko rząd i sejm, kiedy idźce o nałożenie na nich podatku, myślą o ich stanie". Wracając do projektu rządowego, zarzucał Klimentowicz rządowi, że obarca on wszystkich bez wyjątku Żydów podatkiem rekrutowym, nie czyniąc różnic między bogatymi i biednymi. Tymczasem „¾ Żydów są bez sposobu do życia, a tylko ¼ bogatych“. Jeśli niema już innej rady, jak pobierać od Żydów rekrutowe, to „nałożyć (je) raczej na bogatych a ubogim
powiedzmy, aby szli do wojska, lecz zapewnijmy im prawa obywatelskie, gdy się dobrze sprawować będą".

Wobec ujawnionej podczas generalnej debaty różnicy zdań, uchwalił sejm, przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej odesłać projekt rządowy z powrotem do komisji 14).

Komisja zebrała się zaraz nazajutrz, 27 maja. Debaty toczyły się w niej przy udziale 15 posłów i „komisarzy” z senatu 15).

Następnego dnia, 28 maja, przystąpiono do debaty szczegółowej na plenum Izby. Dyskusja toczyła się nad poprawką, zgłoszoną przez komisję, iż Żydzi oprócz poczwórnego rekrutowego mają nadto należeć wraz z innymi klasami mieszkańców do składki na wystawienie 8 pułków, uchwałę sejmową z dnia 29 maja pastonowionej. Klimontowicz propo­nował, aby połowę ciężaru ściągnąć od Żydów sto­licy, gdyż bez porówna­ni na więcej partycypują w zarobkach na liwerunkach wojskowych, niż Żydzi z prowincji. Poseł znów Świdziński uważał, że sprawiedliwość wymaga, abo od żydów Warszawskich pobrano tylko ½ część całego podatku rekrutowego.

Ostatecznie przeszedł w głosowaniu projekt rządowy wraz z popraw­ką komisji. Uchwalono też dodatkowy artykuł, zgłoszony podczas dys­kusji na plenum Izby, który stanowił, że od rekrutowego uwolnionym ma być ochotnik, służący w wojsku, a wraz z nim mają też być wolni od podatku żona i dzieci.

Dnia 30 maja uchwalony przez Izbę Poselską projekt przyjęty zo­stał w senacie większością 24 głosów przeciw jednemu i uzyskał moc prawa 16).

Rozczarowanie Żydów było gruntowne; zamiast oczekiwanych po zapowiedziach 3-majowych praw, spadły na nich nowe ciężary. W do­datku spotkała ich za ich wysiłki na rzecz powstania cierpka odprawa w postaci „kawalerskiej” mowy ministra wojny. Mowa ta oburzyła zresztą nie tylko Żydów (oczem świadczy Hollanderski), ale także liberalne sfery polskie. Ostrowski pisze o niej, że była nibyto szczytna, w rzeczy samej jednak pozioma 17).

Mimo wszystko miała wielka debata żydowska w sejmie rewolucyj­nym pewną dodatnią stronę. Zwraca na nią uwagę Mierosławski, gdy rea­sumując wyniki dyskusji sejmowej, do takich dochodzi konkluzji: „W sen­sie tedy ostatecznym prawo to (t. j. uchwalona przez Sejm ustawa o po­datku rekrutowym) poprostu odrzucało zasadę usamowolnienia Żydów,

14) ibidem p. 8 — 25.
15) ibidem p. 17.
16) ibidem p. 55 — 71, 151.
ale spory wywołane w tej materii skierowały przynajmniej instynkt publiczny ku nauce, zupełnie dotąd zaniedbanej... Zakorzenione dotąd między najświatlejszymi nawet ludźmi uprzedzenia przeciw Izraelitom, mocno zachwiane zostały. Polemika dziennikarska wzięła pod opiekę i rozstrząsanie prawa, siłę i przyszłość plemienia, stanowiącego niemal cały mechanizm handlowy, całe bogactwo ruchome narodu. Co bystrzej i lepszej wiary ekonomiści, na jednej zaczęli kłaść słabi spolszczenie Żydów i uwalnienie włościan“ 18).

Opóźniki sprawy rekrutowej, która wywołała opisaną wielką debatę żydowską, poruszył sejm na posiedzeniach majowych kilka innych jeszcze kwestii, które zahaczały o stosunki żydowskie w kraju.

I tak na posiedzeniach sejmowych 16 i 25 maja kilku posłów zabrało głos w sporze drożynę i liwerunków żydowskich.

Znany nam z wielkiej debaty żydowskiej poseł Klimontowicz, skarżył się na posiedzeniu 16 maja na drożynę w kraju i wskazał na działalność jakiegoś „stowarzyszenia“, w skład którego wchodziło „kilkadziesiąt rzeźników, piekarzy i Żydów“ . Kartel ten — wolał — „panoszy się arbitralnością taks i cen... kosztem i uciiskiem całej publiczności“. Doradzał dla ukrócenia tej swawoli sprowadzenie żywności z Galicji.

Wtórzał mu w tem posel Szaniecki, który przyczyn drożynę dopatrywał się nietylibko we wspomnianym przez Klimontowicza kartelu, ale i w fakcie, że rzeźnicy z trzeciej ręki nabywają bydło od Żydów. Inny poseł, Świniarski, winę całą zwalał na postanowienie, pochodzące jeszcze z czasów dyktatora, mocą którego zniesione zostały taksy na artykuły żywnościowe. 19)

Na posiedzeniu sejmowem 25 maja kilku posłów (Czarnocki, Michał Piotrowski i Klimontowicz) skarżyło się na opanowanie przez Żydów liwerunków wojskowych, zwłaszcza zaś dostawy bydła. Rzecz wyjaśnił generalny intendent, Aleksander Bniński, wskazując na to, że do konkursów na dostawy, jakie się rozpisuje, zgłaszają się wyłącznie Żydzi. 20)

Ciekawą i bardzo charakterystyczną dla czasów wojennych kwestię poruszył poseł Klimontowicz na posiedzeniu 21 maja. Gdy dostawy wojskowe dostały się w ręce Żydów — wywodził — dostawcy żydowscy „masami“ zaczęli się zgłaszać do Banku Polskiego, aby wymienić w nim otrzymane za liwerunki bilety kasowe Banku na obcą walutę lub pieniądz kruszcowy. Wywołało to deprecjację pieniądza papierowego, bowiem zapasy kruszcu i dewiz w Banku Polskim znacznie zmalały. Rozwinęła się na tem tle spekulacja, polegająca na potrącaniu pewnego agio przy pobie-
raniu pieniędzy papierowych w miejsce zapłaty. Złu można by — zdaniem Klimontowicza — zaradzić przez wprowadzenie przymusowego kursu dla biletów skarbowych i zakazu wymiany biletów w wielkich masach. Późnem należałooby Żydom odebrać liwerunki „bo u nich złoto i srebro jest bożyśczelem, a oni tu mają sposobność wykupywania go”...

Minister skarbu, który na to zabrał głos, sprzeciwił się tym propozycjom. Środki, zaproponowane przez Klimontowicza — twierdził minister— mogłyby tylko osłabić zaufanie do biletów skarbowych. Cała zresztą sprawa — wywołał dalej — mocno została przez Klimontowicza przesadzona. „Wprawdzie udało się lichwiarzom w niektórych miejscach zniżenie kursu papierów, ale w drobnych tylko frakcjach... Podobno też niektórzy mieszkańcy Warszawy wzbraniają się przyjmować papierów“... Nie należy jednak do tego przywiązywać większej wagi.21)

21 ibidem III p. 631 — 634, 640
ROZDZIAŁ XI

W OBJĘCIACH WZRASTAJĄCEJ BEZNADZIEJNOŚCI

(od początku czerwca do wypadków Warszawskich 15 sierpnia 1831 r.).


http://rcin.org.pl
niedawno doznali tyle zawodów i rozczarowań, nie kwapili się do właściwości i pogodził się z myślą, że obecnie pora na Dozór o większości „postępowej”. Nie wykluczone też, że na wybory działał pewien nacisk „z góry”. Dość, że po raz pierwszy w dziejach stolecznej gminy żydowskiej wybrano Dozór, złożony prawie z samych maskilów - asymilatorów.


O rodzinie Rosenthali wiadomo nam, że należała do grupy „dystyngowanych” familii, które hołdowały ideom Mendelsohnowym. Jedena z członków tej rodziny, D-r Dawid Rosenthal (1808 – 1889) wsławił się jako profesor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie a następnie jako naczelny lekarz Szpitala Starozakonnych. Odznaczony wieloma orderami, zaliczał się do ozdób obozu asymilacyjnego. Był on bratankiem interesującego nas tutaj Chaima Rosenthala. O Chaimie Rosenthalu informują nas akty, że był zamożnym kupcem i że przez długie lata piastował różne zaszczyty w Gminie. Spotykamy go w latach 30-tych i 40-tych jako członka zarządu Szpitala Starozakonnych. Wchodził też w skład Dozoru żydowskich szkół elementarnych, kolegując tu z pronosowanymi asymilatorami, jak Antoni Eisenbaum, D-r Bernhard, Dr Bernstein, D-r Berg, Matias Rożen i Majer Bersohn. Już sam fakt, że interesował się żywo szkołami elementarnymi, które tak zaciekle były zwalczane przez chasydów i misnagdów, świadczy o tem, że należał do obozu asymilatorów.2)

Znaną figurą na terenie Warszawskim był też Józef Janasz. Był on synem zamożnego handlarza drzewem, Mordki Janasza, po którym odziedziczył dom i wielkie przedsiębiorstwo handlowe. Należał, podobnie

---

1) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (volumen „Organizacja gminy” ad a. 1831).
jak Chaim Rosenthal, do obozu postępowych żydów i zasiadał przez wiele lat w Dozorze szkół elementarnych. Godność członka Dozoru Bóżniczego piastował w latach 1831, 1839, 1842 — 1844. W r. 1843 był nawet prezesem Dozoru Bóżniczego. Należał on do najwybitniejszych filantropów w gminie. W r. 1836 dał jedną z największych ofiar na budowę nowego Szpitala Żydowskiego, 1848 zasiadał w zarządzie Domu Przytułku dla ubogich Żydów, 1840 opracował razem z Tugendholdem, Brünnerem i Matiasem Rosenem projekt organizacji Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności i t. p.\(^3\)

Tak tedy nowy Dozór na 5 członków liczył 4 maskilów-asymilatorów i tylko jednego zachowawcę.

Zadanie, jakie przypadło w udziale nowo-wybranym ojcom gminy żydowskiej, nie było do pozazdroszczenia. Gmina była nad brzegiem przepraści. Nędza, niemała przed wojną, stała się w czasie, kiedy nowy Dozór rozpoczął urzędowanie, wręcz katastrofalną. Do tego dochodził przygniatający i z każdym dniem rosnący ciężar podatków i świadczeń na cele wojny.


Do ciężkich trosk finansowych, z jakimi zmagał się stary Dozór, przybyła nowemu Dozorowi nowa, wielka troska a mianowicie uchwała przez sejm z końcem maja poczwórné rekrutowe. W czasach przedwojennych ryczałt rekrutowy, jakiплаcila gmina stołeczna, wynosił 100.000 złp. rocznie. Z początkiem r. 1831 ryczałt ten podniesiony został trzykrotnie, do 300.000 złp. Lecz wobec opresji finansowej, w jakiej znaleźli się Żydzi z powodu wojny, ściągnięcie takiej sumy natrafiało na nieprzezwyciężone trudności. Informuje nas o tem następujący ustęp z memorjału, jaki Dozór w kilka lat później wniósł do Najwyższej Rady Administracyjnej:

„Gdy na początku r. 1831 — czytamy w memorjale — za rok ten potroić na Gminę tutejszą podatek rekrutowy czyli zamiast złp. 100.000 kazano w tym roku wybierać złp. 300.000, to pomimo, że w owej epoce osoby, władzę wykonywujące, najśroższych użyli środków egzekucji, pomimo, że z drugiej strony każdy kontrybuent, obawiając się, ażeby niemożności (płacenia) nie wzięto za niesprzyjanie władzy i nie ulegał surowej karze lub

---

\(^3\) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (volumina: „Organizacja gminy” 1831, 1839”. Protokół posiedzeń 1900-01: 1841 — 1844, 1853, 1858, „Szpital Żydowski” 1836, „Dom Przytułku” 1846, „Sprawy dectwa” 1827, „Sprawy religijne” 1849).

\(^4\) Archiwum gminy żyd. (volum. „Organizacja gminy” 1831).
niemiał u siebie egzekucji z wojska, na wszelkie bezprawia wyuzdanego, i tak, co mógł poświęcił, byle tylko nie być na liście debentów, jednak pomimo tak wymuszających środków sumy złp. 300.000 wybrać nie można było 5). W innym znów memoriale Dozoru (z r. 1836) czytamy takie uzupełnienie obrazu nędzy: „Wiadomo — podkreśla memoriał — że w gminie tutejszej od r. 1831 klasa średnia tak podupadła, że składki na etat własnego duchowienia nawet zapomocą egzekucji wybrać nie było można” 6).

Nie dość, że odpowiedzialny za dostarczenie rekrutowego stary Dozór nie mógł wybrać od Żydów Warszawskich potrójnych stawek, miał obecnie nowy Dozór — wedle ustawy z 31. maja — odpowiadać za stawki poczwórne. Oczywiście, że wybranie takich sum było, podobnie jak przedtem, niemożliwe. Uchwalona przez sejm po tak licznych mowach ministerjalskich i poselskich ustawa o rekrutowym w znacznej mierze pozostała li na papierze. Z smutnej rzeczywistości żydowskiej za czasów listopadowych nie dało się w całym Królestwie wycisnąć więcej rekrutowego, niż 871.000 złp 7). Stanowiło to mniej, niż 1/3 część sumy, jaką miano na oku przy uchwaleniu majowej ustawy o tym podatku (2.800.000 złp.)! Udział Żydów Warszawskich w wyegzekwowanej sumie mógł wynieść za cały czas od końca listopada 1830 do połowy września 1831 około 124.000 złp zamiast 400.000 złp, jakich się od nich spodziewano. Najlepiej ilustrują nam wzrost nędzy żydowskiej w czasach listopadowych cyfry koszernego i szynkowego. Podczas gdy bezpośrednio przed rewolucją koszerne, pobierane od Żydów Królestwa, dawało skarbowi przeciętnie 134.000 złp na miesiąc, to dochód ten spadł w czasach listopadowych do sumy 79.000 miesięcznie, czyli, że ubytek wynosił w każdym miesiącu przeciętnie 55.000 złp. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z szynkownem, pobieranym od szynkarzy żydowskich za prawo handlu trunkami. Dawało ono skarbowi przed rewolucją przeciętnie 86.000 złp na miesiąc, w czasach zaś listopadowych tylko 43.000 złp, czyli o połowę mniej! 8)

Wobec takiego bezmiaru nędzy żydowskiej wysiłki finansowe nowego Dozoru stołecznego nie mogły dać lepszych wyników, niż zabiegi poprzedniego Dozoru. Rząd, który po asymilatorach, zasiadających w Dozorze, spodziewał się większej ofiarności i większego zapału do sprawy narodowej, niebawem się przekonał, że zmiana, dokonana w składzie Dozoru, minimalnie zaważyła na szali. Najdrastyczniej uwypukliło się to na tle sprawy żydowskich szkół elementarnych.

Kwestia utrzymywania tych szkół była — jak nam już wiadomo — bezpośrednią przyczyną dymisji poprzedniego Dozoru. Zdawało się, że

6) ibidem (volumen: „koszerne” ad a. 1837).
7) ibidem (vol.; „koszerne” ad a. 1836).
8) ibidem p. 3.

10) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (volumen „Szkoły początkowe" ad a. 1831).
11) Rostworowski: Dyariusz le Tom IV p. 506.

http://rcin.org.pl

Opisana warstwa lub „klika“ — jak ją nazwał posel Wiszniewski — mocno się coprawda wyróżniała na tle ogólnej nędzy żydowskiej, lecz mało za to wchodziła w rachubę, ilekroć głowiono się nad sprawami ogólnemi. Choć skupiała w swych rękach znaczne fortuny, nie były one jednak tak wielkie, by można było pomyśleć o zaciągnięciu u niej pożyczek, odpowiadających choć w części olbrzymim potrzebom wojennym. Na posiedzeniu sejmowem 5. lipca, które było poświęcone debacie nad wniesionym przez rząd projektem podatkowym, odezwał się minister skarbu w te słowa do Izby: „Rotschildów nie mamy, gdybyśmy ich mieli, to nie tylko ten projekt, ale i inne nie byłyby przyszły do Izb, bobyśmy mieli w kraju gotową pożyczkę!“ 14).

Prawda, że Epsteinom, Rozenom, Flatauom, Bereksohnom, Goldstandom i Löwym, jak się zwały najwybitniejsze rodziny bankierskie wśród ówczesnego żydostwa polskiego, bardzo daleko jeszcze było do fortun roszyldowskich. Prawda, że jeszcze nie stać ich było na zmobilizowanie

---

12) ibidem p. 609.
13) ibidem V p. 165.
14) ibidem V, p. 277.

http://rcin.org.pl 179
własnemi siłami wielkich pożyczek dla państwa. Ale prawdą też, że z łatwością mogły te rodziny bankierskie przyjąć z wydatną pomocą finansową upadającym pod ciężarami podatkowymi gminom żydowskim i instytucjom gminnym. Tymczasem nie przyszły! Kasy ich i kiesy były zamknięte nawet wtedy, gdy na czele gmin stali asymilatorowie, ludzie z ich obozu. Pouczającym jest w tym kierunku przykład gminy Warszawskiej a zwłaszcza nam sprawa szkół elementarnych, która nie ruszyła naprzód, choć krążył się kolo niej Dozór, złożony prawie z samych asymilatorów, i choć cała trudność była wyłącznie natury finansowej.

I gdy tak zdała się trzymała plutokracja żydowska od kłopotów finansowych gmin i żadnej nie zdradzała ochoty wspomожenia w opresji, nie dziw, że gminy z coraz to większym drżeniem przyjmowały każdą zapowiedź nowych świadczeń pieniężnych na rzecz wojny.

Z końcem czerwca i początkiem lipca kilka razy odniósł się Polacy do kahałów po takie świadczenia.

21. czerwca uchwalił Sejm odezwę do ludności z racji rozpisanej 60-milionowej pożyczki na cele wojenne. Odezwę — na wniosek posła Gwarńskiego — rozesłano do kapitalistów i do... kahałów 15), jak gdyby te ostatnie były bogatymi bankami, gdy w rzeczywistości przedstawiały obraz kompletnej ruiny.

W czasie od 20. czerwca do pierwszych dni lipca toczyła się w sejmie przewlekła debata nad „projektem ofiar dla ojczyzny w kruszcu“. Chodziło o to, aby zabrać wszystkie srebra kościelne na potrzeby kraju. Rozwinęła się przy tej sposobności bardzo charakterystyczna „debata żydowska“.

Kasztelan Małachowski zaintepretował rzecz w ten sposób, że należy zabrać srebro nie tylko z kościołów, ale i z domów Bożych wszystkich innych wyznań, a więc i z rabinów. Posłowie Jasieński i Niemojewski proponowali, aby w skład komisji wchodzili zarówno przedstawiciele religii katolickiej, jak i przedstawiciele innych wyznań, a więc także i rabini. Sprzeciwili się temu poseł Jabłoński: wielka by to była — twierdził — „niestosowność“, gdyby w komisji „zasiadał biskup razem z Żydem“. Ostatecznie przeszła zasada, że komisje działają „pod przewodniczącą“ biskupów i że w skład ich wchodzą przełożeni wyznań niekatolickich oraz członkowie, wybrani przez wojewódzkie rady obywatelskie 16)

W związku z wspomnianymi uchwałami sejmowymi otrzymał Dozór Bóżniczy stolicy odpowiednie zarządzenia władz w sprawie zbierania ofiar

---

15) ibidem V, p. 56.
i subskrybowania pożyczki na potrzebę kraju. Zamiast zwrócić się do bogatych bankierów i dorobkiewiczów wojennych, poszedł nowy Dożór utartym szlakiem i zredagował gorącą odezwę do zbiedzonego ogółu żydowskiego... Wzywał w niej Żydów Warszawskich o wnoszenie posiłków narodowych na cele wojny i nawoływał: „Spieszcie się, spieszcie się milo bracia z wnoszeniem potrzebnych koniecznie zasiłków!” Dla rozgrzania serc kreślił zasługi żołnierza polskiego, dla którego miały pójść ofiary. „Żołnierz, który was piersią swoją osłania — głosiła odezwa — największe ma prawo do gościności i przyjścia w pomoc jego potrzebom. Żołnierz myśli o naszem życiu, my pamiętajmy o jego potrzebach, lecz niechaj czyn nie będzie opieszały i owszem wykonanie czynu szybkie, jak powstanie myśli”. Odezwę, wydaną w połowie lipca, podpisali w imieniu Dozoru zasiadający w nim asymilatorowie: Toeplitz, Janasz, Rosental i Rosen 17). Brak na niej podpisu piątego członka Dozoru, misnagda Halberstama.

Niewiadomo, jakie odezwa przyniosła wyniki. W każdym razie zastanawia odseparowanie się od akcji — przedstawiciela obozu zachowawczego, jakm był w Dozorze Chaim Halberstam.

Ze spraw, na których koncentrowała się troska nowego Dozoru, pozostaje nam jeszcze do omówienia organizacja gwardji miejskiej:

Do końca maja dużo o tej formacji żydowskiej deliberowano, ale sprawa sama nie wielkie tylko uczyniła postępy. Brakło porządku przy kwalifikowaniu Żydów do gwardii, nie było też ładu w szeregach zorganizowanych kompanii. Dopiero 9. czerwca, w tym samym dniu, w którym odbyła się elekcja nowego Dozoru Bóżniczego, jaki taki porządek ustalono. W rozwinięciu postanowienia rządowego z 28. lutego, wydało ministerstwo w dniu tym rozporządzenie o organizacji wewnętrznej gwardji miejskiej, obejmujące 14 artykułów. Przepisy rozporządzenia stanowiły co następuje:

a) Kwalifikowaniem Żydów do gwardji miejskiej zajmuje się specjalna komisja, wybrana przez Dozór Bóżniczy, która urzęduje przy asystencji delegatów rady municypalnej. Ułożone listy kwalifikacyjne sprawdza dowódca gwardii narodowej a zatwierdza rada municypalna.


c) Umundurowanie gwardii miejskiej pozostaje takie same, jak wedle

17) Kurjer Polski z r. 1831 (Nr. 167); por. też Kraushar: Życie potoczne Warszawy (1830 — 1831) 1c. p. 95.

http://rcin.org.pl

d) Żydzi, zdyskwalifikowani do gwardji miejskiej z powodu słabości lub wieku, wnoszą odpowiednie opłaty na rzecz tejże formacji. Gwardziści są zwolnieni od świadczeń pieniężnych, ustanowionych postanowieniem dyktatora z 17. grudnia 1830 r.

Równocześnie z wydaniem powyższego rozporządzenia wyznaczeni zostali do czynności organizacyjnych major Kruszewski i major Kielkiewicz. 20. czerwca wydelegowała rada municypalna do komisji kwalifikacyjnej 7 kapitanów i 2 majorów gwardji narodowej, którzy pracowali w niej współ z delegatami Dozoru Bóżniczego.


Ogółem służyło w obu bataljonach gwardji miejskiej 8 dowódców, 23 poddowódców, 95 podoficerów i 972 gwardzistów, razem tedy 1098 ludzi. W świetle tych cyfr, zaczerpniętych z odnośnych akt archiwalnych[18], ukazuje się, że naczelny dowódca gwardji narodowej, hr. Ostrowski, którego inicjatywie gwardja miejska zawdzięczała powstanie, kiepski miał ewidencję służących w tej formacji Żydów, skoro w swych „Pomysłach" podaje, że nie mógł więcej zebrać kwalifikujących się do gwardji

miejskiej, jak 850 głów. Brak też ścisłości jego twierdzeniu, że byłby doprowadził do 1200 — 1400 głów, gdyby na prace organizacyjne miał jakieś 3 miesiące do dyspozycji \(^{19}\). Prace te w rzeczywistości rozpoczęły się po ogłoszeniu postanowienia rządowego o gwardii miejskiej z 28. lutego i trwały do połowy sierpnia, a zatem przez 5½ miesięcy, tak, że dość było czasu, aby doprowadzić do cyfry 1400 głów, o jakiej marzył Ostrowski.

O sprawowaniu się żydowskich gwardzystów miejskich wyraża się Ostrowski słowy, pełnemi uznania: „Sprawiedliwość — pisze on w „Pomysłach“ — oddać winienem... starozakonnym, ...którzy gwardję miejską składali, że z bardzo małymi, nic nie znaczącymi wyłączeniami w ciągu całej służby wyborną zachowali konduitę, sprawiali się pilnie, roztropnie. Gubernatorowie szczególnie gwardzystów miejskich na posyłki używali, nie mogąc się odchwalić, ile w tej posłudze Izraelici okazali wierności i zręczności“ \(^{20}\).

---

\(^{19}\) Ostrowski: Pomysły lc. p. 74.

\(^{20}\) ibidem p. 75.
ROZDZIAŁ XII.

OD WARSZAWSKICH WYPADKÓW 15. SIERPNIA 1831 r. DO UPADKU POWSTANIA.


Zbliżało się widmo katastrofy.


Z wyjątkiem jedynego tylko Berkowicza, nic nam nie wiadomo o losach Żydów, którzy służyli w armii linowej, w czasie, gdy się załamywało powstanie. Z początkiem sierpnia spotykamy syna sławnego Joselewicza w oddziale generała Samuela Różyckiego, który wtedy operował w Radomskim. Poprzednio służył wraz z swym synem Leonem w legii litewskiej i jako major brał udział w wyprawie na Litwę. Obecnie uczestniczył w partyzantce, jaką Różycki prowadził na tylach Paskiewicza i Rüdi-
gera i bił się 9. sierpnia po Ilżą, gdzie — jak wiadomo — rozbitą została nieprzyjacielska kolumna generała Kwitnickiego. Z końcem września prze­szedł z Różyckim kordon austriacki i po dwumiesięcznej tułaczce w Austrii wyemigrował do Francji. Los wygnańczy podzielił z nim syn Leon, który w armii polskiej dosłużył się był stopnia podporucznika 1).

Żydow-żołnierzom i oficerom, którzy służyli w oddziałach, odbywających odwrotna na Warszawę, wypadło przeżyć pod murami lub w murach stolicy owe tragiczne tygodnie, które zakończyły się pamiętnymi sztur­mami 6. i 7. września i kapitulacją Warszawy w dniu 8. września.

Stolica stawała się głównem ogniskiem, w którym koncentrowały się siły obronne kraju. Odwrot armii z nad Bzury i bezpośrednie zagrożenie Warszawy wywołały stan gorączkowego napięcia umysłów wśród ludności stołecznej. Do wywołania podniesienia nie mało się przedtem jeszcze przy­czyniła agitacja Towarzystwa Patriotycznego, które podówczas szczególną okazywało ruchliwość. Radykali tego klubu zdawali sobie sprawę z zamachowych planów Skrzyneckiego, wiedzieli, że w razie udania się zamachu władza dostanie się w ręce niechętniej dalszej walce starszych, która skończy na układach z Paskiewiczem i wydaniu w jego ręce sprawców pow­stania. Pragnęli tedy uprzedzić Skrzyneckiego i widzieli jedynie wyjście z sytuacji w wywołaniu zaburzeń ludowych w stolicy, któreby obaliły nie­zdecydowany rząd i oddały władzę twórcom powstania. W tym też kie­runku szła ich agitacja przez cały lipiec i początek sierpnia. Ze szpalt prasy, którą dysponowało Towarzystwo, nie schodziły pogłoski o zdradzie w ar­mii, głosy oburzenia z powodu bezkarności szpiegów Konstantego, którzy pozostali byli w stolicy, napastliwe uwagi pod adresem sądu wojskowego, że nie kończy procesu przeciw oskarżonemu o „zdradę” generałowi Jan­kowskinesz. Wszystko to miało przekonać ludność stołeczną, że niema innego wyjścia, jak użycie teroru ludowego.

Wybuch przygotowywanych rozruchów wyznaczyli klubiści na 18. sierpnia. Na wiadomość jednak, że generał Dembiński przybywa do sto­licy, by powywieszać członków Towarzystwa Patriotycznego i dokonać zamachu stanu zgodnie z intencjami Skrzyneckiego, przyspieszyli termin o 3 dni.

Nadszedł pamiętny dzień 15. sierpnia. Na wiadomość jednak, że generał Dembiński przybywa do sto­licy, by powywieszać członków Towarzystwa Patriotycznego i dokonać zamachu stanu zgodnie z intencjami Skrzyreckiego, przyspieszyli termin o 3 dni.

Od godziny 5-ej po południu obradował w salach redutowych w po­блиżu teatru narodowego klub patriotyczny. Przewodniczył zebraniu znany nam z wypadków lubelskich meches i późniejszy gorący obroca Ży­dów, J a n C z y ń s k i. W tym samym czasie gromadziły się tłumy na placu Krasińskich. Czyński, pod którego laską obradowali klubiści, wy­głosił — wedle relacji Mierosławskiego—takie przemówienie: „Obywatele!

Świętym jest naszym obowiązkiem słuchać wszechwładnej woli zebranego ludu. Tylko przez lud, tylko z ludem, tylko dla ludu ojczyzna Łokietka, Czarnieckich i Sobińskich może być ocalona!" Zaproponował potem wybór delegacji, która przedstawiła „rządowi, drżącemu przed majestatem ludu” żądania klubistów. Wniosek został przyjęty a w skład deputacji weszlił sam wnioskodawca.

Za deputacją pociągnął lud do pałacu Radziwiłłowskiego — siedziby rządu. „Z nami! Z nami! — wołano — na rząd! na rząd! Lud sprawiedliwość wymierać będzie!"


Gdy zabrakło już w zamku ofiar, ktoś donośnym głosem krzyknął: „Szpiegów idziemy wieszać!" Cały tłum ruszył na to w stronę rogatek Wolskich do więzień i domów poprawy, w których siedzieli obwinieni o szpiegostwo arystokraci i pospolici delikwenci 2).

Z „domu kary i poprawy“ wyciągnięto pojedynczo z cel kilkunastu więźniów, poprowadzono przed samozwańczy sąd ulicy i na miejscu rozstrzelano. Asystował przy tych doraźnych egzekucjach ksiądz SynglarSKI. „Rozpowiadano — pisze o nim Mierosławski — że bez spowiedzi, znakiem krzyża opatrywał wyprawionych na tamten świat a miał tylko wyjść od tego rozgrzeszenia 3 łotrów, prawda między nimi było dwóch starozakonnych 3).

Tak grasując, dotarł tłum także do znajdującego się za rogatkami Wolskich „domu przytułku ubogich starozakonnych". Znajdowało się w nim kilkudziesięciu Żydów. Zaczęły się „istne jatki". Kilkunastu zamordowano, kilku „śmiertelnie pobito" jako rzekomych szpiegów. Reszta ocalała dzięki przytomności dyrektora przytułku, który część mieszkańców przytułku na pierwszy alarm kazał wypchnąć za bramę 4).

Nieco materiałów, wyjaśniających nam bliżej rozgrom w żydowskim domu przytułku i w więzieniach za rogatkami Wolskimi, udało się nam znaleźć w aktach stoleczej gminy żydowskiej.

2) W. T o k a r z: Wojna polsko-rosyjska 1830/1, lc. p. 516 — 520;
L. M i e r o s ł a w s k i: Powstanie narodu polskiego, lc. Tom. V, p. 317, 473;
A. K r a u s h a r: Życie potoczne Warszawy, lc., p. 110 — 112;
S. T. B a r z y k o w s k i: Historia powstania listopadowego, T. V, p. 109 ff.
3) M i e r o s ł a w s k i lc. V, p. 415.
4) M i e r o s ł a w s k i lc. V, p. 416; A. K r a u s h a r lc. p. 112. Obu tym autorom, którzy opisują gwałty, dokonane w domu przytułku, niewiadomo, że chodziło w danym wypadku o przytułek żydowski. Rzecz wyjaśnienia się dopiero na podstawie materiałów z archiwum gminy żydowskiej, cytowanych w następnych notach.
I tak dowiadujemy się, że między zamordowanymi w domu przytułku znajdowała się para małżeńska, Zelman Nowina i jego żona. Zelman Nowina był rosyjskim Żydem (pochodził z Nowogrodu) i być może, że ten wspaniały moment przyczynił się do jego zguby i do równoczesnego zagłodzenia jego żony. Żydzi rosyjscy — szpiedzy! — wystarczyło to do ich zagłady. Byli jednak w rzeczywistości Bogu ducha winni. Świadczy o tem fakt, że z pozostałych po nich sierot, córkę Rebekę przyjął na wychowanie znany z patriotyzmu Antoni Eisenbaum, gospodarz i profesor Szkoły Rabinów, naówczas gwardzista narodowy. Zarówno wychowania Eisenbauma, jak i siostra jej Hinda Sura przez długie lata były później na utrzymaniu gminy.

Jakimś cudem ocalał podczas rzezi, urządzonej za rogatkami Wolskiego, osadzony w areszcie Mojżesza Amszejewicza, ojciec no­towanego przez bibliografię polską literata Amszejewicza. Był to stary wojak, który w kampanii 1812 odznaczony został za gorliwość w służbie rosyjskiej złotym i srebrnym medalem. Dostał się później na dwór księcia Konstantego, gdzie również położył jakoweś zasługi. Po ucieczce Konstantego został w Warszawie i — jak podaje w zachowanej prośbie, którą wniósł w r. 1847 do ówczesnego namiestnika Paskiewicza — na wielkie wystawiony był „cierpienia w czasie rokoszu (1831)”, a nawet został wtedy „zniszczony”. Prawdopodobnie mocno go poturbowano podczas wypadków 15. sierpnia, kiedy to z szczególną pasją polowano na pozostałych w stolicy ludzi Konstantego. Utrzymywał się później z posady woźnego przy administracji koszernej i w żydowskim przytułku. W r. 1847 przy­znał mu Dozór Bóżniczy przez wzgląd na podjęte wiedz i „słabość zdrowia” stałe miesięczne wsparcie.

O „jatkach”, urządzonych w domu przytułku, i staraniach Dozoru Bóżniczego w sprawie przeniesienia „śmiertelnie pobitych” do szpitala żydowskiego przynosi nam bardzo ciekawe szczegóły następująca prośba, jaką Dozór wniósł 17. sierpnia 1831 do wicegubernatora stolicy: „W domu przytułku i pracy — czytamy w podaniu — znajduje się kilku staro­szym, którzy w nocy dnia 15. sierpnia, kiedy to z szczególną pasją polowano na pozostalych w stolicy ludzi Konstantego. Utrzymywał się później z posady woźnego przy administracji koszernej i w żydowskim przytułku. W r. 1847 przy­znał mu Dozór Bóżniczy przez wzgląd na podjęte wiedz i „słabość zdrowia” stałe miesięczne wsparcie.

5) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (volumina: „Budżety” ad a. 1838 — 1841, „Świadectwa” 1840, 1840, 1841, 1842). W jednym ze „Świadectw” z r. 1840 mowa jest o tym, że Hinda Sura Nowina „została pozbawiona rodziców w czasie rewolucji 1831”. W wyjaśnieniach do budżetu za r. 1838 wspomina Dozór B. o wydatku na utrzymanie Hindy Sury i Rebeki Nowiny, że „wydatek ten gmina najchętniej czyni, utrzymuje bowiem... dzieci po Zelmanie Nowinie, którzy zginął w czasie zabu­rzeń”. Wedle zaświadczenia z r. 1831 zostało po Zelmanie N. czworo dzieci: obok wspomnianych wyżej dwóch córek — dwóch nadto synów, Gdalii i Lejbki. Zaświadczeni gminy z r. 1840 wspomina o tym, że Rebeka N. „na koszt gminy wychowana była u Antoniego Eisenbauma, p. o. dyrektora Szkoły Rabinów” i że ma ona wysięć zamiast za niejakiego Lewina Bornsteina, syna Maneli, właściciela domu i handlarza zbożem w Włochawku.

nistracja pogrzebowa starozakonnych przedstawia Dozorowi Bóżniczemu w dniu dzisiejszym, iż potrzebnem jest koniecznie, ażeby ci starozakonni przeniesieni zostali do szpitala wyznania mojżeszowego a to z powodów: Primo: iż jakkolwiek pokaleczonym nie zbywa na pomocy lekarskiej, jednak brak pokarmu według przepisów religijnych przyrządzonego, który, jak w domu przytułku i pracy dochodzić nie może, wystawia chorych na niewydodę i stąd poratowanie zdrowia jest przytrudnem i niepewnem. Secundo: Przepisy religijne wymagają, ażeby przy umierającym Izraelicie koniecznie byli przytomni dwaj Izraelici, inaczej żona umierającego nie może wejść w powtórne śluby małżeńskie tym więcej, jeżeli to się dzieje w domu więzienia, gdzie zajść może niepewność, czy nieprzytomny uciekł lub umarł. A że chorzy, o których mowa, są żonaci, wypadałoby ich mieć w szpitalu właściwego ich wyznania, ażeby na przypadek śmierci akt zezwalać mógł być stwierdzony świadectwem Israelitów".

"Tem przedstawieniem Administracji Pogrzebowej powodowany Dozór Bóżniczy ma honor upraszać, iż jeżeli pobici i chorzy starozakonni, w domu przytułku i pracy znajdujący się, nie są przekonani o zdradzie kraju, tedy ażeby mogli być odesłani do szpitala wyznania mojżeszowego, skąd, gdy do zdrowia powrócą, Dozór dostawi ich JW. Wycegubernatorowi "


7) ibidem (vol. „Sprawy religijne“ ad a. 1831).
8) A. K r a u s h a r: Życie potoczne Warszawy le. p. 112, 131.

Nowy rząd skoncentrował niebawem całą swą uwagę na froncie zewnętrznym. Wedle planów Prądzyńskiego, zgodnych w tym względzie z koncepcjami Krukowieckiego poważna rola w obronie Warszawy miała przyjaść stołecznej gwardji narodowej i straży bezpieczeństwa. Zamierzano im powierzyć cały dozór nad bezpieczeństwem śródmieścia oraz obronę pierwszej linii barykad. Krukowiecki, pod naciskiem Lelewela, życzył sobie stanowczo ich udziału w obronie stolicy. Na radzie wojennej, odbytej 19. sierpnia przedstawił Prądżyński projekt, wedle którego gwardia narodowa oraz straż bezpieczeństwa ewentualnie miały być wzięte narówni z armią regularną do walk na okopach w czasie oczekiwanej szturmu na stolicę.

Wiadomo nam, że w stołecznej gwardji narodowej wcale pokaźny odsetek stanowili Żydzi, zwłaszcza „starożakonni” ze sfer „dystygnowanych”, którzy Marsowi położyli na ołtarzu... brody. Wedle wspomnianych wyżej zamierzeń rządu i naczelnego dowództwa mieli oni wkrótce okazać swą wartość bojową. Tosama dotyczyło też „gwardji miejskiej z starożakonnych”, która była „brodatą” przybudówką do stołecznej gwardii narodowej. Wiemy już o niej, że w przededniu zaburzeń w stolicy ukończyła się jej organizacja i że liczyła razem 1098 „brodaczy”, tworzących z batalojony 9 kompanijach.

Bliżej w tem miejscu wypadnie nam się zająć udziałem Żydów w stołecznej straży bezpieczeństwa, która podobnie jak gwardia miejska była posłudniejszą odnogą stołecznej gwardji narodowej.

Podczas gdy do gwardii narodowej i gwardii miejskiej kwalifikowano Żydów ze sfer zamożnych lub średnio-zamożnych, wcielano w szeregi straży bezpieczeństwa głównie biedotre żydowską. „Reszta z masy całej ludności żydowskiej — informuje nas Ostrowski — stosownie do urządzeń do straży bezpieczeństwa stolicy, do komendy Gwardii Narodowej załączonej, należała. Tak brodac, jak nie brodac, majętniejsi i najbiedniejsi, w hurt do teże straży, złożonej z ludu stolicy, jak on tam był, ... załączeni zostali“. Żydzi, przydzielani do straży bezpieczeństwa, przedstawiali

9) W. T o k a r z l. p. 520 — 527, 547...
obraz nędzy i rozpaczy. Kreśli go Ostrowski takiemi, budzącymi politowa-
ienie, słowy: „Tu prawdziwie widok był wystawującą całą nędzę, poniże-
nie, opuszczenie, gołotę tego nieszczęśliwego ludu, gdy występował na ja-
kową usługę publiczną, do kopania walów, jako straż przy transportach; i gdy oko padło na tę grupę ludzi zbiernych, półnagich, trwożliwych, jakby ich zawsze nieludzka jakowa ściszała przemoc, fatalizm, nie można
było na tak smutny widok nie mieć zaciśnionego serca i nie uczuć powin-
ności sumienia zaradzenia najwcześniej tej ze wszech względów upośle-
dzonej części społeczeństwa w kraju naszym“ 10).

Szeregi straży bezpieczeństwa zaczęły się wypełniać Żydami od dnia
24 czerwca, t. j. od dnia, w którym rząd narodowy uznał za konieczne
odwołać się do ostatecznego środka obrony i ogłosił pospolitie ruszenie.
W związku z tem postanowieniem rządowem wydał ówczesny dowódca
stołecznej gwardii narodowej, hr. Ostrowski, zaraz nazajutrz po ogłosze-
niu pospolitiego ruszenia plomieniową proklamację, w której wzywał: ....,Do
broni bracia! Do oręża!... W przeciągu trzech dni najdalej, każdy mieszka-
nie Warszawy, młody, czy starszy... niech będzie na zawołanie swego
dowódcy do wystąpienia na oznaczone miejsce. Kto nie przyniesie broni,
daną mu będzie kosa, pika lub inne żelazo“ 11).

Istotnie też widzimy na sztychach Dietricha, które w czerwcu 1831 r.
zaczęły wychodzić zeszytami p. t. „Album wojska polskiego“ 12), że Ży-
dzi, wcieleni w szeregi straży bezpieczeństwa, zaopatrzeni byli w piki
lub w osadzone na drzewcach bagnety. Tylko dowódcy względnie poddo-
wodcy żydowscy w straży bezpieczeństwa byli przy szabłach lub pała-
szach. Mundurów ci „strażnicy“ nie mieli: chodzili w swych kapotach i jar-
mulkach. Ten i ów z nich przywdziewał dla dodania sobie powagi modny
naówek pólcylinder. Jako oznakę przynależności do straży nosili przy-
pięte do jarmulek względnie pólcylindrów białe orły polskie a poniżej napis
„Straż bezpieczeństwa“.

Nie brakło ludzi, którzy się naigrywali z tych dziwacznie wyglądają-
cy synów Marsa. „Ludzie lękliwi lub wrogom sprzyjający — pisze o nich
Ostrowski — Warszawską straż bezpieczeństwa ironicznie strażę niebezpie-
czeństwa przezywali“ 13).

Acz Krukowiecki — jak już podkreśliliśmy — wielką wagę przykła-
dał do wystąpienia straży bezpieczeństwa w walce z nieprzyjacielem i wy-
dał nawet w tym kierunku szereg zarządzeń, innego był w tej sprawie
zdania gubernator stolicy, Chrzanowski. Niechętny wszelkiemu powoły-
waniu ludności Warszawy do udziału w jej obronie, nie troszczył się

11) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy lc. p. 82 — 83.
12) ibidem p. 78.
13) Ostrowski: Pomyśły lc. p. 73.
Chrzanowski o przygotowaniu straży bezpieczeństwa do roli, jaką jej wyznaczył szef rządu. Nie wprowadzał w życie zarządzeń Krukowieckiego, nie wierzył w ich skuteczność praktyczną i wolał straż bezpieczeństwa zachować do tłumienia wewnętrznych rozruchów, których się obawiał. Tosem zresztą stanowisko zajął Chrzanowski także i w stosunku do stołecznej gwardii narodowej i przyłączonej do niej gwardii miejskiej. Nie rozumiał, że liczne i zdecydowane wystąpienie tych stołecznych formacji w czasie szturmu na Warszawę mogło mieć wielki wpływ moralny na żołnierzy w armii regularnej 14).

Wkrótce miało się okazać, że w Żydach Warszawskich nie zgasił duch, który żył w pułku Joselewicza, gdy bronił Pragi przed szturmującym Suworowem. Powtórzyły się sceny z epoki obrony stolicy za Kościuszką.


Najazdutrz, 7. września, w drugim dniu szturmu musiał się jednakowoż gubernator stolicy zgodzić, aby użyto do obrony również i tej tak przez niego lekceważonej straży bezpieczeństwa. Nie puścił jej jednak całe do okopów. „Nie wiem — donosi o tem Ostrowski — czy jedną dwunastą część (straży bezpieczeństwa) do obrony okopów i to już zapóźnio przypośacht;“ 17). Z rozkazu Chrzanowskiego wyprowadzono „strażników“ na okopy jak skazańców, pod eskortą strzelców konnych 18). Tak mało dowierzał gubernator stolicy rzemieślnikom i robotnikom Warszawskim oraz zmieszanej z nimi biedocie żydowskiej, która służyła w straży bezpieczeństwa.

Straż rozlokowano w okopach na przestrzeni od rogatek czerniakowskich ku mokotowskim. Podczas szturmu spisała się biedota żydowska, jak w r. 1794.. Oto, co o tem donosi tyle razy w tej pracy cytowany hr. Ostrowski: „Co może czytelnikowi dziwniejszą wydawać się rzeczą, to świadectwo pułkownika od inżynierji Wilsona, który w czasie szturmu do stolicy, w dniach 6 i 7 września, miał poruczoną sobie obronę przestrzeni od rogatce czerniakowskich ku mokotowskim. Ten mi tedy opowiadał, że wprawdzie mała garstka ludu z straży bezpieczeństwa przyśląną mu została dla wzmocnienia jego posterunków, lecz, że wal-

14) W. T o k a r z lc. p. 524, 567.
15) ibidem p. 568.
16) O s t r o w s k i lc. p. 75.
17) ibidem.
18) T o k a r z lc. p. 568.
czyła z męstwem prawdziwem, a między tymi i biedota żydowska". "Czegóżby — dodaje od siebie Ostrowski — ten lud Warszawski nie był dokazał, gdyby mu, jak tego pragnął, oręż w rękę dano i na nieprzyjaciół spuszczone!" 19).

Następnego dnia nastąpiła kapitulacja Warszawy, która zadecydowała o upadku powstania.

 Żydzi, acz nie jeden im dano powód do ,,odstrynięcia się od rewolucji" 20), pokazali w czasach listopadowych, że potrafią ze siebie wykrzesać wiele zapalu, gdy chodzi o oswobodzenie ziemi, z którą związane ich wiekowe dzieje.

19) Ostrowski i. e. p. 75
20) ibidem p. 57.
ANEKSY
SPIS ŻYDÓW WARSZAWSKICH — CZŁONKÓW STOŁECZNEJ GWARDJI
NARODOWEJ W CZASACH LISTOPADOWYCH*).

1. **Apers** Uszer Wolf.
   Arensztejn Hejman Sender.
   Aufszpitz Józef.

**Bach** Marcin.
Bailler Moszek, syn Lewka.
Baumberg Aron.
Bauernhertz Hersz.
Bauernhertz Lejb.
Bauernhertz Mojżesz Aron.

10. **Bartensztejn** Markus.
    Benkiel Szaja.
    Bereksohn (Bergsohn, Bernsohn) Leopold.
    Bereksohn (Bergsohn, Bernsohn) Ludwik.
    Berentz Dawid.
    Berman Mendel.
    Bernisz Mojżesz.
    Dr. med. Bernstein.
    Besen Markus.
    Biberbiat Bernard.

15. **Blauhuh** Eljasz, syn Lejzora.
    Blempapier Joel, syn Szapsy.
    Blumenthal Adam.
    Blumenthal Fajwel.
    Blumenthal Samuel.
    Bojnomsohn Icek, syn Abram.
    Borensztejn Judel.
    Borensztejn Dawid.
    Bornkind Abram, syn Jakóba.
    Braunman Natan.

20. **Breitgas** Majer.
    Bronfeld Hersz Józef.
    Bruner Salomon.
    Brüner N. S.
    Chajntower Lejzor.
    Chilich Ludwik.
    Cukierladen Dawid Chaim.
    Cwaja Baum Moszek.

**Damast** Rubin.
Danciger Chaim.

40. **Dasso** Lewek.
    Dawidsohn Aron.
    Dawidsohn Izak.
    Dawidsohn Józef.
    Dawidsohn Natan.
    Dąbrowski Szmul.
    Dekler Zygmunt.
    Dinfanden Chaim Hersz.
    Dzicrlatka Majer Abram.
    Dziwan Dawid Eisik.

50. **Eber(r)** Aron.
    Ehrenpreis Szymon.
    Einsztajn Hejman Sender.
    Eisenbaum Antoni.
    Epstein I.
    Erlich Dawid.
    Erlich Ludwik.

50. **Falksohn** Lipa, syn Lewka.
    Fajfenkopf Pinkas Majer.
    Faust Aleksander.

60. **Federbusch** Samuel.
    Feilchenfeld Lewi.
    Feld Moszek.
    Feldhufen Naftali.
    Fenigsstein Izrael.
    Ferdon Szymon.
    Fiszfeld Jakób.
    Flasz Daniel.
    Flatau Jakób.
    Flatau Jakób Ludwik.

70. Flatau Majer Szymon.

*) Na podstawie materiałów Warszawskiego Archiwum Miejskiego, przepisanych dla użytku naszego przez pp. mag. Szymkiewicza i Warszawskiego.
Fliederbaum Szmul Aron.
Frohman Gdale.
Fryling Matjas.

Gartensztejn Dawid, syn Arona.
Gefilhaus Pinkus.
Gelassen Dawid.
Gerengarten Michal.
Gersztencwajg Fajwel Majer.
Glucksberg Jan.
80. Gluecksohn Jozef.
Gluecksohn Rafal.
Goldbard Jozef Abram.
Goldberg Adam.
Goldberg Jakob.
Goldheimer Abram.
Goldryng Dawid.
Goldszeft Zelig, syn Mordki.
Goldszejn Szmul.
Goldsztajn Lewek.

90. Goldsztand Leon.
Goldsztrakj Fajwel Majer.
Goldsztraucher Kopel.
Gordon Bernard.
Granasz Jozef.
Grin Mendel.
Grinapfel Szlama.
Grungarten Ludwik.
Gringarten Michal.
Grosheyt Rubin.
100. Grosman Izak.
Grynska Icek.
Grynsman Icek.
Gutman Mikolaj.
Gutman Rafal.

Hakmacher Zachariasz Dawid.
Halbersztam Joel.
Handelman Rubin.
Haubensaws Abram.
Haussztajn Ludwik.

110. Heibaum Michal.
Herman Aleksander.
Herman Jakob.
Herman Leon.
Hermelin Aleksander.
Herszman Israel.
Hertzfeld Berek.
Hertzfeld Saul.

Heryngman Szaja, syn Hersza.
Hirschendorf Leon.
120. Hirschfeld Jakob.
Hodlitzer Herszek, syn Lewka.
Horryngier Samuel.

Igla Lejbel, syn Zelmana.
Igla Samson, syn Zelmana.
Izaksohn Markus.

Jakobskind Jankiel, syn Szaji.
Jakobsohn Tobjasz.
Jakobsztam Samuel.
Janasz Jozef.

130. Jasiuk (?) Kelman.
Jaspissztejn Jakob.
Jerusalem Leon.
Jesionowski Herman.
Junger Wolf M.
Junghertz Szmul Ber.

Karafl Abram.
Kauradower (?) Israel.
Keller Hersz, syn Moszka.
Kestner Eljasz.

140. Kirschbraun Samuel Chaim.
Kobryner Mosiek.
Koh(en) Eljasz.
Koh(en) Iscr.
Koh(en) Mathias.
Koh(en) Mikolaj.
Koh(en) Szymon.
Koh(en) Wincenty.
Konitz Jerzy.
Konitz Jozef.

150. Korngold Nuchym Moszek.
Krauze Leon.
Krauze Wolf Eljasz.
Krykus Wolf.
Kuropatwa Lewek.
Kutner Jakob.

Landsztajn Jozef.
Landsztajn Samuel.
Lange Henryk.
Langfier Jakob.

160. Langleben Abram Jozef.
Lato Nuchym.
Lebsztajn Hersz Dawid.
Dr. Leo Leopold.
Lesser Ferdynand.
Lewinsohn Samuel.
Lewite Abram, syn Hersza.
Libas Ludwik.
Liberowicz Salomon.
Lichtheim Józef.
170. Lilienthal Izak.
Lilienthal Izrael.
Lilienthal Szymon.
Lindau Wolf.
Lindenberg Adolf.
Lithauer Marcin.
Locwe (Loewe, Loevy, Lewi) Getz Aszer.
Locwe Moryc.
Locwe Lejzer.
Loewenglück Michal.
180. Loewenglück Mojżesz.
Loewenztajn N.
Loewenztajn N. { bracia.
Lubelski Herman.
Lubelski Judel.
Lubliner Ozjasz.
Luxenburg Judka.
Łokieć Moszek.
Majbaum Mathias (ojciec).
Majbaum Moryc.
190. Majbaum Wolf.
Margulis Szmul Naftali.
Marjenstras Eber.
May Rudolf.
Meisner Jakób, syn Sendera.
Merzbach A.
Mławski Jakób.
Muszkatblat Josek, syn Moszka.
Muszkatblüth Mendel Hersz.

Nadzieja Izrael.
Nelke(n) Markus Lejzer.
Neuding Henryk Szachna.
Neuding Natan Szabse.
Nirensztajn Gecel.

Olsendorf Ludwik.

Planer Wolf, syn Samuela.
Polak Filip.
Porngranc (!) Ignacy.
Poznański Rafal.

Rafalowicz Hejman.
Rappel Lewek.
Rappeport Lewek Szymon.
Rawe Chaim.
Rawicz Aleksander.
Re(j)der Bernard.
Rosen Berman.
Rosen Bernard.
Rosen Józef.

220. Rosen Markus.
Rosen Mathias.
Rosen Leopold.
Rosen Szymon.
Rosenbaum Józef.
Rosenberg Michal.
Rosenblum Julian.
Rosenfeld Markus.
Rosenfeld Samuel.
Rosengeruch Michal.

Rosenthal Jakób.
Rosenzweig Wolf.
Rothaub Józef.
Rothklein Motel.
Rorweiss Lewek, syn Arona.
Rubin Sender.
Ryseman Zusman.

Salinger Lewin.
Salinger Jakób.

240. Salinger Ludwik.
Salinger Stanisław.
Samelsohn Henryk.
Samelsohn Marcin, Dr. med.
Saulson L.
Selbstman Joachim.
Semmel Symcha.
Sieradzki Jakób (ojciec).
Sieradzki Samuel (syn).
Silbersztajn Karol.

250. Simon (Siemon, Symon) Boruch Jakób (ojciec).
Simon (Siemon, Symon) Dawid (syn)
ANEKS 2.

SZKOŁA RABINÓW W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

(na podstawie rękopisu w muzeum żyd. im. Bersohna, zawierającego wypisy z akt Komisji Rządzającej Wyznań Relig. i Ośw. Publ.).

1. Spis imienny uczniów Szkoły Rabinów w półroczu zimowem 1830 — 1831.

1. Baum Jakób z Warszawy.
2. Bernsweig Jakób rodem z Sulejowa, w wieku 15 l., uczeń II kl.
3. Cukier Abraham rodem z Modlina, w wieku 15 l., uczeń II kl.
4. Cymerman Bernard rodem z Częstochowy, w wieku 20 l., uczeń II kl.
5. Dancyger Lipman rodem z Wyszogrodu, w wieku 20 l., uczeń II kl.
7. Ehrlich Jakób z Warszawy.
8. Ehrlich Natan z Warszawy.
10. Frenkel Edward z Warszawy.
11. Glühammer Mendel z Kalisza, l. 20, ucz. III kl.
15. Goldsztern Szymon z Warszawy, V kl.
17. Halberstam Berek z Kazimierza, lat 15, III kl.
18. Hantower Chaim z Warszawy.
20. Hernisz Lewel z Warszawy, IV kl.
21. Hirszman Hirsz z Warszawy.
22. Horowicz Izak z Tykocina, lat 22, III kl.
23. Jakobstam Abraham z Warszawy.
24. Kohn Mauryce z Częstochowy, lat 17, III kl.
25. Koppelt Mendel z Kalisza, lat 16, III kl.
27. Landau Bernard z Częstochowy, lat 18, IV kl.
28. Librecht Hejman z Łęczycy, lat 20, V kl.
29. Lindenfeld Wolf z Warszawy.
30. Macbonbaum Majer z Warszawy.
31. Majmon Mojżesz z Działoszyna, lat 17, II kl.
32. Nachtigall Natan z Ciechanowa, lat 19, III kl.
33. Natansohn Henryk z Warszawy, II kl.
34. Natansohn Ludwik z Warszawy, II kl.
35. Nelken Izak z Kutna, lat 20, IV kl.
36. Nelken Naftali z Kutna, lat 18, III kl.
37. Orgelbrand Samuel z Warszawy.
38. Paprocki Abraham z Warszawy, V kl.
39. Poznański Abraham z Kalisza, lat 14, II kl.
40. Rothwand Lewek z Warszawy.
41. Rothwski Natan z Warszawy, V kl.
42. Rubinstein Motel z Przasnysza, lat 21, V kl.
43. Sachs Mojżesz z Warszawy.
44. Salzstein Boruch z Warszawy.
45. Salzstein Fajwel z Warszawy.
46. Silberman Wolf z Sochaczewa, lat 17, IV kl.
47. Silberman Jakób z Warszawy.
48. Sochaczewski Jakób z Włocławka, lat 13, II kl.
49. Stolcman Mojżesz z Nasielska, lat 13, II kl.
50. Szwarcer Jakób z Sochaczewa, lat 20, V kl.
51. Szwarcer Boruch z Łęczycy, lat 22, V kl.
52. Szwarberg Chaim z Żarkowa, lat 16, III kl.
53. Szyfer Józef z Malcowa, lat 22, II kl.
54. Szyjff Dawid z Warszawy.
55. Szyrman Hirsz z Warszawy.
56. Tyszbir Kopel z Krzepic, lat 17, III kl.
57. Urbach Arnold z Pajęczna, lat 16, II kl.
58. Wagner Jakób z Warszawy.
59. Wallach Mojżesz z Warszawy.
60. Widerszal Izrael z Warszawy.
61. Witkowski Arnold z Lubrańca, lat 12, ucz. II kl.
62. Witman Lewek z Płońska, lat 26, ucz. IV kl.

Uwaga: W liście uczniów Szkoły Rabinów, ułożonej przez A. J. Cohna, autora monografji o Szkole Rab. (por. Z dziejów gminy staroz. w Warszawie, 1907 p. 123 ff.), brak nazwisk, wymienionych w niniejszym spisie ad Nr. 5. 6. 11. 15. 16. 19. 26. 29. 31. 39. 44. 47. 49. 52. 53. 57. 58. 60. 62.

Wzmianki o służbie wojskowej uczniów Szkoły Rabinów, Synaja Hernisza i Izaka Horowica.

a) Raport gener. wizytatora szkolnego Lewockiego, złożony 28. stycznia 1831 wspominia m. i o tem, że z alumnów Szkoły Rabinów wstąpił do wojska Izak Horowic. W tym samym raporcie jest też mowa o Synaju Herniszu, jako o stypendystce, utrzymywanym w Szkole Rabinów z funduszów rządowych.

b) Zachowana z 24. września 1830 lista imienna uczniów Szkoły Rabinów, pochodzących z prowincji, wspomina o Izak u Horowic u vel Horwicz'u, że pochodził z Tykocina i liczył w owym czasie lat 22. (:Rękopis muzeum Bersohna, p. 130 — 131:).

c) Raport gospodarza Szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbaumu z r. 1840 zawiera wzmiankę o Synaju Herniszu i Izaku Horowicu, że w r. 1831 służyli w wojsku polskim i że po upadku powstania wyemigrowali z kraju. (:Rękopis muzeum Bersohna, p. 155:).

,,Przełożenie“ Komitetu Starozakonnych w sprawie powołania uczniów Szkoły Rabinów do straży bezpieczeństwa i zarządzenie ministra wojny.

a) 18. lutego 1831. Komitet Starozakonnych do ministra wojny:
,,Załączonym tu w kopii raportem z 17. b. m. i r. doniosła Rada Szkoły Rabinów, że w domu pod Nr. 959 przy ul. Krochmalnej, gdzie się mieści pomieniona Szkoła, sporządzony był spis osób, do Gwardji Narodowej nie należących, celem zamieszczania ich w poczet straży bezpieczeństwa, do której zarówno i uczniów instytutu (t. j. Szkoły Rabinów) podcgądno. że zaś Instytut Rabinów, kształtując i uspokajając młodzież izraelską na duchownych, uważać go należy jako seminarium duchowne, jest przeto Komitet (Starozakonnych) zdania, aby dla zachowania powagi tego zakładu, tak wiele u Starozakonnych poważanego, uczniowie Szkoły Rabinów do straży bezpieczeństwa powoływany nie byli i tem powodowany przekonaniem ma zaszczyt zanieść prośbę do JW. Ministra, iżby swym wpływem Instytut Rabinów od pomienionej straży bezpieczeństwa uwolnić raczył“. Za dyrektora: W. Krasiński.

b) 18. marca 1831. Ministerstwo wojny do dowódcy Gwardji Narodowej.
,,Przesyłając w kopii wierzytelnej prośbę Rady Szkoły Rabinów o uwolnienie uczniów tejże szkoły od straży bezpieczeństwa i przełożenie Komitetu Starozakonnych w tymże przedmiocie uczynione Komisji Rządowej ma honor wezwać J. P. Dowódcę, by wchodząc w powody, na których powyższe żądanie jest oparte, takowe według słuszności załatwił“. Za ministra: podpis nieczytelny. (:Rękopis muzeum Bersohna, p. 132:).
Zaarestowanie gospodarza Szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbauma jako podejrzanego o szpiegostwo i rehabilitacja.

Odnalazłszy w aktach tajnej policji rosyjskiej prośbę Antoniego Eisenbauma o załiczzenie mu do służby lat od 1820 — 1823, kiedy pełnił funkcje tłumacza przy Sztabie Głównym W. Ks. Konstantyna, władze powstańcze zarządzają zaarestowanie Eisenbauma, jako podejrzanego o należenie do tajnej policji rosyjskiej. Eisenbaum przesiedział z początkiem r. 1831 cały miesiąc w areszcie. Oczyszczony z ciążącego na nim zarzutu, przyjęty został później do stołecznej gwardji narodowej. (:Rękopis muzeum Ber­sohna, pag. 125; por. też aneks 1.).

ANEKS 3.

ŻYDZI - OCHOTNICY, KTÓRZY PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO WALCZYLI W SZEREGACH ARMII LINJOWEJ.


Nie potrzeba podkreślać, że lista nasza jest fragmentaryczna i że zawiera jeno przypadkowo zachowane nazwiska uczestników bojów.


w szpitalu Starozakonnych, (por. p. 122 — 123, 133 tej pracy oraz Dr. J. Ro-
senthal: Opis szpitala Starozakonnych w Warszawie, 1870 p. 5 — 9).
w pulku mazurów lub w 1. pulku strzelców pieszych (por. pag. 122/3, 133 tej pracy).
5. Eisenberg Ferdynand, ur. w r. 1799. Podczas powstania listop. służył jako porucznik
w 4. pulku artylerji, a następnie w 5. pulku piechoty. Umarł w r. 1877 na emigracji,
w Nantes. [Bartkowski — Halperin].
6. Frenkel Henryk, uczestnik powstania listopadowego. Żył potem w Belgii. Z za-
wodu inżynier. Umarł 23. VII 1880. [ibidem].
powstania wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Umarł w r. 1882, przeżywszy
108 lat. Pozostawił niewydane dotąd pamiętniki, pisane w języku polskim, franc.
i angielskim. [ibidem].
8. Grünberg Karol, ur. w r. 1809. Podczas powstania listop. służył jako podporucznik
w pulku strzelców konnych. Umarł 17. stycznia 1839 w Paryżu [ibidem].
Żył potem we Francji jako lekarz-dentysta. Umarł 27. X. 1877. [ibidem].
10. Hernisz Synaj — Stanisław, rodzam z Warszawy, od r. 1827 uczeń Szkoły Rabinów.
Podczas powstania listop. wystąpił z inicjatywą stworzenia osobnego pułku żydow-
skiego. Plan ten jednak się nie udał, wobec czego H. wstąpił do 1. pułku mazurów.
Dosłużył się stopnia podporucznika. Po upadku powstania żył w Paryżu. W sfe-
rach emigracji polskiej odgrywał wybitną rolę jako literat i publicysta. Był za-
przyjaźniony z Chopinem, który do jednego jego wiersza ułożył podkład mu-
zyczny. Pisał wiele artykułów w obronie Żydów. Umarł 7. kwietnia 1866 w Lon-
dynie. [por. artykuł nasz o Herniszu w dzienniku żyd. „Moment” z 14 listopada
1930; data śmierci Hernisza wedle Bartkowskiego Halperina].
11. Horowicz Izak — Juliusz, ur. w r. 1808 w Tykocinie. W r. 1827 wstąpił do Szkoły
Rabinów w Warszawie. Podczas powstania listop. pomagał Herniszwii w orga-
nizowaniu ochotniczego pułku żydowskiego. Gdy impreza doznała fiaski, wstąpił
do armii linowej. Po upadku powstania wyemigrował z kraju. Żył we Francji.
Pracował w banku. Umarł 21. marca 1845 w Orleanie. [por. Aneks 2 oraz Bart-
kowski — Halperin l. c.].
12. Jefers Robert [por. pag. 123, 133 tej pracy].
13. Kleinman Marcel, rodem z Warszawy, uczestnik powstania listopadowego. Żył
potem na emigracji, we Francji. Był z zawodu lekarzem. Umarł 25. XII 1838
w Cahors. [Bartkowski — Halperin].
14. Landau Michał, rodem z Warszawy. Podczas powstania listopadowego służył
jako major w 5. pułku ułanów. Został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari”.
Żył potem na emigracji. Umarł 6. XI. 1880 w Algierze. [ibidem].
roku życia chował się w duchu tradycyjnym, na biblji i talmudzie. Później wstąpił
do szkoły średniej, którą ukończył w r. 1830. Podczas powstania wstąpił zrazu
do szkolnej Gwardii narodowej [por. aneks 1] a następnie jako zwyyczajny sze-
regowiec do 9. pułku piechoty. Odznaczył się w bitwie pod Paprotnicą (15. sierp-
nia 1831) i otrzymał stopień podchorążego. Brał potem czynny udział w obronie
Warszawy 6. i 7. września i został dwukrotnie ranny. Po upadku powstania został
zaarestowany przez władze rosyjskie, udało mu się jednak uzyskać zwolnienie z
więzienia za kaucją. Zbiegł potem zagranicę i po krótkim pobycie w Krakowie
tułał się we Francji, aż wreszcie osiadł w Brukseli, gdzie ukończył studia prawnicze. Pisał wiele prac w obronie Żydów. Jest też autorem wielu rozpraw prawniczych i artykułów o sprawie polskiej. Od r. 1862 był członkiem - założycielem „Zbratania polskiego wszystkich wyznań”. Cieszył się wielkim poważaniem w demokratycznych sferach emigracji polskiej. Umarł 25. lutego 1868 w Brukseli, gdzie żył od r. 1835 jako adwokat. [por. p. 122, 129, 133 tej pracy oraz Halperin l. c.].

16. Paprocki Stanisław [por. p. 133 tej pracy].

17. Rosenberg Aron, uczestnik powstania listop. Zmarł na emigracji, w Londynie 11. grudnia 1867. [Bartkowski — Halperin l. c.].

18. Rosenfeld Stanisław, rodem z Szczucina (powiat augustowski), służył podczas powstania listop. w 1. pułku piechoty jako podoficer. Zmarł 4. lutego 1848 na emigracji. [ibidem].


20. Szacjajer Juljusz, rodem z gubernii Witebskiej, uczestnik powstania listop. Umarł na emigracji, w S. Loi (Francja) 6. lutego 1839. [ibidem].

21. Szwajger Józef, ur. w r. 1799. Był z zawodu farmaceutą i chirurgiem. Podczas powstania listopadowego służył w armii jako lekarz bataljonowy. Umarł na emigracji (we Francji) w r. 1841. [ibidem].

22. Wabi Henryk, rodem z Warszawy, ur. w r. 1812. Uczestniczył w powstaniu listopad. Żył potem na emigracji, we Francji. Umarł w Montpellier w r. 1850. [ibidem].

23. Weber Maurycey [por. pag. 123, 133 tej pracy].

ANEKS 4.

UDZIAŁ ŻYDÓW WOJEWÓDZTWA KALISKIEGO W POWSTANIU LISTOPADOWEM.

1. Dwaj Żydzi z kaliskiego w 2. pułku jazdy kaliskiej:
   „Dwaj starozakonni, uniesieni zapałem wojennym, wstąpili do tworzącego się w Piotrkowie 2. pułku jazdy kaliskiej... Byli to: Mosiek Kwiatkowski i Icek Pińkowski“.  
   (:Janusz Staszewski: Województwo Kaliskie w roku 1830 — 31. — Turek 1927 p. 42 — 43:).

2. Ofiary materjalne Żydów województwa kaliskiego na rzecz powstania:
   (:ibidem:).
   „Starozakonni z Uniejowa złożyli na rzecz powstania 83 zł." (:ibidem p. 105:).
ANEKS 5.

Z PRZEŻYĆ ŻYDÓW PODLASKICH PODCZAS WYPRAWY RAMORINA Z KOŃcem SIERPNIA 1831 R.

„W owym czasie zbiegł do Siedlec mieszkaniec Międzyrzecki, Salomon Cirels. Uchodził on za największegó uczonego i bogacza wśród Żydów Międzyrzeckich. Posiadł w mieście 2 odlewnie miedzi i był członkiem zarządu gminy. Uciśknął z powodu częstych napadów kozaków na miasto... Razem z nim zbiegło do Siedlec wielu Żydów z Międzyrzecka. Cirels zamieszkał w Siedlcach u Abrahama Grünberga, któremu powierzył uratowany dobytek... Aliści doszła do uszu Cirelsa wiadomość, że Polacy poniesili w walkach pod Międzyrzecem klęskę i że Moskale, zajmując miasto, postanowili puścić z dynmem całej dobytek żydowski za karę, że Żydzi pomagali powstańcom. Salomon Cirels zrozumiał, że jako jeden z przełożonych kahału Międzyrzeckiego winien natychmiast pośpieszyć swej gminie z pomocą. Udał się też czempiącej do Międzyrzecza i nawiązał układy z dowódcą rosyjskim, aby odstąpiło od zamiaru spalenia miasta i zadowoliło się kontrybucją, którą ściągnie ono od Żydów. Po wielu perypetjach Moskale zgodzili się, wziąć od Żydów kontrybucję w wysokości 1.800 dukatów. Wyznaczyli jednak bardzo krótki termin, w jakim miano ją złożyć. Gdy Żydzi Międzyrzeccy terminu nie mogli dotrzymać, Cirels z własnych funduszy pokrył całą kontrybucję“.

( na podstawie przytoczonej w tygodniku żydowskim „Siedlec'er Wochenblat” 1930, Nr. 47. zapiski w pinaksie Międzyrzeckiego „Bractwa Świętego“:).

ANEKS 6.

MATERIAŁY DO BIOGRAFII D-ra FILIPA LUBELSKIEGO,
UCZESTNIKA KAMPANJI NAPOLEONSKICH,
POWSTANIA LISTOPADOWEGO
I WOJNY KRYMSKIEJ.

(z papierów po D-rze Lubelskim, znajdujących w posiadaniu p. inż. Bassisa w Warszawie:).

1. Zaświadczenie kanclerza orderu legii honorowej, że Dr. F. Lubelski służył w armii Napoleonskiej w okresie 1792 — 1815. Nadanie medalu Świętej Heleny.

Le Grand Chancelier de l'Ordre Imperial de la Légion d'Honneur certifie, que M. Lubelski Philippe légataire de l'Empereur Napoleon 1 ayant servi durant la période de 1792 à 1815, a reçu la Médaille de S-te Héléne“. L. S. Podpis nieczytelny.

2. Odznaczenie D-ra F. Lubelskiego złotym krzyżem wojskowym za zasługi podczas powstania listopadowego:
a) „Nr. 3.376 w Płocku, dnia 25. września 1831.
Szef Sztabu Głównego do W. Lubelskiego Filipa Doktora:
Zawiadamiam W-go Doktora, iż Naczelný Wódz Siły Zbrojnej Narodowej zaszczycił go Ozdobą Krzyża Wojskowego Złotego, na którą patent w zwykłej formie później odbierzesz“.

„General Brygady“; podpis nieczytelny.
b) „Wojsko Polskie, Służba Zdrowia.
Jeneralny Sztab - Lekarz Wojska Polskiego
do W-go Lubelskiego Filipa Doktora.

Mam przyjemność przesłać W. P. zawiadomienie, iż zaszczyconym został ozbek
Krzyża Wojskowego Złotego, jaką Mu Wódz Naczelnego Siły Zbrojnej Narodownej na moje przedstawienie załugi i gorliwości Jego przeznaczyć racyżł.

Jeneralny Sztab - Lekarz Wojska Polskiego” (następuje podpis).

3. Wzmianka w „Kurjerze Warszawskim“ z r. 1850 (Nr. 158 z 20. czerwca) o nadaniu D-rowi Lubelskiemu praw dziedzicznego obywatelstwa.
„Najjaźń. Pan zgodnie z przedstawieniem Namiestnika Królestwa Polskiego, biorąc na uwagę zasługi Filipa Lubelskiego, Sztabs-lekarza byłego wojska polskiego, położone w ciągu długoletniej służby, racył nadać temuż Filipowi Lubelskiemu prawa dziedzicznego poczesnego obywatelstwa“.

„Prezydent m. Warszawy.
Na zasadzie najłaskawszego manifestu z 26, sierpnia (7. września) 1856 r. Dr. medycyny i chirurgii Filip Lubelski za pełnienie czasowo obowiązków przy szpitalach wojskowych w czasie kampanii w latach 1853 — 1856 otrzymał medal bronzowy, nosić się mający w pętlicy na wstążce orderu Ś-go Andrzeja Apostoła, w dowód czego udziela się niniejsze świadectwo.
Warszawa, dnia 14/26 maja 1859.
Rzeczywisty radca stanu” : podpis.

5. Rząd francuski wyznacza D-rowi Lubelskiemu roczną rentę 600 fr. za zasługi w czasie pierwszego cesarstwa,
„Palais des Tuileries 11. XI. 1867.
Monsieur.
Je vous annonce, que Sa Majesté L’Empereur prenant en considération vos duciens services militaires sous le premier Empire a daigné par une décision en date du 9. Novembre courant, vous accorder une subvention annuelle de 600 francs sur les fonds de Sa Liste Civile...
Le Maréchal de France, Ministre de la Maison de L’Empereur et des Beaux-Arts”

„Prawy charakter, uczciwość w życiu, współczucie dla prawdziwego nieszczęścia, niezłomna, gorąca i szczera chęć niesienia mu ulgi, które na pogodnym horyzoncie długich dni jego (t. j. D-ra Lubelskiego) żywota świeciły blaskiem rzetelnej załugi”.

„Pierwsze lata swej praktyki lekarskiej przepędził jako lekarz wojskowy. Zaledwie w r. 1811 uzyskał zaszczytnie najwyższą naukową godność doktora 1), widzimy go jako lekarza na krwawych polach bitew pod Pöning, Gaben, Zittau, Hanau i pod Lipskiem. Pod gradem kul armatnich młody Lubelski opatrywał rannych i z takim poświęceniem, z taką miłością swego powołania... pełnił trudne swe obowiązki, iż własne narażał życie i w pamiętnej bitwie pod murami Lipska sam odniósł

1) Wedle zachowanej z r. 1904 zapiski V. Lubelskiej, synowej D-ra Lubelskiego, ukończył Dr. L. studia lekarskie we Wiedniu. Tasama zapiska informuje nas też, że Dr. L. urodził się w Lublinie, czem — być może — tłumaczy się jego nazwisko.
Dzielny lekarz-żołnierz pozyskał przez nią najpiękniejsze świadectwo swej odwagi i poświęcenia. Toteż za rzetelną zasługę zawieszono na jego pierś Krzyż legii honorowej, złoty (oficerski) krzyż virtuti militari i medal Ś-iej Heleny. Od r. 1827 poświęcił się cywilnej praktyce lekarskiej.

„Długi czas mieszkał w Płocku a od r. 1840 w Warszawie. Niechże powiedzą ci, którzy go znali (a wieluż ich było?), jak był szlachetnym i bezinteresownym dla biednych, jak pełnym poświęcenia dla tych, którzy cierpią. Toteż za życia szanowali go wszyscy".

„Doczekał sędziwej starości, wiek cały żył blisko i z prawdziwie męską energią pracował do dni ostatnich".
WYKAZ OSÓB I MIEJSCOWOŚCI
WYKAZ OSÓB I MIEJSCOWOŚCI.

(Spis nie obejmuje aneksów; liczby oznaczają strony)

A.

Aben-Erza 27.
Abraham 55.
Abraham Abele — obacz Toremann.
Abrahamsohn Salomon 182.
Aleksander I 30, 32, 36, 47—48, 60, 63—
64, 68, 73, 79.
Ameryka 123.
Amszejewicz Mojżesz 187.
Ananasbaum Jakób 182.
Anglja, Żydzi w A. 42, 162.
Arje 55.
Aronowicz Józef 54.
Askenazy Salomon, rabin lubelski 31, 46.
Askenazy Szymon 13—14, 17, 30, 58,
60—61, 64, 69.
Augustowskie 136, 170.
Austria 11, 16, 185.

B.

Bajkow 87.
Bauerertz Lewek 39.
Baumbergowie 40.
Barzykowski St. 186.
Bazarow 186.
Becalel Halewi z Żółkwi 22.
Benkiel Szaja Abel 182.
Bentkowski, radca stanu 186.
Ber z Radoszyc 27.
Berdyczów 22.
Berek Joselewicz — obacz Joselewicz.
Dr. Berg 175.
Bergsohnowie-Bereksohnowie, obacz Sön-
nenbergowie.
Berkowicz Józef 58, 60, 91—96, 98, 100,
102, 104—106, 119—121, 168, 184—
185.
Berkowicz Leon 92, 120, 184—185.
Berlin 11, 40, 50, 64.
Bernardynki na Marjensztadzie 118.
Dr. Bernhard 175.
Dr. Bernstein 92, 175.
Bernstein Löwy 36.
Bersohn Majer 175.
Bersohn Matias 91, 94.
Biernacki Alojzy, minister skarbu 167—
168, 173.
Binem (Bunem) z Przysuchy, cadyk 22,
26, 28—29, 71.
Birnbaum Joel Mojżesz false Józef Ma-
teusz 69—70, 188.
Blaufuchs Józef 182.
Bloch Jan 16—17, 177.
Blumberg Mojżesz 122.
Blumberg Jakób, syn Mojżesza 121—122.
Blumberg Salomon, syn Mojżesza 122.
Blumberg Wolf 122.
Blumenthal Abraham z Działoszyc 31.
Błudow, minister rosyjski 155.
Bniński Aleksander 134, 172.
Bobrujsk 58.
Bornstein Lewin, syn Maneli 187.
Brandmiller Jan 112.
Brody 8, 83, 109.
Bronikowski 13.
Brüinner Nuchem 36, 92, 99, 176.
Brześć n. B. 22.
Buchner Abraham 50, 76.
Bug 85.
Bukowski, generał 186.
Bzura 184—185.

C.

Calmansohn Jakób 34.
Celnikier Szymul 182.
Centnerszwer Jakób 50.
Charków 123.
Chaskiel z Kazimierza 27.
Chelmicki, poseł na sejm 87.
Cherson, kolonizacja Żyd. w Ch. 42.
Chiarini Ludwik 32, 67, 70—72, 74—77, 97, 103.
Chiny, Żydzi w Ch. 42.
Chlewaski F. — obacz Glucksberg Emanuel August.
Chlipicki, dyktator 87—92, 98, 103, 105, 107—109.
Chodecki, poseł na sejm 169.
Chomentowski, poseł na sejm 169.
Chopin Fryderyk 120.
Chrzanski 189 — 191.
Chwat Eliasz Berek 59—60, 122—123.
Chwat Aleksander, syn Eliasha Berka 59, 122, 133.
Chwat Anna zam. Szotlender, córka Eliasha Berka 59, 122.
Chwat Józef, syn Eliasha Berka 122—123, 133.
Chwat Dr. Ludwik-Lebel, syn Eliasha Berka 59, 122—123, 133.
Ciechanów 6, 137.
Cohn — obacz Kohn.
Cortonne w Toskanii 57.
Cromwell 162.
Cwi 55.
Cwi syn Cwiego 55.
Cwi Hirsch 55.
Czarniecki Stefan 186.
Czarnocki, poseł na sejm 134, 172.
Ks. Czartoryski Adam 14, 23, 36, 64, 66—67, 78, 109.
Czyński Jan 89, 129—131, 185—186.
Czyński M. M. 129.

Dąbrowski, wódz legjonów 57, 169
Dawid z Lelowa 27.
Dawidsohnowie 40.

Dawidsohn Izak 35.
Dawidsohn Naftali, syn Chałma 99.
Dembowski Tadeusz 14.
Dembowski I., poseł na sejm 135.
Dembiński, generał 184—185.
Deroń Kanc 55.
Dobrzyń nad Drwęcą 6.
„Destrzegacz Nadwiślański” 34, 40—43, 48, 57, 103.
Dubno 57.
Dubno Salomon 34.
Dubnow Szymon 66—67, 73, 75, 80—81.
Dunin, adjutant general-gubernatora Warszawy 145.
Durlinger Eljasz 182.
Dybcz, generał rosyjski 137.
Dziadoszyce 31, 48.

E.

Ehrenpreisowie 41.
Eisenbaum Fryderyka, żona Antoniego E. 41, 103.
Eisenbaumowie 41.
Eisenberg Moses 35.
Eisenmenger 75.
Eljasz z Wilna, gaon 30.
Epstein Józef, syn Jakóba 34, 38, 43—44, 56, 127, 163.
Epstein Herman 69, 87, 89, 101.
Epstein Piotr 92.
Epsteinowie 11, 89, 179.
Estreicher Karol 87, 116, 120, 165.
Estreicher Lebel, obacz Oestreicher.
Ettinger Aron Michál (Michał) Rawski (z Rawy) 30—31, 33, 38, 44, 50, 64, 75, 96, 99, 110, 123, 163, 165.
Ettinger Aron Izrael 154—155.
Ettinger Salomon 48.

http://rcin.org.pl
F.

Falkensohn Issac 34.
Falkensohn Ber 34.
Fauschawe, szambelan 186.
Feder Tobiasz 22.
Feigenblatt Józef Chaim 146, 182.
Flatau Izak 35.
Flatau Jakób Ludwik 121.
Flatau Majer S. 121.
Flatauowicz 179.
Flawjusz 42.
Fraenkel - obacz Frenkel.
Francja, Żydzi we F. 42, 89, 109, 185.
Frank Awacza - Ewa 129.
Frank Piotr 109.
Frankfurt nad Menem 8, 11, 89.
Frankfurt nad Odrą 8, 11.
Frei Markus 44.
Frei Anna, córka Markusa 44.
Frei Juljusz, syn Markusa 44.
Frenkel (Fraenkel) A. L. 34, 44.
Frenkel (Fraenkel) A. S. 127.
Frenkel (Fraenkel) Józef z Płocka 44.
Fryderyk August 36.
Fürstenberg Mojżesz 38, 69.

G.

Gadon Lubomir 133.
Galicia 172.
Garnische, prezes Rady Municyp. Warszawy 120, 149, 151, 156—158.
Ks. Gąsierowski 150.
Gąsiorowska Natalja 74—75, 115.
Gaszyński Konstanty 160.
Gaszyński Waclaw 131.
Gawroński, poseł na sejm 180.
Gdańsk 10.
Dr. Gelber N. M. 123.
Gesundheit Iciek Benjamin 29.
Ginsberg 80.
Gliszczynski, minister spraw wewn. 169.
Glücksberg Ryfka, żona Natan 164.
Glücksberg Anna Emilja, córka Natan 165.

H.

Halberstam Józef Chaim vel Heiman 31—32, 39, 46, 71, 95, 102, 163, 175, 181.
Halsberg Boruch 182.
Hamburg II, 40.
Hannower Natan 47.
Harbut J. S. 70.
Heiman Eizyk 58 — 59.
Henigstein Henoch 29.
Herder 116.
Hermelin Aleksander 99.
Hernisz Gustaw 89.
Hernisz Karolina, żona Gustawa 89.
Hernisz Lebel Jakób-Ludwik Jan, syn Gustawa 89.
Hernisz Synaj-Stanisław, syn Gustawa 88—93, 95—96, 98, 100, 102, 105, 120, 133.
Hertzfeld B. 46.
Hertzfeld Szoel 99, 100 — 101, 154.
Hertzfeld Samuel 29.
Hessen 156.
Hirschsohn Izrael 38.
Hirschsohn Meyer 99.
Hoge Ezechiel-Stanislaw 48—49, 51.
Hohenlinden 57.
Holländerski 90, 113, 136, 171.
Horowic Izak z Lublina 23.
Horowic Majer 46.
Hrubieszów 6, 34, 47, 130.
Hurwitz Jakób Izak 23, 26, 49.
Hurwitz Zalkind 34.

I.

Icchak Ajzik z Pragi 55.
Icchak Ajzik, syn Samuela 55.
Iljer Mendel 34.
Indje, Żydzi w I. 42.
Issachar Ber 55.
Isserles 30.
Iwańsk 162.
Iwaszkiewicz Jan 74.
Iwaszkiewicz Stetan 13.
Izajowicz Izrael 115.
Izak 55.
Izak Benjamin Wolf 22—23.
Izak z Konstantyna 55.
Izak Majer Alter 27—28, 39, 88, 92, 95.
Izak z Warki 26—27, 71.
Izba Doradzca przy Komitecie Starożak.
Izrael Icchak syn Samuela 55.
Izrael magid z Kozienic 23.
Izrael Lebl z Mohilewa 22.
Izrael z Zamościa 34.
„Izraelita Polski” 115—116.

J.

Jabłoński, poseł na sejm 180.
Jaffe 30.
Jakób z Lublina 55.
Jakubowski Salwian 69, 87.
Janasz Izak 31, 163.

Janaś Józef, syn Mordki 43, 175—176.
Janaś Mordka 175.
Jankielewicz Mowsza 48—49, 55, 181.
Jankowski, generał 185—186.
Jarosław 34.
Jaroslawer Aron 34.
Jarzynny Kierz 105.
Jasieński, poseł na sejm 180.
Jeffern Robert 123, 133.
Jehuda Halewi 27.
Jeremiaż 152.
Jesionowski Herman 155—156.
Jeske-Choiński T. 51, 89, 129, 133.
Jost 75.
„Jud” — obacz Binem z Przysuchy.
Junghof Kacper, major 57.
Jungwitz Józef 182.

K.

Kacenellenbogen Abraham 22.
Kaczkowski Stanisław 12, 61.
Kalisz 6.
Kaliskie województwo 19.
Kamięń 84.
Kamiński 146.
Kanc Deroń 55.
Kandel Dawid 22—24, 26, 31—32, 64—65, 67—69, 80—81, 129, 137.
Kandia Eisk 48, 50.
Kempiński Izrael 58, 62.
Kempner St. A. 10, 56, 69.
Kielkiewicz, major 182.
Kijów 80, 84, 129.
Kirszenbaum H. 22.
Kirszrot Jakób 14—17, 93.
Klimontowicz Jakób, poseł na sejm 8, 134, 169—173, 179.
Kobryner Wolf 182.
Kohn (Cohn, Cohen) Dawid 99, 182.
Kohn Icck 182.
Kohn Isser 92.
Kohn Jakób, syn Matiasa K. 123.
Kohn Józef, syn Matiasa K. 123.
Kohn Lejzor Wolf 100—101, 124.
Kohn Matias, brat Simona K. 50, 96, 98, 122—123, 133.
Kohn Stanisław, syn Matiasa K. 123.
Kohn Wolf Michał 30, 38, 64, 101.
Komitet Starożakonnych 9, 13, 15, 17, 19, 25, 30, 44, 49, 61, 70—74, 96—97, 165—167.
Königstein Dawid 35.
Ks. Konstanty 30, 64, 73, 87, 115, 185, 187.
Korngold Nuchem 99.
Korngold S. 155.
Kownacki Józef 13.
Kozienice 23.
Koźmian Kajetan 67.
Kraków 6, 8, 70, 74.
Krakowskie województwo 24—25, 31, 131.
Kraushar Majer 82.
Krasiński Walerjan 13.
Krasiński Wincenty 13, 47.
Krochmal Nachman 34.
Królewiec 50.
Królkiowski Józef Franciszek 174.
Kronenberg Löwy-Leopold 35—36, 50.
Kronenberg Samuel, ojciec Leopolda 35, 38.
Kronenbergowie 11, 41.
Krukowiecki 146, 158, 188—191.
Kruszewski, major 182.
Krysiński, poseł na sejm 88.
Kuflew 135.
Kühn Berek 182.
Kwitnicki, generał 185.

L.

Lafayette 113—114, 143—144.
Landshuter Izak 35, 38.
Landshuter Wolf 35.
Ledochoński Jan, poseł na sejm 169.
Lelewel Joachim 108, 126, 133, 150, 154, 164, 189.
Dr. Leo Leopold 34, 43—44, 50—51, 92, 135, 165—166.
Lewi Icchok 22—23.
Lewiński Lewi-Józef Stanisław 133.
Lewiński Jakób, syn Lewińskiego Lewiego, generał 133, 145—146, 189.
Lewinsohn Izak Beer 155.
Leybl, syn Szapsy 23—24, 38.
Lipowski powiat 58.
Lipsk 8, 11.
Lipszyc Hirsz z Opoczna 71.
Lipszyc Salomon Zelman, rabin Warszawski 46, 95, 110, 124.
Londyn 78.
Löve Gocz Assur 36.
Lövyowie 179.
Löwenstam Lion 99.
Löwensteinowie, bracia 92.
Ks. Lubecki 11.
Dr. Lubelski Filip 58, 62.
Lubelski Leibel 99.
Lubelskie województwo 129—130, 135.
Lublin 6, 34, 49, 55, 129—130.
Lubliner — obacz Hurwitz Jakób Izak.
Lubliner Ozeasz Ludwik 122, 129, 133.
Lurie 30.
Lwów 76, 123.

Ł.

Łaska Atalja 34.
Łempicki Ludwik 133, 169—170.
Łetowski 12, 61.
Łódź 16.
Łokietek 186.
Łubieński Piotr 144—145, 148, 151, 153, 189.
Łukasiński Walerjan 12—13, 47, 61.

M.

Majlech z Dynowa 27.
Majmon Salomon 34.
Majmonides 27.
Maliniak Gecel 182.
Małachowski Gustaw, poseł na sejm 169.
Małachowski, kasztelan 180.
Manasse ben Izrael 37, 161—162.
Marek 80.
Margulics Jehuda Leib 34
Margulies L. M. 99.
Markowski Jan 58, 60, 62.
Marymont 175.
Masfeld Dawid Hilel 46.
Massalski 62.
May Rudolf 93.
Mayzle Anzelm 31.
Dr. Meisl Józef 34, 156.
Melcer Adam 112.
Mendelsohn Aszer 146.
Merzbach A. 92.
Mevil Eugene 58.
Międzyrzecz 31, 65.
Mierosławski Ludwik 162—163, 167, 171—172, 185—186.
Mikolaj I 47, 79—82, 129.
Mikolajew 80.
Mińsk 84.
Mintz Jakób z Ostrowa 31.
Mir 58.
Mirabeau 13, 113.
Mohylów 84.
Mojżesz 48, 116.
Montesquieu 170.
Morawy 11, 34.
Morawski Franciszek, minister wojny 120, 168—169.
Mordko z Izbic 27.
Morozewicz, poseł na sejm 169.
Moses syn Abrahama 37, 46.
Moskwa 84.
Müller M. A., radca dworu, prezesa Izby Doradczej przy Komitecie Staroz. 44, 57.
Münchheimer Samuel 35.
Münchheimerzy 41.

N.

Nagel Lejzer 182.
Napoleon 10, 57—58.
Nechemja 55.
Neubaum Berek 182.
Neuding Szachna 30, 32—33, 47, 64, 69, 95, 102—104.
Neuman Samuel 112.
Neumark Samuel 36.
Niemcy 109.
Niemen 85.
Niemojewski Bonawentura, wiceprezes Rady Munic. w Warszawie 189.
Niemojewski, poseł na sejm 180.
Notkiewicz, porucznik 57.
Nowak Szlama 162.
Nowina Zelman 187.
Nowina Rebeka, córka Zelmana 187.
Nowina Hinda Sura, córka Zelmana 187.
Nowina Gdalja, syn Zelman 187.
Nowina Lejba, syn Zelman 187.
Nowogród 187.
Nowosilcow Mikolaj 26—27, 30, 36—37, 63—70, 73—74, 77—79, 81, 86—87, 102, 109, 188.
Nowy Dwór 22.
Nussbaum Hilary 17, 22, 27, 57, 74—75, 101, 116.

O.

Oellinger Joel 36.
Oestreicher Lebel 34, 36.
Offenbach 129.
Opatowski powiat 133, 170.
Oper Moszek 182.
Opoczno 71.
Opoczyński powiat 169.
Orgelbrand Samuel 51.
Ostroleka 132, 140, 169.
Ostrów 31.
Ostryń 82.

http://rcin.org.pl
Palestyna 68—69, 116.
Paprocki Abraham 121—122, 133.
Paprocki Ludwik 128—129, 133.
Paprocki Stanisław 133.
Paprocki Wincenty-Izrael 121—122, 133.
Paryż 34, 57—58, 64, 133.
Paskiewicz, namiestnik 121, 184—185, 187, 191.
Perl Józef 34.
Perl Rafał Beer 110, 123, 155.
Perlmuter Icek 137—138.
Petersburg 41, 63—64, 66—68, 73, 78—79, 82—86.
Pilica 55.
Pinchas lewita 55.
Piotrków 58.
Piotrowski Michał, poseł na sejm 134, 172.
Pisia 184.
Plichta Andrzej 98.
Płock 6, 25, 34, 44, 135.
Płocki powiat 58, 137.
Podlasie 24—25.
Podolski, hr. Onufry 45.
Posner Moszek 182.
Posner Salomon-Zelman Mark 19, 29, 31, 38, 75, 110, 123, 163.
Posner Szaja Markus 39, 88, 95, 104.
Posnerowie 11.
Potocki Stanisław 68.
Potocki Szczęsny 109.
Poznań 6, 30.
Prądzyński, generał 189.
Praga pod Warszawą 22, 54—55, 58, 191.
Prywes M. Sz. 146.
Przasnyski powiat 58.
Przysucha 28—29.
Puławy 64.
Puszet, major 136.
Puszet Boruch 182.

R.

Ks. Radziwiłł Mikołaj 109—110, 134.

Raszyn 58.
Rawski — obacz Ettinger Aron Michel.
Reich Majer 182.
Reichman Joel 182.
Rembowski, poseł na sejm 169.
Rogoźno 58.
Romanów 58.
Rosen Berman 36, 92, 100—101, 112, 121, 154, 175, 181.
Rosen Bernard 121.
Rosen Chaim 31.
Rosen I. S. 92, 127.
Rosen Markus 121.
Rosen Matias 121, 175—176.
Rosen Simon 35, 121.
Rosenowie 179.
Rosenberg, „okrężny doktór“ w Dubnie 57.
Rosenfeld, chirurg wojskowy 58.
Rosenfeld Mordko, porucznik 57.
Rosenthal Dr. Dawid 175.
Rosenthal Dr. I. 175.
Rotszyld 42, 179.
Rothwandowie 40—41.
Rozentsztajnowie 41.
Różyczki Samuel, generał 120, 184.
Rüdiger 184—185.
Rudkowscy 41.
Ryczywół 22.
Ryga 84.

S.

Salinger Lewin 35—36, 92, 122.
Salinger Ludwik-Louis 92, 121—122.
Salverte 54.
Salacki, generał 186.
Samelsohn, Dr. Dawid 36, 39, 43.
Samelsohn Henryk 34, 39, 43, 50, 92, 95, 102, 112, 154, 163.
Samelsohn Dr. Marcin 92.
Samelsohn Mauryce 36.
Sandomierskie województwo 131, 135.
Satanow Izak 34.
Satanower-Lepin Mendel 34.
Saulsohn L. 92, 155.
Saulsohnówie 40.
Schiller Fryderyk 48.
Sebastopol 80, 82.
Siedlce 45.
Sieradz 58.
Skrzynecki, generał 184—185.
Ks. Skrzyński Justyn 115.
Śląsk 11, 34.
Smoleńsk 58.
Sobiesz Jan 186.
Sokolnicki M. 119.
Solmy Lejzer Selig 35.
Soltyk, poseł na sejm 179.
Somo-Sierra 58.
Sonnenberg Berek Szmul 23, 26, 38, 65.
Sonnenberg Ajzyk Szmul, brat Berka 38
Sonnenberg Jankl-Jakób, brat Berka 25—26, 39, 163.
Sonnenberg Temerla, żona Berka 26.
Spielberg Dawid 182.
Spiro Izrael 182.
Staszc Stanisław 13, 47, 49, 67.
Stern Abraham 15, 31—32, 40, 43, 46—47, 70, 72—73, 75, 77, 163—164.
Sternfeld Szaja 182.
Stoczek 133.
Surowiecki Wawrzyniec 10, 12—13.
Suworow 55, 191.
Świdiński Konstanty, poseł na sejm 169—171, 178.
Świniarski, poseł na sejm 172.
Świrski, poseł na sejm 169—170.
Szaniawski 77.
Szaniecki, poseł na sejm 134, 172.
Szklower Baruch 34.
Szkola Rabinów 15, 17, 27, 32—34, 43—44, 50, 71 —74, 96 —97, 103, 121—122, 125—126.
Szmidt, ajent pruski 108.
Sznaber Lejzor 34.
Szpinak Jakób Aron 127.
Szpinak Samuel 127.
Szon 136.
Szulim z Bełza 27.

Ks. Synglarski 186.

T.

Tanenbaum Mojżesz 101.
Thürberg Józef Lewi 182.
Tischler Anna 34.
Toeplic Szmul 44.
Toeplic Leopold, syn Szmula 92.
Toeplic Teodor, syn Szmula 43, 50, 92, 100—101, 154, 163, 165, 175, 181.
Toeplic Zygmunt, syn Szmula 92.
Toeplicowie 11.
Tokarz W. 130—131, 134, 137, 186, 189, 191.
Toremann Abraham Abel Zelmanowicz (syn Zelmana) 23.
Turcja 68.
Tytkociński Zanwel 137—138.

U.

Urjel z Ryczywołu 22—23.
Utrata 184.

W.

Walden Aron 26—27.
Waldenberg Henryk S. 41, 102.
Waldenberg Anna, żona Henryka 102.
Waldenberg Dawid-Edward, syn Henryka 103.
Waldenberg Szymon, syn Henryka 103.
Waldenberg Mausza (Mojżesz)-Michał, syn Henryka 102—104.
Waldenbergowie 41.
Warka 27.
Warszawski Eizik 182.
Warszawski Sz. 93, 98, 118, 120—121.
124, 142, 147, 154—155, 157, 178, 182.
Wawer 133—135.
Weber Abraham Wigdor 123.
Weber Maurycy 123, 133.
Węgrzecki 156.
Weinberg 165.
Dr. Weinreich M. 48.
Weisselfisch Lipa 182.
Wertheim Aleksander 92, 93.
Wertheimerowie 11.
Wężyk, poseł na sejm 169.
Wiedeń 11, 108.
Wienawscy, bracia 109.
Wieruszów 69.
Wigdorowicz 70.
Wilno 23, 83—84.
Wilson, pułkownik 191.
Winawer Abraham 29, 124.
Winawer Mordka Jakób 174.
Dr. Wischnitzer 67.
Wiszniewski, poseł na sejm 178—179.
Witebsk 84.
Witwicki Stefan 13.
Wołowski, poseł na sejm 169.
Wolski, poseł na sejm 169.
Wolf Edward, syn Dra Józefa W. 109
Wolf Szalom 55.
Wolowitz 41.
Województwo 41.
Wołowski, poseł na sejm 169.
Wolny 124.
Wrocław 8, 11, 40, 48, 58.
Wysocki Piotr 86.
Wyszogrod 6.
Wyszyński 13.

Z.

Zaleski Ignacy 13.
Zaliwski 189.
Zamość 6, 34, 58.
Zandel 137.
Zanwelsohn Hersz 137.
Zbitkawer Szmul 22 — 23, 25 — 26, 34.
Zbrojewski Ludwik Jan — obacz Her­
nisz Lebel Jakób.
Zew z Lublina 55.
Zew Wolf 55.
Zgierz 16.
Zunz Leopold 75.
Zwierkowski, poseł na sejm 169.

Ż.

Żagiel Lewek 182.
Żelechów 22.
Żytomierz 84.
SPIS RZECZY

Przedmowa ........................................... 5 — 20
ROZDZIAŁ I: Rzut oka na położenie Żydów w latach 1807 — 1830 ........................................... 21 — 32
ROZDZIAŁ II: Ugrupowania wśród Żydów Królestwa w dobie przed-powstaniowej:
1. Chasydzi i misnagdzi ........................................... 33 — 45
2. Maskilim ........................................... 46 — 51
3. Piśmiennictwo ........................................... 52 — 61
ROZDZIAŁ III: Zbliżenie polsko-żydowskie poprzez wspólne boje o wolność ........................................... 62 — 78
ROZDZIAŁ IV: Wielki wichrzyciel. Zaognienie stosunków polsko-żydowskich w latach 1815 — 1830 ........................................... 79 — 85
ROZDZIAŁ V: Przełom w orientacji politycznej Żydów Królestwa Polskiego ........................................... 86 — 106
ROZDZIAŁ VI: W pierwszych tygodniach swobody (od nocy listopadowej do upadku dyktatury Chłopickiego) ........................................... 107 — 131
ROZDZIAŁ VII: W przededniu bojów z Rosją (od upadku dyktatury Chłopickiego do bitwy pod Stoczkim) ........................................... 132 — 139
ROZDZIAŁ VIII: Na teatrze wojennym (od polowy lutego 1831 do bitwy pod Ostrołęką) ........................................... 140 — 159
ROZDZIAŁ IX: W stolicy (od polowy lutego do końca maja) ........................................... 160 — 173
ROZDZIAŁ X: Wielkie debaty „żydowskie” w sejmie rewolucyjnym ........................................... 174 — 183
ROZDZIAŁ XI: W objęciach wzrastającej beznadziejności (od początku sierpnia do upadku powstania) ........................................... 184 — 192

ANEKSY:
1. Spis Żydów Warszawskich — członków stołecznej gwardii narodowej w czasach listopadowych ........................................... 193 — 198
2. Szkoła Rabinów w dobie powstania listopadowego ........................................... 198 — 201
3. Żydzi-ochotnicy, którzy podczas powstania listopadowego walczyli w szeregach armii linowej ........................................... 201 — 203
4. Udzia Żydów województwa Kaliskiego powstaniu listopadowem ........................................... 203 — 204
5. Z przeżyć Żydów podlaskich podczas wyprawy Ramorina z końcem sierpnia 1831 r. ........................................... 204 — 206
6. Materjały do biografii Dr. Filipa Lubelskiego, uczestnika kampacji Napoleońskich, powstania listopadowego i wojny krymskiej ........................................... 204 — 206

WYKAZ OSÓB I MIEJSKOWOŚCI ........................................... 207 — 217